

BRZESKI

ROCZNIK

BRZESKI ROCZNIK ZAMKOWY

ZAMKOWY

BRZEG - OPOLE 2024 · ROCZNIK 5

MUZEUM PIASTÓW ŚLĄSKICH W BRZEGU · UNIWERSYTET OPOLSKI

RADA NAUKOWA

Dariusz Byczkowski (Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu)
Andrzej Rachuba (Instytut Historii PAN Warszawa)
Maciej Forycki (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu)
Patrik Kumeć (Univerzita Mateja Béla)
Stanisław Sławomir Nicieja (Uniwersytet Opolski)
Aleksandra Aszkielowicz (Wyższa Szkoła Humanistyczno-Ekonomiczna w Brzegu)
Tomasz Ciesielski (Uniwersytet Opolski)
Andrzej Krzysztof Kunert (Warszawa)
Romuald Nowak (Muzeum Narodowe we Wrocławiu)
Jerzy Gordziejew (Uniwersytet Jagielloński)

REDAKTOR NACZELNY

Mariusz Sawicki (Uniwersytet Opolski)

SEKRETARZ REDAKCJI

Tomasz Dragan

ADRES REDAKCJI

Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu
49-300 Brzeg
pl. Zamkowy 1
tel. 77 416 32 57, e-mail: sekretariat@zamek.brzeg.pl

Publikacja powstała
przy współudziale Instytutu Historii Uniwersytetu Opolskiego

Publikacja została dofinansowana ze środków
Marszałka Województwa Opolskiego
Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej w Brzegu

**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**

DEKLARACJA O WERSJI PIERWOTNEJ

Redakcja deklaruje, że wersją pierwotną (referencyjną) czasopisma jest wersja papierowa
<http://zamek.brzeg.pl/rocznik>

Spis treści

Przedmowa (DARIUSZ BYCZKOWSKI, Dyrektor Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu	5
Słowo wstępne	
SZYMON OGŁAZA, Marszałek Województwa Opolskiego	7
STANISŁAW WIDOCKI, Kanclerz Wyższej Szkoły Humanistyczno- -Ekonomicznej w Brzegu	9

Artykuły

ADAM WIERCIŃSKI	
Lwów w poezji Zbigniewa Herberta	13
ADAM WIERCIŃSKI	
Ile Lwowa we Wrocławiu	21
MARIA JEZIOROWSKA	
Czuli barbarzyńcy w ogrodzie sztuk. Wybrane aspekty doświadczenia estetycznego Zbigniewa Herberta i Tadeusza Różewicza	27
PRZEMYSŁAW GAWRON	
Bitwa pod Orszą 8 września 1514 r. Spory i dyskusje historiograficzne	43
MARIUSZ SAWICKI	
Brzeska księżniczka z litewskiego rodu. O Ludwice Karolinie Radziwiłłównie słów kilkoro	59
MICHAŁ PLUTARSKI	
Oficjałowie C. k. Czortkowskiego Urzędu Cyrkularnego w Zaleszczykach w latach 1816–1826	77
STANISŁAW SŁAWOMIR NICIEJA	
Z Podola na Śląsk. Z dziejów Kozowej i jej mieszkańców.	119

GRZEGORZ HRYCIUK

„Ewakuacja”. Przesiedlenia Polaków i Żydów z byłych Ziem
Wschodnich II Rzeczypospolitej, Kowieńszczyzny oraz Bukowiny
Północnej w latach 1944–1946. Próba porównania 145

Varia studenckie

KAJETAN BASTA, MIKOŁAJ Szwaja

Europejska broń drzewcowa na przykładzie zbiorów Muzeum
Piastów Śląskich w Brzegu 181

JULIA CHUDECKA-JABŁOŃSKA

Procesy zwierząt w Europie od średniowiecza do nowożytności 199

Recenzje i artykuły recenzyjne

Agata Pawlina, *Bobovius – Ali Ufki. Życie Wojciecha Bobowskiego między
faktami a legendą w świetle wspomnień zawartych między wierszami
Serai Enderum (1665) oraz polskich źródeł archiwalnych*

(JAKUB SYTNIIEWSKI) 215



Przedmowa

Kresy – piękno przyrody, narodowościowy tygiel, życie codzienne w dworach i pałacach ziemiańskich, na wsi oraz kresowych metropoliach, jakimi były Lwów, Wilno i Mińsk. Zbrodnia katyńska – rzeź wołyńska – deportacja i przesiedlenia w trakcie i po II wojnie światowej.

Odchodzi ostatnie pokolenie ludzi, którzy mogą osobiście pamiętać świat Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej, świat unicestwiony, skazany na zagładę, a w konsekwencji i niepamięć.

Dla pozostałych Kresy to już składnik narodowego mitu, raju utraconego. Tęsknota za nim przejawia się poprzez liczne wystawy, publikacje, filmy, strony internetowe, festiwale, obchody, rekonstrukcje historyczne, pomniki, tablice i w końcu – obecny numer „Brzeskiego Rocznika Zamkowego” poświęconego w całości tematyce kresowej.

Szczególne miejsce poświęcamy Zbigniewowi Herbertowi w setną rocznicę urodzin poety urodzonego we Lwowie. „Niestrudzonemu podróżnikowi, porywającemu eseistycznie, genialnemu poecie”.



Panie
dziękuję Ci że stworzyłeś świat piękny i bardzo różny...
pozwól o Panie...
żebym rozumiał innych ludzi inne języki inne cierpienia

Zbigniew Herbert
Modlitwa Pana Cogito – podróżnika

*Dariusz Byczkowski
Dyrektor Muzeum Piastów Śląskich
w Brzegu*



Szanowni Państwo,

„Brzeski Rocznik Zamkowy” to cykliczna publikacja, która trafia do szerokiego grona czytelników.

Każdy kolejny numer poświęcony jest wybranym zagadnieniom i tematom przewodnim. W tym roku są nimi: dziedzictwo Kresów Wschodnich oraz sylwetka i dorobek twórczy Zbigniewa Herberta.

W Muzeum Piastów Śląskich przygotowano znakomitą wystawę pod nazwą „Kresy. Ocalone Wspomnienia”. Publikacja nawiązuje do niej, przedstawiając w formie naukowej refleksji interesujące wątki życia kresowego i towarzyszącej mu wyjątkowej aury kulturotwórczej.

Publikowane treści komponują się z powstającym w Brzegu Muzeum Dziedzictwa i Kultury Kresów.

W związku z tegoroczną setną rocznicę urodzin Zbigniewa Herberta autorzy „Rocznika” przypominają jego postać i dzieła. To poeta o kresowym rodowodzie, którego twórczość skłania do szacunku dla słowa, tradycji, wartości i ludzkich postaw nieobojętnych na zło i zniewolenie.

Serdecznie zachęcam do lektury „Rocznika”, odwiedzania brzeskiego muzeum oraz spotkań i refleksji inspirowanych poezją Zbigniewa Herberta i wspomnieniami o Kresach.

Dziękuję wszystkim autorom i Dyrektorowi Muzeum w Brzegu za zaangażowanie i promocję niezwykle istotnej problematyki dla tożsamości naszego wielokulturowego regionu.



*Szymon Ogłaza
Marszałek Województwa Opolskiego*



Szanowni Państwo,

oddajemy do Państwa rąk kolejny numer „Brzeskiego Rocznika Zamkowego” poświęcony zagadnieniom społeczno-historycznym nie tylko dawnego Księstwa Brzeskiego, ale także pogranicza Opolszczyzny i Dolnego Śląska. Tym razem odwołujemy się w przygotowanych artykułach naukowych również do najnowszych dziejów regionu, nie zapominając, iż większość dzisiejszych mieszkańców ma swoje korzenie rodowe na dawnych Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej. Nie bez kozery wspominamy i przypominamy osobę jednego z najwybitniejszych współczesnych polskich poetów – Zbigniewa Herberta, urodzonego w okresie dwudziestolecia międzywojennego we Lwowie.



Działalność i misja Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej w Brzegu, partnera naukowego przedsięwzięcia wydawniczego, którym jest „Brzeski Rocznik Zamkowy”, wpisuje się w tworzenie dobrej marki miasta oraz regionu. Uczelnia nasza wspiera wszelkie inicjatywy mające na celu dokumentowanie dziejów społecznych. Dodatkowym atutem przedsięwzięcia wydawniczego, jakim jest „Rocznik”, jest bezpłatna dostępność periodyku za pośrednictwem sieci Internet i strony Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu. Pozwala to na korzystanie z zawartości publikacji zarówno pasjonatom, jak i studentom oraz wszystkim chętnym. Życzę Państwu miłej lektury!

*Stanisław Widocki
Kancelarz Wyższej Szkoły Humanistyczno-
-Ekonomicznej w Brzegu*

BRZESKI

RO CZNIK

artykuły

ZAMKOWY



Muzeum
Piastów
Śląskich
w Brzegu



ADAM WIERCIŃSKI

Uniwersytet Opolski

Lwów w poezji Zbigniewa Herberta*

*i jeśli Miasto padnie a ocaleje jeden
on będzie niósł Miasto w sobie po drogach wygnania
on będzie Miasto*

(Zbigniew Herbert, *Raport z oblężonego Miasta*)

To miasto wieloznaczne, nie konkretne, miasto z tyłu czasów i tyłu różnych przestrzeni, noszone w pamięci przez ocalonych, żyjące często już własnym życiem, mogło być i Lwowem; tak odczytywali ten fragment *Raportu*... Lwowianie ciągle tkwiący na wielu *posterunkach lwowskiego odwrotu*¹, jak nazywał Stanisław Vincenz miejsca zamieszkania lwowian rozsypanych po świecie. Miasto jak tyle innych, noszone po drogach wygnania.

Lwów nie pojawiał się w poezji Herberta zbyt często. Nie był też początkowo nazywany. W *Strunie światła*, w kilku wierszach można się było tylko domyślać, że we Lwowie stał pewnie

*Dom nad porami roku
dom dzieci zwierząt i jabłek
kwadrat pustej przestrzeni
pod nieobecną gwiazdą
[.....]
Dom jest sześcianem dzieciństwa
Dom jest kostką wzruszenia
„Dom”²*

* Artykuł pierwotnie ukazał się w: „Przegląd Literacki”, [Londyn] 2008, t. 35, s. 9–17. Przedruk za zgodą autora.

¹ Stanisław Vincenz, *Po stronie dialogu*, do druku podał Andrzej Vincenz, t. 2, Warszawa 1983, s. 153.

² Wszystkie cytaty pochodzą z następujących wydań: Z. Herbert, *Poezje*, Warszawa 1998; Z. Herbert, *Elegia na odejściu*, wyd. I krajowe, Wrocław 1992; Z. Herbert, *Rovigo*, Wrocław 1992; Z. Herbert, *Epilog burzy*, Wrocław 1998.

To tam zapewne we wrześniu 1939 roku

*śpiewano w megafonach
anachroniczną piosenkę
o Polakach i bagnietach
„Pożegnanie września”*

Tam też i wtedy, z dawnej pamięci

*kobiety z naszej ulicy
były zwykłe i dobre
nosiły cierpliwie z placów
jarzyn pożywne bukiety
[.....]
w parku był pomnik Poety
dzieci toczyły obręczę
i kolorowy krzyk
ptaki siadały na ręce
czytały jego milczenie
„Trzy wiersze z pamięci”*

a ojciec tam właśnie, w tamtym mieście

*bardzo lubił France’a
i palił Przedni Macedoński
w niebieskich chmurach aromatu
smakował uśmiech w wargach wąskich
i wtedy w tych odległych czasach
gdy pochylony siedział z książką
mówiłem: ojciec jest Sindbadem
i jest mu z nami czasem gorzko
„Mój ojciec”*

Może o tamtej przestrzeni, o tamtej architekturze pisał Herbert (jego bohater liryczny nazywał siebie *wygnańcem kształtów oczywistych*):

*ty jesteś tam
architekturo
sztuko z fantazji i kamienia
tam jesteś piękno zamieszkałe
nad łukiem lekkim
jak westchnienie
na ścianie
bladej wysokością
i w oknie
szybą załzawionym*

wygnaniec kształtów oczywistych
głoszę twój taniec nieruchomy

„Architektura”

W rok po *Strunie światła*, tak późnym nie z winy poety debiucie książkowym, ukazał się tom wierszy *Hermes, pies i gwiazda* (1957). I tutaj Lwów, choć jeszcze bezimienny, został przywołany kilkakrotnie. To tam w zapamiętanej szkole:

*on przyniósł
ciemne ziarno
i powiedział: sporysz
z jego namowy
w dziesiątym roku życia
zostałem ojcem
gdy po napiętym oczekiwaniu
z kasztana zanurzonego w wodzie
ukazał się żółty kielek
i wszystko rozśpiewało się
wokoło*

„Pan od przyrody”

Na pewno o Lwowie to sen:

*śniło mi się że idę
z domu rodziców do szkoły
wiem przecież którą idę
po lewej sklep Paszandy
trzecie gimnazjum księgarnie
widać nawet przez szybę
głowę starego Bodeka
chcę skręcić do katedry
widok się nagle urywa
nie ma dalszego ciągu
po prostu nie można iść dalej
a przecież dobrze wiem
to nie jest ślepa uliczka*

Pamięć ułomna, sen przerwany, luki w pamięci, czy inne względy (o których nie mógł wtedy, a może nie umiał napisać poeta), czy zwykła kolej rzeczy; wygnanie przedłuża się w nieskończoność:

*ocean lotnej pamięci
podmywa kruszy obrazy
w końcu zostanie kamień
na którym mnie urodzono*

*co noc
stoję boso
przed zatrzaśniętą bramą
mego miasta*

„Moje miasto”

I jak w późniejszym czasie, przywołanym na początku fragmencie z *Raportu z oblężonego Miasta*, konkretne miejsce na ziemi noszone w pamięci:

*ułamna pamięć tworzy
plan miasta*

i metafora, przywołane miasto służy uogólnieniu:

*emigranci w złamanych kaszkietach
skarżą się na ubytek substancji
skarbcę z dziurawym dnem
ronią drogie kamienie*

„Moje miasto”

Emigrant mimo woli, wspomina, że w mieście dzieciństwa, w roku dwudziestym czy dwudziestym pierwszym (XX w.) pojawili się emigranci rosyjscy:

*kiedy przez rynek przechodzili
mówiliśmy – wędrowne ptaki
chodzili na ziemiańskie bale
szeptano wokół – co za perły
ale gdy gasły światła zabaw
bezzadni zostawali ludzie*

„Przypowieść o emigrantach rosyjskich”

Opowieść o charakterze parabolicznym została włożona w usta opowiadacza, poeta z ironią opowie:

*Tę przypowieść opowiada Mikołaj
który rozumie konieczność dziejów
aby mnie przerazić to znaczy przekonać*

„Przypowieść...”

Tyle treści do odczytania w prozie poetyckiej, w niewielkim *Kraju*. Tyle ukrytych znaczeń i tyle konkretów do odkrycia:

*Na samym rogu tej starej mapy jest kraj, do którego
tęsknię. Jest to ojczyzna jabłek, pagórków, leniwych rzek,
cierpkiego wina i miłości. Niestety, wielki pająk rozsnął
na nim swoją sieć i lepką śliną zamyka rogatki marzenia.*

*Tak jest zawsze: anioł z ognistym mieczem, pająk,
Sumienie*

Na początku podpowiedź dla czytelnika: na rogu starej mapy można znaleźć kraj, do którego tęskni autor. Na rogu mapy, zabrakło tylko dopowiedzenia, że na prawym rogu. Nie trudno odgadnąć, że to Lwów i okolice. Wielki pająk, który zamknął rogatki marzenia, też łatwy do odgadnięcia. To imperium. Ale utwór, jak to u Herberta, znaczy więcej. Mówi o losie jednostki i zbiorowości. I o losie ludzkim. Jakże trafnie pisał Stanisław Barańczak: „*Tak jest zawsze*”: *podobnie jak zostaliśmy wygnani (jako rodzaj ludzki) z Raju, podobnie jak bywamy wygnani (jako narody czy cywilizacje) z kręgu naszego geograficznego czy kulturalnego dziedzictwa, tak też i jesteśmy wygnani z „marzenia”, marzenia dzieciństwa przez nasze dorosłe „sumienie”, przez naszą niespokojną i udręczoną świadomość*³.

Wspomnienie dzieciństwa, jak to młody Cogito pozostał w granicach swojej skóry, w mieście łatwym do odgadnięcia, gdzie w tamtych czasach była ulica Legionów, ale wątpliwości jednak pozostały:

*ziarno wątpliwości podważenie principium individuationis
tkwiło wszakże głęboko i pewnego popołudnia
trzynastoletni Cogito ujrawszy na ulicy Legionów
dorożkarza
poczuł się nim tak dokładnie
że wysypały mu się rude włosy
a rękę sparzył zimny bat*

„Siostra”

W tomie *Pan Cogito* znalazł się też wiersz zatytułowany – *Pan Cogito myśli o powrocie do rodzinnego miasta*. W rodzinnym mieście Pana Cogito, we Lwowie, jak w tylu miastach tej części Europy, tyle się przecież zmieniło:

*Gdybym tam wrócił
pewnie bym nie zastał
ani jednego cienia z domu mego
ani drzew dzieciństwa
ani krzyża z żelazną tabliczką
ławki na której szeptałem zaklęcia
kasztań i krew
ani też żadnej rzeczy która nasza jest
wszystko co ocalało
to płyta kamienna
z kredowym kołem
stoję w środku*

³ Stanisław Barańczak, *Uciekinier z Utopii. O poezji Zbigniewa Herberta*, wydanie drugie (pierwsze krajowe), Warszawa 1994, s. 123.

*na jednej nodze
na moment przed skokiem*

W *Elegii na odejście* pojawi się Lwów zaszyfrowany jak wcześniej, tam dziadek i pradziadek z *Przemian Liwiusza* czytali w klasycznym gimnazjum

*W zapachu kredy nudy nafty którą zmywano podłogę
pod portretem cesarza
bo był wówczas cesarz
a imperium jak wszystkie imperia
zdawało się wieczne*

Późny wnuk i prawnuk (*mój ojciec i ja za nim*) czytali inaczej Liwiusza, przyznawał poeta, że czytali przeciw Liwiuszowi, próbowali zrozumieć pokonanych: *liczyliśmy mnogie imiona ludów startych przez Rzymian na proch*; czytali inaczej, wiedzieli więcej niż dziadek i pradziadek:

*Mój ojciec wiedział i ja także wiem
że któregoś dnia na dalekich krańcach
bez znaków niebieskich
w Panonii Sarajewie czy też w Trebizondzie
w mieście nad zimnym morzem
lub w dolinie Panszir
wybuchnie lokalny pożar
i runie imperium*

„Przemiany Liwiusza”

W innym wierszu z tego tomu poeta ujawni, gdzie Pan Cogito uległ zwodniczemu urokowi muzyki:

*przez bory niemowlęstwa
niósł go śpiewny głos matki
ukraińskie niańki
nuciły mu do snu
rozlewną jak Dniepr kołysankę*

„Pana Cogito przygody z muzyką”

gdzie indziej, już bez pośrednictwa Pana Cogito zdradzi, gdzie wybierał, w żydowskim sklepiu pióro z drewnianą obsadką, zapamiętał srebrną stalówkę i lampę (*Elegia na odejście pióra atramentu lampy*).

W tytułowym wierszu z tomu *Rovigo* jeszcze inaczej wspomni rodzinne miasto:

*Żyłem wówczas miłością do Altichiera
z Oratorium San Giorgio w Padwie i do Ferrary*

*którą kochałem bowiem przypominało moje
zrabowane miasto ojców*

„Rovigo”

Lwów rzeczywisty i zaszyfrowany, w kilku wierszach nazwany już po imieniu, pojawi się w ostatnim tomiku, w *Epilogu burzy*. Tam Panu Cogito udało się osiągnąć mistrzostwo, na konkursie kaligrafii najpiękniej napisał literę *b*.

*w klasie pierwszej
szkoły podstawowej
świętego Antoniego
siedemdziesiąt lat temu we Lwowie*

„Pan Cogito. Lekcja kaligrafii”

Tam *przenajświętsza babcia, babcia Maria z Bałabanów* opowiada wnukowi świat:

*siedzę na jej kolanach
a ona mi opowiada
wszechświat
od piątku
do niedzieli*

„Babcia”

Babcia opowiada świat, ale nie zdradza mu tylko swojego ormiańskiego pochodzenia:

*chce mi zaoszczędzić
kilka lat złudzenia*

„Babcia”

W wierszu nawiązującym do znanego utworu Czesława Miłosza, jeszcze w 1937 roku, *W mojej ojczyźnie*, napisze o mieście kresowym, *do którego nie wrócę*. Miasto nazywane kresowym, *dalekim*, miastem, *którego nie ma na żadnej mapie*, w którym *jest taki chleb co żywić może / całe życie*.

I jeszcze *Wysoki Zamek*, wiersz pełen Lwowa, Lwowa rzeczywistego i miasta z marzenia i tęsknoty, poetyckie pożegnania i miasta, i świata, jeszcze jeden powrót, jeszcze jeden dziennik podróży. Zaproszenie na wycieczkę tramwajem i pieszo. Utwór przypisany krajanowi i poecie, Leszkowi Elektorowiczowi, zaczyna się tak:

*w nagrodę
wycieczka na wysoki zamek*

Wycieczka do podnóża Wysokiego Zamku, nazywanego też kopcem Unii Lubelskiej, podróż tramwajem:

*wielki koncert
na żelastwo
lane
kute
adorowane*

staje się poetyckim reportażem z podróży i poetyckim przewodnikiem. Na każdym zakręcie *tramwaj spala się / w ekstazie*, na dachu wagonu *kometa / z fioletowym ogonem*, i jeszcze jazgot blachy czerwonej, ochryplej, *blachy triumfującej*. A w szybach odbija się miasto:

*ucichły
Lwów
spokojny
blady
świecznik łez*

A później pieszo na Wysoki Zamek, ścieżką, na skróty, po drodze Góra Straceń, gdzie powieszono w XIX wieku Józefa i Teofila⁴, bowiem *zbyt gorąco / ukochali wolność*, odgłosy codzienności, krzyk dzieci, nawoływanie matek, zwyczajność i tajemnica:

*– nas
niedługo
zabiorą
na wieczornych skrzydłach
morelowych
jabłecznych
lekko sinych
po brzegach
na inny
jeszcze wyższy
zamek*

Miasto tyle razy przywoływane w wierszach Zbigniewa Herberta, miasto wyśnione i rzeczywiste, wyidealizowane i konkretne, miejsce pierwszych wtajemniczeń, gdzie bracia, Maria Doświadczona, Maria z Bałabanów opowiadała *wszechświat / od piątku / do niedzieli*, pojawiło się raz jeszcze, tak wyraziście, żeby mogło zamknąć się koło: od domu, który był *lunetą dzieciństwa* z pierwszego tomu wierszy do miasta już nazwanego po imieniu, gdzie *na każdym / zakręcie / tramwaj spala się / w ekstazie* przed ostatnią już podróżą *na inny / jeszcze wyższy / zamek*.

⁴ Mowa o Józefie Kapuścińskim (1817–1847) i Teofilu Wiśniowskim (1806–1847) straconych przez Austriaków w 1847 roku.



ADAM WIERCIŃSKI

Uniwersytet Opolski

Ile Lwowa we Wrocławiu*

Tyle razy powtarzane pytanie: ile Lwowa we Wrocławiu? Nieustające próby obalania legendy. I ciągle ponawiane próby mitologizacji. Zadziwiająca trwałość tradycji lwowskich przeniesionych tyle kilometrów na zachód, na jeszcze jednym, jak pisał kiedyś Stanisław Vincenz, „dalekim posterunku lwowskiego odwrotu”¹. A jeszcze mity powstające czasem samoistnie. Architekt rozprawiał o więzi między człowiekiem i przestrzenią, i wspominał o Wrocławiu, gdzie „społeczność po wojnie została całkowicie wymieniona, ale nowi mieszkańcy przyjechali głównie ze Lwowa [sic!], czyli więzi między nimi nie zostały przerwane...”². Ostatni mit – o Stefanie Banachu we Wrocławiu!

O „miecie lwowskim”, dotąd zresztą żywotnym, przypomnieli niedawno autorzy wnikliwego artykułu o mieszkańcach ziem zwanych jeszcze niedawno odzyskanymi, o różnorodnych próbach osławiania nieznanej przestrzeni:

Bo czym innym niż dowodem autokreacji jest mit lwowski, mówiący o tym, że głównym żywiołem tworzącym polski Wrocław byli lwowianie? W rzeczywistości 74 proc. osiedleńców pochodziło z obszarów znajdujących się w granicach PRL [szacunki pochodzą z 1947 r., a określenie „PRL” pochodzi dopiero z 1952 r. – A.W.], ze Lwowa przybyło 6–10 proc. [sic!] przyszłych wrocławian. Tyle tylko, że wśród nich znalazły się takie postaci, jak Hugo Steinhaus i Stefan Banach [sic!], do tego Ossolineum, a także pomnik Aleksandra Fredry [i po 39 latach ukrywania w magazynach Panorama Racławicka – A.W.] – wszystko razem złożyło się na „lwowskość”³.

* Artykuł ukazał się w pierwotnie w: „Przegląd Literacki”, t. 56, s. 59–64. Przedruk za zgodą autora.

¹ Zob. S. Vincenz, *Po stronie dialogu*, t. 2, Warszawa 1983, s. 153.

² *Miasto musi być dla ludzi*, rozmowa Katarzyny Janowskiej i Piotra Mucharskiego z Markiem Budyńskim, „Gazeta na Majówkę”, spec. wyd. „Dużego Formatu” i „Gazety Wyborczej”, s. 20, dodatek do: „Gazeta Wyborcza” 2007, nr 100.

³ E. Bendyk, U. Schwarzenberg, *Kłopotliwe stulecie*, „Polityka” 2018, nr 8, s. 27.

Autorzy mogliby jeszcze gwoili ścisłości przypomnieć, że tuż po II wojnie światowej Wrocław nazywano czasem „małym Lwowem”. Stanisław Wasylewski pisał tak w 1948 r. na łamach katowickiej „Odry”:

Nad jaką rzeką leży Wrocław, to wielkie pytanie: nad Odrą czy raczej nad Pełtwią? Już dziś jest Wrocław, jeśli się uchem kierować, w 60% lwowski [sic!]. Bytom też może być przykładem zaborczości tej gwary. W ciągu trzech lat przybysze zza Sanu usadowili się tak mocno i władczo, że gwara tubylcza ustępować im musi co krok miejsca na chodniku. Nie tylko w Bytomiu, wszędzie indziej też usiłuje śpiewna mowa usunąć w cień i przygłuszyć inne, mniej rozdobędne gwary. [...] Żadna inna gwara polska nie zdoła wytrzymać impetycznego naporu czerwieńskiego i cofa się, ustępuje na plan drugi już w pierwszym starciu w przedziale pociągu, w autobusie czy na targu⁴.

Przesadził Wasylewski, kierując się uchem w obliczeniach, to oczywiste, rozmnożył wrocławskich lwowian na papierze ponad miarę, ale miał częściowo rację: po wojnie polszczyznę z lwowskim zaśpiewem było słyszeć prawie wszędzie, na wrocławskich dworcach kolejowych, na targowiskach, w kościołach, w tramwajach, w urzędach, szkołach i na wyższych uczelniach. Prof. Tadeusz Luty tak wspominał swoje studia i początki pracy naukowej we Wrocławiu po wojnie:

Jako młodzi asystenci byliśmy przyjmowani w domach naszych profesorów, na imieninach i przy innych okazjach. W tych kameralnych gronach, słuchając opowieści sprzed wojny, przesiąkaliśmy atmosferą akademickiego Lwowa. [...] W Krakowie „geny akademickie” są reprodukowane od sześciuset lat. W Poznaniu od ponad stu. A powojenny Wrocław miał niemiecką historię, po której pozostało zaplecze materialne, ale życie akademickie odrodziło się dzięki profesorom ze Lwowa⁵.

O nasiąkaniu lwowskością Wrocławia napisał też prof. Janusz Degler, wspominając, jak to rodzice o wielkopolskich korzeniach przeprowadzili się z Bystrzycy Kłodzkiej na Krzyki:

Niemal wszyscy bliscy i dalsi sąsiedzi przybyli tu z Kresów Wschodnich, przede wszystkim ze Lwowa. [...] Szybko zawiązywały się przyjaźnie i kwitło życie towarzyskie. Poznałem kuchnię i gwarę lwowską, polubiłem charakterystyczny humor lwowski, razem ze wszystkimi śpiewałem piosenki, często w towarzystwie Haliny i Tunia Dzieduszyckich. Każda okazja była dobra, aby się spotkać i powrócić wspomnieniami do niedawnej przeszłości. W opowieściach o przedwojennym Lwowie pojawiało się Ossolineum wraz z nazwiskami

⁴ Zob. S. Wasylewski, *Szkice serdeczne i przewrotne. Książka dla miłośników przeszłości Śląska*, wyb. W. Szewczyk, Katowice 1964, s. 116.

⁵ Wrocław–Wschód. O związkach Wrocławia i Lwowa, Ziemi Zachodnich i Kresów Wschodnich, Katarzyna Uczkiewicz rozmawia z prof. Tadeuszem Lutym i prof. Ryszardem Legutką, „Pamięć i Przyszłość” 2011, nr 11, s. 63–64.

jego dyrektorów: Kazimierza Tyszkowskiego, Ludwika Bernackiego, Władysława Wisłockiego oraz Mieczysława Gębarowicza⁶.

Podobnie było w innych dużych miastach śląskich, na „szlaku lwowskiego odwrotu”. I tam słychać było polszczyznę egzulantów z Ziemi Czerwieńskiej. Kilka lat temu Józef Hen mówił w Zabrze o swoich kontaktach ze Śląskiem:

Wspominałem też spotkanie autorskie w bytomskim Klubie Literackim (tak, był taki, potwierdza prezydent miasta, jeszcze do niedawna), świetny poziom, na ogół lwowianie. Śląsk – powiedział Jurkowi Woźniakowi – bardzo wiele zyskał na migracji ze Lwowa, przyjechali ludzie wykształceni, czytający, uczestniczący w kulturze – Bytom, Gliwice mówiły „po lwowsku” – teatr Wyspiańskiego to był po wojnie teatr lwowski [jak bytomska opera i politechnika gliwicka – A.W.]. Widziałem tam w roku 1945 wspaniały *Wieczór Trzech Króli* w reżyserii Bronisława Dąbrowskiego, z Tadeuszem Kondratem (ojcem Marka) jako Chudogębą, Bardinim jako Tobiaszem Czkawką – co to była za para!⁷.

Kiedy latem 1946 r. wieziono Panoramę Raclawicką z Przemyśla do Wrocławia, kilka miast spierało się o miejsce dla niej. Lwowianie z Katowic chcieli mieć ją koniecznie u siebie, ponieważ Katowice – dowodził Jerzy Rosinkiewicz w „Dzienniku Zachodnim” – „to teraz największy ośrodek lwowian”, lwowianie bytomscy upierali się, że to Bytom stał się po wojnie „największym ośrodkiem lwowian”. I Opole miało swoje powody, aby zatrzymać Panoramę u siebie⁸.

Gdzie indziej osiedliło się o wiele więcej lwowian niż we Wrocławiu (w Opolu np. zamieszkało po wojnie ponad 10 tys. ekspatriantów z województwa lwowskiego, w tym około 5 tys. z samego Lwowa), ale właśnie to miasto bywało nazywane „małym Lwowem”, to tutaj tradycje lwowskie okazały się naprawdę trwałe. I żywotne. Wspominał Stefan Bednarek:

Kiedy ja – przybysz z Kongresówki – poznawałem to miasto i oglądałem szyldy lwowskich cukierni, piekarni czy fryzjerni, kiedy słyszałem na ulicy czy w tramwaju wschodniogalicyski zaśpiew i powoli stawałem się wrocławianinem, stawałem się po trosze również lwowiakiem⁹.

Paradoksy historii. Nie ilość tym razem zadecydowała, ale siła oddziaływania elit umysłowych wywodzących się z tego miasta. Pisał w 1969 r. Aleksander Małachowski:

Jest bowiem legendą, że Wrocław odziedziczył lwowskie tradycje miejskie. W rzeczywistości tylko niewielka grupa urzędników, tramwajarzy i naukowców pochodzących ze

⁶ J. Degler, *Ossolineum w moim życiu*, w: *Jubileusz Ossolineum. Antologia tekstów*, red. M. Pękalska, A. Mitka, Wrocław 2017, s. 197.

⁷ J. Hen, *Powrót do bezsennych nocy. Dzienniki*, Katowice 2016, s. 12–13.

⁸ Cyt. za: B. Maciejewska, *Kłopotliwa Panorama*, „Ale Historia” 2014, nr 47, s. 8.

⁹ S. Bednarek, *Rozważania na dziedzincu*, w: *Jubileusz Ossolineum...*, s. 190.

Lwowa zabarwiła nieco społeczność wrocławską akcentem i obyczajami tamtego miasta. Lecz było to zaledwie lekkie zabarwienie¹⁰.

Ale mitotwórcy powtarzają swoje. Mijają się z prawdą, legendy traktując poważnie. Norman Davies, za szybko czasem pisujący historyk, i to historyk znakomity, obdarzony talentem literackim, wmawiał niedawno anglojęzycznym czytelnikom:

Dwóm czy trzem milionom Polaków [niecałym dwóm – A.W.] pozwolono przenieść się na zachód z prowincji przyłączonych do ZSRR. Na przykład miasto Breslau, przemianowane na Wrocław [przez kilka wieków współistniały, używane zamiennie, polskie i niemieckie nazwy tego miasta; Juliusz Słowacki pisał do matki 17 marca 1831 roku: „Do Wrocławia jechałem przez Zulau, gdzie widziałem piękny zwierzyńiec” – A.W.], zostało przejęte przez Polaków wygnanych ze Lwowa [sic!], którzy przywieźli ze sobą wszystko: uniwersytet, burmistrza, władze miejskie i muzeum narodowe¹¹.

Długo by trzeba było prostować wzmówienia Daviesa, który zapomniał, gdzie *Dichtung*, a gdzie *Wahrheit*. Pióro go poniosło. Nie napisał na szczęście o tym, że lwowianie przywieźli ze sobą katedrę łacińską i ormiańską, kościół Bernardynów i kościół Dominikanów, a także Wieżę Korniaktowską i kaplicę Boimów. Wydawnictwo Znak od lat powtarza wzmówienia Daviesa z *Bożego igrzyska*:

Uniwersytet, Bibliotekę, Instytut Ossolińskich [sic!], razem z tysiącami pracowników [sic!] i ich dobytkiem, przetransportowano ze Lwowa *en bloc*. Później napłynęli Polacy z innych zdewastowanych regionów kraju. W tej sytuacji „Wrocław” można by raczej uznać za częściową reinkarnację Lwowa niż za dalszy ciąg miasta Breslau¹².

To już zwyczajne zmyślanie. Nikt nie transportował instytucji lwowskich „z tysiącami pracowników”! W roku 1946 USRR zdobyła się na wielkoduszny „dar”, część zbiorów muzeów lwowskich i Ossolineum naród ukraiński „podarował” Polsce w nowych granicach. Pisał Maciej Matwijów:

Tak więc „dar” 1946 objął w Ossolineum w działach bibliotecznych nie więcej niż ok. 25% zbiorów, a w działach muzealnych (grafika, numizmatyka, obrazy, rzeźby, pamiątki historyczne itd. z dawnych zbiorów Muzeum im. Lubomirskich i Biblioteki Pawlikowskich) ok. 0,1% zbiorów¹³.

W roku 1950 „podarowano” jeszcze pomniki Aleksandra Fredry, Jana III Sobieskiego i Kornela Ujejskiego. Tylko Fredro trafił do Wrocławia (a Sobieski do Gdańska, Ujejski do Szczecina). Ile Lwowa było we Wrocławiu po wojnie?

¹⁰ A. Małachowski, *Iliada pólinteligentów*, Kraków 1972, s. 110–111.

¹¹ N. Davies, *Europa. Rozprawa historyka z historią*, tł. E. Tabakowska, Kraków 2010, s. 1128.

¹² Tenże, *Boże igrzysko. Historia Polski*, wyd. poszerz., tł. autoryz. E. Tabakowska, Kraków 2008, s. 971.

¹³ M. Matwijów, *Walka o lwowskie dobra kultury w latach 1945–1948*, Wrocław 1996, s. 101.

Ilu lwowian osiedliło się tam naprawdę? Irena Turnau wyliczyła, „że w końcu 1947 roku 70–75% mieszkańców tego miasta byli to przesiedleńcy z Polski centralnej i dawnych województw zachodnich, 20–23% stanowili repatrianci ze Związku Radzieckiego”¹⁴. Ze Lwowa i ze wschodniej części dawnego województwa lwowskiego pochodziło w pierwszych latach po wojnie 6–10% mieszkańców Wrocławia. Tłumaczyła Turnau:

Liczba tzw. lwowiaków [tzn. dawnych mieszkańców Lwowa i wschodniej części województwa lwowskiego – A.W.] nie przekraczała nigdy 10% ogółu mieszkańców, a obecnie zapewne jest znacznie niższa. Jeszcze raz więc należy podkreślić niesłuszność panującego przekonania, że we Wrocławiu znajdowała się znaczniejsza grupa repatriantów z byłego woj. lwowskiego, przede wszystkim zaś z samego Lwowa. Sugestię znaczniejszej liczby lwowiaków we Wrocławiu spowodował napływ dawnej lwowskiej inteligencji, która zajęła wiele stanowisk w szkolnictwie wyższym i średnim, i w szeregu innych instytucji wrocławskich, oraz przeniesienie się do Wrocławia znacznej liczby dawnych tramwajarzy lwowskich. Przy tym lwowiacy byli niewątpliwie ruchliwym elementem wielkomiejskim, umiejącym nadać ton miastu¹⁵.

Tramwajarze i profesorowie lwowscy przyczynili się w dużej mierze do powstania lwowskiego mitu we Wrocławiu. Ponad stu samodzielnych pracowników naukowych ze Lwowa (prawie 60% wrocławskiej profesury po wojnie) współtworzyło ważny ośrodek naukowy i kulturalny nad Odrą. Uczeń ze Lwowa pojawili się też w innych ośrodkach akademickich, w Krakowie, gdzie w latach 1945–1946 liczono około 100 profesorów, docentów, adiunktów i asystentów UJK, w Lublinie, a także w Łodzi, Poznaniu, Gliwicach i w Gdańsku¹⁶. Rektor Stanisław Kulczyński (pozbawiono go dziś – o, wstydzie! – ulicy we Wrocławiu) mówił podczas inauguracji roku akademickiego na Uniwersytecie i Politechnice w 1945 r.: „Jesteśmy materialnymi spadkobiercami kultury niemieckiej, duchowymi zaś kultury polskiej Uniwersytetu Lwowskiego”.

Ale wśród sławnych profesorów przybyłych znad Pełtwi nad Odrę nie było genialnego matematyka – Stefana Banacha, współtwórcy lwowskiej szkoły matematycznej. Pomylili się autorzy z „Polityki”. Hugo Steinhaus zanotował w maju 1945 r.: „2 maja pan Pajak przywiózł list od Lidki [córkę Steinhaus, żony Jana Kotta] z 1 maja. Podobno Banach ma wrócić do Krakowa”, kilka miesięcy później wspomniał: „Banach ciężko chory”¹⁷. Nie wiadomo, czy Banach wybierał się do Wrocławia, wiadomo natomiast, że Sowietom zależało na zatrzymaniu światowej sławy uczonego na Uniwersytecie im. Iwana Franki (tak nazwano w 1940 r.

¹⁴ I. Turnau, *Studia nad strukturą ludnościową polskiego Wrocławia*, Poznań 1960, s. 38.

¹⁵ Tamże, s. 45.

¹⁶ J. Draus, *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie 1918–1946. Portret kresowej uczelni*, Kraków 2007, s. 190, 196.

¹⁷ H. Steinhaus, *Wspomnienia i zapiski*, Londyn 1992, s. 305.

Uniwersytet Jana Kazimierza). Przyjaciele postarali się dla niego o miejsce w Krakowie:

Z Krakowa w tym czasie nadchodzi propozycja objęcia katedry na Uniwersytecie Jagiellońskim, którą Banach przyjmuje z wdzięcznością i radością. Stanowi to formalny powód repatriacji ze Lwowa¹⁸.

Nie zdążył się przenieść Stefan Banach ze Lwowa do Krakowa. Zmarł 31 sierpnia 1945 r. Rok później, w grudniu, odbyła się akademicka poświęcona pamięci znakomitego matematyka. Wspominali go nad Odrą ekspatriowani profesorowie Uniwersytetu Jana Kazimierza. Z zapisków Steinhausa: „mówiłem o nim jako o typie matematyka, tego co założył w kawiarni seminarium, a u płatniczego – księgę problematów”¹⁹.

Tę „księgę problematów”, czyli sławną Księgę Szkocką, przywiozła do Wrocławia Lucja Banachowa.

¹⁸ R. Kałuża, *Stefan Banach*, Warszawa 1992, s. 121.

¹⁹ H. Steinhaus, dz. cyt., s. 352.



MARIA JEZIOROWSKA

Zakład Narodowy im. Ossolińskich

**Czuli barbarzyńcy w ogrodzie sztuk.
Wybrane aspekty doświadczenia estetycznego
Zbigniewa Herberta i Tadeusza Różewicza**

**Tender barbarians in the garden of arts.
Selected aspects of the aesthetic experience
of Zbigniew Herbert and Tadeusz Różewicz**

Summary: The author discusses selected aspects of Tadeusz Różewicz's and Zbigniew Herbert's attitudes towards art: the sense of absurdity and the importance of personal, intimate contact with a work of art. The sense of absurdity in human interaction with art is characteristic of both, although Różewicz also treats masterpieces themselves with irony. To illustrate the difference in the way Herbert and Różewicz write about art (erudite essay vs. poetic recapitulation of intimate experience), reference is made to their literary statements on the Sieneze fresco depicting the condottiere Guidoriccio da Fogliano and excerpts from letters mentioning their encounters with the works of Vermeer van Delft.

Keywords: Zbigniew Herbert, Tadeusz Różewicz, aesthetic experience, art, painting, travel, Italy, absurdity, irony

Streszczenie: W artykule omawiam wybrane aspekty stosunku do sztuki Tadeusza Różewicza i Zbigniewa Herberta: poczucie śmieszności i wagę osobistego, intymnego kontaktu z dziełem sztuki. Poczucie śmieszności człowieka w kontakcie ze sztuką jest charakterystyczne dla obu, z tym że u Różewicza również same arcydzieła bywają traktowane ironicznie. Aby zobrazować różnicę w sposobie pisania o sztuce Herberta i Różewicza (erudycyjny esej vs. poetycka rekapitulacja intymnego doświadczenia), przywołuję wypowiedzi literackie obu, poświęcone sienieńskiemu freskowi przedstawiającemu kondotiera Guidoriccio da Fogliano i fragmenty listów, w których pojawia się wspomnienie kontaktu z dziełami Vermeera van Delft.

Słowa kluczowe: Zbigniew Herbert, Tadeusz Różewicz, doświadczenie estetyczne, sztuka, podróż, Italia, malarstwo, śmieszność, ironia

W artykule chcę przywołać pewne aspekty związane ze sztuką w twórczości Tadeusza Różewicza i Zbigniewa Herberta – nazywam je: poczucie śmieszności i [somatyczne] doświadczenie. Będzie to omówienie z konieczności skrótowe, a także zarysowanie wątków, które w dużej mierze doczekały się już wnikliwych opracowań, łączących się ze stosunkiem do piękna i tradycji, jednej z kluczowych kwestii sporu o wartości, który wiedli Ci dwaj poeci lub krytycy w ich imieniu¹. Obaj są znani ze swojego zainteresowania kulturą wizualną². Ich biografie obfitują w podróże, po części „służbowe”, warunkowane udziałem w wieczorach autor-skich, targach, promocjach, pobydami na stypendiach, wygłaszaniem wykładów, po części prywatne (czasami możliwe dzięki oficjalnym), motywowane chęcią osobistego spotkania z dziedzictwem pokoleń, które dla każdego z nich wydaje się mieć inne znaczenie. Jak pisze Karol Hryniewicz:

To jedna z zasadniczych różnic między oboma twórcami; Różewicz skłania się ku budowaniu od nowa, docieraniu do nowych wartości oraz antywartości [...] i konstruowaniu ich nietradycjonalistycznego porządku, podczas gdy Herbert jawi się jako zwolennik restauracji dawnej wiary w powszechniki, który w razie potrzeby jakiejś radykalnej zmiany dostrzega w niej raczej okazję do podjęcia mozolnego procesu odbudowy czynionej na starym, mocno posadowionym fundamencie³.

Badacz rozwija i niuansuje myśl, która wyrażana stereotypowo brzmi: Różewicz to nihilista, szyderca i awangardysta, a autor *Pana Cogito* klasyk, tradycjonalista oraz niezłomny obrońca wartości⁴. Joanna Adamowska, rekapitułując poglądy

¹ Korzystam szczególnie z ustaleń J. Adamowskiej z tejże, *Herbert – Różewicz. Spór czy dialog? Przegląd stanowisk badawczych*, [w:] *Dialog i spór. Zbigniew Herbert a inni poeci i eseiści*, red. J.M. Ruszar, Lublin 2006, s. 181–194. Zmodyfikowany tekst znalazł się, jako rozdział, w książce J. Adamowskiej, *Różewicz i Herbert. Aksjologiczne aspekty twórczości*, Kraków 2012, s. 18–46. Punktem odniesienia jest także książka K. Hryniewicza, *Cogito i dubito. Dyskurs estetyczny w poezji Zbigniewa Herberta i Tadeusza Różewicza*, Kraków 2014.

² Zainteresowaniom tym poświęcono wiele książek i artykułów, zob. np. o Różewiczu: R. Cieślak, *Oko poety*, Gdańsk 1999; *Tadeusz Różewicz i obrazy*, red. A. Stanowska, M. Śniedziwska, M. Telicki, Poznań 2015; A. Skrendo, *Tadeusz Różewicz i granice literatury. Poetyka i etyka transgresji*, Kraków 2002 (rozdział: *Przekraczanie granic literatury. Ku innym sztukom*, s. 236–249); O Herbercie np.: *Apostoł w podróży służbowej. Prywatna historia sztuki Zbigniewa Herberta*, red. J.M. Ruszar, Lublin 2006; *Kłusownik i myśliwi. Prywatna historia sztuki Zbigniewa Herberta*, red. J. Pyzia, J.M. Ruszar, Kraków 2020; B. Carpenter, *Zbigniewa Herberta lekcja sztuki*, przeł. M. Heydel, [w:] *Poznanie Herberta 2*, wybór i wstęp A. Franaszek, Kraków 2000, s. 213–226; o obu J. Adamowska, *Sens Kobaltu. Zbigniewa Herberta i Tadeusza Różewicza spotkania z malarzami*, Kraków 2018.

³ K. Hryniewicz, dz. cyt., s. 75. Autor, w pominiętym przeze mnie fragmencie, powołuje się na tekst, *Poeta po końcu świata. Z Tadeuszem Różewiczem rozmawia Stanisław Beres*, [w:] *Wbrew sobie. Rozmowy z Tadeuszem Różewiczem*, oprac. J. Stolarczyk, Wrocław 2011, s. 338.

⁴ Szerzej o rozumieniu tradycji przez Herberta i Różewicza pisze K. Hryniewicz, dz. cyt., s. 60–75. Dyskusyjny nihilizm Różewicza doczekał się szeregu omówień, zob. np., M. Januszkiewicz, *Być i rozumieć. Rozprawy i szkice z humanistyki hermeneutycznej*, Kraków 2017 (rozdział pt. *Między literaturą, filozofią i religią*, s. 185–199).

krytyków odnoszące się obu twórców, łagodnie określa powyższe sformułowania jako uproszczenia interpretacyjne⁵. Faktycznie, ani Herbert nie jest bezkrytycznym kontynuatorem tradycji, ani Różewicz zaciekle Herostratesem⁶. Autorka przedstawia w ujęciu chronologicznym i tematycznym wątki z historii krytyki dotyczącej podobieństw i różnic (sporu i dialogu) pomiędzy pisarzami. Z przywołanych przez nią wypowiedzi można wnioskować, że zbieżności, zauważane przez badaczy, dotyczą często stylu, a różnice wartości i postaw, jednak, z najciekawszych analiz wyłania się obraz twórczości obu poetów pełnej paradoksów i często zaskakująco sobie bliskiej⁷. W 1970 r. Jan Błoński pisał o obu (zaczynając od charakterystyki Różewicza), odnosząc się do wiersza Herberta *Pięciu*, którego fragment brzmi:

o czym mówiło pięciu
w nocy przed egzekucją
o snach proroczych

⁵ J. Adamowska, *Herbert – Różewicz. Spór czy dialog?...*, s. 198.

⁶ Za dowód świadomości niebezpieczeństwa Herberta, jakie tkwi w bezkrytycznym uwielbieniu historii niech posłuży chociażby miniatura prozatorska *Klasyk* zestawiona przez Adamowską z prozą Tadeusza Borowskiego, w teście, *Różewicz i Herbert. Aksjologiczne aspekty twórczości...*, s. 358–359.

⁷ Podobieństwa stylu według wczesnej krytyki dotyczą zapożyczeń Herberta od Różewicza. Wypowiedzi interpretuje J. Adamowska, w teście, *Herbert – Różewicz. Spór czy dialog?...*, s. 180, 185, 187, 190. Poniżej przytaczam emblematyczne: J. Błoński: „Herbert był Różewiczem, który w pewnej chwili poszedł we własną stronę. Nie można nawet powiedzieć, że wzorował się na Różewiczu; on nim po prostu – był. Ich wiersze można było wzajemnie powymieniać”, w teście, *Zbigniew Herbert*, [w:] *Poznanie Herberta*, wybór i wstęp A. Franaszek, Kraków 1998, s. 21 (pierwodruk: „Życie Literackie” 1955, nr 51); K. Wyka o niektórych wierszach z tomu *Struna światła*: „Chyba niepotrzebny jest dłuższy komentarz genetyczny do podobnych wierszy: przecież to Przybóś, ale już przepuszczony przez Różewicza. Dlatego nie sam Przybóś, ponieważ Herbertowi daleko do bezwzględnej, szczególnie na planie wizualnym, konsekwencji poetyki Przybosa. Lakoniczna składnia wiersza intonacyjnego, opartego o zasadę członów intonacyjnych obecnych w każdym, poza poetyckim również zdaniu, występuje u Herberta raczej w typie skrótowej, przez zęby cedzonej, wypowiedzi o sprawie aniżeli budowy sprawy poprzez obraz [podkreślenie – K.W.]. Taka wypowiedź o sprawie to właściwość Różewicza, wyróżniająca go od Przybosa. Ten sprawę buduje wprost przez obraz”, w teście: *Składniki świetlnej struny*, [w:] *Poznanie Herberta...*, s. 28 (pierwodruk „Życie Literackie” 1956, nr 42); J. Kwiatkowski: „Pozostając w tyle za siłą poezji Różewicza (poety bliskiego mu, przez pewien czas – jednego z patronów), nie odgrywając tak znacznej roli w kształtowaniu języka, wyobraźni, charakteru współczesnej liryki polskiej, liryki, którą autor *Niepokoju* radykalnie zrewolucjonizował – Herbert pod innym wszelako względem przekracza zakres oddziaływania Różewiczowskiej poezji. Jego twórczość stanowi może arkę przymierza między dawnymi i młodszymi laty, miejsce pojednania się pokoleń i postaw poetyckich”, w teście: *Imiona prostoty*, [w:] *Poznanie Herberta...*, s. 37 (pierwodruk: *Zbawienie przez prostotę*, „Życie Literackie” 1961, nr 46). O różnicy postaw pisze R. Przybylski: „Różewicz uważa, że zabił poezję, i jest z tego dumny. Nie chce przełożyć cierpienia na piękną formę. Jest harfą, która automatycznie odpowiada na krzyk Marsjasza – krzykiem albo... kpina z siebie, ponieważ ten bardzo mądry artysta rozumie, że krzyk czasem ośmiesza poezję.

Ale postawiony obok odzieranego ze skóry człowieka poeta ma jeszcze trzecie wyjście. Może z umiarem i spokojem mówić o własnych wrażeniach. I to wyjście wybrał Herbert. Nie przekracza on granicy własnych wrażeń, albowiem przekroczenie tej granicy jest zdradą poetyckiego poznania, zdradą miary, która jest dumą artysty; miary, której nikt i nic nie zastąpi”, w teście: *Miedzy cierpieniem a formą*, [w:] *Poznanie Herberta...*, s. 99 (pierwodruk w: *To jest klasycyzm*, Warszawa 1978).

o przygodzie w burdelu
o częściach samochodu
o morskiej podróży
o tym że jak miał piki
nie trzeba było zaczynać
o tym że wódka najlepsza
po winie boli głowa
o dziewczynach
owocach
o życiu
a zatem można
używać poezji imion greckich pasterzy
można kusić się o utrwalenie barwy porannego nieba
pisać o miłości
a także
jeszcze raz
ze śmiertelną powagą
ofiarować zdrażonemu światu
różę⁸

Liryk *Niepokoju* – za nim zaś, jak jeden mąż, turpiści, mizerabiliści, doloryści – mniemał, że oświęcimski kat Hoess nie tyle rozstrzelał (to byłoby pół biedy), ile raz na zawsze ośmieszył [podkreślenie to i następne – M.J.] Amyntasa, róża zaś skojarzyła mu się nieodwołalnie z „imieniem umarłej dziewczyny”, nie z kwiatem. U Herberta przeciwnie: cała tradycja – razem ze swymi najbardziej drażniącymi składnikami, jak ostentacyjnym ukochaniem antyku – wychodzi z doświadczenia wojny zwycięsko. Grupa Laokoona budzi w Różewiczu śmiech: rzeźba współczesna musiałaby chyba posłużyć się nie marmurem, ale ludzkimi wnętrznościami, aby prawdziwie wyrazić cierpienie⁹.

Jest to podobna myśl do refleksji Hryniewicza, tyle że wyrażona w języku bardziej eseistycznym, barwnym i dosadnym. Pojawia się też nawiązanie do sztuki współczesnej i antycznej. Rzeźbiarska Grupa Laokoona faktycznie patronuje komedii Różewicza pod tym samym tytułem¹⁰. A w odniesieniu do „ludzkich wnętrzności” można w tym miejscu przywołać fragment jego sztandarowego, wczesnego wiersza, *Jatki*:

Różowe ideały poćwiartowane
wiszą w jatkach¹¹

⁸ Z. Herbert, *Pięciu* (z tomu *Hermes, pies i gwiazda*, 1957), [w:] tegoż, *Wiersze zebrane*, oprac. R. Krynicki, Kraków 2008, s. 139–140.

⁹ J. Błoński, *Tradycja, ironia i głębsze znaczenie*, [w:] *Poznawanie Herberta...*, s. 54 (pierwodruk: „Poezja” 1970, nr 3).

¹⁰ T. Różewicz, *Grupa Laokoona*, „Dialog” 1961, nr 8, s. 5–25. Bohaterowie sztuki chcieli obejrzeć rzeźbę w Muzeach Watykańskich, niestety, okazała się zastąpiona kopią.

¹¹ T. Różewicz, *Jatki* (z tomu *Czerwona rękawiczka*, 1948), [w:] tegoż, *Wybór poezji*, wstęp i oprac. A. Skrendo, Wrocław 2016, s. 51.

Myśl o sztuce posługującej się ludzkimi wnętrznościami wydaje się makabryczna, ale podobne dzieła z czasem powstały. Weźmy głowę, rzeźbiarski portret artysty sporządzony z jego własnej, zamrożonej krwi¹². W ciągu ponad pięciu dekad od czasu napisania eseju przez Błońskiego, siedmiu od debiutu Herberta i ośmiu od wydania *Niepokoju* granice smaku i zakres pojęcia sztuka jeszcze się poszerzyły. Zmieniło się także nastawienie odbiorcze. Metoda Różewicza, czyli nieufność wobec autorytetów, krytyczna lektura klasycznych dzieł (uwzględniająca kontekst powstania), jest obecna tak w akademickim, jak i w popularnym doświadczeniu czytelniczym¹³. Bierze się pod uwagę nie tylko kapitulację kultury i filozofii wobec systemów totalitarnych, ale także jej poparcie czy obojętność dla opresyjności wyrażanych idei wobec różnego typu mniejszości czy wartości (takich jak np. ekologia).

Różewicz klęskę tradycyjnych wartości estetycznych obwieszcza z powagą bądź z ironią wyśmiewając, w takich swoich utworach, jak wspomniana *Grupa Laokona* czy opowiadanie *Śmierć w starych dekoracjach*, inteligentów peregrynujących do sztuki, ale także miłośników prezentyzmu, którzy, próbując trzymać rękę na pulsie, rzucają się na nowinki wydawnicze, aktualne sztuki teatralne i wystawy. Z kolei Herbert jest na tyle przenikliwy, żeby widzieć w swojej postawie Don Kichota także jej śmieszność. Dotyczyła ona także dramatycznych wyborów o charakterze politycznym. Opowiadał o tym Jackowi Trznadłowi:

Trzeba było zdobyć się na gest. Każdy gest moralny w czasach terroru jest połączony z ryzykiem, to jasne, ale także, o dziwo, wydaje się nieskończenie śmieszny. Na scenę współczesnego dramatu wchodzi facet w pełnej zbroi. Gwarantowany huragan śmiechu. Nawet teraz, kiedy zgodzimy się, że należało wówczas opowiedzieć się po stronie prawdy i wolności, brzmi to jakoś żenująco. Ale innej rady nie było i nie ma¹⁴.

Zanim autor *Raportu z obłąkanego miasta* wypowiedział powyższe słowa, zauważa to w twórczości poety Błoński, pisząc w przywoływanym już eseju:

Jakkolwiek byłby Herbert niezłomny, nie może – i nawet nie chce – zaprzeczać, że między odziedziczonymi normami a praktyką życia powstała zupełna nieprzystawalność. Poznać to nawet we wspomnianych *Pięciu*. Poeta pragnie tam:

jeszcze raz
ze śmiertelną powagą
ofiarować zdradzonemu światu
różę

¹² M. Quinn, *Self*, National Portrait Gallery, <https://www.npg.org.uk/collections/search/portrait/mw138260/Marc-Quinn-Self> [dostęp: 16.09.2024].

¹³ Zob. np. C. Dederer, *Potwory. Dylemat fanki*, przeł. D. Konowrocka-Sawa, Warszawa 2024.

¹⁴ Z. Herbert, *Wypluć z siebie wszystko / rozmawia Jacek Trznadel*, Fundacja Herberta, <https://fundacjaherberta.com/zbigniew-herbert/zycie/herbert-o-sobie/wypluc-z-siebie-wszystko/> [dostęp: 12.09.2024]. Herbert odnosi się tu do swojego milczenia w czasach stalinowskich.

Gdyby nie podejrzewał, że jego gest uznać mogą widzowie za błazeński, szyderczy czy parodyczny – nie podkreślałby Herbert, że ofiaruje różę „ze śmiertelną powagą”... Sygnalizuje tak osobliwą wiedzę. Zaznacza z góry, że wie, iż wygląda anachronicznie; niemniej jednak mniema, że postępuje słusznie. Dolicza niejako własną śmieszność do obrazu, który proponuje czytelnikowi... Tym samym wszakże udowadnia, że (przynajmniej intelektualnie) góruje nad przeciwnikami, nad tymi, którzy różę wyrzucili na śmietnik historii. Jest to oczywiście chwyt ironiczny. I rzeczywiście – w poezji Herberta ironia jest środkiem, który pozwala zneutralizować nieprzystawalność [wyróżnienie – J.B.] norm do rzeczywistości, ideałów do doświadczenia, tradycji do aktualności. [...]

Śmieszność uzyska moc odkupującą [podkreślenie – M.J.]; bohater liryczny poświęci niejako swą godność czy powagę, aby mogły zatriumfować (albo przynajmniej ocaleć) wartości. Pokazując, jak straszliwie do nich nie dorasta, ukaże – niczym zakochany pajac – wielkość swego przywiązania i, na ostatek, trwałość ideału, któremu tak niedołącznie służy¹⁵.

Różewiczowi nieobca jest także, rzecz jasna, strategia ośmieszania protagonistów, którą stosował nie tylko w *Grupie Laokoona*. Bohater opowiadania *Śmierć w starych dekoracjach* umiera nagle podczas swojego pobytu w Rzymie, ale nie przy zabytkach, ale w składzie czy magazynie rzeczy niepotrzebnych, wcześniej skompromitowawszy się, nie raz, przed czytelnikami swoim, wymuszonym sytuacją Polaka na Zachodzie, sknerstwem, lukami w wiedzy i małostkowością. Sam Różewicz jednak, tłumacząc zamysł utworu, we wstępie do kolejnego wydania, nie odbiera mu godności. Równocześnie, w przeciwieństwie do Herberta, w stosunku do samych dzieł sztuki oraz ich autorów jest surowy:

Zanim mój „bohater” umarł, rozumiał, że „sfinks”, na którego patrzy, jest fałszywy, że jest atrapą ulepioną z gipsu, szmat i papieru przez wielogłowego dekoratora. Oto prawdziwe oblicze świata, w które spojrzał umierający. Ale nie jest to tylko spojrzenie na otaczającą rzeczywistość. Jest to także spojrzenie w oczy „tajemnicy”. W mistyczne oblicze naszego życia. Ten gipsowy „sfinks” to symbol mistyki i mistyfikacji, prawdziwe oblicze ostatniej tajemnicy, której spojrzał w oczy umierający. Koniec. Nie ma tajemnicy¹⁶.

Tutaj zaznacza się różnica. Dla Herberta, zdaje się, „bohater” mógłby być śmieszny, ale zabytki Wiecznego Miasta – nigdy. Istnieje tajemnica, można do niej dotrzeć także dzięki własnej śmieszności. U Herberta „bohater liryczny poświęci niejako swą godność czy powagę, aby mogły zatriumfować (albo przynajmniej ocaleć) wartości”¹⁷. Im bardziej umniejsza siebie, tym bardziej widoczna jest dysproporcja pomiędzy nim a dziedzictwem epok. „Pokazując, jak straszliwie do nich nie dorasta, ukaże – niczym zakochany pajac – wielkość swego przywiązania

¹⁵ J. Błoński, *Tradycja, ironia i głębsze znaczenie...*, s. 57–58.

¹⁶ T. Różewicz, *Od autora*, [w:] tegoż, *Śmierć w starych dekoracjach*, Warszawa 2021, s. 1–2, Polona, <https://polona.pl/item-view/5c483426-2c54-435b-ba30-bfef75bcaa3e?page=2>, [dostęp: 13.09.2024].

¹⁷ J. Błoński, *Tradycja, ironia i głębsze znaczenie...*, s. 57–58.

i, na ostatek, trwałość ideału, któremu tak niedołącznie służy”¹⁸. Dla Różewicza ostatnią tajemnicą, którą dostrzega umierający, jest to, że nie ma tajemnicy¹⁹. Wartości estetyczne nie są drogą ku czemuś większemu. Jest tylko powierzchnia, nie ma „głębi”. Wydawać by się mogło, że, w związku z tym, autor *Głodomora* ma wobec sztuki dużo mniejsze oczekiwania niż autor *Raportu z oblężonego miasta*. Czy tak jednak jest w istocie?

We wspomnianym wcześniej tekście Adamowska przywołuje fragment rozmowy z tłumaczem Adamem Czerniawskim, w której zaznacza się jeszcze jedna różnica między poetami:

O ukrytej polemice z autorem *Barbarzyńcy w ogrodzie* zdaje się świadczyć również następująca uwaga Różewicza: „Moje podróże zagraniczne składają się w połowie z siedzenia w galeriach sztuki przy poszczególnych obrazach. Nie napisałem na ten temat żadnych esejów...”. Różewicz podkreśla, że jego wiersze poświęcone sztuce, takie jak *O tej samej porze*, nie mają poświadczyć o „kapitale erudycji” poety, lecz stanowią zapis pewnego doświadczenia życiowego: „Jeśli obraz nie wchodzi mi w krew, tylko wchodzi w mój zapas erudycji, on nie ma roli w moim życiu”²⁰.

¹⁸ Tamże, s. 58.

¹⁹ J. Jarzębski pisze, że bohater umiera, bo przedawkował emocje i doświadczenia, ponieważ czuł się zobowiązany nie tylko do zwiedzania i odkrywania, ale także do zajmowania stanowiska wobec wszystkiego, co pojawiało się na jego drodze, zob. J. Jarzębski, *Le voyage italien dans la littérature polonaise après octobre 1956*: Zbigniew Herbert, Stanisław Dygat, Sławomir Mrożek, Tadeusz Różewicz, „Recherches & Travaux” 2016, nr 89, s. 29–41, <https://journals.openedition.org/recherchestravaux/846> [dostęp: 17.09.2024].

²⁰ Tadeusz Różewicz w rozmowie z Adamem Czerniawskim, cyt. za: J. Adamowska, *Różewicz – Herbert? Spór czy dialog?*..., s. 182, przypis 8 (pierwodruk: „Literatura na Świecie” 1977, nr 8). W tej rozmowie Różewicz wyraża się także bezpośrednio, bez uznania o Herbercie, mówiąc, że wie, że jest on popularny, że może odpowiadać europejskiej i światowej poezji, i że jego wiersze mogą być bardzo interesujące, ale nie są interesujące dla niego jako dla twórcy. Trzeba jednak przyznać, że również Herbert jest autorem bardzo osobistych wierszy o malarstwie.

Różewicz wypowiada się krytycznie o Herbercie również w kilku innych miejscach. W 1957 r. w rozmowie z J. Janowskim o Herbercie i Drozdowskim wyrokuje, że „prawdziwi poeci z nich nie wyrosną. Zapomnimy o nich po kilku latach. Zbyt wiele sloganowości, a za mało przeżycia”, cyt. za: J. Adamowska, *Różewicz i Herbert. Aksjologiczne aspekty twórczości*..., s. 13; w roku 1988 ukazuje się w „Piśmie Literacko-Artystycznym” tłumaczenie wywiadu udzielonego w Belgradzie, w którym nazywa Herberta „najbardziej utalentowanym epigonem”, cyt. za: J. Adamowska, tamże, s. 17. O Herbercie aluzyjnie, jako o epigonie, pisze w szkicu *Tożsamość (wspomnienie o Karolu Kuryluku)*, że on i inni do jego osiągnięć „Coś tam dodali, ulepszyli, ulepszyli, no i wjechali do literatury jak po maśle, czy też jak po mydle”, cyt. za: J. Adamowska, tamże, s. 14. W drukowanym najpierw w „Plusie i Minusie” dodatku do „Rzeczypospolitej” (01.04.2000, Archiwum rp.pl <https://archiwum.rp.pl/arttykul/270549-eciepecie-o-poecie.html> [dostęp: 19.09.2024]), a potem w tomie *Szara strefa* (2002), wierszu *eciepecie o poecie* szydzi z poety „Tyrteja”: „[...] nóżkami mąci / cienko śpiewa – „Tyrtej” – / do boju zagrzewa // zaciera rączki”, cyt. za: J. Adamowska, tamże, s. 17.

Herbert natomiast w najostrzejszym i najbardziej znanym ataku na Różewicza wyraził się z uznaniem o jego poezji, ale bardzo krytycznie o postawie wobec komunistycznej władzy. W rozmowie z B. i J. Carpenterami, opublikowanej w poświęconym mu numerze kwartalnika „The Manhattan Review”, przedrukowanej w paryskiej „Kulturze” w 1985 r., Herbert doceniał, że Różewicz „Miał nadzwyczajny debiut, odnowił poezję polską... Stworzył poezję ogołoconą w sposób wspaniały, ale był głupi czy

Herbertowi uznanie przyniosły nie tylko wiersze, ale także eseje, w których ważne miejsce zajmowały relacje z podróży pozwalających na bezpośredni kontakt z europejską kulturą²¹. Poeta pisywał także recenzje z wystaw. Jak przypomina Józef Maria Ruszar we wstępie do tomu *Kłusownik i myśliwi. Prywatna historia sztuki Zbigniewa Herberta*:

Chronologicznie rzecz biorąc, recenzje z wystaw były pierwsze, poeta zaczął je pisać jeszcze w latach 50., w czasach sztuki poddawanej rygorom socrealizmu, ale pozostał im wierny tak długo, jak długo pozwoliła na nie biologia schorowanego ciała. Natomiast czytelnicy zachwycający się kolejnymi tomami esejów „apostoła w podróży służbowej” mieli prawo uważać, że Zbigniew Herbert był przede wszystkim miłośnikiem starożytności, średniowiecza i włoskiego renesansu, aż po niespotykany rozkwit holenderskiego złotego wieku²².

Ruszar przywołuje także wypowiedź samego Herberta o jego metodzie pisarskiej.

Pierwsza podróż realna po miastach, muzeach i ruinach. Druga – poprzez książki dotyczące widzianych miejsc. Te dwa widzenia, czy dwie metody, przeplatają się ze sobą. [...] Sądziłem, że należy przekazać pewien zasób wiadomości o odległych cywilizacjach, a że nie jestem fachowcem, ale amatorem, zrezygnowałem ze wszystkich uroków erudycji, bibliografii, przypisów, indeksów²³.

Różewicz także prowadził własne studia nad dziełami wielu artystów (świadczy o tym chociażby jego biblioteka i korespondencja), ale, faktycznie, nie pisywał właściwie (poza znaczącymi wyjątkami dla swoich przyjaciół) prozy o sztuce²⁴.

Wyartykułowaną przez autora *Głosu anonima* różnicę ilustrują teksty obu pisarzy o fresku przedstawiającym kondotiera Guidoriccio da Fogliano z Palazzo Pubblico w Sienie, przypisywanym Simone Martiniemu.

nieinteligentny. Był gwiazdą, aby potem sprostytuować się kolaboracją”, cyt. za: J. Adamowska, tamże, s. 15. W przywoływanej już rozmowie z J. Trznadłem opisuje fikcyjne wyznanie anonimowego przedstawiciela pokolenia, umownego „Tadzia”, zawierające epizody z życia Różewicza, w tym akces do socrealizmu, za: J. Adamowska, tamże, s. 17.

²¹ O podróżach Herberta powstała obszerna literatura, zob. chociażby: *Świat piękny i bardzo różny. Szkice o wojażach Pana Cogito*, red. J.M. Ruszar, D. Siwior, Kraków 2018.

²² J.M. Ruszar, „*Patrzeć aż do zawrotu głowy*”. *Eseje, wiersze i sztuka kolażu*, [w:] *Kłusownik Myśli...*, s. 20.

²³ Z. Herbert, *Barbarzyńca w ogrodzie*, za: J.M. Ruszar, „*Patrzeć aż do zawrotu głowy*”..., s. 25. Ta metoda twórcza Herberta wiąże się z problemem nieudokumentowanych zapożyczeń z literatury naukowej. Nie budzą zastrzeżeń w poezji, ale w eseju już tak, za: J.M. Ruszar, tamże, s. 30, przypis 28.

²⁴ J. Tchórzewskiemu poświęcony jest szkic Różewicza *Malarstwo nocą. 21 stycznia 1985*, [w:] tegoż, *Proza*, t. 3, Wrocław 2004, s. 401–405; J. Nowosielskiemu m.in. *Notatki dla Nowosielskiego*, [w:] T. Różewicz, Z. i J. Nowosielscy, *Korespondencja*, wstęp i oprac. K. Czerni, Kraków 2009. Świadectwem wnikliwej lektury dzieł o malarstwie są liczne tomy wśród liczącej ponad 4300 egzemplarzy bibliotece Różewicza przekazanej do ZNiO, w wielu z nich znajdują się notatki i podkreślenia.

Fragment eseju Herberta *Siena* brzmi:

Przez nagą, płową ziemię jedzie na koniu mężczyzna w sile wieku, krępy, o pospolitej twarzy i zaciśniętych energicznie rękach. Na zbroję naciągnięty ma surdut ciemnobeżowy z motywem brązowych trójkątów. Taki sam czaprak okrywa masywnego konia. Jeździec i zwierzę tworzą jedno ciało i, choć jadą stępą, wieje od nich niepospolita siła i energia. Nawet gdyby kroniki milczały o okrucieństwach kondotierów, ten portret byłby wiarygodnym dokumentem. Pejzaż jest suchy jak klepisko. Żadnego drzewa, żadnej trawki, tylko nagie patyki zasieków i wątłe kwiaty znaków wojennych. Po lewej i prawej stronie fresku na szczytach dwu wzgórz chuda architektura zamków. Ten na lewo to Monte Massi, którego kasztelan zbuntował się przeciwko Sienie. Nie ma wątpliwości, Guido Riccio zgruchocze te mury i rozkruszy wieże²⁵.

W pierwszym zdaniu Herbert trafnie i syntetycznie opisuje wizualną formę dzieła, krajobraz i samego bohatera. Wygląd jego i konia („wieje od nich niepospolita siła i energia”) jest według Herberta odzwierciedleniem okrucieństwa Guidoriccia i zapowiedzią zemsty, którą wyrze na buntownikach. Kondotier pojawia się także w wierszu autora *Niepokoju* pod tytułem *Mija mnie*:

Prosiłaś
napisz mi o sobie
o sobie jakim
jesteś po przebudzeniu
w pociągu
we śnie
w Sienie
na złotym tle
w nocy błękicie
Guidoriccio da Fogliano
mija mnie
dostojny
szlachetny
z celem wytkniętym
tak jasno
jak miecz²⁶

U Różewicza pierwsza część wiersza to zwrot do nieznanej adresatki, a właściwie przywołanie jej uprzedniej prośby o szczerzy samoopis podmiotu lirycznego. Zamiast niego następuje skrótowy, metonimiczny opis fresku. Miejsce, gdzie fizycznie znajduje się malowidło i patrzący na nie, zostaje, za pomocą elipsy,

²⁵ Z. Herbert, *Siena*, [w:] *Barbarzyńca w ogrodzie* (pierwsze wydanie: Warszawa 1962), za: M. Marszałek, *Mija mnie*, Muzeum Pana Tadeusza, <https://muzeumpanatadeusza.ossolineum.pl/mija-mnie/> [dostęp: 12.09.2024]. Odwołuję się do rozpoznania z tego krótkiego eseju mojego autorstwa.

²⁶ T. Różewicz, *Mija mnie* (z tomu *Nic w płaszczu* Prospera, 1963), cyt. za: M. Marszałek, *Mija mnie...* [dostęp: 12.09.2024].

zrównane z przestrzenią w obrazie. Charakterystyka bohatera przedstawienia także przypomina pozbawioną czasowników notatkę („dostojny/ szlachetny/ z celem wytkniętym/ tak jasno/ jak miecz”). Tym bardziej zwraca uwagę tytułowe „mija mnie”. „Patrzący na fresk jest statyczny, a bohater obrazu dynamiczny, chociaż potoczne doświadczenie podpowiada odwrotny układ. Zwykle to turysta mija obraz i poruszony lub obojętny przechodzi do następnej sali”²⁷. Potęguje to wrażenie sprawczości kondotiera przeciwstawionej bierności podmiotu lirycznego. Czyżby Różewiczowi (umownemu, rzecz jasna, *porte parole* wiersza) brakowało wytyczonych celów, zdecydowania i agresywnej, męskiej energii? Wers „w Sienie” rymuje się ze słowami „we śnie”, pomiędzy nimi przebiega podział liryku na dwie części. Wiersz jest tajemniczy, oniryczny (jak i inne Różewiczowskie reminiscencje włoskich wojaży). „Nocy błękit” jest zastanawiający, bo ten odcień niebieskiego kojarzy się z dniem (faktycznie scena miała się rozgrywać w dzień, tło pociemniało w wyniku konserwacji, potęgując surrealistyczną atmosferę dzieła). Błękit nieba i oniryzm przywołuje też poetycki obraz Sieny Czesława Miłosza, zestawiającego piękne, senne miasto ze Śląskiem – aktualnym, w czasie pierwszych włoskich wędrówek, miejscem zamieszkania Różewicza²⁸.

Miłosz opisywał Sienę w 1937 r. Teksty Różewicza i Herberta znalazły się w tomach wydanych w podobnym czasie: *Nic w płaszczu Prospera* (1963), *Barbarzyńca w ogrodzie* (1962), i były śladem podjętych prawie równocześnie podróży. Herbert odwiedził Włochy, po raz pierwszy, w czerwcu i lipcu 1959, a pierwsza podróż włoska Różewicza trwała od maja do sierpnia 1960 r.²⁹. Porównujemy jednak różne gatunki: poezję i esej, właściwie jego mały fragment. Zauważmy tylko, że energia i agresja kondotiera rzuca się w oczy obu poetom. Autor *Pana Cogito* zauważa także, że jest to „mężczyzna w sile wieku, krępy, o pospolitej twarzy”. Przyzwyczajenie czytelnicze każe w wypowiedzi Herberta szukać śladów języka ezopowego, w którym parabolicznie wypowiada się o współczesnych tyranach. Wiersz Różewicza w mniejszym stopniu prowokuje takie odczytania. Podmiot ma pisać o sobie, lecz stosuje unik i opisuje kondotiera. Herbert (w całym eseju) także umieszcza siebie, wędrowca, intelektualistę, uwodzącego erudycję, którą zdobył uznanie czytelników nie tylko w Polsce³⁰. Sukces tomu *Barbarzyńca*

²⁷ Tamże [dostęp: 12.09.2024].

²⁸ H. Markowska, *Siena w literaturze polskiej XX wieku. Iwaszkiewicz, Miłosz, Herbert*, „Pamiętnik Literacki” 2017, nr 2, s. 105–106.

²⁹ Informacje o datach podróży: Kalendarium Herberta, Fundacja Herberta, <https://fundacja-herberta.com/zbigniew-herbert/zycie/kalendarium-zycia-i-tworczosci/kalendarium-zycia-i-tworczosci-1958-1971/> [dostęp 17.09.2024]; K. Wyka, *Różewicz parokrotnie*, Warszawa 1975, s. 22.

³⁰ Zob. np. informacja z Kalendarium Herberta: „Lata 1964–1965 okazują się przełomowe dla światowej recepcji twórczości Herberta: jesienią 1964 r. wychodzi wybór jego wierszy w przekładzie Karla De-deciusa (*Gedichte*, Frankfurt n. Menem, Suhrkamp Verlag), a wiosną 1965 szeroko komentowany w prasie

w ogrodzie potwierdził sam Miłosz w liście do Herberta cytowanym przez Andrzeja Franaszka:

„Barbarzyńca w ogrodzie – bardzo dobre posunięcie taktyczne. Wykroiłeś sobie domenę i zasiałeś na tronie pilnując granic”, znamienne dodając – „smak świata to dla Ciebie wszystko: tawerna, stół, szklanki, zapachy, światła, cienie, architektura, ale to zaznaczone mimochodem, jak na mój gust za dużo pokłonu przed sztuką”³¹.

Czy Różewicz mógłby, niczym kondotier z fresku, zdobyć tę domenę? Z pewnego punktu widzenia, należałaby się jemu, który studiował po wojnie historię sztuki. Jednak włoskie utwory Różewicza nie mogły pełnić pokrzepiającej, szczególnie dla czytelników zza żelaznej kurtyny, funkcji lektury jako podróży, będącej namiastką wolności. Widziano w nich raczej „rozprawianie się z mitem Arkadii” i świadectwo rozczarowania Zachodem³². „Dotąd przyczyną najdalszą Różewiczowskiego zawodu był fakt, że na ziemi Etrusków, Rzymian i renesansu cywilizacja nowoczesna, agresywna i pospolita, zniszczyła historię i kulturę”, pisał Kazimierz Wyka³³. Faktycznie Różewicz w relacjach z Italią nie stroni od opisów brudu, zgiełku miasta: samochodów, tłoku na ulicach i galeriach, a także „ofiar kapitalizmu”: bezdomnych, prostytutek³⁴. Jak już wiemy, zabytki przeszłości też okazują się „mystyfikacją mistyki”. Tymczasem u Herberta współczesność jest równie malownicza co przeszłość („tawerna, stół, szklanki”)³⁵, a przed sztuką autor bije pokłony, co wytyka mu Miłosz.

niemieckojęzycznej wybór szkiców z *Barbarzyńcy w ogrodzie* w przekładzie Waltera Tiela (*Ein Barbar in einen Garten*, Frankfurt n. Menem, Suhrkamp Verlag), Kalendarium Herberta... [dostęp: 13.09.2024].

³¹ A. Franaszek, „Będę Cię przesładował moją dziwną miłością” / korespondencja Zbigniewa Herberta i Czesława Miłosza, Fundacja Herberta, <https://fundacijaherberta.com/zbigniew-herbert/tworczosc/korespondencja/bede-cie-przesladowal-moja-dziwna-miloscia/> [dostęp: 17.09.2024].

³² O „temacie włoskim”, w kontekście filozofii podróży ku źródłom kultury, u Różewicza zob. np. R. Przybylski, *Et in Arcadia ego. Esej o tęsknotach poetów*, Warszawa 1966; K. Wyka, *Różewicz parokrotnie...* (rozdział: *Arkadia potępiona?*, s. 20–35); A. Kula, *Tadeusza Różewicza podróż do Arkadii: (o poemacie Et in Arcadia ego)*, „Prace Polonistyczne” 2003, nr 58, s. 255–270. Artykuł w ciekawy sposób porównujący sposób obrazowania Italii przez obu pisarzy (oraz Sławomira Mrożka i Stanisława Dygata) napisał J. Jarzębski, dz. cyt. [dostęp 19.09.2024]. O Herbercie we Włoszech pisał R. Cieślak w: *Italia jako doświadczenie wzrokowe. Pochwała podróży i odkrywanie obrazów w poezji Zbigniewa Herberta*, „Prace Filologiczne” 2009, Seria Literaturoznawcza, t. LVII, s. 237–255. A o samej Sienie literackiej zob. H. Markowska, dz. cyt., s. 99–111.

³³ K. Wyka, *Różewicz parokrotnie...*, s. 23.

³⁴ J. Trznadel wiązał krytykę „nihilistycznego upadku kultury” przez Różewicza z „marksistowską koncepcją zamykania się epok” oraz z rozczarowaniem „anonimowego uczestnika [socjalistycznego – M.J.] raj, którego pozbawiono brutalnie cudownych złudzeń ideologii i pozostawiono nagiego, bez moralnych i ideowych odniesień”, zob. *Hamlet w cywilu, czyli Pan Cogito*, [w:] tegoż, *Polski Hamlet. Kłopoty z działaniem*, Paryż 1988, za: J. Adamowska, *Herbert – Różewicz. Spór czy dialog?*..., s. 196. Trznadel przeciwstawiał postawę Różewicza i Herberta, temu drugiemu przypisując większy uniwersalizm oraz dostrzeganie dobra i zła w całej historii.

³⁵ O rodzaju podróżowania Herberta, które, m.in. ze względu na zmiany polityczne i rozwój turystyki, niedostępne jest już współczesnym (przynajmniej w rejonach odwiedzanych przez autora *Barbarzyńcy*

Jednak w Różewiczowskim wierszu *Mija mnie* nie ma rozczarowania kulturą śródziemnomorską, jest tylko niemożność elokwentnego wysłowienia elementów jej dziedzictwa. Zakończmy ten wątek fantazją, że dla Różewicza mijającym go w Italii jeźdźcem jest sam Herbert, zmierzający prosto ku literackim sukcesom lub będący w drodze po większą nagrodę – ochronę wiary w sensowność świata³⁶. Wydawać by się mogło, że autor *Kartoteki* (*porte-parole* dające się wyczytać z lektury niektórych utworów) jest tej wiary pozbawiony. Jednak z lektury jego epistolografii wyłania się nieco inny obraz. Na dowód, że wielka sztuka również i jego, w pewnym sensie, ocala, przytaczam fragmenty listów Różewicza i Herberta, w których pojawia się nazwisko tego samego artysty – Vermeera van Delft – i sformułowania dotyczące kontaktu z dziełem sztuki charakterystyczne dla obu pisarzy.

Herbert pisze do żony:

Kochane Moje Kasabubu [...] Teraz wiem, że w Berlinie za dużo czytałem. Teraz tylko patrzę na obrazy. Cztery godziny przed Vermeerem (przyślę Ci karteczkę) tak, że oczy mi wyłaziły – jest to moja chyba największa malarska miłość. A potem, jak wracałem do hotelu widziałem, jakby w oświetlonym ekranie – wszystkie szczegóły, kolory, odcienie, załamania światła. Patrzeć aż do zawrotu głowy – to moja metoda³⁷.

Różewicz relacjonuje w liście do przyjaciółki, malarki Ewy Kierskiej:

Droga Pani Ewo, jestem w domu – „prosto” z Wiednia, (via Warszawa)... mam jeszcze w sobie (nie w „oczach”) obrazy Arcimboldo, i całą salę Breughela, Heimkehrenden Jägern... zimowy krajobraz – i jesienny „Düstere Tag” (a może to marzec?) i Chłopskie wesele i Rzeź niewiniątek i przedziwną Burzę morską (jeden z ostatnich jego obrazów)... wielką salę pustą i pełną turystów, w której spędziłem kilka dobrych chwil (chodziłem tam przez tydzień – o 10 rano i wychodziłem z muzeum o 14–15-tej)... Tam w osobnej sali godzi człowieka ze sobą (i światem) Vermeer „alegorią malarstwa” – odwrócony do nas plecami, w czerwonych pończochach... podjadłem sobie obrazów... żarłok i łakomczuch... [...] [podkreślenie – M.J.] Siedziałem prawie cały rok (od października zeszłego roku) we Wrocławiu – stąd taki głód... jestem człowiekiem „muzealnym”, zaraz pierwszego dnia podróży pędzę do muzeum i tak długo łążę, aż stopy odparzę...³⁸.

w ogrodzie), przez co między współczesnymi czytelnikami Herberta i samym autorem nie istnieje już wspólnota doświadczeń, która umożliwia łatwe porozumienie, zob. J.M. Ruszar, *Złudna podróż na granicy nicości. Historyczne i kulturowe konteksty peregrynacji Zbigniewa Herberta*, [w:] *Świat piękny i bardzo różny...*, s. 17–35; J. Jarzębski pisze o swoim *know-how* podróżowania i zachodnioeuropejskiego stylu życia u Herberta, zob. J. Jarzębski, dz. cyt., [dostęp: 17.09.2024].

³⁶ W wierszu Herberta *Do Ryszarda Krynickiego – list* znajduje się słynna fraza: „uwierzyliśmy zbyt łatwo że piękno nie ocala”. Można mniemać, że Herbert ma na myśli siebie, adresata listu, ale także pokolenie poetów, zob. Z. Herbert, *Do Ryszarda Krynickiego – list* (z tomu *Raport z oblężonego miasta i inne wiersze*, 1983), [w:] tegoż, *Wiersze zebrane...*, s. 464.

³⁷ Z. Herbert, list do żony, 20/21.12.1986, za: J.M. Ruszar, „*Patrzeć aż do zawrotu głowy*”..., s. 19.

³⁸ List T. Różewicza do E. Kierskiej z 14 listopada 1973, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Dział Rękopisów, Archiwum Tadeusza Różewicza. Korespondencja Tadeusza Różewicza. Listy od Ewy Kierskiej-Hoffmann, sygn. Akc. 173/16, cyt. za: M. Marszałek, *Arcimboldo w podróży służbowej. Z korespondencji*

Herbert używa sformułowania: „moja największa malarska miłość”, które jest szczere, osobiste i nieco patetyczne. Różewicz pisze, że Vermeer „godzi człowieka ze sobą (i światem)” – tak jak w wierszu *Mija mnie* ukrywa się, tym razem za słowem „człowieka”. Herbert zdradza: „Patrząc aż do zawrotu głowy – to moja metoda” i relacjonuje użytek z tej metody, czyli przełożenie zapożyczonego od Vermeera sposobu patrzenia na widzenie świata na zewnątrz galerii. Różewicz wspomina, że „podjadł obrazów”, stosuje cielesną metaforę, zgodnie z którą obraz musi wejść mu w krew, czyli zostać zjedzonym i strawionym. A więc Różewicz niektóre dzieła sztuki, niezależnie od epoki, w której powstały, wyśmiewa i piętnuje jako nieautentyczne. Inne jednak „wchodzą w jego krwioobieg” i jak pokarm podtrzymują jego życie³⁹. Przed tymi, które pomyślnie przejdą test – tzn. okażą się prawdą, a nie mistyfikacją, stoi najpoważniejsze zadanie. Nie tyle mają zapewnić Różewiczowi kontakt z ponadjednostkowymi wartościami, ile same, w akcie swoistej komunii, przemienić oglądającego.

Trudno przedstawiać generalizujące wnioski dotyczące postaw pisarzy na podstawie tak selektywnego wyboru wypowiedzi, mając przy tym świadomość zakresu i przemian ich obszernej twórczości oraz konstrukcji „ja” literackiego nie-koherentnego przecież z autorem. Tylko upraszczając można powiedzieć, że Herbert, który także musiał widzieć w trakcie podróży brzydotę i tandetę współczesności, świadomie je pomija i z uporem błędnego rycerza używa „imion greckich pasterzy”⁴⁰. A Różewicz, ze swoim przymusem denuncjowania mitu, także udaje Don Kichota, tyle że dla niego „te wiatraki bez skrzydeł / to zwykle szalety”⁴¹. Nie dotyczy to jednak kultury jako całości. I dla Różewicza istnieją klasyczne dzieła, które są nie tylko obiektami miłości, ale wręcz cudownym pokarmem, eliksirem życia. Obaj autorzy na różne sposoby budują wizerunek siebie jako „barbarzyńcy” w świecie kultury. Obaj, także na różne sposoby, zdradzają, jak głęboko, mocno i intymnie oddziałują na nich wybrane arcydzieła.

Bibliografia

- Adamowska J., *Sens Kobaltu. Zbigniewa Herberta i Tadeusza Różewicza spotkania z malarzami*, Kraków 2018.
- Adamowska J., *Herbert – Różewicz. Spór czy dialog? Przegląd stanowisk badawczych*, [w:] *Dialog i spór. Zbigniew Herbert a inni poeci i eseiści*, red. J.M. Ruszar, Lublin 2006.
- Adamowska J., *Różewicz i Herbert. Aksjologiczne aspekty twórczości*, Kraków 2012.

Tadeusza Różewicza i Ewy Kierskiej. Przyczynek do interpretacji, „Konteksty Kultury” 2022, nr 19, s. 154, w liście zachowano oryginalną pisownię.

³⁹ O „obsesyjnej sferze somatycznej” w tym kontekście pisał już H. Vogler cytowany przez K. Wykę, [w:] tegoż, *Różewicz parokrotnie...*, s. 30.

⁴⁰ Z. Herbert, *Pięciu*, [w:] tegoż, *Wiersze zebrane...*, s. 140.

⁴¹ T. Różewicz, *Et in Arcadia ego*, [w:] tegoż, *Wybór poezji...*, s. 261.

- Apostoł w podróży służbowej. Prywatna historia sztuki Zbigniewa Herberta*, red. J.M. Ruszar, Lublin 2006.
- Błoński J., *Tradycja, ironia i głębsze znaczenie*, [w:] *Poznanie Herberta*, wybór i wstęp A. Franaszek, Kraków 1998.
- Błoński J., *Zbigniew Herbert*, [w:] *Poznanie Herberta*, wybór i wstęp A. Franaszek, Kraków 1998.
- Carpenter B., *Zbigniewa Herberta lekcja sztuki*, przeł. M. Heydel, [w:] *Poznanie Herberta 2*, wybór i wstęp A. Franaszek, Kraków 2000.
- Cieślak R., *Italia jako doświadczenie wzrokowe. Pochwała podróży i odkrywanie obrazów w poezji Zbigniewa Herberta*, „Prace Filologiczne” 2009, Seria Literaturoznawcza, t. LVII.
- Cieślak R., *Oko poety*, Gdańsk 1999.
- Dederer C., *Potwory. Dylemat fanki*, przeł. D. Konowrocka-Sawa, Warszawa 2024.
- Herbert Z., *Do Ryszarda Krynickiego – list*, [w:] tegoż, *Wiersze zebrane*, oprac. R. Krynicki, Kraków 2008.
- Herbert Z., *Pięciu*, [w:] tegoż, *Wiersze zebrane*, oprac. R. Krynicki, Kraków 2008.
- Hryniewicz K., *Cogito i dubito. Dyskurs estetyczny w poezji Zbigniewa Herberta i Tadeusza Różewicza*, Kraków 2014.
- Januszkiewicz M., *Być i rozumieć. Rozprawy i szkice z humanistyki hermeneutycznej*, Kraków 2017.
- Kula A., *Tadeusza Różewicza podróż do Arkadii: (o poemacie Et in Arcadia ego)*, „Prace Polonistyczne” 2003, nr 58.
- Kwiatkowski J., *Imiona prostoty*, [w:] *Poznanie Herberta*, wybór i wstęp A. Franaszek, Kraków 1998.
- Markowska H., *Siena w literaturze polskiej XX wieku. Iwaszkiewicz, Miłosz, Herbert*, „Pamiętnik Literacki” 2017, nr 2.
- Marszałek M., *Arcimboldo w podróży służbowej. Z korespondencji Tadeusza Różewicza i Ewy Kierskiej. Przyczynek do interpretacji*, „Konteksty Kultury” 2022, nr 19.
- Przybylski R., *Et in Arcadia ego. Esej o tęsknotach poetów*, Warszawa 1966.
- Przybylski R., *Między cierpieniem a formą*, [w:] *Poznanie Herberta*, wybór i wstęp A. Franaszek, Kraków 1998.
- Różewicz T., *Et in Arcadia ego*, [w:] tegoż, *Wybór poezji*, wstęp i oprac. A. Skrendo, Wrocław 2016.
- Różewicz T., *Grupa Laokoona*, „Dialog” 1961, nr 8.
- Różewicz T., *Jatki*, [w:] tegoż, *Wybór poezji*, wstęp i oprac. A. Skrendo, Wrocław 2016.
- Różewicz T., *Malarstwo nocą. 21 stycznia 1985*, [w:] tegoż, *Proza*, t. 3, Wrocław 2004.
- Różewicz T., Nowosielscy Z. i J., *Korespondencja*, wstęp i oprac. K. Czerni, Kraków 2009.
- Ruszar J.M., „*Patrzeć aż do zawrotu głowy*”. *Eseje, wiersze i sztuka kolażu*, [w:] *Kłusownik i myśliwi. Prywatna historia sztuki Zbigniewa Herberta*, red. J. Pyzia, J.M. Ruszar, Kraków 2020.
- Ruszar J.M., *Złudna podróż na granicy nicości. Historyczne i kulturowe konteksty peregrynacji Zbigniewa Herberta*, [w:] *Świat piękny i bardzo różny. Szkice o wojażach Pana Cogito*, red. J.M. Ruszar, D. Siwior, Kraków 2018.
- Skrendo A., *Tadeusz Różewicz i granice literatury. Poetyka i etyka transgresji*, Kraków 2002.
- Tadeusz Różewicz i obrazy*, red. A. Stanowska, M. Śniedziowska, M. Telicki, Poznań 2015.
- Wyka K., *Różewicz parokrotnie*, Warszawa 1975.

Wyka K., *Składniki świetlnej struny*, [w:] *Poznanianie Herberta*, wybór i wstęp A. Franaszek, Kraków 1998.

Netografia

Franaszek A., „Będę Cię prześladował moją dziwną miłością” / korespondencja Zbigniewa Herberta i Czesława Miłosza, Fundacja Herberta, <https://fundacijaherberta.com/zbigniew-herbert/tworczosc/korespondencja/bede-cie-przesladowal-moja-dziwna-miloscia/> [dostęp: 17.09.2024].

Herbert Z., *Wypluć z siebie wszystko / rozmawia Jacek Trznadel*, Fundacja Herberta, <https://fundacijaherberta.com/zbigniew-herbert/zycie/herbert-o-sobie/wypluc-z-siebie-wszystko/> [dostęp: 12.09.2024].

Jarzębski J., *Le voyage italien dans la littérature polonaise après octobre 1956: Zbigniew Herbert, Stanisław Dygat, Sławomir Mrożek, Tadeusz Różewicz*, „Recherches & Travaux” 2016, nr 89, <https://journals.openedition.org/recherchestravaux/846> [dostęp: 17.09.2024].

Kalendarium Herberta, Fundacja Herberta, <https://fundacijaherberta.com/zbigniew-herbert/zycie/kalendarium-zycia-i-tworczosci/kalendarium-zycia-i-tworczosci-1958-1971/> [dostęp: 17.09.2024].

Marszałek M., *Mija mnie*, Muzeum Pana Tadeusza, <https://muzeumpanatadeusza.ossolineum.pl/mija-mnie/> [dostęp: 12.09.2024].

Quinn M., *Self*, National Portrait Gallery, <https://www.npg.org.uk/collections/search/portrait/mw138260/Marc-Quinn-Self> [dostęp: 16.09.2024].

Różewicz T., *eciepecie o poecie*, Archiwum rp.pl, <https://archiwum.rp.pl/artykul/270549-eciepecie-o-poecie.html> [dostęp: 19.09.2024].

Różewicz T., *Od autora*, [w:] tegoż, *Śmierć w starych dekoracjach*, Warszawa 2021, Polona, <https://polona.pl/item-view/5c483426-2c54-435b-ba30-bfef75bcaa3e?page=2> [dostęp: 13.09.2024].



PRZEMYSŁAW GAWRON

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

ORCID: 0000-0003-2834-6735

Bitwa pod Orszą 8 września 1514 r. Spory i dyskusje historiograficzne

The Battle of Orsha on 8 September 1514. Historiographic disputes and discussions

Summary: The article is concerned with the Battle of Orsha fought on 8 September 1514 by Polish-Lithuanian and Muscovite troops and is devoted to presenting problems that provoke controversy among historians dealing with this battle. Among them were such fundamental issues as the numbers of both fighting sides, the circumstances of the crossing of the Polish-Lithuanian Army across the Dnieper near Orsha, the formation of both fighting sides on the battlefield and the course of the clash itself. The causes of disputes are most often discrepancies between written sources, their laconic nature and problems arising from the comparative analysis of written and iconographic sources (see e.g. discussions about the painting “The Battle of Orsha”).

Keywords: battle of Orsha, Polish-Lithuanian art of war, Jagiellonian Dynasty, Sigismund I, Wasyl III, Konstanty Ostrogski, Janusz Świerczowski, Jan Tarnowski, Ivan Andreevich Cheladnin, Mikhail Ivanovich Bulgakov-Golice

Streszczenie: Artykuł dotyczy stoczony 8 września 1514 r. przez wojska polsko-litewskie oraz moskiewskie bitwy pod Orszą i został poświęcony przedstawieniu problemów, które budzą kontrowersje wśród historyków zajmujących się tym starciem. Wśród nich znalazły się takie zagadnienia jak liczebność obu walczących stron, okoliczności przeprawy armii polsko-litewskiej przez Dniepr w pobliżu Orszy, uszykowanie obu stron na polu bitwy oraz sam przebieg starcia. przyczyną dyskusji są najczęściej rozbieżności pomiędzy źródłami pisanyymi, ich lakoniczny charakter oraz problemy wynikłe z analizy porównawczej źródeł pisanych oraz ikonograficznych (vide dyskusje wokół obrazu „Bitwa pod Orszą”).

Słowa kluczowe: bitwa pod Orszą, polsko-litewska sztuka wojenna, Jagiellonowie, Zygmunt I, Wasyl III, Konstanty Ostrogski, Janusz Świerczowski, Jan Tarnowski, Iwan Andriejewicz Czeladnin, Michaił Iwanowicz Bułhakow-Golica

8 września 1514 r. dwie armie: polsko-litewska pod komendą hetmana wielkiego litewskiego Konstantego Ostrońskiego oraz moskiewska dowodzona przez kniazia Iwana Andriejewicza Czeladnina starły się w boju w pobliżu nad-dnieprzańskiego miasta Orsza. Zwycięstwo, które przypadło w udziale pierwszej z nich, należy do największych osiągnięć jagiellońskiego oręża, porównywalne chyba tylko do wiktorii grunwaldzkiej. Co prawda sukces nie został militarnie należycie wykorzystany – ponownie nasuwa się analogia grunwaldzka – niemniej pozwoliło Zygmuntowi I oraz jego współpracownikom na przeprowadzenie kampanii propagandowej, skierowanej do europejskich władców, szczególnie papieża Leona X i cesarza Maksymiliana I Habsburga. Celem tej akcji była m.in. zmiana niekorzystnego położenia międzynarodowego Litwy i Polski, którym groziła możliwość powstania wielkiego sojuszu, łączącego – oprócz Moskwy, cesarza, Zakonu Krzyżackiego w Prusach – także książąt Rzeszy Niemieckiej i króla duńskiego Chrystiana II. Państwo moskiewskie jedynie w ograniczonym zakresie było zdolne do kontrakcji na tym polu¹. Prawdopodobnie dlatego historyk, zajmujący się bitwą ma do dyspozycji niemały – jak na standardy epoki – zespół źródeł, o nader zróżnicowanym charakterze.

Postać listu – adresowanego do Joannesa Coritiusa – przybrała relacja papieskiego legata, Jakuba Pizona, datowanego w Wilnie 26 września 1514 r.². Podobną formę miały relacje komturów krzyżackich do wielkiego mistrza Zakonu Albrechta Hohenzollerna³. Sporo miejsca poświęcili starciu współcześni oraz nieco późniejsi kronikarze (Bernard Wapowski, Jodok Ludwik Decjusz, Stanisław Górski, Marcin Bielski, Maciej Strykowski)⁴. Istotne wiadomości znaleźć można

¹ Vide H. Grala, *Jęrcy spod Orszy: między jagiellońską „propagandą sukcesu” a moskiewską racją stanu (1514–1552)*, [w:] *Aetas media-aetas moderna. Studia ofiarowane profesorowi Henrykowi Samsonowiczowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. A. Bartoszewicz, H. Manikowska, W. Fałkowski, Warszawa 2000, s. 439–466; tenże, *Jagiellonowie a Moskwa*, [w:] *Europa Jagellonica 1386–1572. Sztuka, kultura i polityka w Europie Środkowej za panowania Jagiellonów. Materiały sesji zorganizowanej przez Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum i Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego*, red. P. Mrozowski, P. Tyszka, P. Węcowski, Warszawa 2015, s. 75–78; tenże, *Wygrać klęskę: pamięć „wielkiej bitwy” w oficjalnej narracji moskiewskiej (XVI w.)*, „Biblioteka Epoki Nowożytnej”, t. 3 (II/2015), *Bitwa pod Orszą*, red. M. Nagielski, s. 227–242; K. Baczkowski, *Kongres wiedeński 1515 roku*, Oświęcim 2015, s. 39–40, 94–95, 97, 105–108, 114–116, 118–120, 121–122, 127–128, 131.

² *Podziw, radość i strach. Jakub Pizon do przyjaciela w Rzymie*, [w:] *Epinikia orszańskie czyli wiersze o pamiętnej klęsce Moskali*, opr. tekstu Zofia Głombiowska, Gdańsk 2019, s. 266–277.

³ А. Лобин, *Битва под Оршей 8 сентября 1514 года*, Санкт-Петербург 2011, s. 16.

⁴ *Kroniki Bernarda Wapowskiego z Radochonic: część ostatnia czasy podługoszowskie obejmujące (1480–1535)*, wyd. J. Szujski, Kraków 1874 (*Scriptores Rerum Polonicarum*, t. II); J. L. Decjusz, *Księga*

w dokumentach, wytworzonych na potrzeby kancelarii królewskiej oraz wielkoksiażęcej (*Acta Tomiciana*, Metryka Wielkiego Księstwa Litewskiego⁵). Starciem orszańskim zajmował się także teoretyk jagiellońskiej wojskowości, Stanisław Sarnicki⁶. W związku z potrzebami propagandowymi Zygmunta I powstały utwory poetyckie oraz druki ulotne, publikowane w Krakowie, Rzymie oraz miastach Rzeszy Niemieckiej⁷. Pisali o bitwie również anonimowi twórcy moskiewskich oraz litewskich latopisów⁸. Historyk ma również do dyspozycji źródła ikonograficzne, na czele ze słynnym obrazem *Bitwa pod Orszą*, który wzbudził – i wciąż wzbudza – niemałe kontrowersje wśród badaczy⁹.

Siłą rzeczy, starcie budziło żywe zainteresowanie historyków wojskowości, tak polskich, jak i wywodzących się z Białorusi, Litwy oraz Rosji. W najnowszych pracach Aleksandra Bołdyrewa, Mirosława Nagielskiego, Marka Plewczyńskiego, Gediminasa Lesmaitisa, Aliaksandra Kazakoua czy Aleksieja Łobina¹⁰ zaintereso-

o czasach króla Zygmunta, Warszawa 1960; [S. Górski] *I. Anno domini millesimo quingentesimo quartodecimo*, [w:] *Acta Tomiciana* (dalej: AT), t. III, wyd. T. Działyński, Poznań 1853, s. 1–11; *Kronika Marcina Bielskiego*, t. II, wyd. K. J. Turowski, Sanok 1856; M. Strykowski, *Kronika polska, litewska, żmódzka i wszytkiej Rusi*, t. II, wyd. M. Malinowski, Warszawa 1846.

⁵ A. Лобин, *Битва под Оршей...*, s. 13–16.

⁶ S. Sarnicki, *Księgi hetmańskie*, oprac. M. Ferenc, Kraków 2015.

⁷ Z. Głombiowska, *Wstęp*, [w:] *Epinikia orszańskie czyli wiersze o pamiętnej klęsce Moskali*, opr. tekstu Z. Głombiowska, Gdańsk 2019, s. 7–71; K. Zawadzki, *Początki prasy polskiej. Gazety ulotne i seryjne XVI–XVIII wieku*, Warszawa 2002, s. 49–51.

⁸ A. Казаков, *Оправдывая поражение: Оршанская битва 1514 г. глазами летописцев*, „Україна в Центральнo-Східній Європі”, Вип. 18, 2018, s. 315–334; A. Лобин, *Битва под Оршей...*, s. 17–18.

⁹ Na temat sporu wokół *Bitwy pod Orszą* oraz powstałej w związku z tym literatury vide fundamentalny artykuł M. A. Janickiego, *Obraz Bitwa pod Orszą – geneza, datowanie, wzory graficzne a obraz bitwy „na Kropiwniej” i inne przedstawienia batalistyczne w wileńskim pałacu Radziwiłłów*, „Biblioteka Epoki Nowożytnej”, t. 3 (II/2015), *Bitwa pod Orszą*, red. M. Nagielski, s. 173–225.

¹⁰ A. Bołdyrew, *Armatury orszańskie 1514 roku*, „Biblioteka Epoki Nowożytnej”, t. 3 (II/2015), *Bitwa pod Orszą*, red. M. Nagielski, s. 153–172; tenże, *Obraz „Bitwa pod Orszą” i badania nad jego przydatnością do dziejów uzbrojenia. Przyczynek do legendy historiograficznej*, [w:] *Mity i legendy w polskiej historii wojskowości*, t. 1, red. W. Caban, J. Smoliński, J. Żak, Rzeszów 2014, s. 71–77; tenże, *Piechota zaciężna w Polsce w pierwszej połowie XVI wieku*, Warszawa 2011; tenże, *Prawoskrzydłowy manewr wojsk polsko-litewskich w bitwie pod Orszą (8 września 1514 r.)*, „Roczniki Humanistyczne”, t. LXVI, 2018, z. 2, s. 25–38; A. Kazakou, *Bitwa pod Orszą 1514 roku: kwestia lokalizacji*, „Biblioteka Epoki Nowożytnej”, t. 3 (II/2015), *Bitwa pod Orszą*, red. M. Nagielski, s. 127–141; tenże, *Gunpowder Revolution in the East of Europe and the Battle of Orsha, 1514*, [w:] *The Military Revolution and Revolutions in Military Affairs*, ed. M. C. Fissel, Berlin–Boston 2023, s. 65–112; tenże, *Wojsko Wielkiego Księstwa Litewskiego w epoce bitwy pod Kleckiem*, „Rocznik Lituanistyczny”, t. 6, 2020, s. 55–75; G. Lesmaitis, *Wojsko zaciężne w Wielkim Księstwie Litewskim w końcu XV–drugiej połowie XVI wieku*, przeł. B. Piasecka, Warszawa 2013; A. Лобин, *Битва под Оршей...*; tenże (Łobin), *Wojsko rosyjskie na obrazie Bitwa pod Orszą*, „Biblioteka Epoki Nowożytnej”, t. 3 (II/2015), *Bitwa pod Orszą*, red. M. Nagielski, s. 143–152; M. Nagielski, *Batalia pod Orszą 1514 roku*, „Biblioteka Epoki Nowożytnej”, t. 3 (II/2015), *Bitwa pod Orszą*, red. Mirosław Nagielski, s. 75–96; M. Plewczyński, *Bitwa pod Orszą 8 września 1514 roku*, [w:] *Bitwy decydujące o losach Europy Środkowej*, red. J. Gmitruk, Warszawa 2010, s. 131–144; tenże, *Wojny i wojskowość polska w XVI*

wany czytelnik znajdzie informacje na temat rozległej – i bardzo ciekawej – literatury przedmiotu. Jednak uważna analiza dorobku historiografii nie pozostawia wątpliwości: wiele istotnych kwestii związanych z bitwą pod Orszą wzbudzało – i nadal wzbudza – gorące dyskusje wśród historyków. Celem niniejszych rozważań jest wskazanie owych miejsc spornych P. T. Czytelnikowi wraz z próbą – w miarę możliwości – przynajmniej częściowego ich rozstrzygnięcia.

Wcześniej wypada jednak przypomnieć Czytelnikowi kontekst historyczny bitwy orszańskiej. Kolejna już wojna pomiędzy państwem moskiewskim a Wielkim Księstwem Litewskim rozpoczęła się za sprawą inwazji armii wielkiego księcia moskiewskiego, Wasyla III, na Litwę w grudniu 1512 r. Moskwićini podali jako oficjalny powód wszczęcia wojny złe traktowanie wdowy po Aleksandrze Jagiellończyku i zarazem córki cara Iwana III, Heleny, oraz próby skłonienia Tatarów przez Zygmunta I do uderzenia na Riazan. Moskwa dobrze przygotowała się do wojny, dzięki kontaktom z Maksymilianem I oraz księżętami Rzeszy zaciągnęła niemieckich oraz włoskich inżynierów oraz żołnierzy, zakupując przy okazji sprzęt wojenny. Głównym celem Wasyla III była najważniejsza twierdza tej części Europy, Smoleńsk, który w latach 1512–1513 dwukrotnie oparł się zakusom moskiewskim. Wielki książę rozmyślał już ponoć o pokoju, ale roztaczana przez cesarza wizja wielkiej koalicji skierowanej przeciwko Zygmuntowi I skłoniła go do jeszcze jednego wysiłku. Trzecie oblężenie Smoleńska zakończyło się sukcesem. 30 lipca 1514 r. załoga zamku, dowodzona przez wojewodę smoleńskiego Jerzego Sołłohuba, skapitulowała pod naciskiem miejscowej szlachty i mieszczan, którym mocno dał się we znaki ostrzał z 300 dział i którzy zwątpili w możliwość nadejścia odsieczy. Niemalą rolę w negocjacjach miał odegrać książę Michał Gliński, jeszcze kilka lat wcześniej faworyt Aleksandra Jagiellończyka, który po śmierci władcy popadł w konflikt z jego następcą i w 1508 r. przeszedł na stronę moskiewską¹¹.

Tymczasem armia litewska bardzo wolno zbierała się pod Wilnem i Mińskiem, a pozbawiony realnej siły Ostrogski nie podjął żadnych działań, aby pomóc Smoleńskowi. Dopiero w drugiej połowie sierpnia król opuścił na czele armii Wilno, kierując się do Mińska, gdzie przeprowadzono pierwszy popis armii, powtórzony następnie w nowym obozie, założonym w sierpniu pod Borysowem¹². W tym miejscu pojawia się pierwsza istotna wątpliwość, związana

wieku, t. I, Lata 1500–1548, Zabrze 2011 (*Bitwy/Taktyka* 35). Zgoła nic do badań nad bitwą orszańską nie wnosi praca Piotra Drózdza *Orsza 1514*, Warszawa 2000, wydana przez wydawnictwo Bellona w ramach serii *Historyczne Bitwy*.

¹¹ T. Bohun, *Państwo polsko-litewskie i Moskwa: polityczne tło konfliktów na przełomie wieku XV i XVI*, „Biblioteka Epoki Nowożytniej”, t. 3 (II/2015), *Bitwa pod Orszą*, red. M. Nagielski, s. 20–21; A. Kazakou, *Gunpowder Revolution...*, s. 88; M. Plewczyński, *Wojny i wojskowość...*, t. I, s. 180–186.

¹² S. Górski, *I. Anno domini millesimo quingentesimo...*, s. 3; M. Plewczyński, *Bitwa pod Orszą...*, s. 132; tenże, *Wojny i wojskowość...*, s. 186–187, który wspomina jednak wyłącznie o mińskim popisie wojska.

z liczebnością wojsk Zygmunta I pod Orszą. W historiografii pojawiło się kilka propozycji. M. Plewczyński oraz Zdzisław Żygulski jun. podawali liczby oscylujące wokół 30 000 żołnierzy¹³. Stanisław Herbst wraz z Michałem Walickim oraz H. Grała zmniejszali tę liczbę do ok. 25 000¹⁴. Tymczasem A. Kazakou i A. Łobin skłonni byli do jeszcze dalej idącej redukcji. Białoruski historyk widział pod Orszą ok. 15–16 000 litewskich oraz polskich żołnierzy¹⁵, jego rosyjski kolega nawet mniej, bo 12–13 000 ludzi¹⁶. M. Nagielski skłonny był rozważyć propozycję Łobina, zauważając jednak, że w 1528 r. służba ziemska liczyła 19 858 koni, a zatem nie można wykluczyć, że czternaście lat wcześniej pod Orszą było ich więcej niż 8–10 000 ludzi¹⁷.

Analiza źródeł proveniencji polsko-litewskiej pozwala przyjąć, że liczby podawane przez poetę Andrzeja Krzyckiego oraz kronikarzy¹⁸, przyjęte następnie przez Plewczyńskiego i Żygulskiego, są prawdopodobnie zbyt wysokie. G. Lesmaitis udowodnił, że król – przygotowując się do wojny przeciwko Wasylowi III – zamierzał przyjąć na służbę 3430 jazdy oraz 3000 piechoty¹⁹. Według Pizona Zygmunt I zgromadził w sierpniu 2000 ciężkiej jazdy, ok. 2000 zaciężnej piechoty oraz 16 000 innej jazdy, czyli prawdopodobnie litewskiego pospolitego

¹³ M. Plewczyński, *Bitwa pod Orszą...*, s. 132; tenże, *Wojny i wojskowość*, s. 186–187, gdzie mowa o 15 000 litewskiej służby ziemskiej, 14 000 zaciężnej jazdy polskiej, 3 000 zaciężnej piechoty z Korony oraz 2500 jazdy nadwornej oraz pocztów ochotniczych; Z. Żygulski jun., *Bitwa pod Orszą – struktura obrazu*, [w:] tenże, *Światła Sztambułu*, Warszawa 1999, s. 255–256, podawał nawet wyższe liczby: 15 000 litewskiego pospolitego ruszenia, 17 000 zaciężnych oraz 3000 w pocztach ochotniczych, w sumie 35 000 ludzi.

¹⁴ S. Herbst, M. Walicki, *Obraz bitwy pod Orszą. Dokument historii sztuki i wojskowości XVI w.*, [w:] *Rozprawy Komisji Historii Kultury i Sztuki*, t. I, red. M. Walicki, Z. Hornung, Warszawa 1949, s. 36, przypis 1, szacowali wojska koronne na ok. 25 000, w tym 16 000 Litwinów, ok. 7000 zaciężnych koronnych i co najmniej 5 rot ochotników; H. Grała, *Jeńcy spod Orszy...*, s. 446.

¹⁵ A. Kazakou, *Gunpowder Revolution...*, s. 92–93, przyjmuje, że oddziały zaciężne liczyły 3200 jazdy oraz 2800 piechoty, ale 8 września pod Orszą mogło być odpowiednio 2500 piechoty oraz 2200 jazdy, stąd redukcja sił Ostrogskiego od 14 700 do 15 700. Zakłada również obecność liczącej 300 koni chorągwi dworskiej, 1000 dworzan, 500 ochotników oraz od 8200 do 9200 ludzi ze służby ziemskiej. W takim przypadku na 9200–10 200 Litwinów przypadałoby 5500 Polaków. Piechota stanowiła 16–17% całości sił.

¹⁶ A. Лобин, *Битва под Оршей...*, s. 132–133, Zygmunt I miał zgromadzić w Borysowie: 6663 żołnierzy zaciężnych, w tym 3000 piechoty, nie więcej jak 500 ludzi w chorągwi nadwornej Sampolińskiego, nie więcej jak 2000 ochotników pod komendą Jana Tarnowskiego, do 8000 litewskiej służby ziemskiej, co w sumie daje ok. 16 000–17 000 tysięcy żołnierzy. Cztery tysiące z nich pozostało wraz z królem w Borysowie.

¹⁷ M. Nagielski, *Batalia pod Orszą...*, s. 81, należy także odnotować, że legenda map zamieszczonych na s. 77 zawiera informację, zgodnie z którą obie armie liczyły po ok. 12 000 żołnierzy.

¹⁸ A. Krzycki, *Cantilena eiusdem victoriae rem gestam summarie continens*, [w:] *Epinikia orszańskie czyli wiersze o pamiętnej klęsce Moskali*, opr. tekstu Z. Głombiowska, Gdańsk 2019, s. 227, w. 93 (*plus triginta milibus*); *Kroniki Bernarda Wapowskiego z Radochonic...*, s. 116–117 (ok. 30 000); *Kronika Marcina Bielskiego...*, s. 972 (29 000), ale już M. Strykowski, *Kronika polska, litewska...*, s. 379 pisał o ok. 25 000 ludzi.

¹⁹ G. Lesmaitis, *Wojsko zaciężne...*, s. 74–77.

ruszenia²⁰. Pamiętać należy również o pozostawieniu 4000 żołnierzy w charakterze ochrony królewskiego obozu pod Borysowem, o czym pisał Decjusz²¹. Sarnicki oceniał siły polsko-litewskie na ok. 17 000 ludzi: dwa tysiące zaciężnej jazdy polskiej, 12 000 litewskiej służby ziemskiej oraz 3000 piechoty²². Pozwalałoby to przyjąć, że siły Ostrońskiego i Świerczowskiego pod Orszą liczyły co najwyżej ok. 16–17 000 żołnierzy.

Na czele tych sił hetman wielki litewski stawić miał czoło – jeśli wierzyć źródłom polsko-litewskim – pięciokrotnie liczniejszym siłom moskiewskim, które Wasyl III miał wysłać pod komendą Czeladnina w kierunku Wilna. Oddziały te miały dotrzeć nad Berezynę, po czym pod naciskiem Ostrońskiego, unikając walnej bitwy, wycofały się do obozu pod Orszą, na lewym, wschodnim brzegu Dniepru. O ile nie ulega wątpliwości, że 27 lub 28 sierpnia oraz 1 września doszło do potyczek pomiędzy oddziałami polsko-litewskimi a moskiewskimi, w których górą byli żołnierze Zygmunta I²³, o tyle liczba Moskwczinów budzi znacznie większe wątpliwości. O 80 000 żołnierzy moskiewskich pisali zaraz po bitwie tak Zygmunt I, jak i Jakub Pizon²⁴. Liczba ta pojawia się również w dziełach Krzyckiego²⁵, kronikarzy oraz S. Sarnickiego²⁶. Sceptycznie do tych danych podchodzili S. Herbst i M. Walicki, M. Plewczyński oraz Z. Żygulski jun., przy czym ostatni z ww. dopuszczał możliwość, że Czeladnin dowodził siedemdziesięciotysięczną armią²⁷. Najdalej spośród polskich historyków w kwestii redukcji liczby żołnierzy moskiewskich szedł bodaj H. Grala, który szacował je na 35–40 000 ludzi²⁸.

²⁰ T. Działyński – wydając po raz pierwszy list Pizona – błędnie odczytał liczbę litewskiej jazdy jako 30 000 (*Fuere deinde alia triginta equitum milia fortissimorum virorum*), AT, t. III, s. 202, nr CCXLVI, *Epistola Pisonis, Legati Apostolicis ad Joannem Coritium, e victoria regis ex Moscicis*; w edycji B. Głombiowskiej pojawia się liczba 16 000 (*Fuere deinde alia sexdecim equitu[m] milia, fortissimoru[m] viroru[m]*), *Podziw, radość i strach*, s. 268.

²¹ J. L. Decjusz, *Księga o czasach...*, s. 79; M. Plewczyński, *Bitwa pod Orszą...*, s. 133; tenże, *Wojny i wojskowość...*, s. 186–187.

²² S. Sarnicki, *Księgi hetmańskie...*, s. 362.

²³ J. L. Decjusz, *Księga o czasach...*, s. 79; *Kronika Marcina Bielskiego...*, s. 974; M. Strykowski, *Kronika polska, litewska...*, s. 378–379; M. Plewczyński, *Wojny i wojskowość...*, s. 189; należy dodać, że zdaniem A. Kazakoua mogło dojść do trzech starć: 27–28 sierpnia oraz 1 września, A. Казаков, *Оправдывая поражение...*, s. 320–321.

²⁴ Zygmunt I do bp. krakowskiego Jana Konarskiego, obóz pod Borysowem 13 września 1514, AT, t. III, s. 181, Nr CCXXXI oraz *Epinikia orszańskie*, s. 260; *Podziw, radość i strach*, s. 269.

²⁵ A. Krzycki, *Cantilena eiusdem victoriae...*, s. 228, w. 114.

²⁶ *Kroniki Bernarda Wapowskiego z Radochonic...*, s. 118; J. L. Decjusz, *Księga o czasach...*, s. 77; *Kronika Marcina Bielskiego...*, s. 971; M. Strykowski, *Kronika polska, litewska...*, s. 378–379; S. Sarnicki, *Księgi hetmańskie...*, s. 367.

²⁷ S. Herbst, M. Walicki, *Obraz bitwy pod Orszą...*, s. 36, przypis 1; M. Plewczyński, *Bitwa pod Orszą...*, s. 132; tenże, *Wojny i wojskowość...*, s. 188; Z. Żygulski jun., dz. cyt., s. 255–256.

²⁸ H. Grala, *Jeńcy spod Orszy...*, s. 446.

Znacznie śmielej w tej materii poczynił sobie A. Łobin, próbując ustalić liczbę żołnierzy moskiewskich dzięki zastosowaniu dwóch odmiennych metod. Według pierwszej – polegającej na ustaleniu maksymalnych możliwości mobilizacyjnych służnych miast (*служилые города*), czyli terytorialnych korporacji dworzan – siły moskiewskie liczyć mogły ok. 16 000 ludzi. Dzięki zastosowaniu drugiej, w ramach której ustalił liczbę biorących udział w starciu wojewodów oraz zwyczajowo przyprowadzanych przez nich pocztów, Łobin uzyskał liczbę 14 000 kombatantów pod Orszą, po czym bez dalszych wyjaśnień oszacował siły moskiewskie na 11–14 000 żołnierzy. Natomiast A. Kazakou uchylił się od podania liczebności armii moskiewskiej, dodając, że mało prawdopodobne wydaje się, aby Ostrogski dysponował pod Orszą liczniejszym wojskiem niż Czeladnin²⁹. Obaj badacze twierdzili jednak, że armia moskiewska nie stanowiła jedności, ale luźne połączenie dwóch korpusów: Czeladnina i Bułhakowa-Golicy, co nie pozostało bez wpływu na przebieg bitwy, ponieważ obaj dostojnicy – ujmując rzecz eufemistycznie – nie darzyli się sympatią³⁰.

Oddziały litewskie dotarły pod Orszę 6 września, ale do przeprawy przystąpiły w nocy z 7 na 8 września. Okoliczności tego zdarzenia budzą jednak istotne wątpliwości, związane szczególnie z miejscem forsowania rzeki, wykorzystanym do tego celu mostem oraz reakcją dowódców moskiewskich. Nie ulega wątpliwości, że został on zbudowany pod nadzorem kupca z Żywca, Jana Baszty, i służył do przeprawy piechoty, artylerii oraz bliżej nieokreślonych machin wojennych³¹. Spory budzi natomiast rodzaj wybudowanego mostu, przy czym stanowisko badaczy zależy w dużej mierze od kategorii źródeł, które zostały przez nich wykorzystane. I tak Tadeusz Marian Nowak – w oparciu o analizę obrazu *Bitwa pod Orszą* – skłonny był uznać, że most Baszty był oparty na szczelnie zamkniętych i związanych ze sobą beczkach. Nawierzchnia składałaby się wówczas z belek drewnianych o przekroju kwadratowym. Cały obiekt był prawdopodobnie szeroki na 3 metry, a jego nośność wynosiła co najmniej ok. 2500 kg³². Problem w tym – co zauważył A. Bołdyrew – że w źródłach nar-

²⁹ A. Лобин, *Битва под Оршей...*, s. 85–104; A. Kazakou, *Gunpowder Revolution...*, s. 94–95.

³⁰ Tamże, s. 151–153; A. Казаков, *Оправдывая поражение...*, s. 329, 331.

³¹ AT, t. III, s. 295, nr CDXXVIII, Przywilej Zygmunta I dla Jana Basty (Baschty) z Żywca, Wilno 27 grudnia 1514; *Kroniki Bernarda Wapowskiego z Radochonic...*, s. 119; J. L. Decjusz, *Księga o czasach...*, s. 80; *Kronika Marcina Bielskiego...*, s. 974; M. Strykowski, *Kronika polska, litewska...*, s. 379; S. Sarnicki, *Księgi hetmańskie...*, s. 362.

³² T. M. Nowak, *Z dziejów techniki wojennej w dawnej Polsce*, Warszawa 1965, s. 161–162. Do podobnej interpretacji skłania analiza drzeworytu, zamieszczonego w krakowskim wydaniu z 1515 r. jednego z dzieł Andrzeja Krzyckiego, poświęconego wyprawie orszańskiej: *Ad divum Sigismundum Polonie regem et magnum ducem Lithuanie semper invictum, post partam de Moskis victoriam Andree Krziczki inclite coniugis sue cancellarii carmen*, vide A. Kazakou, *Gunpowder Revolutions...*, s. 100, fig. 7.

racyjnych jako podstawa mostu występują raczej łodzie i tratwy, co czyniłoby zeń raczej most łyżwowy³³.

Zdaniem M. Plewczyńskiego przeprawa miała charakter dwuetapowy. Najpierw rzekę pokonała wpław część lekkiej jazdy, której towarzyszyły transportowane na tratwach rotę piechoty oraz kilka dział. Po uchwyceniu przyczółku na lewym brzegu rzeki, przerzucono mosty pontonowe oparte na podłożu z beczek i tratw, po których przeszła reszta piechoty oraz dział, jak również część ciężkiej jazdy, reszta jeźdźców skazana została na przeprawę wpław ze względu na zerwanie jednego z mostów³⁴.

Ustalenie miejsca przeprawy jest sprawą o tyle istotną, że wpływa na określenie położenia pola bitwy. W tej kwestii zarysowały się trzy stanowiska. Część historyków, jak M. Plewczyński, uważa, że do przeprawy doszło ok. 5 km od Orszy, w okolicy wsi Paszyno. Odmienne stanowisko przedstawił Jan Tyszkiewicz, wedle którego Baszta wykorzystał pozostałości (dębowe słupy nośne) po zerwanym moście, łączącym zazwyczaj Orszę z Illinskim Posadem. Tratwy zbudowano prawdopodobnie z rozebranych budynków i szop, podczas gdy lesiste drzewa zapewnić miały osłonę przed moskiewskimi obserwatorami. Najdalej idzie A. Kazakou, zakładając, że do przeprawy armii polsko-litewskiej doszło ok. 15 km na północny wschód od Orszy, u ujścia Kropiwny do Dniepru, przy czym oddziały Ostrońskiego miałyby w tym ujęciu przeprawić się na zachód od Kropiwny, w rejonie współczesnej wsi Haćkowszczyzna³⁵.

W różny sposób tłumaczono bierność strony moskiewskiej, która bez przeszkód pozwoliła wojskom Ostrońskiego przeprawić się przez Dniepr. S. Herbst i M. Walicki upatrywali przyczyny tego zjawiska w zaskoczeniu, które udało się osiągnąć Ostrońskiemu. Podobnie uważał Jan Tyszkiewicz, zwracając uwagę na fakt – o czym była mowa wcześniej – że ukształtowanie potencjalnego terenu przeprawy zwiększało szanse na ukrycie manewru wojsk polsko-litewskich przed czujnym wzrokiem moskiewskich zwiadowców. Nieco inaczej widział ten problem M. Plewczyński, uważając, że Czeladnin i jego współpracownicy padli

³³ A. Bołdyrew, *Piechota zaciężna...*, s. 310, powołuje się na Bielskiego; ale podobne opisy można znaleźć u J. L. Decjusza, *Księga o czasach...*, s. 80 oraz M. Strykowski, *Kronika polska, litewska...*, s. 379.

³⁴ M. Plewczyński, *Bitwa pod Orszą...*, s. 190–192; tenże, *Wojny i wojskowość*, s. 186–187; M. Nagielski widzi sprawę nieco inaczej, w jego ujęciu artylerię połową przerzucono na tratwach, a przy budowie obu mostów wykorzystano jedynie beczki, *Batalia pod Orszą...*, s. 84–85.

³⁵ M. Plewczyński, *Bitwa pod Orszą...*, s. 133; tenże, *Wojny i wojskowość*, s. 190; podobnie A. Лобин, *Битва под Опуеу...*, s. 144–145 (15 wiorst na północ od Orszy); J. Tyszkiewicz, *Kilka uwag o polu bitwy pod Orszą stoczonej 8 września 1514 r.*, „Biblioteka Epoki Nowożytnej”, t. 3 (II/2015), *Bitwa pod Orszą...*, red. M. Nagielski, s. 122–124; A. Kazakou, *Bitwa pod Orszą...*, s. 132–140; M. Nagielski, poddawszy analizie koncepcję Kazakou, skłonny jest przenieść miejsce przeprawy o kilka kilometrów na północny wschód od Paszyna, tenże, *Batalia pod Orszą...*, s. 85.

ofiara podstępów: litewski dowódca markował chęć rozmów, następnie pozostawił kilka tysięcy lekkiej jazdy, aby utwierdzić przeciwnika w przekonaniu, że cała armia nadal znajduje się na zachodnim brzegu Dniepru, po czym ku zaskoczeniu moskiewskich wojewodów przeprawił się pod Paszynem. Manewr taki miał być możliwy również dzięki dużej sprawności oddziałów polsko-litewskich. Równocześnie w ślad za kronikarzami zwrócił uwagę na pewność siebie strony moskiewskiej, która pozwoliła na przeprawę w przekonaniu, że z łatwością zniszczy znacznie słabsze siły litewskie. A. Kazakou dla odmiany uważał, że miejsce przejścia przez rzekę było dla Czeladnina całkowitym zaskoczeniem. Opowieść o pysze moskiewskich dowódców, lekceważących słabe siły przeciwnika, określa mianem „fantazji literackiej”³⁶.

Nie ma zgody wśród badaczy co do miejsca stoczenia bitwy. Stosunkowo najbardziej rozpowszechniony pogląd, głoszony m.in. przez S. Herbstą i M. Walickiego, M. Plewczyńskiego, M. Nagielskiego czy A. Bołdyrewa, zakłada, że pole bitwy stanowił pofałdowany i zalesiony teren ograniczony przez trzy wsie: Pugajłowo (obecnie Szugajłowo), Paszyno oraz Ruklino, przy czym ważną rolę w zmaganiach odegrał wąwóz, łączący Pugajłowo i Paszyno³⁷.

J. Tyszkiewicz uważał, że bitwa rozgrywała się w całym rejonie zakola Dniepru, od Orszy do rzeki Kropiwny/Kropiwiarki (obecnie Kropiwiarka). Oznacza to, że należałoby wziąć pod uwagę cerkiew pw. Świętego Ilii Proroka, wybudowaną w 1505 r. na lewym brzegu Dniepru, naprzeciw zamku i miasta Orszy, wokół której powstawało przedmieście Słoboda Ilinska, zwane również Zadnieprowjem. W pobliżu Słobody znajdowało się porośnięte lasem wzniesienie, podobnie jak na obszarze od Pugajłowa po znajdujące się na południu osady Kraszyn i Makarowka, również zarośnięte lasem i zaroślami. Bitwa toczyła się zatem na polach uprawnych w pobliżu wsi Paszyno, Pugajłowo, Gury i Ruklino (obecnie Łarinowka), wspomnianym wcześniej paśmie wzgórz oraz równinie wzdłuż płynącej z południa na północ i kończącej swój bieg w Dnieprze Kropiwiarki, gdzie znajdowały się osady: Bryła (ob. Bryli), Kropiwno (obecnie Kropiwno), Zgarda, Borodulino, Rymki. Również Marek A. Janicki skłonny byłby przesunąć pole bitwy dalej na wschód, w kierunku Kropiwny, zwracając uwagę na fakt, że w świetle niektórych przekazów bitwa pod Orszą nazywana była pierwotnie starciem nad Kropiwną³⁸.

³⁶ S. Herbst, M. Walicki, *Obraz bitwy pod Orszą...*, s. 36–37; J. Tyszkiewicz, *Kilka uwag o polu bitwy...*, s. 122–124; M. Plewczyński, *Bitwa pod Orszą...*, s. 133–134; tenże, *Wojny i wojskowość*, s. 190–192; M. Nagielski, *Batalia pod Orszą...*, s. 85; o zaskoczeniu Czeladnina pisał także A. Лобин, *Битва под Оршей...*, s. 144–145; A. Kazakou, *Bitwa pod Orszą...*, s. 136–137.

³⁷ S. Herbst, M. Walicki, *Obraz bitwy pod Orszą...*, s. 36–37; M. Plewczyński, *Bitwa pod Orszą...*, s. 134–136; tenże, *Wojny i wojskowość...*, s. 192–194; M. Nagielski, *Batalia pod Orszą...*, s. 85–86; A. Bołdyrew, *Prawoskrzydłowy manewr...*, s. 26; A. Лобин, *Битва под Оршей...*, mapy na s. 254–255.

³⁸ J. Tyszkiewicz, *Kilka uwag o polu bitwy...*, s. 121; A. Kazakou w zbliżony sposób interpretuje poglądy A. Łobina, patrz tenże, *Bitwa pod Orszą...*, s. 138–139.

Najbardziej radykalny pogląd przedstawił jak dotąd A. Kazakou, który na podstawie źródeł narracyjnych obu stron, w tym szczególnie Latopisu Ustiuskiego oraz relacji Zygmunta Herbersteina, założył, że prawe skrzydło wojsk polsko-litewskich opierało się o bagniste brzegi Kropiwny i Dniepru, lewe zaś sąsiadowało z niedużym strumieniem Tabora. Piechotę zgromadzono w niewielkim lesie ok. kilometr na zachód od wsi Swiriaki. Front wojsk Ostrońskiego zwrócony był na południowy zachód. Hetman uzyskał czas potrzebny na przeprowadę i uszykowanie wojska również dzięki temu, że od wojsk moskiewskich oddzielała go Kropiwna. Dzięki zajętej pozycji groził oddziałom moskiewskim odcięciem od zaplecza, co zmusiło Czeladnina do porzucenia pierwotnych pozycji i marszu w kierunku wojsk polsko-litewskich³⁹.

Ze względu na lakoniczny charakter źródeł pisanych oraz brak map i szkiców, nie sposób jednoznacznie orzec, która ze stron sporu ma rację. Niewykluczone, że ewentualne badania archeologiczne, przy użyciu precyzyjniejszych narzędzi niż w przypadku poszukiwań ekipy generała Nikołaja Jefimowicza Brandenburga, prowadzonych jeszcze w 1883 r., pozwolą na sformułowanie dokładniejszej odpowiedzi. Podstawowej słabości tradycyjnej koncepcji upatrywałbym w konieczności „zmieszczenia” ponad stu tysięcy jazdy na względnie niewielkiej przestrzeni. Jeżeli jednak przyjmiemy liczby proponowane przez Łobina i Kazakoua, dotychczasowa lokalizacja bitwy staje się bardziej prawdopodobna.

O ile sposób ustawienia wojsk moskiewskich – uszykowanych w pięć pułków: straży przedniej, lewej oraz prawej ręki, wielkiego oraz straży tylnej – nie budził poważniejszych wątpliwości, o tyle rekonstrukcja szyku oddziałów polsko-litewskich powoduje istotne kontrowersje. Tytułem przykładu przyjrzymy się trzem polskim propozycjom, sformułowanym przez: S. Herbsta i M. Walickiego, M. Plewczyńskiego oraz A. Bołdyrewa. Dwaj pierwsi badacze podzielili armię na dwa skrzydła: lewe koronne oraz prawe litewskie, oddzielone od siebie wąwozem paszyńskim, chronionym przez część piechoty oraz dział. Koronny pierwszy rzut składać się miał z reszty oddziałów pieszych wraz z pozostałą artylerią, następnie jazdy nadwornej Wojciecha Sampolińskiego, rot ochotniczych pod komendą przyszłego wybitnego hetmana Jana Tarnowskiego oraz kilku oddziałów zaciężnych, za którymi stać miała reszta oddziałów zaciężnych tworzących huf walny, dowodzony przez Janusza Świerczowskiego. Na prawym skrzydle stanęła litewska służba ziemska, oba skrzydła osłaniały lekkobrojne oddziały litewskie. Nie do końca jasna jest natomiast interpretacja wydarzeń tuż przed rozpoczęciem bitwy, bowiem autorzy piszą o rozmieszczeniu części dział i piechoty w zaroślach za *prawym skrzydłem polskim hufu walnego*. Możliwe bowiem, że obaj autorzy pisali o prawym skrzydle polskiej lewej flanki,

³⁹ A. Kazakou, *Bitwa pod Orszą...*, s. 132–140.

co zgadzałyby się z wcześniejszym opisem szyku wojsk Ostrogskiego, ale prowadziłoby do konstatacji, że oddziały w zasadzce sąsiadowałyby z wąwozem paszyńskim i walczącymi po jego drugiej stronie Litwinami. Nie można również wykluczyć, że przyjęto w tym miejscu, że to jednak Koroniarze tworzyli prawe skrzydło armii polsko-litewskiej, podczas gdy Litwini zajmowali miejsce na lewej flance⁴⁰.

Taki właśnie pogląd prezentuje M. Plewczyński, zdaniem którego na skraju prawego skrzydła wojsk polsko-litewskich ustawiła się część piechoty wraz z artylerią, z prawej strony korzystając z osłony lasu, z lewej zaś lekkiej jazdy litewskiej, obok której znalazła się jazda koronna: w pierwszym rzucie chorągiew nadworna Sampolińskiego wraz z pocztami ochotniczymi, za którym znajdował się huf walny złożony z zaciężnej jazdy Świerczowskiego. Litewskie lewe skrzydło – złożone z chorągwi służby ziemskiej i osłaniane z lewej strony przez lekką jazdę – oddzielał od Koroniarzy wąż paszyński, obsadzony przez resztę piechoty oraz artylerii. Zatem, odmiennie niż w przypadku Herbsta i Walickiego, rekonstrukcja Plewczyńskiego zakłada, że koronna jazda zaciężna zajmowała prawe skrzydło, przed którym nie było oddziałów pieszych, które rozlokowano na skrajnym prawym skrzydle oraz w centrum polsko-litewskiego ugrupowania⁴¹. Rekonstrukcja Bołdyrewa łączy obie zaprezentowane powyżej koncepcje. W jej świetle piechota oraz artyleria została podzielona na dwie grupy: część – tak jak u Herbsta i Walickiego – zajmowała pozycje przed uszykowaną w centrum zaciężną jazdą koronną, reszta zajęła pozycje w zasadzce na prawym skrzydle⁴².

A. Kazakou zaprezentował pogląd zbliżony do koncepcji Herbsta i Walickiego, założył bowiem usytuowanie oddziałów koronnych na lewym skrzydle, litewskich zaś na prawym. Autor nie określił położenia piechoty, choć za najbardziej prawdopodobne miejsce jej dyslokacji uznał centrum całego ugrupowania⁴³. A. Łobin usytuował piechotę pod komendą Spargelta oraz stojącą za jej plecami jazdę zaciężną Świerczowskiego w centrum, oddziały Sampolińskiego i poczty ochotnicze na lewym skrzydle, zaś jazdę litewską na prawej flance⁴⁴.

Siłą rzeczy przyjęta przez każdego z tych badaczy koncepcja szyku obu stron wpływała na prezentowaną przezeń rekonstrukcję zdarzeń na polu bitwy. Dyskusyjna jest godzina rozpoczęcia zmagania: dla przykładu Herbst z Walickim proponowali godzinę 12.00, Plewczyński, a w ślad za nim Nagielski opowiadali się za

⁴⁰ M. Plewczyński, *Wojny i wojskowość...*, t. I, s. 37–39.

⁴¹ M. Plewczyński, *Wojny i wojskowość...*, t. I, s. 192–193, oraz mapa nr 17 na s. 195; w zbliżony sposób rekonstruował szlak armii polsko-litewskiej M. Nagielski, *Batalia pod Orszą...*, s. 76 (mapa) oraz 86.

⁴² A. Bołdyrew, *Prawoskrzydłowy manewr...*, s. 29.

⁴³ A. Kazakou, *Gunpowder Revolution...*, s. 96.

⁴⁴ A. Лобин, *Битва под Оршей...*, s. 147–150 oraz mapa nr 9 na s. 254.

14.00⁴⁵. Nie budzi wątpliwości fakt, że moskiewski pułk prawej ręki pod komendą kniazia Michała Iwanowicza Bułhakowa-Golicy zamierzał obejść lewe skrzydło armii polsko-litewskiej, choć powody, dla których strona moskiewska wykonała ten manewr, są już bardziej kontrowersyjne. O ile polscy badacze uważali, że Golica działał na rozkaz Czeladnina, próbującego wykorzystać miażdżącą przewagę liczebną swych wojsk, o tyle zdaniem Łobina moskiewski dowódca działał bez uzgodnienia z Czeladninem, a do podjęcia uderzenia skłonić go miał ogień polskiej piechoty i artylerii, bowiem pułk prawej ręki uszykował się do bitwy zbyt blisko czoła wojsk polsko-litewskich⁴⁶.

Część badaczy przyjmuje, że W. Sampoliński, dostrzegłszy niebezpieczeństwo i nie czekając na rozkaz Ostrońskiego, uderzył czołowo na przeciwnika siłami chorągwi nadwornej i pocztów ochotniczych dowodzonych przez Jana Tarnowskiego⁴⁷. Nieco odmiennie postrzega ten manewr Plewczyński, który – jak pamiętamy – rozmieścił te oddziały na prawym skrzydle wojsk polsko-litewskich. Przyjmuje zatem, że lekka jazda litewska starła się z pułkiem Golicy jako pierwsza, oraz iż Sampoliński działał na rozkaz Ostrońskiego. Chorągiew nadworna miała zejść do wąwozu pugajłowskiego, po czym zataczając łuk znaleźć się na płaskowyżu i zaatakować Moskwiczinów z boku, w pełni wykorzystując zalety swoich kopii, mieczy oraz pełnych zbroi płytowych. Przy okazji Sampoliński i jego ludzie mieli przemknąć przed nosem moskiewskiego pułku straży przedniej, który ostrzelał ich bez większych rezultatów⁴⁸.

Wątpliwości budzi dalszy przebieg wydarzeń na polsko-litewskim lewym skrzydle. Badacze zgadzają się, że atak Sampolińskiego zakończył się jedynie częściowym powodzeniem, ale w rozmaity sposób interpretują dalszy przebieg wydarzeń. M. Plewczyński uważał, że Golica otrzymał wsparcie ze strony pułku straży przedniej kniazia Iwana Iwanowicza Temko-Rostowskiego, co pozwoliło stronie moskiewskiej uzyskać na tym odcinku znaczną przewagę liczebną i zepchnąć Polaków na pozycje wyjściowe. Wówczas Ostroński miał wesprzeć Sampolińskiego trzema tysiącami jazdy litewskiej z litewskiego lewego skrzydła, co pozwoliło pobić oba pułki moskiewskie i wyeliminować je z walki⁴⁹. Inaczej widzieli to zdarzenie S. Herbst i M. Walicki, którzy główną rolę w powstrzymaniu Golicy

⁴⁵ S. Herbst, M. Walicki, *Obraz bitwy pod Orszą...*, s. 38; M. Plewczyński, *Wojny i wojskowość...*, t. I, s. 194; tenże, *Bitwa pod Orszą...*, s. 136; M. Nagielski, *Batalia pod Orszą...*, s. 87.

⁴⁶ А. Лобин, *Битва под Оршей...*, s. 157–158.

⁴⁷ S. Herbst, M. Walicki, *Obraz bitwy pod Orszą...*, s. 38; А. Лобин, *Битва под Оршей...*, s. 157–160; A. Bóldyrew, *Prawoskrzydłowy manewr...*, s. 30.

⁴⁸ M. Plewczyński, *Wojny i wojskowość...*, t. I, s. 194–198; tenże, *Bitwa pod Orszą...*, s. 136–137; analogicznie M. Nagielski, *Batalia pod Orszą...*, s. 87–88.

⁴⁹ M. Plewczyński, *Wojny i wojskowość...*, t. I, s. 197–200; tenże, *Bitwa pod Orszą...*, s. 137; M. Nagielski, *Batalia pod Orszą...*, s. 88.

przypisali piechocie zaciężnej, która ogniem dział i rusznic miała zatrzymać przeciwnika, dając Ostrogskiemu czas na przysłanie posiłków⁵⁰. Jeszcze inaczej postrzega przebieg wydarzeń A. Łobin, którego zdaniem Sampoliński przez cały czas mierzył się wyłącznie z pułkiem prawej ręki, podczas gdy Temko-Rostowski uderzył na stojące w centrum oddziały zaciężnej piechoty. Pokonanie Golicy było możliwe dzięki uderzeniu zaciężnej jazdy Świerczowskiego, natomiast piechota poradziła sobie z pułkiem straży przedniej⁵¹.

Przebieg wydarzeń na litewskim skrzydle wojsk Ostrogskiego również budzi sporo wątpliwości wśród historyków, którzy zgadzają się – co prawda – co do tego, że doszło do starcia pomiędzy litewską służbą ziemską a oddziałami moskiewskimi, różnią się jednak co do tego, kto właściwie wziął w nim udział po stronie moskiewskiej. S. Herbst i M. Walicki sądzili, że pułk lewej ręki dowodzony przez kniazia Andrieja Michajłowicza Oboleńskiego uzyskał wsparcie podkomendnych Temko-Rostowskiego, który przez pozostałych badaczy lokalizowany był w innych miejscach, o czym była już uprzednio mowa. Uważali także – podobnie jak Bołdyrew, Plewczyński i Nagielski – że w walkach na tym skrzydle brał udział tylko pułk lewej ręki, podczas gdy Łobin uznał, że w ataku na lewym skrzydle zaangażowany był również pułk wielki⁵².

Trudno jednoznacznie orzec, czy odwrót Litwinów, do którego doszło w czasie starcia, miał charakter pozorny i był skutkiem rozkazu Ostrogskiego, czy też doszło do niego wskutek przewagi wojsk moskiewskich. Badacze zgodni są natomiast w tym, że moskiewski pościg znalazł się w zasięgu dział oraz rusznic zaciężnej polskiej piechoty, której ostrzał spowodować miał na tyle poważne straty i upadek morale Moskwiczinów, że nie byli oni w stanie oprzeć się litewskiemu kontratakowi. Nie do końca jasne jest jednak, gdzie znajdowała się owa zasadzka. O ile S. Herbst i M. Walicki sądzili, że jazda moskiewska – poruszając się wzdłuż wąwozu paszyńskiego – dostała się pod ogień usytuowanych tam oddziałów piechoty⁵³, o tyle M. Plewczyński lokował zasadzkę piechoty w lesie nad Dnieprem na skrajnym prawym skrzydle sił Ostrogskiego⁵⁴.

⁵⁰ S. Herbst, M. Walicki, *Obraz bitwy pod Orszą...*, s. 38; A. Bołdyrew, *Prawoskrzydłowy manewr...*, s. 30.

⁵¹ A. Лобин, *Битва под Оршей...*, s. 159–161.

⁵² S. Herbst, M. Walicki, *Obraz bitwy pod Orszą...*, s. 39; A. Bołdyrew, *Prawoskrzydłowy manewr...*, s. 30–32; M. Plewczyński, *Wojny i wojskowość*, t. I, s. 201–202; tenże, *Bitwa pod Orszą...*, s. 139; M. Nagielski, *Batalia pod Orszą...*, s. 89; A. Лобин, *Битва под Оршей...*, s. 160–161.

⁵³ S. Herbst, M. Walicki, *Obraz bitwy pod Orszą...*, s. 39.

⁵⁴ M. Plewczyński, *Wojny i wojskowość...*, t. I, s. 201–204; tenże, *Bitwa pod Orszą...*, s. 138–139. Zdaniem Plewczyńskiego w zasadzce znalazła się cała polska piechota, licząca 3000 ludzi. Wątpliwości budzi konstatacja, że jedną z ofiar ostrzału był Temko-Rostowski, którego pułk miał – zdaniem Plewczyńskiego – walczyć wspólnie z pułkiem Golicy na moskiewskim prawym skrzydle. Analogiczna interpretacja wydarzeń na skrzydle litewskim vide M. Nagielski, *Batalia pod Orszą...*, s. 89.

Różnice pojawiają się także przy okazji rekonstrukcji ostatniej fazy bitwy. Zdaniem polskich badaczy doszło tutaj do wielkiego starcia moskiewskich pułków: wielkiego oraz straży tylnej z zaciętną jazdą koronna i litewską służbą ziemską, z którego zwycięsko wyszli podkomendni Ostrońskiego i Świerczowskiego, zmuszając przeciwników do panicznego odwrotu. Inaczej rzecz widzi A. Łobin, wedle którego moskiewskie centrum załamało się niemal bez walki, powodując następnie upadek morale i klęskę dzielnie walczącego dotychczas pułku Golicy⁵⁵. Badacze są jednak zgodni co do tego, że strona moskiewska większość ludzi straciła właśnie w czasie ucieczki oraz pościgu. Istotne różnice pomiędzy źródłami, dotyczące rozmiaru strat, a zwłaszcza liczby jeńców, która przypadła w udziale stronie zwycięskiej, zostały już jednak obszernie omówione przez H. Gralę i A. Łobina⁵⁶.

Ostroński nie był w stanie wykorzystać zwycięstwa, dotarł pod Smoleńsk na tyle późno, że tamtejszy wojewoda, Wasyl Wasilewicz Szujski, zdołał przygotować zamek do obrony oraz wykryć prolitewski spisek, którego uczestnicy w sporej części zawiśli na murach miasta. Brak artylerii oblężniczej, problemy aprowizacyjne oraz nadchodząca zima zmusiły hetmana wielkiego litewskiego do szybkiego zwinięcia oblężenia. Równocześnie Zygmunt I oraz jego współpracownicy spisali się na medal, jeśli idzie o propagandowe wykorzystanie sukcesu na arenie międzynarodowej. Echa tej propagandy – szczególnie w kwestii liczebności obu armii – po dziś dzień pobrzmiwają w dziełach historyków, wpływając na dobór oraz sposób interpretacji źródeł. Lakoniczność kronikarskich czy latopisarskich zapisów sprzyja pewnej dowolności w rekonstruowaniu przebiegu zdarzeń, a sugestywny przekaz ikonograficzny, szczególnie w przypadku wielokrotnie przywoływanego obrazu *Bitwa pod Orszą* skłaniał niekiedy badaczy do neglizowania danych pochodzących z innych źródeł. Powyższe rozważania pokazują jednak, że sporny charakter miały niemal wszystkie ustalenia dotyczące bitwy, w tym te dotyczące liczebności obu armii, pola bitwy czy przebiegu starcia. Należy mieć nadzieję, że dalsze badania, szczególnie archeologiczne, pozwolą rozwiązać przynajmniej część orszańskich zagadek.

Bibliografia

Źródła drukowane

Acta Tomicianae, t. III, wyd. T. Działyński, Poznań 1853.

[Bielski Marcin] *Kronika Marcina Bielskiego*, t. II, wyd. K. J. Turowski, Sanok 1856.

⁵⁵ S. Herbst, M. Walicki, *Obraz bitwy pod Orszą...*, s. 39–40; M. Plewczyński, *Wojny i wojskowość...*, t. I, s. 207–209; tenże, *Bitwa pod Orszą...*, s. 141–142; M. Nagielski, *Batalia pod Orszą...*, s. 89–91; A. Bołdyrew, *Prawoskrzydłowy manewr...*, s. 32; A. Лобин, *Битва под Оршей...*, s. 161–162.

⁵⁶ H. Grala, *Jeńcy spod Orszy...*, s. 445–454; A. Лобин, *Битва под Оршей...*, s. 170.

Decjusz J. L., *Księga o czasach króla Zygmunta*, Warszawa 1960.

Epinikia orszańskie czyli wiersze o pamiętnej klęsce Moskali, opr. tekstu Zofia Głombiowska, Gdańsk 2019.

Sarnicki S., *Księgi hetmańskie*, oprac. M. Ferenc, Kraków 2015.

Strykowski M., *Kronika polska, litewska, żmódzka i wszystkiej Rusi*, t. II, wyd. M. Malinowski Warszawa 1846.

[Wapowski Bernard] *Kroniki Bernarda Wapowskiego z Radochonic: część ostatnia czasy połudgoszowskie obejmujące (1480–1535)*, wyd. J. Szujski, Kraków 1874 (*Scriptores Rerum Polonicarum*, t. II).

Opracowania

Baczkowski K., *Kongres wiedeński 1515 roku*, Oświęcim 2015.

Bohun T., *Państwo polsko-litewskie i Moskwa: polityczne tło konfliktów na przełomie wieku XV i XVI*, „Biblioteka Epoki Nowożytnej”, t. 3 (II/2015), *Bitwa pod Orszą*, red. M. Nagielski.

Bołdyrew A., *Armatury orszańskie 1514 roku*, „Biblioteka Epoki Nowożytnej”, t. 3 (II/2015), *Bitwa pod Orszą*, red. M. Nagielski.

Bołdyrew A., *Obraz „Bitwa pod Orszą” i badania nad jego przydatnością do dziejów uzbrojenia. Przyczynek do legendy historiograficznej*, [w:] *Mity i legendy w polskiej historii wojskowości*, t. 1, red. W. Caban, J. Smoliński, J. Żak, Rzeszów 2014.

Bołdyrew A., *Piechota zaciężna w Polsce w pierwszej połowie XVI wieku*, Warszawa 2011.

Bołdyrew A., *Prawoskrzydłowy manewr wojsk polsko-litewskich w bitwie pod Orszą (8 września 1514 r.)*, „Roczniki Humanistyczne”, t. LXVI, 2018, z. 2.

Dróżdż P., *Orsza 1514*, Warszawa 2000.

Graża H., *Jagiellonowie a Moskwa*, [w:] *Europa Jagellonica 1386–1572. Sztuka, kultura i polityka w Europie Środkowej za panowania Jagiellonów. Materiały sesji zorganizowanej przez Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum i Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego*, red. P. Mrozowski, P. Tyszką, P. Węcowski, Warszawa 2015.

Graża H., *Jeńcy spod Orszy: między jagiellońską „propagandą sukcesu” a moskiewską racją stanu (1514–1552)*, [w:] *Aetas media-aetas moderna. Studia ofiarowane profesorowi Henrykowi Samsonowiczowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. A. Bartoszewicz, H. Manikowska, W. Fałkowski, Warszawa 2000.

Graża H., *Wygrać klęskę: pamięć „wielkiej bitwy” w oficjalnej narracji moskiewskiej (XVI w.)*, „Biblioteka Epoki Nowożytnej”, t. 3 (II/2015), *Bitwa pod Orszą*, red. M. Nagielski.

Herbst S., Walicki M., *Obraz bitwy pod Orszą. Dokument historii sztuki i wojskowości XVI w.*, [w:] *Rozprawy Komisji Historii Kultury i Sztuki*, t. I, red. M. Walicki, Z. Hornung, Warszawa 1949.

Janicki M. A., *Obraz Bitwa pod Orszą – geneza, datowanie, wzory graficzne a obraz bitwy „na Kropiwnę” i inne przedstawienia batalistyczne w wileńskim pałacu Radziwiłłów*, „Biblioteka Epoki Nowożytnej”, t. 3 (II/2015), *Bitwa pod Orszą*, red. M. Nagielski.

Kazakou A., *Bitwa pod Orszą 1514 roku: kwestia lokalizacji*, „Biblioteka Epoki Nowożytnej”, t. 3 (II/2015), *Bitwa pod Orszą*, red. M. Nagielski.

Kazakou A., *Gunpowder Revolution in the East of Europe and the Battle of Orsha, 1514*, [w:] *The Military Revolution and Revolutions in Military Affairs*, ed. M. C. Fissel, Berlin–Boston 2023.

- Kazakou A., *Wojsko Wielkiego Księstwa Litewskiego w epoce bitwy pod Kleckiem*, „Rocznik Lituanistyczny”, t. 6, 2020.
- Lesmaitis G., *Wojsko zaciężne w Wielkim Księstwie Litewskim w końcu XV–drugiej połowie XVI wieku*, tłum. B. Piasecka, Warszawa 2013.
- Łobin A., *Wojsko rosyjskie na obrazie Bitwa pod Orszą*, „Biblioteka Epoki Nowożytnej”, t. 3 (II/2015), *Bitwa pod Orszą*, red. M. Nagielski.
- Nagielski M., *Batalia pod Orszą 1514 roku*, „Biblioteka Epoki Nowożytnej”, t. 3 (II/2015), *Bitwa pod Orszą*, red. M. Nagielski.
- Nowak T. M., *Z dziejów techniki wojennej w dawnej Polsce*, Warszawa 1965.
- Plewczyński M., *Bitwa pod Orszą 8 września 1514 roku*, [w:] *Bitwy decydujące o losach Europy Środkowej*, red. J. Gmitruk, Warszawa 2010.
- Plewczyński M., *Wojny i wojskowość polska w XVI wieku*, t. I, Lata 1500–1548, Zabrze 2011 (*Bitwy/Taktyka* 35).
- Tyszkiewicz J., *Kilka uwag o polu bitwy pod Orszą stoczonej 8 września 1514 r.*, „Biblioteka Epoki Nowożytnej”, t. 3 (II/2015), *Bitwa pod Orszą*, red. M. Nagielski.
- Żygulski Z. jun., *Bitwa pod Orszą – struktura obrazu*, [w:] *tenże, Światła Stambułu*, Warszawa 1999.
- Казakov A., *Оправдывая поражение: Оршанская битва 1514 г. глазами летописцев*, „Україна в Центрально-Східній Європі”, Вип. 18, 2018.
- Лобин A., *Битва под Оршей 8 сентября 1514 года*, Санкт-Петербург 2011.



MARIUSZ SAWICKI

Uniwersytet Opolski

ORCID: 0000-0001-5318-7145

Brzeska księżniczka z litewskiego rodu. O Ludwice Karolinie Radziwiłłównie słów kilkoro

The Brest Princess of a Lithuanian House. A few words about Louise Caroline Radziwiłł

Summary: Louise Caroline Radziwiłłówna was the heiress to a powerful fortune in the entire line of the Radziwiłłs of Birża. She left a lasting mark in the history of several states – the Polish-Lithuanian Commonwealth, Brandenburg and the then Rhenish Palatinate. She was a Brandenburg margrave as well as the Duchess of Neuburg and ultimately the author of a major matrimonial scandal in the former Polish-Lithuanian state. Louise Caroline also went down in the history of Brzeg, the Duchy of Brzeg and the castle, now the Museum of the Silesian Piasts. This is where she spent the last years of her life and where she was buried. Her marriages aroused great political emotions in the Polish-Lithuanian Commonwealth, as did her estates, which were claimed by the most prominent Lithuanian families due to her father's kinship. After her death, a dispute broke out over the administration of her estates between her closest relatives: The Sapiehas and The Radziwiłłs. The dispute between the two houses over the so-called "Neuburg" estate dragged on for several decades, complicating political and property relations in the Grand Duchy of Lithuania.

Keywords: Polish-Lithuanian Commonwealth, Brandenburg, Louise Caroline, the Radziwiłłs, the Sapiehas, Sobieski

Streszczenie: Ludwika Karolina Radziwiłłówna była spadkobierczynią potężnej fortuny po całej linii Radziwiłłów birżańskich. Wpisała się na trwałe do historii kilku państw – Rzeczypospolitej, Brandenburgii oraz ówczesnego Palatynatu Reńskiego. Była margrabią brandenburską oraz księżną neuburską i ostatecznie autorką wielkiego skandalu matrymonialnego w dawnym państwie polsko-litewskim. Ludwika Karolina zapisała się także w historii Brzegu, księstwa

brzeskiego oraz zamku, obecnie – Muzeum Piastów Śląskich. To tu spędziła bowiem ostatnie lata swojego życia i to na zamku brzeskim została pochowana. Jej małżeństwa wzbudzały wielkie emocje polityczne w Rzeczypospolitej, podobnie zresztą jak majątki, które posiadała, a do których, z racji pokrewieństwa z jej ojcem, rościły pretensje najznakomitsze rodziny litewskie. O zarząd jej dóbr wybuchł po jej śmierci spór między najbliższymi krewnymi: Sapiehami i Radziwiłłami. Spór między Radziwiłłami i Sapiehami o tak zwane dobra neuburskie ciągnął się przez kilkadziesiąt lat, komplikując tym samym stosunki polityczne i własnościowe w Wielkim Księstwie Litewskim.

Słowa kluczowe: Rzeczypospolita, Brandenburgia, Ludwika Karolina, Radziwiłłowie, Sapiehowie, Sobieski

Ludwika Karolina Radziwiłłówna była spadkobierczynią potężnej fortuny po całej linii Radziwiłłów birżańskich. Z tej rodziny wywodził się między innymi znany z kart historii i literatury hetman wielki litewski i wojewoda wileński Janusz Radziwiłł. Nie mniej znaną postacią był i jest nadal ojciec księżniczki, koniuszy litewski Bogusław, którego postać także uwiecznił na kartach swojej powieści „Potop” Henryk Sienkiewicz. Ludwika Karolina wpisała się na trwałe do historii kilku państw – Rzeczypospolitej, Brandenburgii oraz ówczesnego Palatynatu Reńskiego. Była też margrabianką brandenburską oraz księżną neuburską i ostatecznie autorką wielkiego skandalu matrymonialnego w dawnym państwie polsko-litewskim. Ludwika Karolina zapisała się także w historii Brzegu, księstwa brzeskiego oraz zamku, obecnie – Muzeum Piastów Śląskich. To tu spędziła bowiem ostatnie lata swojego życia i to na zamku brzeskim została pochowana.

Rozważania nasze należałoby jednak zacząć od krótkiej prezentacji rodziców księżnej Ludwiki Karoliny. Ojcem, jak wiemy, był koniuszy litewski Bogusław, matką Anna Maria Radziwiłłówna, córka wojewody wileńskiego i hetmana wielkiego litewskiego Janusza, a bliskie pokrewieństwo rodziców, jak wiemy, nie wpłynęło na kondycję zdrowotną córki. Anna Maria, będąca po śmierci ojca pod opieką Bogusława, cieszyła się sporym zainteresowaniem matrymonialnym wśród magnatów koronnych i litewskich. Także królowa Ludwika Maria Gonzaga uważała ją za swoją podopieczną i przekazała jej w darze 100 tys. zł¹.

W roku 1663 księżniczka Anna Maria obiecała wyjść za mąż za Michała Paca, jeśli ten otrzymałby hetmaństwo polne litewskie, co w jakiś sposób związało starania o urząd litewski z ręką córki Janusza Radziwiłła. W związku z tą sytuacją Szczęsny Morsztyn radził Bogusławowi w liście z 1 czerwca 1663 r., aby to on sam zaręczył się z panną lub wydał ją za kogoś, kto będzie z nim współpracował i nie stanie się dla niego ciężarem. Tymczasem starania o rękę Anny Marii podjęli również: Michał Kazimierz Radziwiłł, Stanisław Rewera Potocki oraz Mikołaj Hieronim Sieniawski. Obawiano się także możliwości porwania księżniczki z Kurlandii

¹ B. Radziwiłł, *Autobiografia*, oprac. T. Wasilewski, Warszawa 1979, s. 84, 87.

przez jej bliskich polskich i litewskich krewnych, co miało być inspirowane przez dwór królewski, liczący, że ożenek Anny Marii w jakiś sposób związałby jej ewentualnego męża ze stronnictwem królewskim. Król Jan Kazimierz i królowa Ludwika Maria Gonzaga, realizując politykę powiązania wpływowych magnatów z dworem królewskim, zamierzali wyswatać przebywającą w Mitawie, w Kurlandii księżniczkę z kuchmistrem litewskim Hrehorym Podbereskim (szybko został wojewodą smoleńskim) lub z którymś z synów podskarbiego wielkiego litewskiego Hieronima Kryszpina Kirszenszteina. O rękę księżniczki ubiegał się też Jerzy Sebastian Lubomirski dla swojego syna Herakliusza czy, wspomniany wyżej, Michał Kazimierz Pac oraz dla któregoś ze swoich bratanków, biskup żmudzki Aleksander Sapieha. Bogusławowi natomiast radzono małżeństwo z księżną de Celle, którą promował u koniuszego książę Jan Jerzy von Anhalt Dessau, lub bratanicą księcia saskiego Franca Ertmana².

Wszystkich ubiegł jednak Bogusław, który, podejrzewając, że z inspiracji dworu może dojść do porwania Anny Marii z Mitawy, już 24 stycznia 1664 r. posłał jej pierścioneł zaręczynowy, a w dniach 2–7 lipca tego samego roku spotkał się z nią w Grobinie i Libawie. Wcześniej posłano do papieża z prośbą o dyspensę na ślub z tak bliską krewną, ponieważ Anna Maria pozostawała formalnie przynajmniej katoliczką (była córką katolickiej Katarzyny Potockiej), mimo że odebrała wychowanie kalwińskie³.

Narzeczonych dzieliła również spora różnica wieku – Bogusław miał 44 lata, a Anna Maria 24. Około roku trwały przygotowania do uroczystości i spory na tym tle nowożeńców. Bogusław chciał ślubu bez zbędnych ceremonii, Anna Maria z kolei – wesela hucznego i bogatego. Koniuszy pisał, że planowany orszak ślubny i goście w liczbie około tysiąca nie byliby się w stanie utrzymać w niewielkiej wówczas Mitawie, a samo wesele kosztowałoby tyle, co dziesięcioletnia intrata – „dziesięcioletnią intratę na jednej wieczerzy zjeść”. Za wzór podawał ślub Jana Sobieskiego z Marysieńką, który „poszedł z nią zaraz bez żadnego bankietu do pościeli”. Uczynił jednak jeden wyjątek, a mianowicie w sprawie sukien panny młodej i towarzyszących jej dam. Atłas na nie sprowadzono z Gdańska i Królewca, a suknię dla księżniczki zamówiono w Paryżu i dostarczono bezpośrednio do niej⁴.

Uroczystości odbyły się tak, jak chciał tego Bogusław. Starał się on, aby udzielenie ślubu „zlecono głupiemu jakiemu plebanowi, bo się dalibóg boję, żeby przy wielkich ceremoniach nas nie poczarowano albo potruto”. Radziwiłł wierzył, że zaczarowano Jana Sobiepana Zamoyskiego i dlatego jego małżeństwo

² Tamże, s. 87–90.

³ Ostatecznie dyspensa przyszła 2 kwietnia 1665 r. i nic już nie stało na przeszkodzie w zawarciu związku małżeńskiego (B. Radziwiłł, *Autobiografia...*, s. 92).

⁴ Cytaty za B. Radziwiłł, *Autobiografia...*, s. 92.

z Marysieńka nie układało się pomyślnie. Ostatecznie ślub katolicki odbył się 24 listopada 1665 r. w Libawie. Pożycie nowożeńców układało się dobrze, choć Anna Maria była kobietą niezwykle chorowitą. Poroniła dwukrotnie, przynajmniej tak odnotował w swoim diariuszu Bogusław 26 stycznia i 5 maja 1666 r. Dopiero w następnym roku urodziła się księżniczka Ludwika Karolina⁵.

Piękna i bogata księżniczka była jedynym oficjalnym dzieckiem księcia koniuszego. Urodziła się 27 lutego 1667 r., „napuł do dwunastej”, a jej narodziny uczczone zostały z wielkim ceremoniałem. Książęcy ojciec polecił podwładnym komisarzom: „abyście zniósłszy się z jego mością księdzem superintendentem nowogródzkim, a Bogu wprzód za tę łaskę i dobroć podziękowawszy, salwę panu komendantowi z dział na wale będących dać kazali, po odprawionym nabożeństwie z udziałem duchownych katolickich i prawosławnych”. Po niecałym miesiącu od urodzenia Ludwiki Karoliny zmarła 24 marca 1667 r. jej matka w wyniku gorączki poporodowej⁶. Pogrążony w żalu książę Bogusław pisał: „jam [...] w niej utracił wszystkie pociechy i nadzieje moje, nigdy niepowetowane”⁷. Na jego barkach pozostało wychowanie córki z jednej strony zgodnie z kanonami epoki, a z drugiej z tradycjami i zwyczajami państwa polsko-litewskiego. Oczywiście troska koniuszego litewskiego o swoją córkę była w pełni uzasadniona – była jedynaczką i dodatkowo jedyną spadkobierczynią potężnej fortuny po Radziwiłłach birżańskich⁸.

W związku z tym w 1667 r. Bogusław Radziwiłł opracował szczegółową instrukcję wychowawczą dla młodej księżnej, która obejmowała wszystkie aspekty jej życia, poczynając od ubioru, higieny, edukacji, a skończywszy na sprawach obyczajowych dotyczących konieczności zachowania cnoty⁹. W dokumencie związane przyszłość Ludwiki Karoliny zarówno z Rzeczypospolitą, jak i Prusami Książęcymi. Poza umiejętnością władania językiem niemieckim księżna miała opanować nie tylko polskie obyczaje, ale również polski język. Gdyby to się nie powiodło do 8. lub 9. roku życia, miała wówczas wrócić do Rzeczypospolitej

⁵ Tu cytat za: B. Radziwiłł, *Autobiografia...*, s. 92.

⁶ Tamże, s. 92–93.

⁷ Cytat za: U. Augustyniak, *Instrukcja Bogusława Radziwiłła dla opiekunów jego córki, Ludwiki Karoliny (Przyczynek do edukacji młodej ewangeliczki w końcu XVII wieku)*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. 36, 1991, s. 217.

⁸ Testament B. Radziwiłła, Lietuvos mokslų akademijos Vrublevskių biblioteka (dalej: LMAVB), fond. 122, nr 49.

⁹ Dokument nosi nazwę: *Instrukcja Książęcia Jegomości ich mościom panom ekonomom także jej mości paniej hofmistrzyniej dana względem edukacyjej Księżniczki Jej Mości paniej data roku 1667 die 12 septembris*. Szeroko analizowała go U. Augustyniak w artykule: *Instrukcja Bogusława Radziwiłła dla opiekunów jego córki, Ludwiki Karoliny (Przyczynek do edukacji młodej ewangeliczki w końcu XVII wieku)*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. 36, 1991, s. 226.

(pierwotnym miejscem jej zamieszkania miał być Królewiec), gdzie w polskim otoczeniu miała ona nabywać odpowiednich umiejętności językowych¹⁰.

W instrukcji zakazano nauczania Ludwiki Karoliny języka łacińskiego, jako zbędnego w edukacji młodej kobiety, ale także chyba w obawie o możliwy wpływ katolicyzmu na wychowanie młodej księżnej. Bogusław Radziwiłł zajął się także w analizowanym tu dokumencie kwestiami dworu swojej córki, jego liczebnością, organizacją, wielkością orszaku, jaki miał się z nią poruszać. Wzmiankowano także o funkcjach i kwalifikacjach wchodzących w jego skład osób. Zaznaczono również, chyba ze względów kulturowych i tradycjonalistycznych, że na czas pobytu w państwie polsko-litewskim orszak Ludwiki Karoliny miał być liczniejszy. Utrzymanie księżniczki i jej dworu zabezpieczono na określonych dobrach, a koszty te opiewały na kwotę 50 tys. florenów. W niej zawarte było również 26 tys. florenów na utrzymanie Ludwiki Karoliny, jej odzież oraz funkcjonowanie dworu, o który zadbać mieli Stanisław Niezabitowski, Wespazjan Sienicki oraz Kazimierz Kłokocki¹¹.

Koniuszy litewski zajął się także sprawą ożenku córki, pozostawiając jej przy tym pewną swobodę w wyborze męża. Zastrzegł jednak, że powinien być kalwinistą, a jeśli Ludwika Karolina wyjdzie za luteranina lub katolika, to ma mieć zagwarantowaną swobodę wyznania¹².

Młoda księżna miała, zgodnie z zaleceniami zawartymi w instrukcji, uczyć się wspomnianych wcześniej języków obcych, a do tego tańca, muzyki oraz zgłębiać literaturę, tu jednak z wyraźnymi zastrzeżeniami dotyczącymi Pisma Świętego. Miano szanować jej indywidualność, choć z drugiej strony koniuszy litewski kładł nacisk na systematyczność i pracowitość. Pobudkę zaplanowano na 7 rano. Większą swobodę zagwarantowano młodej księżnej w kwestiach rozrywek i kontaktów ze światem zewnętrznym, co miało ją zapewne przygotować do wszechstronnego życia dworskiego. Ludwika Karolina miała stanowczo unikać plotek, tajnych spotkań i ukrywania korespondencji. Bogusław zezwalał w instrukcji na ograniczony zbytek, który polegać miał na zgodzie na sprowadzanie z zagranicy modnych sukien i klejnotów¹³.

Zgodnie z testamentem pozostawionym przez księcia Bogusława Radziwiłła jego córka pozostawała pod kuratelą wyznaczonych przez koniuszego litewskiego opiekunów. Najważniejszym z nich był elektor brandenburski Fryderyk Wilhelm Hohenzollern, który także miał podejmować decyzję w sprawie małżeństwa

¹⁰ U. Augustyniak, *Instrukcja Bogusława Radziwiłła...*, s. 218–219.

¹¹ Testament Bogusława Radziwiłła, LMAVB, fond 122, nr 49; U. Augustyniak, *Instrukcja Bogusława Radziwiłła...*, s. 219.

¹² Tamże, s. 220–221.

¹³ Tamże, s. 221–223.

młodej księżnej¹⁴. Powinna ona wyjść za mąż za osobę najlepiej z rodu książęcego, ewangelika, który nie przyniósłby ujmy domowi Radziwiłłów¹⁵. Kolejnymi opiekunami Ludwiki Karoliny zostali: podkanclerzy litewski Michał Kazimierz Radziwiłł, wojewoda braclawski Andrzej Potocki, podskarbi wielki koronny Andrzej Morsztyn, referendarz litewski Cyprian Paweł Brzostowski, ordynat klecki Stanisław Kazimierz Radziwiłł, łowczy litewski Andrzej Tyzenhauz, podczaszy brandenburski i rezydent elektora w Warszawie Johann von Hoverbeck, marszałek lidzki Teofil Rajecki, chorąży nowogródzki Stefan Frąckiewicz, chorąży żmudzki Jan Grużewski i stolnik połocki Kazimierz Krzysztof Kłokocki. Zarządcami dóbr zostali wyznaczeni: Jan Kłokocki, Stanisław Niezabitowski i Wespazjan Sienicki, a konsyliarzami zajmującymi się sprawami księżniczki Jan Ryszard Fehr i Krzysztof Winkler. Z nimi współpracować miał miecznik mozyrski Zbigniew Morsztyn¹⁶.

Zabiegi o rękę młodej księżniczki, a co najważniejsze, jedynej spadkobierczynie potężnej fortuny Radziwiłłów birżańskich zaczęły się już w latach 70. XVII w. Na początku o Ludwikę Karolinę zabiegali przedstawiciele innej gałęzi Radziwiłłów, mianowicie syn Michała Kazimierza z linii nieświeskiej, Mikołaj (ten umarł jednak w 1672 r.), a następnie od 1676 r. stolnik litewski Stanisław Kazimierz. Główny opiekun księżniczki, elektor brandenburski snuł początkowo plany jej ożenku z Wilhelmem, księciem Oranii i późniejszym królem angielskim, a dyplomaci Ludwika XIV natomiast zabiegali o jej powrót na Litwę¹⁷.

Plany matrymonialne stolnika litewskiego Stanisława Kazimierza Radziwiłła związane z poślubieniem Ludwiki Karoliny zrodziły się niedługo po pogrzebie jej ojca Bogusława. Od 1673 r. rozpoczęto oficjalne starania o jej rękę, co zwieńczone zostało umową matrymonialną – Radziwiłł wydał nawet asekurację na kwotę 600 tys. zł zabezpieczoną na swoich dobrach, która miała gwarantować ważność i niezmiennność kontraktu. Problematyczne jedynie pozostało uzyskanie pozwolenia na ślub opiekunów księżnej. Stanisławowi Kazimierzowi ostatecznie udało się otrzymać zgodę od podkanclerzego i hetmana polnego litewskiego Michała Kazimierza Radziwiłła, wojewody trockiego Marcjana Aleksandra Ogińskiego oraz wojewody połockiego Kazimierza Jana Sapiehy¹⁸. Stolnik litewski starał się również uzyskać poparcie pierwszego i najważniejszego z opiekunów Ludwiki Karoliny – elektora brandenburskiego Fryderyka Wilhelma Hohenzollerna, co

¹⁴ Testament B. Radziwiłła, LMAVB, fond. 122, nr 49.

¹⁵ J. Jacoby, *Boguslaus Radziwill. Der Statthalter des Großen Kurfürsten in ostpreußen*, Marburg 1959, s. 221.

¹⁶ J. Lesiński, *Spory o dobra neuburskie*, „Miscellanea Historico-Archivistica”, t. 6, 1996, s. 97.

¹⁷ T. Wasilewski, *Ludwika z Radziwiłłów Karolina*, Polski Słownik Biograficzny, t. 18, Wrocław–Warszawa–Kraków 1973, s. 110–111.

¹⁸ M. Nagielski, *Radziwiłł Stanisław Kazimierz*, Polski Słownik Biograficzny, t. 30, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1987, s. 368.

ostatecznie zakończyło się fiaskiem. Można założyć, że Kurfürst snuł już wówczas plany ślubu swojego syna Ludwika Leopolda z litewską księżniczką¹⁹.

W 1678 r. okazało się, że Stanisław Kazimierz Radziwiłł nie jest w stanie uzyskać poparcia wszystkich opiekunów, a ze zgody wycofali się nawet ci, którzy wcześniej ją dali – Kazimierz Jan Sapieha i Marcján Aleksander Ogiński. Szerzyły się natomiast pogłoski o możliwości zagranicznego ożenku Ludwika Karoliny, co wzbudziło poważne zaniepokojenie szlacheckiej opinii publicznej, zauważalne w trakcie sejmu grodzieńskiego 1678/1679 r. Ostatecznie, za sprawą dwóch wymienionych wyżej, nie dopuszczono na nim do uchwalenia konstytucji, która pozbawiałaby księżną wszystkich jej dóbr w przypadku małżeństwa z obcokrajowcem²⁰.

O rękę koniuszanki litewskiej zabiegała również dla swojego syna Jakuba żona Jana III Sobieskiego, pragnąc zapewnić mu sukcesję tronu w Polsce, a majątek Ludwika Karoliny mógłby się do tego znacznie przyczynić. Królowa prowadziła na ten temat tajne rozmowy wiosną 1677 r. Po fiasku planów matrymonialnych Jakuba, Maria Kazimiera d'Arquien uległa złudnej polityce Wiednia, w której Habsburgowie roztaczali przed nią wizję małżeństwa jej najstarszego syna z córką cesarza, do czego oczywiście nie doszło. Plany te, skądinąd dalekie od jakiegokolwiek realizacji, doprowadziły jednak do celu, który zamierzali osiągnąć Habsburgowie – wizje mariażu skutecznie odciągnęły parę królewską od Francji²¹.

Innym konkurentem do ręki Ludwika Karoliny był syn wojewody krakowskiego Stanisława Potockiego, który obiecał nawet ofiarowanie Janowi III 500 zł w zamian za poparcie, choć wydaje się, że król już w tym czasie, za namową Marii Kazimierzy, snuł raczej plany ożenku z Ludwiką Karoliną swojego syna Jakuba, do czego, jak wiemy, nie doszło²².

Ostatecznie do działania przystąpił Fryderyk Wilhelm Hohenzollern i w listopadzie 1680 r. wysłał do Królewca, gdzie przebywała litewska księżniczka, swojego radcę Samuela Chwałkowskiego, który w imieniu władcy Brandenburgii poprosił Ludwikę Karolinę o rękę dla młodszego syna elektora, margrabiego Ludwika. Warto tu nadmienić, że koniuszanka litewska została wówczas już uznana za pełnoletnią i zdolną do zamążpójścia. W dniu 28 grudnia 1680 r. odbyły się zaręczyny. Wzburzeni tym faktem Radziwiłłowie, którzy zgodnie z umową

¹⁹ M. Sawicki, *Dom sapieżyński 1666–1685. Droga do hegemonii w Wielkim Księstwie Litewskim*, Opole 2016, s. 188.

²⁰ M. Nagielski, *Radziwiłł Stanisław Kazimierz...*, s. 368.

²¹ M. Komarzyński, *Piękna królowa Maria Kazimiera d'Arquien-Sobieska*, Kraków 1995, s. 142; A. Skrzypietz, „Bo wiedze tych czasów mało prawdziwej miłości”. Relacje Marii Kazimierzy z przedstawicielami rodziny Sobieskich, w: *Maria Kazimiera Sobieska (1641–1716). W kręgu rodziny, polityki i kultury*, red. A. Kalinowska, P. Tyska, Warszawa 2015, s. 73.

²² T. Wasilewski, *Ludwika z Radziwiłłów Karolina...*, s. 111.

przedmażeńską byli pewni ślubu koniuszanki ze Stanisławem Kazimierzem, ogłosili opracowany przez Andrzeja Załuskiego memoriał zapowiadający wniesienie sprawy na najbliższy sejm. W tej sytuacji baron Johann von Hoverbeck oraz stronnik brandenburski, wojewoda poznański Krzysztof Grzymułtowski doradzali Fryderykowi Wilhelmowi przyspieszenie terminu ślubu. Miało to na celu ewentualne uprzedzenie nieprzychylnych temu faktowi uchwał sejmowych. Ostatecznie wszystkie te zabiegi zakończyły się sukcesem elektorskim i 7 stycznia 1681 r. doszło do ślubu Ludwika Karoliny z Ludwikiem Hohenzollernem, na trzy dni przed rozpoczęciem sejmiku warszawskiego²³.

Głos w sprawie obietnicy danej Stanisławowi Kazimierzowi Radziwiłłowi zabrała także, choć po kilku latach, Ludwika Karolina. W swoim liście do ówczesnego hetmana wielkiego litewskiego Michała Kazimierza Paca, usprawiedliwiając się, twierdziła, że nie dała stolnikowi litewskiemu żadnej obietnicy matrymonialnej, ponieważ była wówczas zbyt młoda i w związku z tym nie mogła tego uczynić. Wspominała ona także, że to jej opiekunowie mieli zaaranżować całą sytuację i to oni dali Stanisławowi Kazimierzowi odpowiednią asekurację, a ona z tym nie miała nic wspólnego²⁴.

Zamążpójście Ludwika Karoliny Radziwiłłówny doprowadziło do poważnych perturbacji politycznych w Wielkim Księstwie Litewskim, przekładających się także na całą Rzeczypospolitą. Koniuszanka dysponowała poza ogromnym majątkiem także twierdzami wchodzący w skład systemu obronnego państwa. Kluczowe były tu fortyfikacje Birż, Słucka i Kopyści, które stanowiły bezpośrednią linię umocnień Wielkiego Księstwa. Do tego doliczyć należy kolejne warownie wchodzące w skład majątku księżniczki Ludwika Karoliny: Kiejdany, Newel i Siebież. W związku z możliwością zarządzania dobrami żony przez męża, czyli Ludwika Hohenzollerna, a w rzeczywistości przez jego ojca Fryderyka Wilhelma, nie ma się w zasadzie co dziwić wielkiemu wzburzeniu na litewskiej scenie politycznej. Uważano także, że elektor brandenburski może wpływać na zamykanie kościołów katolickich i faworyzować ewangelików. Pojawiły się wówczas wśród szlachty litewskiej nawet głosy mówiące o konieczności zburzenia wymienionych wyżej twierdz radziwiłłowskich, co raczej nie wchodziło w grę, lub obsadzenia ich, co bardziej prawdopodobne, wiernymi Rzeczypospolitej dowódcami²⁵.

Z takiego przebiegu spraw niezadowolony był wojewoda trocki Marccjan Aleksander Ogiński oraz wojewoda połocki Kazimierz Jan Sapieha, którzy zaczęli zgłaszać pretensje majątkowe do części dóbr będących w posiadaniu Ludwika

²³ M. Sawicki, *Dom sapieżyński...*, s. 188; A. Skrzypietz, *Królewscy synowie Jakub, Aleksander i Konstanty Sobiescy*, Katowice 2011, s. 118.

²⁴ L. K. Radziwiłłówna do M. K. Paca, Berlin 9 lutego 1682, Biblioteka Raczyńskich, rkps 98, k. 275–276.

²⁵ M. Sawicki, *Dom sapieżyński...*, s. 189–190; A. Skrzypietz, *Królewscy synowie...*, s. 118–119.

Karoliny – Sielca i Nowego Miasta. Poparte one były jednak podobno wątpliwymi argumentami²⁶.

Zgodnie z przewidywaniami doradców elektora brandenburskiego sprawa zamążpójścia Ludwiki Karoliny była jednym z tematów diskutowanych w czasie obrad sejmu 1681 r. Podnoszono tu kwestie prawne związane z ożenkiem księżnej koniuszanki, powołując się przy tym na III statut litewski, który wyraźnie mówił, że jeśli panna nie posiadająca rodziców wyjdzie za mąż bez zgody krewnych (w tym przypadku Radziwiłłów) lub opiekunów, straci prawo do posagu i całego majątku, choć zapewne wszyscy zdawali sobie sprawę, że tak radykalne kroki w sprawie Ludwiki Karoliny byłyby niemożliwe. 11 lutego posłowie zaproponowali wysłanie do dóbr Ludwiki Karoliny komisarzy, który mieliby przyjąć przysięgę na wierność Rzeczypospolitej od urzędników administracyjnych i komendantów twierdz. Do tej kwestii powrócono w dniu następnym, tym razem mocniej akcentując konieczność przysięgi dowódców twierdz, w szczególności Słucka i Birż. Tym razem jednak nie wszyscy byli tak zgodni jak dzień wcześniej. Przeciwnicy tego rozwiązania wysuwali argument, że są to twierdze prywatne, w związku z czym deputaci nie mają prawa odbierać przysięgi. Kolejnym pomysłem było złożenie przyrzeczenia przez komendantów twierdz przed hetmanami litewskimi, przy czym i temu pomysłowi niektórzy posłowie byli również przeciwni. Ostatecznie dyskusję nad tym odłożono do dnia następnego, po czym już więcej do tej kwestii nie powrócono²⁷. Na sejmie pojawił się też pomysł wykupienia dóbr od Ludwiki Karoliny, choć i z tego rozwiązania zrezygnowano. Powodem tego był fakt, że mógł to uczynić jedynie król Jan III, co skutecznie zniechęciło do tego rozwiązania szlachtę, bojącą się nadmiernego wzrostu potęgi Sobieskiego, chyba bardziej niż wpływów Fryderyka Wilhelma²⁸. Sprawę elektora brandenburskiego wspierali także w czasie obrad dyplomaci francuscy: markiz François Vitry de l'Hôpital i kardynał Touissant de Forbin-Janson. W końcu Jan III wycofał się z pomysłu zajęcia dóbr margrabianki i zaakceptował jej małżeństwo z Ludwikiem Hohenzollernem, za co otrzymał kwotę 40 tys. talarów przekazanych przez polityków elektora. Fryderyk Wilhelm zagwarantował także Sobieskiemu, że jego syn nie będzie nigdy kandydował do korony państwa polsko-litewskiego²⁹.

Sprawa komendantów twierdz radziwiłłowskich poruszana na sejmie 1681 r. nie została rozstrzygnięta ani w jego trakcie, ani po jego zerwaniu. 6 kwietnia 1682 r. Ludwika Karolina Radziwiłłówna w liście do wojewody wileńskiego

²⁶ M. Sawicki, *Dom sapieżyński...*, s. 190.

²⁷ Tamże, s. 192; A. Z. Helcel, *O dwukrotnem zamężciu Xiężniczki Ludwiki Karoliny Radziwiłłówny i wynikłych ztąd w Polsce zamieszkach. Przyczynek do dziejów panowania Jana III*, Kraków 1857, s. 27–28.

²⁸ Z. Wójcik, *Jan Sobieski 1629–1696*, Warszawa 1994, s. 309.

²⁹ T. Wasilewski, *Ludwika z Radziwiłłów Karolina...*, s. 112; A. Z. Helcel, *O dwukrotnem zamężciu Xiężniczki...*, s. 29–30.

i hetmana wielkiego litewskiego Michała Kazimierza Paca (nie wiedziała, że adresat zmarł) poruszyła sprawę dowództwa Birż, proponując na to stanowisko nieznanego z imienia Grauroka. Prawdopodobnie był nim Jerzy Fryderyk – ojciec jego Jeremiasz był starostą birżańskim. Graurok, zgodnie ze słowami Ludwiki Karoliny – „nie jest tam nowy człowiek ani extrancus, bo się w Polsce urodził, polski i litewski język umie bardzo dobrze”³⁰. Być może była to próba rozwiania przez margrabiankę brandenburską wątpliwości szlachty w kwestii obsady twierdzy w Birżach. Prawdopodobnie jednak nic z tych planów nie wyszło i Graurok nie objął stanowiska, ponieważ na początku maja 1682 r. ówczesny hetman polny litewski Kazimierz Jan Sapieha wystosował uniwersał do komendanta Birż Karola Karlinga, w którym zabraniał wprowadzania do twierdzy wojsk cudzoziemskich i w razie niewypełnienia rozkazu groził wyciągnięciem odpowiednich konsekwencji. Stanowiło to zapewne kolejną odsłonę konfliktu o dobra Ludwiki Karoliny Radziwiłłówny³¹.

Problem komendantów twierdz radziwiłłowskich pojawił się ponownie w 1685 r. jako jedna z propozycji, którą przedstawił negocjatorom wyznaczonym przez Ludwikę Karolinę Radziwiłłównę koniuszy litewski Franciszek Stefan Sapieha w imieniu ówczesnego hetmana wielkiego litewskiego i wojewody wileńskiego Kazimierza Jana Sapiehy. Wspominał on o obsadzaniu Birż, Newła, Słucka, Siebieża i Kopyści komendantami będącymi posesjonatami na Litwie. Hetman wielki litewski upominał się także o możliwości zaciągania żołnierzy w dobrach Ludwiki Karoliny i rozkładania chorągwi na leża zimowe w księstwie słuckim. Kazimierz Jan Sapieha odniósł się również do sposobu traktowania przez księżną osób z nim współpracujących, pisząc: „Przyjaciele ichm[o]ściów panów Sapiehów, że w żadnym u księżny j[ej] m[o]ści nie są respekcie dziwuje się j[ego] m[ość] p[an] wojewoda [wileński – M. S.], bez których tu na sejmie obejść się xiężna j[ej] m[ość] nie może”³². Sapieha dawał tym samym do zrozumienia, że bez wsparcia ich stronników i współpracowników ciężko będzie księżnej Ludwice Karolinie przeforsować swoje sprawy na sejmie. W otrzymanej odpowiedzi Radziwiłłówna twierdziła, że wymieniony wyżej Karling został komendantem Birż jeszcze z rozkazu jej ojca Bogusława. Natomiast komendant Kopyści Abraham Bekier miał od kilku lat indygenat, w związku z czym nie powinno się mieć do niego jakichkolwiek zastrzeżeń. W pozostałych twierdzach należących do margrabianki brandenburskiej nie było w omawianym czasie komendantów. Jeśli chodzi

³⁰ Cytat za: M. Sawicki, *Dom sapieżyński...*, s. 192.

³¹ Tamże.

³² Cytat za: M. Sawicki, *Dom sapieżyński...*, s. 193.

natomiast o punkt dotyczący protegowanych Kazimierza Jana Sapiehy, to sprawę tę miano rozwiązać jak najszybciej³³.

Ponownie kwestie dotyczące Ludwiki Karoliny Radziwiłłówny były tematem obrad na sejmie 1683 r. i jak widać, problem mariażu hohenzollernowsko-radziwiłłowskiego wzbudzał przez cały czas wiele kontrowersji, a większość senatorów w czasie wotów wypowiadała się przeciw takiemu rozwiązaniu. Biskup chełmiński Kazimierz Jan Opaliński w swojej mowie twierdził nawet, że małżeństwo to zagraża stabilności państwa. W podobnym duchu wypowiadał się podkanclerzy litewski Dominik Mikołaj Radziwiłł, twierdząc, że Hohenzollernowie mogą przejąć dobra radziwiłłowskie na Litwie, a nie posiadają do tego wymaganego prawem indygenatu. W swoim wotum podnosił kwestię przekazania twierdz radziwiłłowskich na pograniczu z Kurlandią i Moskwą pod bezpośrednią kontrolę króla. Natomiast pozostałe fortece, znajdujące się w głębi Wielkiego Księstwa, proponował on oddać pod nadzór hetmana wielkiego litewskiego Kazimierza Jana Sapiehy. Również wśród posłów słyhać było głosy ponownie podnoszące kwestię odkupienia od margrabiny brandenburskiej dóbr. Popierano przy tym postulaty oddania tamtejszych fortec pod kontrolę państwa polsko-litewskiego. W takich okolicznościach do ofensywy przystąpił dwór berliński, który zmierzał do nakłonienia Jana III, aby chronił własność Ludwiki Karoliny. Planowano także doprowadzić do sytuacji, w której Sobieski wpłynąłby na zaprzestanie nieprzychylnych działań pretendentów do dóbr koniuszanki litewskiej oraz zapobiegł ewentualnemu wydaniu przez sejm konstytucji skierowanej przeciw Fryderykowi Wilhelmowi³⁴.

W dniu 7 kwietnia 1687 r. zmarł w Poczdamie na tyfus Ludwik Hohenzollern, mąż Ludwiki Karoliny. Wdowa nie pogrążyła się bynajmniej w smutku i oddawała się coraz to nowym rozrywkom i zabawom. Zachowanie to dawało się we znaki nie tylko administratorom, ze względu na gwałtowny wzrost wydatków księżnej, ale również opinii publicznej. Stanisław Niezabitowski alarmował Zbigniewa Morsztyna, że „o księżnej pani naszej plotek siła niepięknych prawią ludzie, trudno ludziom gęby zatkać”³⁵. Ludwika Karolina ponownie stała się także obiektem zabiegów matrymonialnych ze strony najważniejszych rodzin europejskich. O jej rękę starania rozpoczęli książę Karol Filip von Pfalz-Neuburg (szwagier cesarza Leopolda), którego interesów pilnowali Franz Heinrich Freytag i Wenzel Adalbert Sternberg, a kolejni to: Ludwik Badeński, cesarski feldmarszałek Karol de Commercy oraz Jerzy Ludwik hanowerski³⁶. Najpoważniejszym konkurentem

³³ M. Sawicki, *Dom sapieżyński...*, s. 193.

³⁴ Tamże, s. 221.

³⁵ Cyt. za: E. Bagińska, *Spór o Ludwikę Karolinę Radziwiłłównę*, „Białostocczyzna” z. 4, nr 48, 1997, s. 8.

³⁶ E. Bagińska, *Spór o Ludwikę Karolinę Radziwiłłównę...*, s. 9; A. Skrzypietz, *Królewscy synowie...*, s. 156.

był jednak Jakub Sobieski, dla którego małżeństwo z Radziwiłłówną, a w szczególności jej potężne majątki na Litwie mogły być pomocne w ubieganiu się o polską koronę, mimo że w opinii władców europejskich status polskiego monarchy, pochodzącego z wyboru szlachty, uważany był za stosunkowo niski. Janowi III niewątpliwie zależało, by pozycja rodziny, jak i ranga jego „królewskości”, wzrosły właśnie dzięki związkom małżeńskim zawartym pomiędzy młodymi Sobieskimi, także córkami i dynastiami europejskimi. Szansa na małżeństwo królewicza z Ludwiką Karoliną Radziwiłłówną w 1687 r. była traktowana przez parę królewską niezwykle poważnie. Aspiracje Sobieskich wspierali aktywnie dyplomaci francuscy, przebywający na dworze w Berlinie: François hr. de Rébenac i markiz Jules de Gravelle oraz książę kurlandzki Ferdynand Kettler. Ten ostatni w korespondencji do królewicza Jakuba zapewniał go, że margrabianka chętnie o nim słucha i jednocześnie wzmiankował o swoich staraniach i zabiegach dotyczących ożenku królewicza polskiego. Nadmienił on także Radziwiłłównie, że Jakub ma poważne szanse na pomyślną elekcję po śmierci ojca oraz wychwalał jego czyny wojenne podczas zmagania z Turcją³⁷. Ludwika Karolina nie wyraziła dezaprobaty wobec propozycji składanych w imieniu polskiego królewicza i zdecydowała się na osobiste spotkanie. Zachęcony tym Jakub Sobieski przybył *incognito* do Berlina i spotkał się z koniuszanką litewską. W jego trakcie otrzymał od księżnej obietnicę ślubu i podobno nawet wymieniowo wówczas pierścienie zaręczynowe oraz portrety. Jednak najważniejszą rzeczą, jaką wtedy otrzymał syn Sobieskich, było pisemne przyrzeczenie ślubu wystawione przez Ludwikę Karolinę, co zagwarantowała całym swym majątkiem. Jakub uzyskał także w trakcie spotkania z Fryderykiem Wilhelmem Hohenzollernem jego zgodę na planowane małżeństwo, choć elektor nie był do końca zadowolony z takiego obrotu sytuacji i ponoć swoją aprobatę wyraził niechętnie wobec natarczywego nalegania królewicza polskiego³⁸.

Po powrocie do Rzeczypospolitej Jakuba, Maria Kazimiera d'Arquien rozpoczęła przygotowania do ślubu, a na samym początku od poszukiwań podarków dla narzeczonej. Pierwszym było futro ozdobione klejnotami, które wkrótce zostało przywiezione do Berlina przez Filipa Duponta i zapewne wręczone Ludwice Karolinie. Królowa planowała również zakup kolejnych, zapewne kosztowniejszych prezentów, ale tym razem wyraźnie sprzeciwił się temu Jan III. Maria Kazimiera zamierzała także nabyć kosztowną karocę, aby narzeczeni wypadli w trakcie ceremonii godnie, jak przystało na status królewicza polskiego³⁹.

Tymczasem nie tylko w Berlinie zamierzano, mimo podpisanego zobowiązania, zniechęcić Ludwikę Karolinę do małżeństwa z Jakubem. Także w państwie

³⁷ A. Skrzypietz, *Królewscy synowie...*, s. 156.

³⁸ Tamże, s. 157–159; M. Komarzyński, *Piękna królowa...*, s. 166; A. Z. Helcel, *O dwukrotnem zamężciu...*, s. 41.

³⁹ M. Komarzyński, *Piękna królowa...*, s. 166.

polsko-litewskim istniała spora opozycja wobec tych planów matrymonialnych, która obawiała się, co zresztą zrozumiałe, większego w jego wyniku wzmocnienia politycznego i majątkowego Jana III Sobieskiego. Zdając sobie z tego faktu sprawę, monarcha zamierzał zachęcić margrabiankę brandenburską do wytrwania w obietnicy, zapewniając ją, że w przyszłości przekaże młodej parze 300 000 talarów dochodu rocznego i 200 000 talarów na wykup zastawionych dóbr Ludwiki.

Po wyjeździe Jakuba z Berlina pojawił się tam konkurent do ręki Ludwiki Karoliny, wspomniany wyżej, Karol Filip von Pfalz-Neuburg, bez wątpienia wspierany przez dyplomację cesarską i podobno także cesarżową Eleonorę, która była jego siostrą. W działaniach tych chodziło chyba o dwie rzeczy. Po pierwsze małżeństwo z koniuszanką otwierało możliwość ubiegania się o polską koronę, a pod drugie, i także bardzo istotne, zamykało taką możliwość dla Jakuba Sobieskiego. Przedstawiciel króla polskiego, podkomorzy koronny Kazimierz Bieliński, dowiedziawszy się o potajemnych spotkaniach margrabiny brandenburskiej z Karolem Filipem, zażądał od niej wyjaśnień. Księżniczka uspokoiła go, twierdząc, że zamierza dotrzymać słowa danego Jakubowi, a spotkania te nie są jakimś powodem do szczególnych zmartwień. Mimo tych zapewnień nadal dochodziło do nieoficjalnych spotkań między litewską księżniczką a księciem Karolem Filipem. 10 sierpnia 1688 r. margrabina Ludwika Karolina wysłała jeszcze list do Jakuba Sobieskiego pełen czułości i upewnijający go w otrzymanej obietnicy. Jednak tego samego dnia około godziny 6 wieczorem Radziwiłłówna opuściła zamek berliński i udała się do księżnej hanowerskiej czekającą pod jej siedzibą karocą drugiego posła austriackiego hrabiego Steinberga. Zaniepokojeni tym markiz Granvelle i Bieliński postanowili niezwłocznie działać. Pierwszy z wymienionych udał się do siedziby dyplomatów cesarskich. Tam podobno otworzono mu drzwi po dłuższej chwili, a sekretarz Steinberga oświadczył, że hrabia nie może przyjąć jego wizyty z powodu dużej liczby gości, którzy się u niego znajdowali. Przeczując, że dzieje się coś niewłaściwego, próbowano także interweniować u elektora, który twierdził, że o niczym nie wie. Ostatecznie dopiero szambelan Fryderyka Wilhelma hrabia Gerard Denhoff został wpuszczony do rezydencji posła, a margrabina brandenburska przekonała go, że nic złego się nie dzieje i nadal ma zamiar dotrzymać obietnicy danej Jakubowi Sobieskiemu i oczywiście nie czyni niczego wbrew elektorowi. Chwilę po tej wizycie Ludwika Karolina Radziwiłłówna wyszła za mąż za Karola Filipa von Pfalz-Neuburg, a ślubu udzielił im przebywający tam ksiądz katolicki. Do zamku w Berlinie wróciła około godziny 11 w nocy⁴⁰. Na znak protestu i chyba w obawie o możliwość zrzucenia winy na Fryderyka Wilhelma Hohenzollerna, wymieniony wyjechał z Berlina⁴¹.

⁴⁰ A. Z. Helcel, *O dwukrotnem zamężciu...*, s. 45–46; Skrzypietz, *Królewscy synowie...*, s. 156.

⁴¹ E. Bagińska, *Spór o Ludwikę Karolinę Radziwiłłównę...*, s. 10.

Wieść o wydarzeniach berlińskich wywołała w Rzeczypospolitej prawdziwą burzę polityczną. Dziadek Jakuba, markiz d'Arquien, radził mu, aby udał się do Niemiec i wyzwał na pojedynek księcia neuburskiego, do czego oczywiście nie doszło. Proponowano także odebranie Ludwice Karolinie dóbr litewskich, zgodnie zresztą ze zobowiązaniem, które sama podpisała, i oddanie ich pod nadzór królewski. Nad rozwiązaniem tym zastanawiał się także Jan III, ale tu napotkał na zdecydowany opór opozycji litewskiej na czele z Sapiehami. Obawiano się oczywiście, że majątki te ułatwią Jakubowi Sobieskiemu sięgnięcie po koronę. Proponowano, aby własność Ludwiki Karoliny znalazła się pod zarządem jej krewnych z linii nieświeskiej lub Sapiehów. Ci ostatni, choć początkowo opowiadali się za rozwiązaniem zmierzającym do konfiskaty dóbr margrabianki, szybko wycofali się z poparcia tego projektu w zamian za subsydia habsburskie. Hetman wielki litewski Kazimierz Jan Sapieha zajął dobra Ludwiki Karoliny i ogłosił, że nikogo do nich nie wpuści. Podobno magnat litewski za wsparcie sprawy księcia neuburskiego otrzymał środki finansowe od elektora brandenburskiego oraz najbardziej zainteresowanego Karola Filipa. Ten podobno obiecał Sapieżę 60 tys. talarów reńskich w zamian za pomoc i zajęcie dóbr koniuszanki. Jan III nie był też w stanie przeciwstawić się opiniom, że majątki margrabiny powinny pozostać przy księciu neuburskim, i że to Sapiehowie powinni objąć je opieką, a nie krewni królewscy – Radziwiłłowie z linii nieświeskiej. Zatem mimo początkowego poparcia przez szlachtę planów monarchy w rzeczywistości Sobieski przegrał początkową fazę batalii o dobra koniuszanki litewskiej. Także dwór wiedeński nie mógł dopuścić do takiego obrotu spraw i konfiskaty dóbr Ludwiki Karoliny, choćby ze względu na to, że przecież Karol Filip był bratem cesarzowej⁴².

Do konfrontacji w sprawie dóbr księżnej Radziwiłłówny doszło na sejmie zwołanym w 1688 r., choć tak naprawdę chodziło tu o plany dynastyczne Sobieskich. Koronne sejniki przedsejmowe wypadły raczej przychylnie dla monarchy, natomiast Wielkie Księstwo broniło wszelkich praw Ludwiki Karoliny do jej majątków. Część szlachty zgromadzona w izbie niższej parlamentu domagała się, aby monarcha dochodził odszkodowania od cesarza za wydarzenia berlińskie. Obecny na sejmie poseł cesarski Johann Christoph Zierowsky tłumaczył, że dwór w Wiedniu nic nie wiedział o wydarzeniach w stolicy Brandenburgii. Wydawało się, że rzeczywiście przeważa rojalistyczna koncepcja i Karol Filip zostanie pozbawiony nowych dóbr w Wielkim Księstwie Litewskim, choć oczywiście opozycja wobec tych planów przystąpiła natychmiast do kontrakcji. W trakcie sejmku rozchodziły się różne niesprawdzone i raczej mało realne plotki, że Jakub Sobieski ma przyjechać do Warszawy i zasiąść na tronie najpierw u boku ojca, a potem za niego. Byłoby to przejście władzy przez syna monarchy, a podobno

⁴² Z. Wójcik, *Jan Sobieski...*, s. 446–447; Skrzypietz, *Królewscy synowie...*, s. 160–161; E. Bagińska, *Spór o Ludwikę Karolinę Radziwiłłównę...*, s. 10.

takiemu scenariuszowi sprzyjała spora liczba prokrólewskich posłów przybyłych do stolicy. Tymczasem sprawa tak zwanych dóbr neuburskich miała być dla króla pretekstem do rozprawy z opozycją, którą oskarżano o spiski i zdradę. Ostatecznie monarcha sam zakończył debatę nad dobrami Ludwiki Karoliny, ucinając wszelkie dyskusje z tym związane. Sejm, który rozpoczął się w 1688 r., został w końcu zerwany 2 kwietnia 1689 r. za sprawą posła Stanisław Szołkowskiego, związanego z Sapiehami, choć tak naprawdę już znacznie wcześniej dyplomacja wiedeńska i berlińska pracowały nad taką możliwością, chcąc tym samym nie dopuścić do ewentualnych negatywnych decyzji w sprawie dóbr koniuszanki litewskiej⁴³.

Ludwika Karolina, wobec pogarszającej się wokół niej sytuacji politycznej i majątkowej, nie zaniedbywała utrzymywania poprawnych kontaktów z Kazi-mierzem Janem Sapiehą, a biorąc pod uwagę wpływy tej rodziny w Wielkim Księstwie Litewskim sprawa ta nabierała zupełnie innego wymiaru. W 1689 r. koniuszanka litewska pisała do swojej ciotki wojewodziny wileńskiej Krystyny Barbary Hlebowiczówny, żony ówczesnego wojewody wileńskiego i hetmana wielkiego litewskiego Kazimierza Jana Sapiehy z prośbą o wstawienictwo u męża, aby ten nadal dbał o interesy księżnej – „aby interesa mego nie raczył opuszczać” i dalej udzielał im swojego wsparcia. Nadawczyni listu wspominała także, aby Litwin nie dawał wiary rozchodzącym się, nieprawdziwym plotkom dotyczącym dóbr Ludwiki Karoliny, rozgłaszanym przez nieprzychylnych jej ludzi⁴⁴. Prośbę swoją margrabianka brandenburska ponowiła pod koniec 1689 r. i skierowała ją, podobnie jak wcześniejszą, do swojej ciotki Krystyny Barbary Hlebowiczówny, aby ta wpłynęła na męża, aby go „w nieodmiennej ku mnie i interesom moim afekcie konserwować raczyła”⁴⁵. Wobec kolejnej już awantury politycznej związanej z nowym zamążpójściem Ludwiki Karoliny zwróciła się ona już bezpośrednio do wojewody wileńskiego Kazimierza Jana Sapiehy z prośbą o pomoc na najbliższym sejmie, obiecując w zamian wdzięczność⁴⁶. Widocznie przyniosło to efekt, bo 3 kwietnia 1690 r. margrabianka brandenburska dziękowała Sapieże za pomoc i okazaną przychylność, o czym poinformował ją ustnie podczaszy kaliski i administrator jej dóbr Stanisław Niezabitowski. Wzmiankowała ona również, że w sprawie Sieka i Orla także uzyskała wiarygodne informacje od swojego ekonoma, wymienionego wyżej Niezabitowskiego⁴⁷.

Ludwika Karolina zmarła 23 marca 1695 r. na zamku w Brzegu wskutek nieszczęśliwego połogu, wraz z nowo narodzonym synem – „Tego dnia księżna j[ej]

⁴³ Z. Wójcik, *Jan Sobieski...*, s. 448–453; Skrzypietz, *Królewscy synowie...*, s. 162–164.

⁴⁴ L. K. Radziwiłłówna do K. B. Hlebowiczówny, Neuburg 27 września 1689, LMAVB, fond 139, nr 3708, k. 1–1v.

⁴⁵ Taż do tejże, Brzeg 3 grudnia 1689, tamże, k. 3.

⁴⁶ L. K. Radziwiłłówna do K. J. Sapiehy, Neuburg 30 marca 1690, tamże, k. 5.

⁴⁷ Taż do tegoż, Brzeg 5 kwietnia 1690, tamże, k. 9.

m[oś]ć p.[ani] Ludwika Karolina Radziwiłłówna falcgrafina reńska, pani nasza, w Brzegu Panu Bogu ducha oddała, a mnie wielki żal i trudność zostawiła, oby ona dłużej nad mnie żyła”⁴⁸. Trudności, o jakich wspominał Niezabitowski, dotyczyły kwestii majątkowych i zadłużonych oraz zastawionych dóbr Ludwika Karoliny. Jej pogrzeb 5 maja 1695 r. odbył się chyba bez większego rozgłosu, skoro zaufany administrator dóbr księżnej Stanisław Niezabitowski zanotował tylko – „Tego dnia w Brzegu odprawił się akt pogrzebu śp. Księżnej j[ej]m[oś]ci p.[ani] falcgrafiny reńskiej”⁴⁹.

Jej małżeństwa wzbudzały niemałe emocje polityczne w dawnej Rzeczypospolitej, podobnie zresztą jak majątki, które posiadała, a do których, z racji pokrewieństwa z Bogusławem Radziwiłłem, rościły pretensje najznakomitsze rodziny w Wielkim Księstwie Litewskim. O zarząd jej dóbr wybuchł po jej śmierci spór między najbliższymi krewnymi: Sapiehami i Radziwiłłami. Jan III zatwierdził prawo do opieki nad dobrami jej nieletniej córki, Zofii Elżbiety Augusty, Dominikowi Mikołajowi i Karolowi Stanisławowi Radziwiłłom jako krewnym po mieczu i mającym prawo do spłacenia tych dóbr oraz przejęcia ich na własność na mocy postanowienia testamentu księcia Bogusława Radziwiłła. Spór między Radziwiłłami i Sapiehami o tak zwane dobra neuburskie ciągnął się przez kilkadziesiąt lat, komplikując tym samym stosunki polityczne i własnościowe w Wielkim Księstwie Litewskim.

Z małżeństwa z Karolem Filipem miała Ludwika Karolina Radziwiłłówna córki: Leopoldynę Ernestynę, która niestety zmarła w wieku czterech lat, Marię Annę, ta umarła w wieku dwóch lat, oraz Zofię Elżbietę Augustę. Ostatnia z wymienionych przeżyła i w 1717 r. poślubiła księcia Józefa Karola Emanuela von Sulzbach, elektora Palatynatu Reńskiego. Wdowiec Karol Filip ożenił się 15 grudnia 1701 r. z Teresą Lubomirską, a po jej śmierci w 1712 r. z Violantą Marią von Thum und Taxis. W 1716 r. został on ostatecznie elektorem Palatynatu Reńskiego – zmarł 31 grudnia 1742 r.

Bibliografia

Źródła rękopiśmienne

Lietuvos mokslų akademijos Vrublevskių biblioteka, fond. 122, nr 49; fond 139, nr 3708.
Biblioteka im. Raczyńskich w Poznaniu, rkps 98.

Źródła drukowane

Niezabitowski S., *Dzienniki 1695–1700*, oprac. A. Sajkowski, Poznań 1998.
Radziwiłł B., *Autobiografia*, oprac. T. Wasilewski, Warszawa 1979.

⁴⁸ S. Niezabitowski, *Dzienniki 1695–1700*, oprac. A. Sajkowski, Poznań 1998, s. 76.

⁴⁹ Tamże, s. 80.

Opracowania

- Augustyniak U., *Instrukcja Bogusława Radziwiłła dla opiekunów jego córki, Ludwika Karoliny* (Przyczynek do edukacji młodej ewangeliczki w końcu XVII wieku), „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. 36, 1991.
- Bagińska E., *Spór o Ludwikę Karolinę Radziwiłłównę*, „Białostocczyzna” z. 4, nr 48, 1997.
- Helcel A. Z., *O dwukrotnem zamężciu Xiężniczki Ludwika Karoliny Radziwiłłówny i wynikłych ztąd w Polsce zamieszkach. Przyczynek do dziejów panowania Jana III*, Kraków 1857.
- Jacoby J., *Boguslaus Radziwill. Der Statthalter des Großen Kurfürsten in ostpreußen*, Marburg 1959.
- Komaszyński M., *Piękna królowa Maria Kazimiera d'Arquien-Sobieska*, Kraków 1995.
- Lesiński J., *Spory o dobra neuburskie*, „Miscellanea Historico-Archivistica”, t. 6, 1996.
- Nagielski M., *Radziwiłł Stanisław Kazimierz*, Polski słownik biograficzny, t. 30, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1987.
- Sawicki M., *Dom sapieżyński 1666–1685. Droga do hegemonii w Wielkim Księstwie Litewskim*, Opole 2016.
- Skrzypietz A., „Bo wiedze tych czasów mało prawdziwej miłości”. *Relacje Marii Kazimierzy z przedstawicielami rodziny Sobieskich*, w: *Maria Kazimiera Sobieska (1641–1716). W kręgu rodziny, polityki i kultury*, red. A. Kalinowska, P. Tysza, Warszawa 2015.
- Skrzypietz A., *Królewscy synowie Jakub, Aleksander i Konstanty Sobiescy*, Katowice 2011.
- Wasilewski T., *Ludwika z Radziwiłłów Karolina*, Polski słownik biograficzny, t. 18, Wrocław–Warszawa–Kraków 1973.
- Wójcik Z., *Jan Sobieski 1629–1696*, Warszawa 1994.



MICHAŁ PLUTARSKI

Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu

Oficjałowie C. k. Czortkowskiego Urzędu Cyrkularnego w Zaleszczykach w latach 1816–1826

Officials of the Imperial-Royal Chortkiv Circular Office in Zaleszczyki in the years 1816–1826

Summary: The Precinct of Chortkiv, as a new administrative unit within the Kingdom of Galicia and Lodomeria, was established upon the decision of Emperor Francis II Habsburg in 1816, including the areas of the former Tarnopol District taken over by Austria from Russia. However, the seat of the precinct authorities remained Zaleszczyki, whose heir was the convert baron Ignacy Brunstein-Brunicki. Soon, Habsburg's officials began to come to the town with their entire families, including: Johann von Hirschberg. The captain of the Chortkiv Precinct in the years 1816-1826 was Anton Taulow Ritter von Rosenthal, born in Vienna. The most trusted clerks of Kreishauptmann from Zaleszczyki were Joseph Ritter von Mehoffer and Joseph von Maroszany. During the first 10 years of the existence of the Chortkiv Precinct office in Zaleszczyki it employed several dozen clerks holding work experience of varying lengths, who were of both German (Austrian) and Polish, Ruthenian, Hungarian and Jewish nationalities. Some of them died while on duty. All of them were mentioned personally by name and surname in the pages of Galician Schematismus, which was published by the Galician Gubernium in Lviv. There was a significant fluctuation in the staff of the K. k. Kreisamt in Zaleszczyki. Some officials, like Johann v. Hirschberg, despite their initial satisfaction with the new job, decided to transfer to other precinct offices in Galicia. The rule of Anton Taulow Ritter von Rosenthal in Zaleszczyki lasted until the beginning of 1826, when, after the death of his wife, he decided to resign from his post and move to Lower Austria. Almost all the time, the Starost remained in close social relations with the House of Brunstein-Brunicki Counts. The officials employed at the Chortkiv Precinct Office formed a hermetic caste, which was a kind of foreign body among the local Polish and Ruthenian element.

Keywords: Zaleszczyki, Galicia, Austrian officials, Austrian clerks, administration, 19th-century, District of Chortkiv, Anton Taulow von Rosenthal, baron Ignatius Brunstein-Brunicki, prosopography

Streszczenie: Cyrkuł czortkowski, jako nowa jednostka administracyjna w obrębie Królestwa Galicji i Lodomerii, został utworzony decyzją cesarza Franciszka II Habsburga w 1816 r. z terenów po przejętym przez Austrię od Rosji Obwodzie Tarnopolskim. Siedzibą władz cyrkularnych pozostawały jednak Zaleszczyki, których dziedzicem był konwertycki baron Ignacy Brunstein-Brunicki. Wkrótce do miasteczka zaczęli zjeżdżać z całymi rodzinami oficjałowie habsburscy, wśród nich m.in. Johann von Hirschberg. Starostą czortkowskim w latach 1816–1826 był urodzony w Wiedniu Anton Taulow Kawaler von Rosenthal. Do najbardziej zaufanych buchalterów *Kreishauptmanna* zaleszczyckiego należeli Joseph von Mehoffer oraz Joseph von Maroschany. Przez pierwsze 10 lat funkcjonowania C. k. Czortkowskiego Urzędu Cyrkularnego w Zaleszczykach zatrudnionych w nim było kilkudziesięciu buchalterów o różnicowanym stażu pracy, zarówno narodowości niemieckiej (austriackiej), jak i polskiej, rusińskiej, węgierskiej czy też żydowskiej. Część z nich zmarła w czasie pełnienia służby. Wszyscy z nich wymieniani byli personalnie z imienia i nazwiska na łamach Schematyzmów galicyjskich, które wydawało Gubernium Galicyjskie we Lwowie. Zauważalna była duża fluktuacja w obsadzie etatowej zaleszczyckiego *Kreisamtu*. Niektórzy oficjałowie, jak np. Johann von Hirschberg, mimo początkowego zadowolenia z nowego angażu, decydowali się na przenosiny do innych C. k. urzędów cyrkularnych na terenie Galicji. Rządy Antona Taulowa von Rosenthala w Zaleszczykach trwały do początku 1826 r., kiedy to po śmierci żony zdecydował się zrezygnować z piastowanej godności i przenieść do Dolnej Austrii. Przez praktycznie cały czas starosta pozostawał w bliskich relacjach towarzyskich z domem hrabiów Brunsteinów-Brunickich. Zatrudnieni zaś w Czortkowskim Urzędzie Cyrkularnym oficjałowie tworzyli hermetyczną kastę, będącą swoistym ciałem obcym pośród lokalnego żywiołu polskiego oraz rusińskiego.

Słowa kluczowe: Zaleszczyki, Galicja, urzędnicy austriaccy (habsburscy), administracja, XIX w., cyrkuł czortkowski, Anton Taulow von Rosenthal, baron Ignacy Brunstein-Brunicki, prozopografia

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie oficjałów administracji habsburskiej zatrudnionych w C. k. Czortkowskim Urzędzie Obwodowym w Zaleszczykach w latach 1816–1826. Cezury czasowe zostały określone na wyżej wymienione lata nieprzypadkowo. Wyznaczone zostały od momentu utworzenia cyrkułu czortkowskiego aż po zmierzch sprawowania urzędu starosty przez Antona Rittera Taulowa von Rosenthala na przełomie lat 1825–1826. Dopełnieniem treści wywodu są załączone na końcu Aneksy (nr 1–3).

Skrócony i pobieżny wykaz wszystkich buchalterów habsburskich stanowi Aneks nr 1 do niniejszego wywodu. Sporządzony został na podstawie wypisów z tzw. Schematyzmów galicyjskich z lat 1816–1826. We wspomnianym uprzednio źródle drukowanym wszystkie imiona oficjałów zostały podane w niemieckim brzmieniu. Nazwiska, zwłaszcza polskich oraz rus(iń)szych buchalterów, zostały z kolei wymienione w formie zgermanizowanej, tym samym np. słowiańska końcówka „-wicz” została zastąpiona przez niemiecką „-witz”. Warto podkreślić, że w administracji galicyjsko-habsburskiej pracę znaleźli nie tylko etniczni Austriacy (tj. sami Austriacy, Niemcy czescy, Niemcy sudeccy, Ślązacy), ale

i Węgrzy oraz właśnie Polacy, Rusini, a także Ormianie. Osobnego omówienie wymaga udział osób pochodzenia żydowskiego (aszkenazyjskiego). Możliwość kontynuowania przez nich kariery urzędniczej wymagała porzucenia wyznania mojżeszowego i przejścia na katolicyzm. W późniejszym czasie stopniowo ulegały one albo polonizacji, albo (przejściowej) germanizacji. W niniejszej pracy przybliżone zostały trzy takie konkretne przypadki. Mając więc na uwadze powyższe różnice, autor zdecydował się wymieniać konkretne osoby według ich przynależności narodowej, etnicznej oraz religijnej. Stąd też p. Mehoffer ukazany został jako „Joseph”, a nie „Józef”, zaś p. Wrecha jako „Jan”, a nie „Johann”, jak to miało miejsce w Schematyzmach galicyjskich¹. W przypadku osób pochodzenia żydowskiego zdecydowano zaś, aby ich imiona przedstawiać w formie polskojęzycznej. Podobnie poczyniono względem barona Ignacego Brunsteina-Brunickiego. Istnieją jednak przesłanki na podstawie zachowanych dokumentów z własnoręcznym podpisem dziedzica Zaleszczyk, że on sam określał siebie z niemiecka jako „Igna(t)z”².

Początkowo powyższy wykaz miał zawierać też informacje o dacie i miejscu urodzenia (chrztu), zatrudnieniu przed 1816 r. oraz dalszą karierę urzędniczą danego buchaltera po 1826 r. lub po jego odejściu z C. k. Czortkowskiego Urzędu Cyrkularnego w Zaleszczykach. Pomysł ten został jednak przez autora porzucony, gdyż posiadany obecnie przez niego materiał źródłowy uniemożliwiłby kompletną prezentację danych. Powyższy zabieg wymagałby długiej i wyczerpującej kwerendy genealogicznej, m.in. dotarcia do wszystkich metryk chrztów oraz małżeństw poszczególnych urzędników, co w wielu wypadkach mogłoby okazać się wręcz niemożliwe lub bardzo utrudnione, z uwagi na dostępność oraz kwestię potencjalnego zachowania konkretnych ksiąg parafialnych z terenów Cesarstwa Austriackiego z 2. połowy XVIII i początku XIX w. Stąd też, w osądzie Michała Plutarskiego, omawiane zestawienie uznawane jest jedynie za „skrótowe” oraz „pobieżne”.

W Aneksach nr 2–3 autor również w zarysie przybliżył listę wszystkich małżeństw oraz chrztów dzieci oficjałów o niemiecko-austriackim, względnie żydowskim rodowodzie, tj. po dokonaniu konwersji z judaizmu na katolicyzm. Sporządzone zostały na podstawie kwerendy rzymskokatolickich ksiąg metrykalnych z Zaleszczyk, które przechowywane są w Archiwum Głównym Akt Dawnych

¹ Por. H. Kramarz, *Schematyzmy galicyjskie (1776–1914) jako c.k. rocznik sprawozdawczy dotyczący obsady kadrowej władz, urzędów, towarzystw i instytucji*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej”, t. 10, 2007, s. 5–29.

² Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka we Lwowie. Oddział Rękopisów, fond 141, opis 2, sprawa 85: *Papiery rodzinno-majątkowe Józefa Brunstein-Brunickiego, 1801–1851*, s. 2; por. Archiwum Główne Akt Dawnych, Księgi metrykalne parafii wyznania rzymskokatolickiego z archidiecezji lwowskiej, 1604–1945 – zespół nr 301 (dalej: AGAD, Ks. Metr. Arch. Lwow.), sygn. 1481, s. 297.

w Warszawie (oryginały)³ oraz Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym Ukrainy we Lwowie (odpisy)⁴.

Powyższych wykazów nie należy rozpatrywać wyłącznie w kategorii swoistych indeksów genealogicznych, lecz jako ekstrakt źródłowy, prezentujący powiązania zawodowe oraz towarzyskie między poszczególnymi pracownikami K. K. *Czortkower Kreisamt*. Widać w nich zależności pomiędzy urzędnikami, można też wiele wyczytać na temat sympatii i antypatii. Przede wszystkim jednak powyższe Aneksy pozwalają wysunąć przypuszczenie, iż cesarsko-królewscy oficjałowie zaleszczyccy w omawianym przedziale czasowym stworzyli swoistą hermetyczną kastę, umożliwiającą przetrwanie pośród żywiołu polskiego i rus(ińs)kiego. Jako element napływowy byli ciałem obcym, niechętnym do polonizacji i głęboko przywiązany do kultury niemieckiej.

Przez szereg lat problematyka funkcjonowania i wzajemnych relacji urzędników habsburskich w Galicji była marginalizowana i dla większości rodzimych badaczy nieatrakcyjna, co być może niejako było spadkiem po okresie nieistnienia państwowości polskiej lub niechęci do zaborców. Przełom stanowiła monografia Isabel Röskau-Rydel, która w sposób analityczny ukazała charakterystykę tejże grupy społecznej oraz procesy w niej zachodzące, tj. akulturację i asymilację⁵. Widząc perspektywy do wzmoczonej eksploracji zagadnienia, ścieżkę wytyczoną przez niemiecką historyk kontynuował Michał Plutarski, którego zainteresowały dzieje rodziny urzędniczej Hirschberg von Habenschwert w zaborze austriackim⁶. Następnie brzeski badacz zajął się pracą nad środowiskiem buchalterów C. k. Rzeszowskiego Urzędu Cyrkularnego w latach 1775–1800⁷. Należy zaznaczyć, że niniejszy wywód jest więc ledwie drobnym przyczynkiem do szerszych badań źródłowych i upamiętnieniem dziedzictwa habsburskiego w Galicji. Z uwagi na złożony skład narodowościowy urzędników zatrudnionych w C. k. Czortkowskim Urzędzie Cyrkularnym w Zaleszczykach potraktowano środowisko oficjałów

³ Tamże, sygn.: 1481, 1483–1484.

⁴ Centralne Państwowe Archiwum Historyczne we Lwowie, fond 618, opis 2, sprawa 618/2 (dalej: CDIAL, 618/2): 1946–1947.

⁵ I. Röskau-Rydel, *Niemiecko-austriackie rodziny urzędnicze w Galicji 1772–1918. Kariery zawodowe – środowisko – akulturacja i asymilacja*, Kraków, wyd. Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie 2011, ss. 440.

⁶ M. Plutarski, *Rodzina Hirschberg von Habenschwert w Galicji w latach 1777–1815*, „Prace Historyczno-Archiwalne”, t. 27, 2015, s. 41–62; Tenże, *Odtwarzanie losów rodzin urzędniczych w Galicji na przykładzie Jana Hirschberg(er)a z Habenschwertu (1745–1802)*, „More Maiorum”, nr 2 (89), 2021, s. 30–39; Tenże, *Ustalanie statusu społecznego rodzin urzędniczych na przykładzie Jana Hirschberg(er)a z Habenschwertu (1745–1802)*, „More Maiorum”, nr 3 (90), 2021, s. 42–51; Tenże, *Schematyzmy galicyjskie jako źródło do badań historii rodzin urzędniczych w C. k. Galicji. Przykład rodziny Hirschberg v. Habenschwert*, „Varia Genealogica”, t. 4, 2022, s. 139–171.

⁷ Tenże, *Oficjałowie C. k. Urzędu Cyrkularnego w Rzeszowie w latach 1772–1798*, „Varia Genealogica”, t. 5, 2024, s. 121–133.

zaleszczyckich na służbie habsburskiej jako reprezentatywne dla obszaru całej Galicji. Starostą obwodowym był Austriak (Niemiec), najbliżsi zaś jego podwładni jako rodzimego języka używali niemieckiego, względnie byli zgermanizowani i wywodzili się z terenów historycznego Królestwa Węgier. Miejscowe środowisko urzędnicze wyróżniało z kolei silne powiązane z dworem dziedziców Zaleszczyk, baronami Brunickimi, którzy swój błyskotliwy awans w hierarchii społecznej oraz późniejszą nobilitację zawdzięczali służbie na rzecz cesarza austriackiego. O ile będzie to możliwe, z racji na dostępność materiałów źródłowych, planowane jest w przyszłości uzupełnienie danych zamieszczonych w Aneksie nr 1 do niniejszego wywodu o bardziej szczegółowe informacje nt. wszystkich cesarsko-królewskich buchalterów w cyrkule czortkowskim (miejsce i data urodzenia (chrztu), imiona rodziców, status społeczny, miejsce zatrudnienia przed 1816 r. oraz dalsza kariera urzędnicza po 1826 r. lub po odejściu z C. k. Czortkowskiego Urzędu Cyrkularnego). Umożliwi to przeprowadzenie szerszych badań prozopograficznych. Dla samego autora powstanie niniejszego artykułu ma znaczenie również osobiste, gdyż w jakimś stopniu pozwala zachować pamięć o odległych niemieckich przodkach, którzy z tytułu angażu Johanna Ignaza Hirschberga mieszkali w omawianym okresie w Zaleszczykach.

Miasto Zaleszczyki

Zaleszczyki są miastem położonym na terenie obecnej Ukrainy w rejonie czortkowskim obwodu tarnopolskiego. Między 1366 r. a 1766 były wsią w województwie podolskim Królestwa Polskiego i następnie Rzeczypospolitej Obojga Narodów. W 1766 r. otrzymały z rąk Stanisława Augusta Poniatowskiego prawa miejskie jako własność króla. Właścicielem miejscowości wcześniej był Stanisław Jan Koniecpolski, w XVIII w. prawa do niej nabył ojciec ostatniego monarchy elekcyjnego na polskim tronie, Stanisław Poniatowski. Historia omawianego ośrodka urbanistycznego od jego lokacyjnego początku związana jest z obecnością znaczącej grupy kolonistów protestanckich, najczęściej rzemieślników, którzy otrzymali pozwolenie na założenie zboru z domem modlitwy. Zaleszczyki były pierwszym miastem w Galicji, w którym osadnicy niemieccy utworzyli kolonię⁸. Wskutek patentu kolonizacyjnego cesarzowej Marii Teresy w 1774 r. oraz podobnego zezwolenia cesarza Józefa II w 1781 r. do miasta zaczęła napływać kolejna fala osadnicza z terenów w Rzeszy, głównie wyznania luteranckiego, w dalszej mierze kalwińskiego. Trzon ludności Zaleszczyk tworzyli jednak Polacy i Rusini. Ci pierwsi posiadali rzymskokatolicki kościół parafialny usytuowany przy ulicy wychodzącej z narożnika rynku. Od 1774 r. Zaleszczyki

⁸ H. Lepucki, *Działalność kolonizacyjna Marii Teresy i Józefa II w Galicji 1772–1790*, Lwów 1938, s. 28; por. S. Grodziski, *Historia ustroju społeczno-politycznego Galicji, 1772–1848*, Wrocław 1971, s. 92–93.

posiadały status miasta powiatowego w cyrkule halickim [istniał wydzielony okręg zaleszczycki – M.P.]⁹. Od 1786 r. stały się zaś siedzibą urzędu cyrkularnego zaleszczyckiego. W latach 1809–1815 jako część Kraju Tarnopolskiego zostały przekazane przez Austrię Rosji¹⁰.

Ustanowienie C. k. Czortkowskiego Urzędu Cyrkularnego w Zaleszczykach

Wiadomość o utworzeniu przez cesarza cyrkulu czortkowskiego z tymczasową siedzibą w Zaleszczykach została ogłoszona drukiem przez C. k. Gubernium Galicyjskie we Lwowie na łamach „Gazety Lwowskiej” w sobotę 9 marca 1816 r. W opublikowanym okólniku znalazło się szereg informacji nt. okoliczności powstania ww. jednostki administracyjnej. Powstała ona 2 stycznia 1816 r. wskutek podziału Okręgu Tarnopolskiego, który na mocy traktatu austriacko-rosyjskiego z 3 maja 1815 r. ustalił zwrot tegoż terytorium Monarchii Habsburskiej i ponowne scalenie go z Galicją. Oprócz cyrkulu czortkowskiego utworzony został także cyrkul tarnopolski¹¹. Z uwagi na fakt, że miasto Czortków nie było odpowiednio przystosowane do umieszczenia w nim siedziby władz obwodowych, prowizoryczne siedlisko administracji cyrkularnej ustanowiono w mieście Zaleszczyki¹².

W pkt. 6 ww. okólnika zaznaczono, że: *z dniem ostatniego Marca r. b. ustaie dzielność dotychczasowego Tarnopolskiego Kommissaryatu krajowego, a z dniem pierwszego Kwietnia r. b. otrzymają takową Cyrkuły Tarnopolski i Czortkowski*. Z kolei w pkt. 7 powiadomiono, że: *Do końca Marca r. b. mają się Obywatele do- tąd byłej Prowincyi Tarnopolskiej w swych interessach ieszcze do Kommissaryatu krajowego, a od pierwszego Kwietnia r. b. do owych Urzędów Cyrkułowych uda- wać, do których tychże siedziby czyli nieruchome dobra [...] należeć mają*. Istotna wzmianka została przedstawiona w pkt. 8 ww. obwieszczenia: *Od dnia 1. Kwiet- nia r. b. ustanowione będą Cyrkułowe Kassy w Tarnopolu i Zaleszczykach. Pozostałe z końcem Stycznia r. b. w dotychczasowej Prowincyi Tarnopolskiej podatki i inne płacenia, ieszcze do Kassy Kommissaryatu krajowego w Tarnopolu, przypadające zaś z końcem Kwietnia r. b. podatki i inne płacenia, do tyczących się Kass Cyrkuł-owych oddawać należy. Podatki wsi Kurdwanówki, które z końcem Kwietnia r. b. przypadają, do Kassy Cyrkułowej Czortkowskiej (w Zaleszczykach) oddane być mają*. Powyższy tekst z datacją W Lwowie dnia 2. Lutego 1816. podpisany został

⁹ Tamże, s. 162.

¹⁰ Kancelaria organów władzy w Galicji. Wybór źródeł, oprac. A. Górak, K. Latawiec, Lublin 2012, s. 10.

¹¹ Por. S. Grodziski, dz. cyt., s. 28.

¹² „Gazeta Lwowska”, nr 40/1816 (sobota, 9 III 1816 r.), s. 1.

przez: barona Franza Hauera, prezesa gubernialnego oraz Franza Kriega von Hochfeldena, konsyliarza gubernialnego¹³.

Nabór urzędników

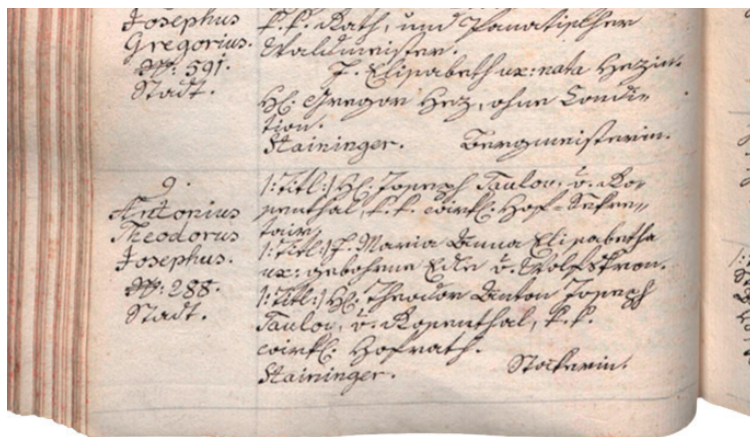
Można przypuszczać, że pierwsi oficjałowie, którzy mieli otrzymać angaż w C. k. Czortkowskim Urzędzie Cyrkularnym, zaczęli napływać do Zaleszczyk wiosną 1816 r. Władze Gubernium Galicyjskiego, znając treść umowy habsbursko-rosyjskiej z 1815 r., zapewne zaczęły sondować, jacy urzędnicy mogliby obsadzić etaty administracji obwodowej. Załączony do niniejszego artykułu wykaz oficjałów, którzy w latach 1816–1826 zatrudnieni byli w C. k. Czortkowskim Urzędzie Cyrkularnym w Zaleszczykach (Aneks nr 1), pokazuje, że część kadry urzędniczej rekrutowała się spośród niższych rangą buchalterów Gubernium Galicyjskiego. Kolejną grupę stanowili zatrudnieni np. w Przemyskim lub Żółkiewskim Urzędzie Cyrkularnym byli III kanceliści obwodowi. Przenosiny do odległych Zaleszczyk skutkowały ich awansem na II kancelistę cyrkularnego lub nominacją na inne, wyższe stanowisko urzędnicze. Rangi kancelistów uzależnione były od ich stażu pracy, ogólnego doświadczenia zawodowego, zasług dla Monarchii Habsburskiej, także w dalszej mierze i wykształcenia. Przynależność do wyższej kategorii związana była m.in. z większymi zarobkami. Umożliwiała także kolejny awans na protokolistę, sekretarza, konficienta rachunków lub nawet komisarza cyrkularnego. Nominacje na bardziej znaczące stanowiska zatwierdzane było w Gubernium Galicyjskim we Lwowie, zapewne na wniosek odpowiedniego starosty obwodowego, przełożonego promowanego kandydata.

Anton Taulow von Rosenthal, starosta cyrkularny czortkowski

Ciekawe jest, że chociaż decyzja o utworzeniu cyrkulu czortkowskiego została podjęta już z początkiem 1816 r., to urząd starosty obwodowego pozostał nieobsadzony aż do połowy tegoż roku. Schematyzm galicyjski za 1816 r. wyszczególnia słowo „vacat” na stanowisku *Kreishauptmanna K. k. Czortkower Kreisamt*¹⁴. Dopiero na łamach „Gazety Lwowskiej” w poniedziałek 15 lipca 1816 r. w rubryce „Wiadomości krajowe. Ze Lwowa” znaleźć można było następującą wzmiankę: *N. Cesarz i Król oceniwszy nabyte w służbie kraiovej wiadomości i kilkunastoletnie gorliwe usługi Wice-Starosty cyrkulowego W. Franciszka Gloxnera, gubernialnego Sekretarza W. Marcina Lewieckiego, i pierwszego Kommissarza cyrkulowego W. Antoniego Rozentala Kawalera, raczył mianować pierwszego Radcą przy Gubernium*

¹³ Tamże.

¹⁴ *Schematismus des Königreiches Galizien und Lodomerien. Für das Jahr 1816*, Lemberg 1816, s. 86.



Akt chrztu Antona Taulowa von Rosenthala (Wiedeń, Katedra św. Szczepa-
na, 9 listopada 1777 r.)
źródło: zob. przyp. nr 17.

*Galicyskiem, a ostatnich dwóch Starostami Cyркуłowymi w Galicyi*¹⁵. Rozpoczęcie pracy na powierzonym przez monarchę szacownym stanowisku zdaje się mieć miało miejsce w dniu 4 sierpnia 1816 r. Potwierdza to niejako pośrednio wzmianka poczyniona przez „Gazetę Lwowską” w wydaniu z soboty 22 sierpnia 1818 r.: *Dnia 4go Sierpnia, iako rocznicę bytności w Zaleszczykach NN. Cesarstwa Ichmość, tameczny C. K. Starosta Cyркуłowy de Rosenthal zbierał składkę na rzecz funduszu inwalidów*¹⁶.

Anton Taulow von Rosenthal ochrzczony został w dniu 9 listopada 1777 r. w katedrze św. Szczepana w Wiedniu. Jego rodzicami byli Joseph Taulow von Rosenthal, sekretarz dworski, oraz Maria Anna Elisabetha von Wolfskron¹⁷. Jego dziadek, Theodor Anton Joseph Taulow, sekretarz Czeskiej Kancelarii Nadwornej (niem. *böhmischer Hof-kanzlei-Sekretär*), został dnia 21 stycznia 1749 r. podniesiony do stanu szlacheckiego, otrzymując możliwość dołączenia do nazwiska predykatu „von Rosenthal”. Ojciec przyszłego starosty czortkowskiego, wraz z bratem, Ignatzem, morawskim radcą gubernialnym (niem. *mährischer Gubernial-Rath*), dzięki nadaniu cesarza Józefa II od dnia 11 września 1780 r. w Wiedniu, mógł szczerzyć się przynależnością do stanu rycerskiego w Rzeszy (niem. *Reichs-Ritterstand*)¹⁸. Sam *Kreishauptmann* zaleszczycka decyzją Sejmu Krajowego we Lwo-

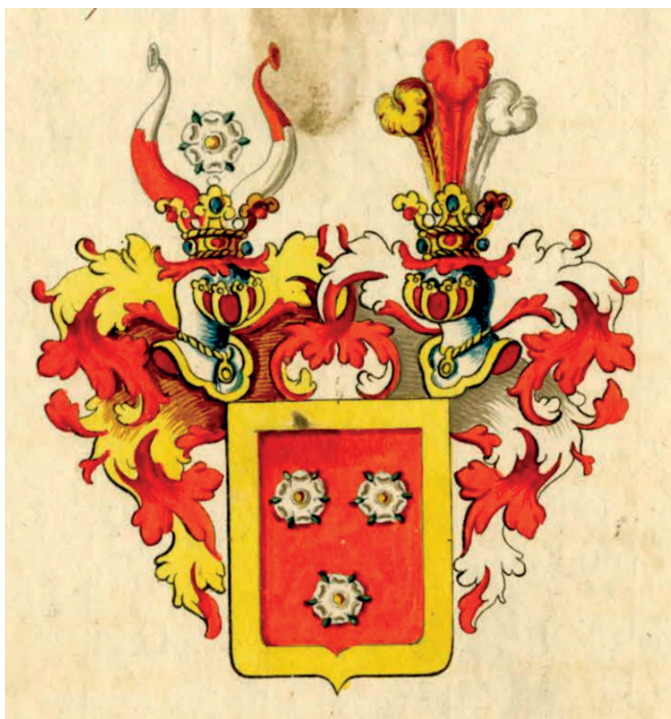
¹⁵ „Gazeta Lwowska”, nr 113/1816 (poniedziałek 15 VII 1816 r.), s. 1.

¹⁶ Tamże, nr 127/1818 (sobota 22 VIII 1818 r.), s. 1.

¹⁷ <https://data.matricula-online.eu/en/oesterreich/wien/01-st-stephan/01-094/?pg=149> (dostęp: 3 VII 2024 r.).

¹⁸ Zob. R.J. Meraviglia-Crivelli, *Der Böhmishe Adel*, Nürnberg 1886, s. 38; C. Blažek, H. von Kadich, *Der Mährische Adel*, Nürnberg 1899, s. 158; I. von Bojničić, F. Heyer von Rosenfeld, *Der Adel von Galizien*,

wie w 1821 r. otrzymał indygenat i jego ród został włączony w poczet szlachty galicyjskiej¹⁹. Z lektury „Dodatku do Gazety Lwowskiej” można wyczytać, że w tymże roku starosta cyrkularny czortkowski do stołecznego Lwowa przybywał przynajmniej dwa razy, tj. 26 stycznia²⁰ oraz 28 lipca²¹.



Herb rodziny Taulow von Rosenthal (1780 r.)

źródło: AT-OeStA/AVA Adel HAA AR 982.2, fol. 8. <https://www.archivinformationssystem.at/bild.aspx?VEID=4305250&DEID=10> (dostęp: 8 VII 2024 r.).

Ladomerien und der Bukowina, Nürnberg 1905, s. 226; Österreichisches Staatsarchiv (Wien), Allgemeines Verwaltungsarchiv (Abteilung), Adelsarchiv, 1500 (ca.)–1918 (ca.) (Bestandsgruppe), Hofadelsakten, 1600–1918 (Bestand), Akten Akten, 1600–1918 (Teilbestand), Allgemeine Reihe, 1500 (ca.)–1918 (Serie), Taulow-Tebaldi, 1560.07.23–1954 (Karton (Faszikel)), AT-OeStA/AVA Adel HAA AR 982.2: *Taulow von Rosenthal, Joseph, Hofsekretär beim österreichischen Hofkanzler, Ignaz, Hof- und Staatsrats-Sekretär, Brüder, Ritterstand, Inkolat, „Taulow Edler von Rosenthal“, 1780.12.01 (Akt (Sammelakt, Grundzl., Konvolut, Dossier, File)), fol. 1–31* – <https://www.archivinformationssystem.at/detail.aspx?ID=4305250> (dostęp: 8 VII 2024 r.).

¹⁹ Zob. *Poczet szlachty galicyjskiej i bukowińskiej*, W Lwowie 1857, s. 211; AT-OeStA/AVA Adel HAA AR 982.1: *Taulow Ritter von Rosenthal, Anton, galizischer Kreishauptmann, galizisches Indigenat, 1820.07.16* – <https://www.archivinformationssystem.at/detail.aspx?ID=4305249> (dostęp: 8 VII 2024 r.).

²⁰ „Dodatek do Gazety Lwowskiej”, nr 23/1821 (poniedziałek 29 I 1821 r.), s. 1.

²¹ Tamże, nr 174/1821 (wtorek 31 VII 1821 r.), s. 1.

Johann von Hirschberg

Jednym z pierwszych urzędników habsburskich, który przybył do Zaleszczyk, był Johann von Hirschberg, który wg Schematyzmów galicyjskich zatrudniony był na stanowisku III i następnie II kancelisty [według wydawnictwa od 1812 r. – M.P.] w C. k. Urzędzie Cyrkularnym w Przemyślu w latach 1806–1815²². Ochrzczony został 22 października 1780 r. w rzeszowskiej farze²³. Jego ojciec, Johann Anton Hirschberg(er) z Bystrzycy Kłodzkiej (niem. Habelschwerdt), przybył do siedziby ówczesnego cyrkułu pilzneńskiego z początkiem 1775 r. jako osobisty sekretarz starosty, barona Carla Beeßa von Chrostin²⁴. W późniejszym czasie został na kancelistą²⁵. W latach 1787–1798 piastował godność III komisarza cyrkularnego²⁶. Na ostatnie lata kariery urzędniczej przeniesiony został do Przemyśla, gdzie objął stanowisko I komisarza obwodowego²⁷. Dzierżył je aż do śmierci pod koniec 1802 r. Z kolei matką chłopca była pochodząca z Cieszyna Josepha Langern von Lowenseld²⁸. Kobieta zmarła 25 stycznia 1782 r.²⁹, zaś jego wychowaniem zajęła się macocha, pochodząca z Węgier Catharina von Hau³⁰. W okresie bytności w Rzeszowie młody Johann uczęszczał w latach 1794–1797 do tamtejszego Gimnazjum Pijarów³¹. Rok po ukończeniu szkoły przeniósł się z całą rodziną do Przemyśla, co związane było ze wspomnianym uprzednio awansem zawodowym jego ojca. Odnotowany został też, wraz z całą rodziną Hirschbergów, w *Protokole odmian miasta Przemyśla* z 1798 r.³² Następnie trafił do Lwowa, gdzie zapewne podjął studia na miejscowym uniwersytecie. W stolicy Królestwa Galicji

²² *Schematismus für die Königreiche Galizien und Lodomerien (...) für das Jahr: 1806–1807*, Lemberg: 1806 (s. 68), 1807 (s. 72); *Schematismus des Königreiches Galizien und Lodomerien. Für das Jahr 1808–1815*, Lemberg: 1808 (s. 76), 1809 (s. 77), 1812 (s. 74), 1813 (s. 77), 1814 (s. 69), 1815 (s. 69).

²³ Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej św. św. Wojciecha i Stanisława w Rzeszowie (dalej: Arch.F.Rz.), *Liber Baptisatorum* (1777–1784), *Copulatorum & Sepulorum* (1777–1783), t. VI, s. 18v; Por. Tamże, s. 7v–8.

²⁴ Tamże, *Liber Sepulorum* (1775–1777), s. 4.

²⁵ Por. *Kalendarz tytularny, czyli imiona y nazwiska wszystkich dygnitarzow i urzędnikow I. C. K. A. Mosci w Królestwach Galicyi y Lodomeryi (...) Na Rok 1781*, w Lwowie [1781], s. 113.

²⁶ Por. M. Plutarski, *Ustalenie statusu społecznego...*, s. 42, 47–49.

²⁷ Zob. Tamże, s. 49; Archiwum Państwowe w Rzeszowie (dalej: AP Rzeszów), I Gimnazjum im. St. Konarskiego w Rzeszowie – zespół nr 214, sygn. 141, s. 62v.

²⁸ Por. Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej Najświętszej Marii Panny i św. Walentego w Bielsku-Białej Lipniku, *Liber Copulatorum Ecclesiae Lipnicen Parochialis...* (1767–1775), nr inw. 122, s. 47.

²⁹ Arch.F.Rz., *Liber Baptisatorum* (1777–1784), *Copulatorum & Sepulorum* (1777–1783), t. VI, s. 62v.

³⁰ Tamże, s. 36.

³¹ AP Rzeszów, I Gimnazjum im. St. Konarskiego w Rzeszowie, sygn. 141, s. 36, 41v, 47, 52; Tamże, sygn. 136, s. 29, 33, 36, 39v, 42v, 46v, 49v, 53v.

³² Archiwum Państwowe w Przemyślu, Akta miasta Przemyśla – zespół nr 129, sygn. 604, s. 50–51.

247

87

trini

Conditio

Austrii

Austrii

Austrii

Austrii

Mensis	Numerus domus	NOMEN	Religio		Sexus		Legitimi	Illegitimi	Parentes		Patrini	
			Catholica	Aut alia	Puer	Puella			Parens	Mater	Nomen	Conditio
1816	5-11	Ignatius Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis	Anna Taulow von Rosenthal	Baron Ignacy Brunstein-Brunicki	Anna Taulow von Rosenthal
1816	11-11	Thomas Eduardus binominis	1.	..	1.	..	1.	..	Wd. Ignatius binominis			

Akt chrztu Ignaza Eduarda Hirschberga (Zaleszczyki, 23 listopada 1816 r.)
 źródło: AGAD, Ks. Metr. Arch. Lwow., sygn. 1481, s. 247.

i Lodomerii poznał swoją przyszłą żonę, Theresię v. Beck. Tam też, w kościele św. Anny, w dniu 6 stycznia 1803 r. ochrzczony został jego pierworodny i zarazem przedślubny syn, Johann Alexander. Para zawarła związek małżeński dopiero 24 lutego 1805 r. w katedrze przemyskiej. Hirschberg był już wtedy etatowym pracownikiem przemyskiego Urzędu Cyrkularnego³³.

Pierwszą znaną wzmianką źródłową poświadczającą obecność Johanna Hirschberga z rodziną w Zaleszczykach jest akt chrztu najmłodszego syna, Ignaza Eduarda, odnotowany w miejscowych księgach metrykalnych chrztów pod datą 5 listopada 1816 r. Z jego treści można wyczytać, co jest zgodne z informacją ze Schematyzmu galicyjskiego za 1816 r., że Hirschberg był registratorem w K. k. Czortkower Kreisamt. Warto zauważyć, że rodzicami chrzestnymi dziecka wybrani zostali: baron Ignacy Brunstein-Brunicki, dziedzic Zaleszczyk, oraz Anna Taulow von Rosenthal, żona starosty cyrkularnego. Sam Anton Taulow von Rosenthal wraz z Anną Gilner, żoną medyka obwodowego, asystowali przy chrzcinach³⁴.

Również przy okazji chrztu córki Hirschbergów, Anny Franziski Marii, z dnia 3 lutego 1818 r. (urodzonej: 29 stycznia 1818 r.) zauważalna była prawidłowość z doborem rodziców chrzestnych. Podobnie jak w przypadku Ignaza, rekrutowali się oni z habsburskiej warstwy urzędniczej. Tym razem wybór padł na: Franza Marię Ducheta, konsyliarza gubernialnego i starostę Cyркуlu Rzeszowskiego, Vincenza Gutweina, czortkowskiego komisarza obwodowego, oraz ponownie

³³ AGAD, Ks. Metr. Arch. Lwow., sygn. 1481, s. 300.

³⁴ Tamże, sygn. 1481, s. 247; Tamże, sygn. 1483, s. 26; CDIAL, 618/2-1946, s. 2v.

Annę Gilner. Asystowali zaś: Johann von Gilner oraz Theresia Dawid. Z treści powyższego aktu wiadomo także, że Johann von Hirschberg zatrudniony był już wówczas na stanowisku konficienta rachunków (*Rechnungskonfizient*)³⁵. Zadaniem jego było sprawdzanie rachunków dostarczanych m.in. przez Magistrat miasta Zaleszczyk oraz dominia. Pozostał na nim aż do końca swojej pracy w Zaleszczykach. O jego przenosinach do C. k. Tarnopolskiego Urzędu Cyrkularnego, gdzie miał objąć zwolnioną posadę protokolisty, informował „Dodatek do Gazety Lwowskiej” z dnia 26 listopada 1824 r. Warte podkreślenia jest, że stało się to na własną prośbę urodzonego w Rzeszowie oficjała³⁶. Jednocześnie powyższa wzmianka ogłoszona została drukiem w niemieckojęzycznym „Lemberger Zeitung”³⁷.

Nie są znane powody odejścia Johanna Hirschberga spod kierownictwa Rosenthala. Być może była to chęć otrzymania bardziej eksponowanego stanowiska oraz tym samym wyższego uposażenia, być może jednak po kilkuletniej obecności w Zaleszczykach uznał, że konieczna będzie zmiana nie tylko zatrudnienia, ale też otoczenia i miejsca zamieszkania. W tym momencie zasadne jest zadać pytanie: jak mogły przedstawiać się jego relacje z pozostałymi oficjałami zaleszczyckimi? Potwierdzone jest, że w dniu 16 marca 1818 r. asystował wraz z Franciszką Mondziebowicz przy chrzcie Amalii Franziski Cathariny, córki Vincenza Gutweina i Magdaleny Weber. Chrzestnymi dziewczynki byli: Grzegorz Mondziebowicz i Antonina Wrecha³⁸, oboje ze środowiska buchalterów obwodowych. Niewiadome pozostają jego stosunki z Antonem Taulowem. O ile początkowo wydawały się one bardzo bliskie, w końcu Rosenthal asystował przy chrzcie jego syna, Eduarda, to w późniejszym czasie mogły ulec one rozluźnieniu lub wręcz pogorszeniu. Hirschbergowie jako rodzice chrzestni na kartach zaleszczyckich ksiąg chrztów pojawiają się ostatni raz 11 sierpnia 1821 r., kiedy to Theresia *de domo* Beck wraz z kupcem Antonim Gregorowiczem trzymała do chrztu rocznego Ignaza (Ignacego), syna Johanna Fogelmanna, rewizora tabacznego, i jego żony Katarzyny z Zabłockich³⁹. Poza tymże przypadkiem żadnych innych zawodowych i towarzyskich z pozostałymi oficjałami habsburskimi aż

³⁵ AGAD, Ks. Metr. Arch. Lwow., sygn. 1481, s. 258; Tamże, sygn. 1483, s. 26; CDIAL, 618/2-1946, s. 18.

³⁶ „Dodatek do Gazety Lwowskiej”, nr 136/1824 (piątek 26 XI 1824 r.), s. 1: C. k. Rząd kraiowy uchwalił nadać dotychczasowemu Konficientowi rachunków przy Urzędzie Cyrkulowym Czortkowskim Janowi de Hirschberg na jego prośbę, uwolnione miejsce Protokolisty w Tarnopolskim C. K. Urzędzie cyrkulowym, a uwolnione przez to miejsce Konficienta rachunków przy Czortkowskim C. K. Urzędzie cyrkulowym, Lwowskiemu cyrkulowemu Kanceliście pierwszej klasy Franciszkowi Hofmann a to ze względu na jego wieloletnie i celujące pełnienie służby.

³⁷ Por. „Lemberger Zeitung”, nr 138/1824 (piątek) 26 XI 1824 r.), s. 1.

³⁸ AGAD, Ks. Metr. Arch. Lwow., sygn. 1481, s. 265.

³⁹ Tamże, s. 299.

do końca 1824 r. już nie odnotowano. Mogło to być spowodowane postępującą izolacją lub niechęcią do Hirschbergów w Zaleszczykach lub ich ograniczonymi możliwościami finansowymi. Poza dwójką najmłodszych pociech, które przyszły na świat już w mieście nad zakolem Dniestru, mieli oni na utrzymaniu sześciu synów i jedną córkę, co łącznie dawało pokaźną liczbę dziewięciorga dzieci. Praktycznie wszyscy chłopcy odebrali staranne wykształcenie, które w przyszłości umożliwiło im podjęcie pracy w szeroko rozumianej służbie państwowej Monarchii Habsburskiej⁴⁰. Sytuacja ekonomiczna Hirschbergów w tym czasie nie przedstawiała się źle. Parę małżeńską stać było na zatrudnienie woźnicy, Jędrzeja Adamowskiego oraz zarządcy (dyspozytora), tj. Jana Kulczyckiego, przynajmniej na przełomie października i listopada 1820 r.⁴¹

Rodzina Wohlfeldów

Interesującą osobą spośród oficjałów zaleszczyckiego *Kreisamtu* był Leopold Wohlfeld. Był on synem Maksymiliana (Mojżesza), nauczyciela w niemiecko-żydowskiej szkole (*Deutsch-Jüdische-Schule*) w Zaleszczykach⁴², oraz jego żony Rozalii. W dniu 11 września 1805 r., wraz z dwójką młodszych braci, Józefem oraz Maurycym, został ochrzczony w kościele rzymskokatolickim w Stanisławowie. Liczył wówczas już 11 lat⁴³. Jego ojciec przeszedł na katolicyzm 28 stycznia 1806 r., co potwierdza wpis w *Liber Baptisatorum* Parafii św. Marii Magdaleny we Lwowie. Z treści tegoż aktu wiadomo, że Maksymilian urodził się 24 grudnia 1768 r. ze związku Tadeusza Wohlfelda i Karoliny. Miejsce jego narodzin pozostaje jednak nieznane⁴⁴. Przed objęciem posady w Zaleszczykach był on nauczycielem w niemiecko-żydowskiej szkole w Rzeszowie. W Schematyzmie galicyjskim za 1786 r. wyszczególniony został jako *Moses Wohlfeld*⁴⁵. Warto zauważyć, że w owym czasie sekretarzem i następnie III komisarzem cyrkularnym rzeszowskim był Johann Hirschberg, ojciec wspomnianego już wyżej registratora i konficienta rachunków w *K. k. Czortkower Kreisamt*. Leopold Wohlfeld urodził się ok. 1794 r., tj. gdy młody Johann Hirschberg rozpoczynał naukę w gimnazjum pijarskim. Kiedy Hirschbergowie opuścili Rzeszów w 1798 r. chłopiec miał maksymalnie 4 lata. Nie mógł więc pamiętać swojego kolegi z pracy. Doskonale mógł zaś familię

⁴⁰ M. Plutarski, *Rodzina Hirschberg...*, s. 56–58; Tenże, *Schematyzmy galicyjskie...*, s. 150, 153–157, 167–171.

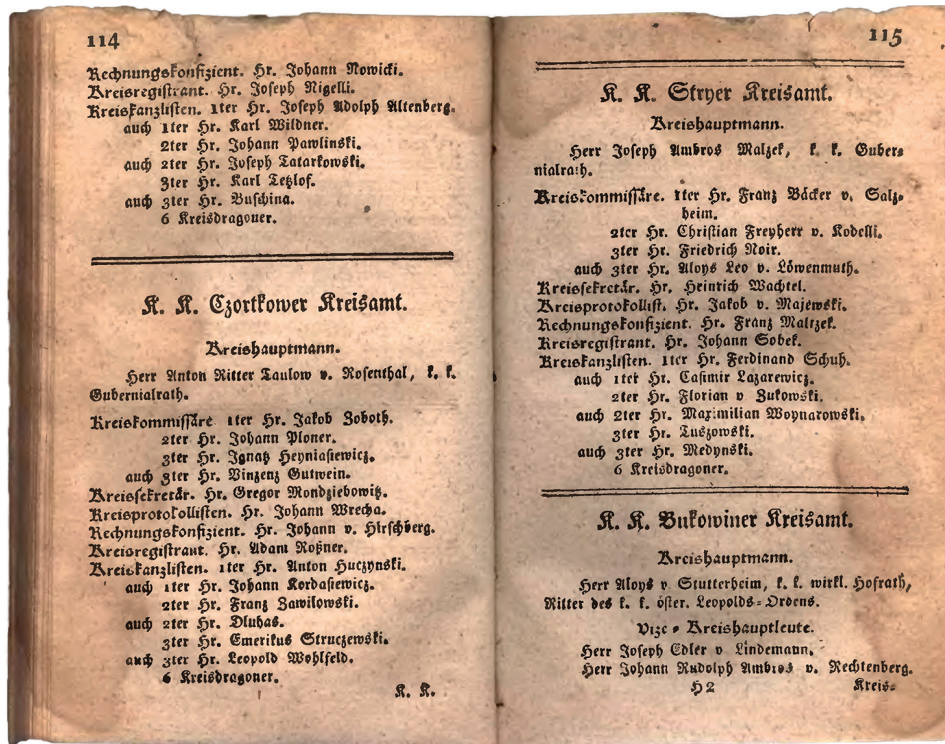
⁴¹ AGAD, Ks. Metr. Arch. Lwow., sygn. 1481, s. 288; CDIAL, 618/2-1946, s. 45v.

⁴² Por. „Wiener Zeitung”, nr 28/1794 (sobota 5 IV 1794 r.), s. 1018.

⁴³ Archiwum Arcybiskupa Eugeniusza Baziaka w Krakowie, CCXV – Stanisławów – Kolegiata, nr: 6 (s. 263), 10 (s. 265).

⁴⁴ AGAD, Ks. Metr. Arch. Lwow., sygn. 810, s. 479.

⁴⁵ *Schematismus für die Königreiche Galizien und Lodomerien*. 1786, Lemberg [1786], s. 103.



Strona ze Schematyzmu galicyjskiego za 1818 r. z obsadą etatową C. k. Czortkowskiego Urzędu
Cyrkularnego w Zaleszczykach

źródło: *Schematismus des Königreiches Galizien und Lodomerien. Für das Jahr 1818*, Lemberg: 1818, s. 114. dostęp online: https://mtg-malopolska.org.pl/images/skany/schematyzmy/schematismus_1818.pdf.

Hirschbergów kojarzyć Maksymilian, który z tytułu wykonywanej profesji siłą rzeczy skazany był na załatwianie spraw administracyjnych w C. k. rzeszowski Urzędzie Obwodowym.

Leopold Wohlfeld na kartach Schematyzmów galicyjskich pierwszy raz pojawił się w wydaniu za 1816 r.⁴⁶. Służbę urzędniczą w Zaleszczykach pełnił na stanowisku III kancelisty cyrkularnego przez trzy lata, do 1818 r.⁴⁷. W 1819 r. był już odnotowany jako etatowy pracownik C. k. Urzędu Obwodowego w Kołomyi⁴⁸. Prawdopodobnie do zmiany miejsca zatrudnienia skłoniła go perspektywa awansu na II kancelistę oraz tym samym – lepsza pensja. Warto odnotować też, że

⁴⁶ *Schematismus des Königreiches Galizien und Lodomerien. Für das Jahr 1816*, Lemberg 1816, s. 87.

⁴⁷ *Schematismus des Königreiches Galizien und Lodomerien. Für das Jahr 1818*, Lemberg 1818, s. 114.

⁴⁸ *Schematismus des Königreiches Galizien und Lodomerien. Für das Jahr 1819*, Lemberg 1819, s. 115–116.

2 czerwca 1816 r. 22-letni wówczas kancelista Leopold Wohlfeld zawarł związek małżeński z 17-letnią wówczas Anną Leibschang von Schartenburg⁴⁹.

Chociaż Leopold Wohlfeld zmienił miejsce zatrudnienia, to w Zaleszczykach pozostali jego rodzice, tj. Maksymilian Wohlfeld, reprezentant dominium zaleszczyckiego i pochodząca z Moraw Rozalia Munk. Pod opieką pary znajdowały się dwie córki. Jeszcze w 1806 r. wszystkie trzy kobiety przyjęły chrzest katolicki⁵⁰. Karolina Wohlfeld, córka ww. Maksymiliana, w dniu 21 lutego 1819 r. pojęła za męża czortkowskiego komisarza cyrkularnego, Josepha von Maroszaný'ego. Zapewne ta okoliczność sprawiła, że świadkiem na jej ślubie był sam *Kreishauptmann* C. k. Urzędu Obwodowego, Anton Taulow von Rosenthal. Drugim była zaś baronowa Teresa Brunicka⁵¹. W późniejszym czasie para doczekała się potomstwa, które również zostało ochrzczone w obrządku łacińskim w Zaleszczykach⁵². Młodsza siostra Leopolda, Anna Wohlfeld, wyszła za mąż dopiero 3 lutego 1837 r. w wieku 32 lat. Istotną informacją w jej akcie małżeństwa jest wzmianka, że ojciec Anny nadal pełnił funkcję reprezentanta dominialnego w Zaleszczykach⁵³. Tam też Maksymilian zmarł w dniu 23 stycznia 1848 r. Według informacji zawartej w akcie zgonu w chwili śmierci miał 80 lat⁵⁴.

Konwersje członków rodziny Brunsteinów-Brunickich na katolicyzm

W kontekście stosunków między urzędnikami C. k. Czortkowskiego Urzędu Cyrkularnego w Zaleszczykach warto zwrócić uwagę na związki starosty Antona Taulowa v. Rosenthala z dziedzicem dóbr zaleszczyckim, baronem Ignacym (Izaakiem) Brunsteinem-Brunickim. Ten drugi w wieku 53 lat w dniu 1 czerwca 1808 r. przyjął chrzest w obrządku katolickim w kościele św. Marii Magdaleny we Lwowie, a więc w tym samym miejscu, co nieco ponad dwa lata wcześniej Maksymilian Wohlfeld⁵⁵. Przeglądając księgi chrztów parafii rzymskokatolickiej w Zaleszczykach można zauważyć, że pozostali członkowie rodziny Brunsteinów-Brunickich gremialnie dokonali konwersji z judaizmu na katolicyzm dnia 25 kwietnia 1817 r. Mowa o dzieciach barona Hermanna Rozalii, tj.: niespełna 15-letnim Jakubie Ignacym, niemal 13-letnim Maurycym Ignacym oraz ok. 9-letnim Janie

⁴⁹ AGAD, Ks. Metr. Arch. Lwow., sygn. 1484, s. 79; CDIAL, 618/2-1946, s. 3.

⁵⁰ AGAD, Ks. Metr. Arch. Lwow., sygn. 1481, s. 199.

⁵¹ Tamże, sygn. 1484, s. 85; CDIAL, 618/2-1946, s. 34.

⁵² AGAD, Ks. Metr. Arch. Lwow., sygn. 1481, s. 281, 317, 329.

⁵³ Tamże, sygn. 1484, s. 129.

⁵⁴ CDIAL, 618/2-1954, s. 45.

⁵⁵ AGAD, Ks. Metr. Arch. Lwow., sygn. 810, s. 525; por. por. J. Czakai, *Nochems neue Namen. Die Juden Galiziens und der Bukowina und die Einführung deutscher Vor- und Familiennamen 1772–1820*, Göttingen 2021, s. 465–66.

Antonim. Wspomnieć należy nadto o prawie 9-letnim Leonie Antonim, dziecku barona Piotra oraz Barbary. We wszystkich wspomnianych wyżej przypadkach ojcami chrzestnymi nieletnich byli właśnie *Kreishauptmann* zaleszczycki oraz nestor konwertyckiego rodu szlacheckiego, baron Ignacy⁵⁶. Inaczej przedstawiała się sprawa z chrztem rzeczonoego już barona Piotra Brunickiego (urodzonego 18 kwietnia 1779 r.), który miał miejsce 25 kwietnia 1817 r. Tutaj bowiem chrzestnym był jego biologiczny ojciec, baron Ignacy Brunstein-Brunicki⁵⁷.

Kolejna fala konwersji miała miejsce w 1818 r. Na kartach zaleszczyckiej księgi chrztów dostrzec można seryjne wpisy chrztów dzieci Hermanna (Ludwika, Dorota, Teresa) i Piotra (Antoni Gustaw Adolf, Rozalia, Klara, Anna) Brunstein-Brunickich. Prawidłowością był dobór rodziców chrzestnych. We wszystkich uprzednio wymienionych przypadkach byli nimi: baron Ignacy Brunstein-Brunicki (czyli dziadek neofitów) oraz Maria (Taulow von) Rosenthal, żona starosty⁵⁸. Urodzoną 3 maja 1811 r., a ochrzczone dopiero 29 sierpnia 1819 r. Joannę Teresę, córkę barona Piotra Brunsteina-Brunickiego i Barbary, do chrztu trzymali: Anton Taulow von Rosenthal oraz Barbara Brunstein-Brunicka⁵⁹.

Trzeci rzut zbiorowych chrztów baronowskiej familii Brunsteinów-Brunickich jest datowany na 23 marca 1820 r. Wiarę katolicką przyjęły wtedy kolejne dzieci Piotra i Barbary, tj.: Maria Luiza (urodzona 9 października 1802 r.), Karolina Augusta Karolina (urodzona 15 czerwca 1804 r.), Maria Dorota (urodzona 13 stycznia 1814 r.), Amalia Malwina (urodzona 30 marca 1815 r.) oraz Ignacy Konstantyn (urodzony 11 marca 1820 r., a więc jedyny noworodek spośród całego rodzeństwa). Chrzestnymi, co nie powinno już dziwić, zostali: baron Ignacy Brunstein-Brunicki oraz Maria Taulow von Rosenthal⁶⁰.

Falę konwersji w rodzinie dziedziców Zaleszczyk zakończył chrzest żony barona Piotra. Baronowa Barbara, córka Samuela Falkenfelda i Roksany Falkenstein, urodzona 31 stycznia 1783 r., przyjęła katolicyzm dnia 23 maja 1820 r. Jej teść przyjął na siebie obowiązki ojca chrzestnego, zaś matką chrzestną została, ponownie, Maria Taulow von Rosenthal⁶¹. Tym samym cała rodzina Brunsteinów-Brunickich z Zaleszczyk ostatecznie porzuciła już wyznanie mojżeszowe. Wspomnieć należy, iż nie tylko członkowie baronowskiej familii dziedziców Zaleszczyk oraz Wohlfeldowie odeszli od judaizmu w omawianym okresie. Chrześcijaństwo w obrędku łacińskim przyjęli także z całymi rodzinami chociażby chirurg Bernard

⁵⁶ AGAD, Ks. Metr. Arch. Lwow, sygn. 1481, s. 251; CDIAL, 618/2-1946, s. 7v.

⁵⁷ AGAD, Ks. Metr. Arch. Lwow., sygn. 1481, s. 252; CDIAL, 618/2-1946, s. 7v.

⁵⁸ AGAD, Ks. Metr. Arch. Lwow., sygn. 1481, s. 267-268; CDIAL, 618/2-1946, s. 19-19v.

⁵⁹ AGAD, Ks. Metr. Arch. Lwow., sygn. 1481, s. 276; CDIAL, 618/2-1946, s. 30.

⁶⁰ AGAD, Ks. Metr. Arch. Lwow., sygn. 1481, s. 282; CDIAL, 618/2-1946, s. 42-42v.

⁶¹ AGAD, Ks. Metr. Arch. Lwow., sygn. 1481, s. 284; CDIAL, 618/2-1946, s. 43v.

Fuchs (12 lutego 1822 r.)⁶², czy też ekonom Antoni Leon Grossmann (24 sierpnia 1823 r.)⁶³. Zarówno w jednym, jak drugim ze wspomnianych wyżej przypadków rolę rodziców chrzestnych neofitów brali na siebie przede wszystkim urzędnicy C. k. Czortkowskiego Urzędu Cyrkularnego w Zaleszczykach⁶⁴.

Starania Ignacego Brunsteina-Brunickiego o nobilitację na dworze w Wiedniu

Błyskotliwą karierę rodziny Brunsteinów-Brunickich opisał Józef Białynia Chłodecki na łamach *Epizodów z dziejów Polski w XIX wieku*. Autor wspomniał, że prowadzili oni wrogą politykę wobec zamieszkującej na terenie cyrkułu czortkowskiego ludności polskiej. Baron Ignacy Brunstein, właściciel Zaleszczyk, Uhryńkowiec i Podhorzec miał zorganizować własne oddziały, które zwalczały polskie dążenia niepodległościowe. Począwszy od 1793 r. dziedzic zaleszczycki miał bliżej związać się z władzami austriackimi poprzez dostarczanie prowiantu i koni dla armii cesarskiej. Zaczął też prowadzić ożywioną wymianę handlową z Austrią oraz Bawarią. Dzięki szybkiemu wzbogaceniu się podczas wojen napoleońskich mogli dostarczać Monarchii Habsburskiej dary pieniężne oraz w postaci paszy, zboża oraz wspomnianych uprzednio koni. Tylko w 1805 r. za sprawą Aarona Brunsteina otrzymała Austria znaczną liczbę koni z terenów rumuńskich. Ignacy Brunstein miał także uformować z własnych środków finansowych oddział 25 ochotników dla armii habsburskiej, najpierw nadzorując werbunek, następnie zaś zapewniając im żołąd oraz zaopatrzenie po ukończonej kampanii wojennej. Miał baron nadto ofiarować wojsku austriackiemu 200 cetnarów mąki oraz drewno. Wynajął nawet podczas trwania działań zbrojnych w Galicji szpiegów, dzięki którym zyskiwał cenne informacje militarne, ułatwiając przez to armii cesarza Franciszka sformowanie sił obronnych oraz zapewnienie ochrony dla cyrkulów: zaleszczyckiego, stanisławowskiego oraz czerniowieckiego przed domniemanymi napadami i plądrowaniem ze strony polskich oddziałów. Ignacy Brunstein miał dać także swoim ochotnikom rozkaz, żeby rozbrajać wycofujących się Polaków. Umożliwiło to pozyskanie przez niego koni oraz uzbrojenia, które miał przekazywać wojsku austriackiemu. W efekcie dowódca armii habsburskiej, generał Hiller, miał wystawić dziedzicowi Zaleszczyk „świetne świadectwo o jego przychylności dla monarchii i rządu”. Wierna służba na rzecz dworu wiedeńskiego miały rozzuchwalić Ignacego Brunsteina do ubiegania się o nobilitację⁶⁵. Jego starania zostały

⁶² AGAD, Ks. Metr. Arch. Lwow., sygn. 1481, s. 303; CDIAL, 618/2-1947, s. 11v.

⁶³ AGAD, Ks. Metr. Arch. Lwow., sygn. 1481, s. 316; CDIAL, 618/2-1947, s. 27v-28.

⁶⁴ Zob. przyp. nr 62-63.

⁶⁵ Zob. J. Białynia Chłodecki, *Epizody z dziejów Polski w XIX wieku*, Lwów 1920, s. 4-6; por. J. Czakai, dz. cyt., s. 465-466.

uznane przez króla Bawarii w dniu 3 maja 1813 r., kiedy za zasługi względem Austrii i opłaceniu taksy otrzymał tytuł barona oraz nadany mu został herb z lwem i różą. Otrzymał również wtedy możliwość zmiany nazwiska na „Brunicki”, które w połowie XVII w. miała nosić jedna z polskich rodzin szlacheckich z województwa sandomierskiego. Nadanie zostało prędko uznane przez władze rosyjskie, które w latach 1809–1815 sprawowały kontrolę nad Krajem Tarnopolskim. Wraz z powrotem tegoż obwodu na przełomie 1815 i 1816 r. do Monarchii Habsburskiej rozpoczął Ignacy Brunstein-Brunicki starania o potwierdzenie bawarskiego tytułu baronowskiego w Austrii. Wiązało się to wpłaceniem na rzecz dworu wiedeńskiego odpowiednio wysokiej kwoty gotówki. Ostatecznie, po licznych perturbacjach i zarzutach dotyczących przekupywania urzędników Gubernium Galicyjskiego we Lwowie oraz dygnitarzy w Wiedniu, rodzina Brunickich otrzymała potwierdzenie tytułu baronowskiego w Cesarstwie Austriackim. Stało się to jednak dopiero w dniu 10 grudnia 1852 r. Istotne jest, że jeszcze w XIX w. familia miała w pełni spolonizować się⁶⁶.

Warto nadmienić, że pomoc wojsku habsburskiemu oraz poczynania względem uzyskania szlachectwa przez Izaaka Brunsteina z przełomu XVIII i XIX w. nie były odosobnione wśród Aszkenazyjczyków na pograniczu bukowińsko-galicyjskim. Czeski badacz, Jan Županič, w jednej ze swoich prac przytoczył postać, pochodzącego z Humania, Elkana Hirschla. Ten, podobnie jak późniejszy baron Brunicki, dostarczał koni dla armii austriackiej. 3 marca 1798 r. został mu nadany tytuł szlachecki wraz z herbem oraz predykatem „Edler von Hirschberg”⁶⁷.

Relacje między baronami Brunickimi a rodziną starosty czortkowskiego

Osobny temat, wymagający poruszenia w niniejszym wywodzie, to stosunki między dworem dziedziców dóbr Zaleszczyki a rodziną starosty cyrkularnego. Warto zauważyć, że małżeństwo oficjałów chętnie asystowało przy konwersji na katolicyzm poszczególnych członków familii Brunsteinów-Brunckich, zaś neoficcy baronowie, kiedy tylko zostali poproszeni, decydowali się trzymać do chrztu potomstwo austriackich notabli. W efekcie ojcem chrzestnym wszystkich

⁶⁶ Por. J. Białynia Chłodecki, dz. cyt., s. 5, przyp. 1.

⁶⁷ Zob. J. Županič, *Nobilitierungen der Juden in Österreich (1789–1918)*, „Historisches Jahrbuch”, t. 136, Freiburg–München 2016, s. 508–509, 524 (przyp. 85); K.F. von Frank, *Standeserhebungen und Gnadenakte für das Deutsche Reich: i.e. für das Heilige Römische Reich und die Österreichischen Erblande bis 1806, sowie kaiserlich österreichische bis 1823, mit einigen Nachträgen zum „Alt-Österreichischen Adels-Lexikon” 1823–1918*, t. 2, Schloss Senftenegg 1970, s. 208; Por. T. Schön, *Geadelte jüdische Familien*, Salzburg 1891, s. 21: 96. *Elkan von Hirschberg. Hirschl Elkan, Remontierungslieferant, erhielt ddo. Wien 3. März 1798 den erbländisch-österreichischen Adel mit „von Hirschberg”*; <https://www.novanobilitas.eu/rod/elkan-z-hirschbergu> (dostęp: 14 VIII 2024 r.).

urodzonych w Zaleszczykach dzieci starosty Antona Taulowa von Rosenthala był Ignacy Brunstein-Brunicki. Działo się tak aż pięciokrotnie, tj. w przypadku:

1. Malviny Evy Marii (urodzonej 14 września 1817 r., ochrzczonej dnia następnego; matką chrzestną wybrana została Eva Stutterkein, żona starosty cyrkularnego tarnopolskiego)⁶⁸,

2. Erminałda Ignaza Josepha (urodzonego i ochrzczonego 6 stycznia 1819 r.; matką chrzestną została wybrana Anna von Gering, wdowa po staroście obwodowym, teściowa *Kreishauptmanna* zaleszczyckiego)⁶⁹,

3. Eduarda Ignaza Antona Josepha (urodzonego 14 stycznia 1820 r., ochrzczonego dwa dni później; matką chrzestną wybrana została Amalia Zoppoth, żona czortkowskiego komisarza cyrkularnego)⁷⁰,

4. Wilhelma Josepha Friedricha Ignaza (urodzonego 25 czerwca 1821 r., ochrzczonego dwa dni później; matką chrzestną została wybrana Phillipina Kronbach *de domo* Gamsenberg; asystowali przy ceremonii: Joseph v. Mehoffer, czortkowski komisarz cyrkularny, wraz z Amalią von Zoppoth)⁷¹,

5. Leontyny Marii Antoniny (urodzonej 28 września 1823 r., ochrzczonej 17 października 1823 r.; matką chrzestną wybrana została Magdalena Mehoffer, żona wspomnianego uprzednio komisarza Josepha)⁷².

Pobyt cesarza Franciszka II w Zaleszczykach

W 1823 r. mieszkańcy Zaleszczyk byli świadkami podniosłego wydarzenia. Do miasta przybył cesarz Franciszek II Habsburg w ramach swojej podróży objazdowej po Galicji. Skrócony opis wizyty przedstawiony został na łamach „Gazety Korrespondenta Warszawskiego i Zagranicznego”. Rubryka „Wiadomości zagraniczne. Galicyja i Lodomeryja” miała odnotować, że w dniu 2 października 1823 r. cesarz austriacki przejechał trasę ze Lwowa do Tarnopola z przerwą na krótki pobyt w Złoczowie. Następnego dnia miał z samego rana wyjechać w dalszą drogę przez Mikulińce. Tam zatrzymał się krótko na włościach miejscowego dziedzica dóbr, barona Konopki, gdzie wizytował należącą do niego fabrykę sukna. Do Zaleszczyk dotarł Franciszek II o godzinie czwartej po południu. Zaplanowany był jego nocleg w tymczasowej siedzibie cyrkułu czortkowskiego. Podczas pobytu przedstawieni zostali mu lokalni urzędnicy, oficerowie wojska oraz dziedzic Zaleszczyk, baron Ignacy Brunicki. Według

⁶⁸ AGAD, Ks. Metr. Arch. Lwow., sygn. 1481, s. 254; CDIAL, 618/2-1946, s. 8v.

⁶⁹ AGAD, Ks. Metr. Arch. Lwow., sygn. 1481, s. 272; CDIAL, 618/2-1946, s. 28.

⁷⁰ AGAD, Ks. Metr. Arch. Lwow., sygn. 1481, s. 279; CDIAL, 618/2-1946, s. 41.

⁷¹ AGAD, Ks. Metr. Arch. Lwow., sygn. 1481, s. 297; CDIAL, 618/2-1947, s. 3v.

⁷² AGAD, Ks. Metr. Arch. Lwow., sygn. 1481, s. 318; CDIAL, 618/2-1947, s. 28v.

relacji monarcha następnie miał rozmawiać ze wszystkimi obywatelami, którzy tylko chcieli przekazać mu frapujące ich sprawy prywatne oraz publiczne. Do przybycia cesarza miało przygotować się całe miasto, z *własney chęci mieszkańców a z powodu imienin naimiłoścowszego Pana, by ten wieczór tem więcej uświetnić. Z Zaleszczyk wyjechać miał władca przed godziną 9 rano dnia 4 października 1823 r., wśród powszechnych okrzyków uradowanych mieszkańców tego cyrkulowego miasta*⁷³.

Zmiany w obsadzie etatowej C. k. Czortkowskiego Urzędu Cyrkularnego w Zaleszczykach

Rok 1824, poza odejściem na własne życzenie ze służby w C. k. Czortkowskim Urzędzie Obwodowym Johanna Hirschberga, Michała Boryskiewicza oraz Antona Wawrauscha, przyniósł także zgon w dniu 17 czerwca 72-letniego barona Ignacego Brunsteina-Brunickiego. Przyczyną zgonu dziedzica Zaleszczyk było „senio confutus”, co w wolnym tłumaczeniu można byłoby przetłumaczyć jako „uderzenie starcze” [dosłownie: „uderzony starością” – M.P.]⁷⁴. Już w roku poprzednim dostrzec można było głębokie zmiany personalne w obsadzie *K. k. Czortkower Kreisamt*. Pracę w zaleszczyckiej administracji cyrkularnej zakończyli bowiem: Joseph von Mehoffer, Ignacy Hryniasiewicz, Johann Kraus, Jan Jerzabek oraz Piotr Andrzejowski. Nieprzerwalną służbę pełnił lekarz Johann Gilner. Nieco krótszym stażem mogli pochwalić się też jedynie Jacob von Zoboth, Adam Rosner (Roßner), Walentyn Dłuhás, czy też Joseph von Maroszany lub Theodor Lobkowitz. Należy też odnotować, iż niektórzy urzędnicy austriaccy w Zaleszczykach zmarli, pełniąc obowiązki służbowe. W latach 1816–1826 śmierć dotknęła następujące osoby: Grzegorza Mondziebowicza (20 marca 1819 r., 35 lat)⁷⁵, Philippa Huberty’ego (24 czerwca 1819 r., 59 lat)⁷⁶, Franza Konobera (22 października 1820 r., 54 lata)⁷⁷, C. k. koncepcję Franza Müllera (23 kwietnia 1821 r., 38 lat; nie był wyszczególniany na łamach Schematyzmów galicyjskich w obsadzie etatowej C. k. Czortkowskiego Urzędu Cyrkularnego)⁷⁸, Franciszka Zawilowskiego (4 kwietnia 1822 r., 35 lat)⁷⁹, Franza Langera (5 lutego 1823 r., 36 lat)⁸⁰ oraz Franza Hailiga

⁷³ Por. „Gazeta Korrespondenta Warszawskiego i Zagranicznego”, nr 167/1823 (poniedziałek 20 października 1823 r.), s. 1095–1096.

⁷⁴ CDIAL, 618/2-1947, s. 42; por. J. Czakai, dz. cyt. s. 466, przyp. 390.

⁷⁵ CDIAL, 618/2-1946, s. 36v.

⁷⁶ Tamże, s. 37.

⁷⁷ Tamże, s. 52v.

⁷⁸ Tamże, 618/2-1947, s. 9v.

⁷⁹ Tamże, s. 21v.

⁸⁰ Tamże, s. 33.

L e m b e r g e r Z e i t u n g .

Freitag.

Nro. 138.

26. November 1824.

N e m t l i c h e M a c h r i c h t e n .

Auszug aus einer in dem Warschauer Korrespondenten vom 1. November l. J. Zahl 175 enthaltenen Kundmachung der Central-Liquidations-Commission des Königreichs Polen.

Mit Beziehung auf die von der Regierung mit Verordnung vom 25. Mai l. J. erlassene, im Laubuche der Gesetze (Band 8. Seite 426) und in den öffentlichen Blättern bekannt gemachte Vorschrift, wornach alle Rechnungen und Beweise zur Geltendmachung der aus der Zeit der preussischen, österreichischen und herzoglich Warschauischen Regierung herrührenden Forderungen, sowohl von öffentlichen Behörden als Privaten, in dem präsumten Termine 1. Jänner 1825 angebracht werden müssen, — wird bei dem bevorstehenden Ende dieses Terms jeder Besitzer solcher Beweismittel zum letztenmal gewarnt, daß wenn dieselben bis Ende dieses Jahres im Bureau der Liquidations-Commission nicht niedergelegt seyn werden, vom 1. Jänner 1825 angefangen, keiner Entschuldigung Gehör gegeben, und die später eingetragenen Beweismittel für immer erloschen angesehen, und ohne Erfolg werden zurückgestellt werden.

Zugleich erneuert die Liquidations-Commission ihre unterm 6. August d. J. erlassene, in der Warschauer Zeitung Nro. 127 und in dem Warschauer Korrespondenten Nro. 127 enthaltene Kundmachung, daß die französischen Bons zu zehntausend Franken die hypothetischen Schazobligationen, die Cassabilletts, die Certifikate der bestandenen Central-Liquidations-Commission des Herzogthums Warschau, die k. k. österreichischen Staatsobligationen, wie auch die weißen und blauen, gegen Obligationen nicht eingewechselten Kriegsdarlehens- und Lieferungsscheine, Militair-Vertheilungen über rückständigen Militairsold des ehemaligen Herzogthums Warschau u. dgl., in dem nämlichen Termine im Originale einzubringen sind, worüber von Seite der Liquidations-Commission gedruckte Zeugnisse werden erfolgt werden.

Das k. k. Landesgubernium hat dem bisherigen Rechnungs-Konfizienten beim Czortkower Kreisamte, Johann von Hirschberg, auf sein Ansuchen, die beim Tarnopoler k. k. Kreisamte in Erledigung ge-

kommene Protokollistenstelle; — die hiedurch erledigte Rechnungsfonfizientenstelle beim Czortkower Kreisamte aber, dem Lemberger Kreisamts-Kanzellisten der ersten Klasse, Franz Hoffmann, in Berücksichtigung seiner mehrjährigen ausgezeichneten Dienstleistung zu verleihen befunden. Die beiden Kreisamts-Protokollisten Philipp Freundl von Freundelsberg in Bochnia, und Adrian Przybielecki in Tarnow, wurden auf ihr Ansuchen in gleicher Eigenschaft, der erstere zum Kreisamte in Stanislawow, der letztere zu jenem in Zolkiew übersezt.

Die durch Pensionierung des Sebastian Nieder beim Jasloer k. k. Kreisamte, dann die durch Uebersezung des Adrian Przybielecki und des Philipp Freundl von Freundelsberg, bei den Kreisämtern in Tarnow und Bochnia in Erledigung gekommenen drei Kreisprotokollistenstellen, hat das k. k. Landes-Gubernium, und zwar: jene in Jaslo dem bisherigen Canoner Kreisamts-Konfizienten Simon von Sawicki, jene in Tarnow dem bisherigen Gouvernals Konzepts-Praktikanten Stephan Mogielnicki, jene in Bochnia aber, dem bisherigen Radomicer Kreisamts-Kanzellisten der zweiten Klasse, Johann Nitribitt, zu verleihen befunden.

A u s t ä n d i s c h e M a c h r i c h t e n .

Brüssel, den 6. November. Man hat der Regierung die Frage vorgelegt, ob im Königreich auch Fremde, die in einer Stadt wohnen, das Recht hätten mitzukommen. Da die Reglemente über die Verwaltung der Städte hierüber nicht bestimmt genug sprechen, so haben S. M. entschieden, daß die Fremden im Königreich sowohl von dem Stimmrecht als auch von der Befugniß, Wähler und Mitglieder der Municipalräthe zu seyn, ausgeschlossen würden. Das Fundamentals-Gesetz bestimmt, daß den Fremden nur Schutz für ihre Personen und Güter gewährt wird, aber nur Belgier werden politische Rechte bewilligt.

Das Schiff Susanna Maria, von Surinam kommend, ist am 31. Oktober bei Rybduin gescheitert. — Der Capitain Dorts, der Steuermann und die ganze Mannschaft, mit Ausnahme von vier Mann, sind umgekommen, und die ganze Ladung ist verloren.

London, den 5. November. Die Arbeit an einem Fahrwege unter der Themse durch wird nun angefangen.

Strona tytułowa „Lemberger Zeitung” nr 138 z piątku 26 listopada 1824 r. z informacją o nominacji Johanna von Hirschberga, dotychczasowego konfizienta rachunków w C. k. Czortkowskim Urzędzie Cyrkularnym, na stanowisko protokolisty w C. k. Tarnopolskim Urzędzie Cyrkularnym.

(26 stycznia 1826 r., 51 lat)⁸¹. Tym samym jedynymi habsburskimi buchalterami, którzy nieprzerwanie byli zatrudnieni w Urzędzie Obwodowym w Zaleszczykach od 1816 r., pozostali Jan Wrecha oraz Jan Kordasiewicz.

Kres rządów Antona Taulowa von Rosenthala na stanowisku starosty czortkowskiego

20 stycznia 1826 r. w wieku 45 lat zmarła Maria, żona starosty cyrkularnego czortkowskiego, Antona Taulowa von Rosenthala⁸². Wydaje się, że powyższe tragiczne zdarzenie było bezpośrednią przyczyną zwolnienia przez niego dotychczas piastowanego stanowiska *Kreishauptmanna* zaleszczyckiego. Poświadcza to pośrednio wzmianka w „Gazecie Lwowskiej” z piątku 3 marca 1826 r.: – z *Wiednia d. 20 Lutego* – N. Pan najwyższem postanowieniem Swoiem z d. 19. Stycznia b. r. raczył uwolnione miejsce Radcy przy Rządzie Niższej Austrii nadać Galicyjskiemu Gubernialnemu Radcy i staroście Cyркуlu Czortkowskiego, Antoniemu Taulow, Kawalerowi de Rosenthal⁸³. Pierwsza wzmianka na ten temat opublikowana została na łamach „Kaiserliche Königlische Schlesische Troppauer Zeiutung” z poniedziałku 27 lutego 1826 r.⁸⁴, następnie została w niemalże niezmienionej wersji ogłoszona drukiem w „Lemberger Zeitung” w wydaniu ze środy 1 marca 1826 r.⁸⁵. Tym samym Schematyzm galicyjski za 1827 r. nie wykazał już Rosenthala w wykazie etatowym urzędników administracji austriackiej Królestwa Galicji i Lodomerii, nadmieniając, że wyżej wymieniona godność pozostawała nieobsadzona⁸⁶.

Wstęp do badań prozopograficznych

W latach 1816–1826 w C. k. Czortkowskim Urzędzie Cyrkularnym i w powiązanych z nim instytucjach zatrudnione były 62 osoby. Starostą cyrkularnym pozostawał w tym czasie urodzony w Wiedniu Anton Taulow von Rosenthal. Bezpośrednio pod nim, w gronie ścisłego kierownictwa władz obwodowych, znajdowali się komisarze cyrkularni. Byli nimi mianowani oficjałowie o niemiecko-austriackim rodowodzie. Jedyne wyjątki dotyczyły stanowiska III komisarza cyrkularnego, mające miejsce w przypadku Polaka Ignacego Hryniasiewicza

⁸¹ Tamże, s. 56.

⁸² Tamże, s. 57.

⁸³ „Gazeta Lwowska”, nr 26/1826 (piątek 3 III 1826 r.), s. 1.

⁸⁴ „Kaiserliche Königlische Schlesische Troppauer Zeiutung”, nr 17/1826 (poniedziałek 27 II 1826 r.), s. [1].

⁸⁵ „Lemberger Zeitung”, nr 25/1826 (środa 1 III 1826 r.), s. 1.

⁸⁶ Por. *Schematismus des Königreiches Galizien und Lodomerien. Für das Jahr 1827*, Lemberg 1827, s. 116–117.

(lata 1816–1823) i zgermanizowanego Węgra, Josepha Maroszaný'ego (od 1819 r.). Pochodzenie komisarza (Johanna) Jacoba Zobotha (Zoppotha) nie zostało jak dotychczas jednoznacznie określone, mógł on mieć korzenie zarówno austriackie, jak i madziarskie. Analiza zaleszczyckich ksiąg metrykalnych z omawianego okresu wykazała zaś bliskie związki zawodowo-towarzyskie tego ostatniego ze starostą czortkowskim. Wzmiankowani w Schematyzmie galicyjskim za 1816 r. Anton Max von Maxen oraz baron Christian von Codelli zdołali utrzymać swoje funkcje ledwie przez jeden rok kalendarzowy. Musieli oni albo nie sprawdzić się w wykonywaniu obowiązków, albo nie zdobyli przychylności Antona Taulowa von Rosenthala. Podobna rzecz mogła mieć miejsce w przypadku Vincezna Gutweina, pracującego w latach 1818–1819, czy też Emmanuela von Krombacha lub Josepha Michale, odnotowanych w Schematyzmie galicyjskim w Zaleszczykach odpowiednio wyłącznie w 1821 lub 1822 r. Powyższe dane mogłyby sugerować też, że Rosenthal był personą, która lubiła trzymać swoich podwładnych w ryzach, jednocześnie zdolną do szybkiej rezygnacji z usług nieopowiadających mu mentalnie lub zawodowo buchalterów.

W pierwszych latach istnienia cyrkulu czortkowskiego zauważalna była przejściowa nadreprezentacja Polaków oraz Rusinów galicyjskich na stanowiskach: sekretarza, protokolisty oraz kancelistów. Świadczyłoby to o poważnych brakach kadrowych w szeregach administracji austriackiej w Galicji lub brakiem szerszego zainteresowania przynosinami w gronie osób już zatrudnionych w rozmaitych galicyjskich urzędach (Gubernium lwowskie, urzędy cyrkularne i kameralne). Jedynym etnicznym Niemcem (Austriakiem) ze średniego personelu cyrkularnego zaleszczyckiego był urodzony w Rzeszowie Johann von Hirschberg. W młodości, jak wykazano wyżej, uczęszczał do rzeszowskiego Gimnazjum Pijarów. W latach 1816–1818 władze obwodowe korzystały także z usług mającego żydowski rodowód Leopolda Wohlfelda, który był zatrudniony w charakterze III kancelisty cyrkularnego. Udział procentowy Polaków w obsadzie etatowej placówki w Zaleszczykach był znaczny, jednakże nie był to przypadek odosobniony na gruncie galicyjskim. Można mówić o pewnej prawidłowości. Wśród zatrudnionych nie-Austriaków od samego tylko 1818 r. wypada wymienić chociażby: Ślązaka Walentego Dłuhasa (Długosza), Michała Boryszkiewicza oraz Jana Jerząbka. Angażowani do pracy byli oni nadal po śmierci Grzegorza Mondziebowicza i Franciszka Zawilowskiego, czy odejściu Bazylego Martynowicza lub Antoniego Huczyńskiego. Można więc wywnioskować, że Rosenthalowi i jego komisarzom cyrkularnym zależało na utrzymaniu stałego, wysokiego odsetka udziału Polaków lub Rusinów, chociażby w celu łatwiejszego załatwienia spraw administracyjnych z miejscową ludnością. Znajomość języka niemieckiego przeważającej części ludności Galicji, pomijając Żydów posługujących się jidysz, była słaba. Z tego tytułu też obwieszczenia gubernialne, cyrkularze czy też rubryki urzędowe w prasie ogłaszano drukiem zarówno po niemiecku, jak i po polsku.

Przynajmniej dwóch oficjałów spośród ujętych w Aneksie nr 1 było dziadkami późniejszych sławnych Polaków. Pierwszym z nich był Johann von Hirschberg, którego wnukiem był Aleksander Hirschberg (1847–1907), wieloletni kustosz Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, profesor tytularny Uniwersytetu Lwowskiego, jeden ze współzałożycieli Ligi Polskiej i galicyjski działacz społeczny⁸⁷. Drugim urzędnikiem był zaś Joseph von Mehoffer⁸⁸, którego wnuk, Józef Mehoffer (1869–1946), zapisał się w historii jako uznany malarz i witrażysta, jeden z najważniejszych polskich modernistycznych artystów.

Udział wśród oficjałów C. k. Czortkowskiego Urzędu Cyrkularnego w Zaleszczykach mieli też przedstawiciele szlachty. Do tego grona zaliczał się przede wszystkim omówiony już uprzednio starosta Anton Taulow Ritter von Rosenthal. Nobilitację w 1796 r. otrzymał również ojciec Josepha von Mehoffera, Ignaz (1747–1807), który był głównym nadzorcą niemieckich szkół na Morawach⁸⁹. Z szeregu starej szlachty rodowej, zapewne o średniowiecznym rodowodzie, rekrutował się z kolei Johann von Hirschberg (Johann Ignaz Hirschberg von Habenschwert). Jego pradziadek, wywodzący się z Wiednia perukarz ołomuniecki, Johann Joseph Hirschberger, w treści aktu małżeństwa z Sabiną Karscher zawartego na początku 1699 r. w Mikulovie (niem. *Nikolsburg*, *Nikolsburg*), wyszczególniony został jako *Praenobilis Dnus*⁹⁰. Podobnego typu określenia były stosowane w przypadku dziadka i ojca konficienta rachunków⁹¹. Ze zgermanizowanego czeskiego rycerstwa najprawdopodobniej wywodził się też Theodor Lobkowitz⁹². Ponadto, co wynika z przeprowadzonej analizy Schematyzmów galicyjskich z lat 1816–1826, przedrostek „von” przed nazwiskiem nosili: Anton Max von Maxen, baron Christian von Codelli,

⁸⁷ K. Lewicki, *Hirschberg Aleksander (1847–1907)*, [w:] „Polski Słownik Biograficzny”, t. 9, 1960–1961, s. 527–528; Por. A. Kawalec, *Życie codzienne i niecodzienne historyka w XIX Lwowie. Przypadek Aleksandra Hirschberga (1847–1907)*, [w:] *Lwów. Miasto – społeczeństwo – kultura*, t. 9: *Życie codzienne miasta. Studia z dziejów miasta*, red. K. Karolczak, Ł.T. Sroka, Kraków 2014, s. 255–274; Taż, *Aleksander Hirschberg (1847–1907)*, [w:] *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*, t. 2, red. J. Maternicki, P. Sierżęga, L. Zaszkilniak, Rzeszów 2014, s. 149–166; zob. też: AGAD, Ks. Metr. Arch. Lwow., sygn. 757, s. 93; CDIAL, 618/2-1026, s. 132v.

⁸⁸ Por. W. Bieńkowski, *Mehoffer, Joseph von (1786–1844), Schriftsteller, Journalist, Statistiker und Topograph*, [w:] „Österreichisches Biographisches Lexikon, 1815–1950”, t. 6, 1974, s. 192; zob. też: I. Röskau-Rydel, dz. cyt., s. 221–22.

⁸⁹ Tamże, s. 221; C. Błażek, H. von Kadich, dz. cyt., s. 229.

⁹⁰ <https://www.mza.cz/actapublica/matrika/detail/2906?image=216000010-000253-003370-000000-002939-000000-00-B00819-00470.jp2> (dostęp: 14 VIII 2024 r.); Státní okresní archiv Olomouc, Archiv města Olomouce. Knihy – M 1-1, inv. č. 2191, sig. 32: *Matrika měšťanů (Matricula Civium)*, 1668–1742, s. 67.

⁹¹ Zob. M. Plutarski, *Odtwarzanie losów rodzin...*, s. 30–39; Tenże, *Ustalenie statusu społecznego...*, s. 42–46.

⁹² Por. M. Csáky, *Lobkowitz, von*, [w:] „Neue Deutsche Biographie”, t. 14, Berlin 1985, s. 728–730.

(Johann) Jacob von Zoboth (Zoppoth), Joseph Maroszany oraz Emmanuel von Krombach. Osobno należy potraktować buchalterów polskiego lub rusińskiego pochodzenia, którzy również, jak wyżej wymienieni, legitymowali się szlacheckim rodowodem (Feliks Kwiatkiewicz) lub mogli takowy posiadać (Franciszek Zawilowski, Józef Grabowiecki, Emeryk Struczewski, Piotr Andrzejowski oraz Gabriel Suchorowski). Większość personelu, który przewinął się przez urząd zaleszczycki w latach 1816–1826, stanowili zaś oficjałowie rekrutujący się z niższych warstw społecznych, głównie mieszczaństwa. Nie jest jednak kategorycznie powiedziane, że którykolwiek z nieujętych w powyższej wzmiance urzędnik nie posiadał tytułu szlacheckiego. Od XVIII w. na obszarze Monarchii Habsburskiej nobilitowano znaczną liczbę oficjałów cesarsko-królewskiej administracji, najczęściej za określone zasługi lub wieloletnią wzorową służbę⁹³. Możliwe więc, że dalsze kwerendy źródłowe pozwolą odkryć kolejnych władków na służbie austriackiej w Zaleszczykach w pierwszych latach istnienia cyrkułu czortkowskiego.

Bibliografia

Źródła (archiwalne) rękopiśmienne

Archiwum Arcybiskupa Eugeniusza Baziaka w Krakowie, CCXV – Stanisławów – Kolegiata, nr: 6, 10.

Archiwum Główne Akt Dawnych, Księgi metrykalne parafii wyznania rzymskokatolickiego z archidiecezji lwowskiej, 1604–1945 – zespół nr 301, sygn.: 757, 810, 1481, 1483–1484.

Archiwum Państwowe w Przemyślu, Akta miasta Przemyśla – zespół nr 129, sygn. 604.

Archiwum Państwowe w Rzeszowie, I Gimnazjum im. St. Konarskiego w Rzeszowie – zespół nr 214, sygn.: 136, 141.

Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej Najświętszej Marii Panny i św. Walentego w Bielsku-Białej Lipniku, *Liber Copulatorum Ecclesiae Lipnicen Parochialis...* (1767–1775), nr inw. 122.

Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej św. św. Wojciecha i Stanisława w Rzeszowie: *Liber Baptisatorum* (1777–1784), *Copulatorum & Sepultorum* (1777–1783), t. VI; *Liber Sepultorum* (1775–1777).

Centralne Państwowe Archiwum Historyczne we Lwowie, fond 618, opis 2, sprawa: 1026, 1946–1947.

<https://data.matricula-online.eu/en/oesterreich/wien/01-st-stephan/01-094/?pg=149> (dostęp: 3 VII 2024 r.)

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka we Lwowie. Oddział Rękopisów, fond 141, opis 2, sprawa 85: *Papiery rodzinno-majątkowe Józefa Brunstein-Brunickiego, 1801–1851*.

https://www.mza.cz/actapublica/matrika/hledani_obec (dostęp: 14 VIII 2024 r.)

Österreichisches Staatsarchiv (Wien), Allgemeines Verwaltungsarchiv (Abteilung), Adelsarchiv, 1500 (ca.)–1918 (ca.) (Bestandsgruppe), Hofadelsakten, 1600–1918 (Bestand), Akten

⁹³ Zob. K.F. von Frank, dz. cyt., t. 1–5, Schloss Senftenegg 1967–1974.

Akten, 1600–1918 (Teilbestand), Allgemeine Reihe, 1500 (ca.)–1918 (Serie), Taulow-Tebaldi, 1560.07.23-1954 (Karton (Faszikel)), AT-OeStA/AVA Adel HAA AR 982.1-2.

Státní okresní archiv Olomouc, Archiv města Olomouce. Knihy – M 1-1, inv. č. 2191, sig. 32: *Matrika měšťanů (Matricula Civium)*, 1668–1742.

Źródła drukowane

Kalendarz tytularny, czyli imiona y nazwiska wszystkich dygnitarzow i urzędnikow I. C. K. A. Mosci w Królestwach Galicyi y Lodomerii (...) Na Rok 1781, w Lwowie [1781].

Schematismus des Königreiches Galizien und Lodomerien. Für das Jahr: 1808–1809, 1812–1827, Lemberg: 1808–1809, 1812–1827.

Schematismus für die Königreiche Galizien und Lodomerien. 1786, Lemberg [1786].

Schematismus für die Königreiche Galizien und Lodomerien (...) für das Jahr: 1806–1807, Lemberg 1806–1807.

Prasa

„Gazeta Korrespondenta Warszawskiego i Zagranicznego”, nr 167/1823 (poniedziałek 20 X 1823 r.).

„Dodatek do Gazety Lwowskiej”, nr: 23/1821 (poniedziałek 29 I 1821 r.), 174/1821 (wtorek 31 VII 1821 r.), 136/1824 (piątek 26 XI 1824 r.).

„Gazeta Lwowska”, nr: 40/1816 (sobota, 9 III 1816 r.), 113/1816 (poniedziałek 15 VII 1816 r.), 127/1818 (sobota 22 VIII 1818 r.), 26/1826 (piątek 3 III 1826 r.).

„Kaiserliche Königliche Schlesische Troppauer Zeiutung”, nr 17/1826 (poniedziałek 27 II 1826 r.)

„Lemberger Zeitung”, nr-y: 138/1824 (piątek 26 XI 1824 r.), nr 25/1826 (środa 1 III 1826 r.).

„Wiener Zeitung”, nr 28/1794 (sobota 5 IV 1794 r.).

Opracowania

Białynia Chłodecki J., *Epizody z dziejów Polski w XIX wieku*, Lwów 1920.

Bieńkowski W., *Mehoffer, Joseph von (1786–1844), Schriftsteller, Journalist, Statistiker und Topograph*, [w:] „Österreichisches Biographisches Lexikon, 1815–1950”, t. 6, 1974.

Błażek C., v. Kadich H., *Der Mährische Adel*, Nürnberg 1899.

Bojničić I., Heyer v. Rosenfeld F., *Der Adel von Galizien, Ladomerien und der Bukowina*, Nürnberg 1905.

Csáky M., *Lobkowitz, von*, [w:] „Neue Deutsche Biographie”, t. 14, Berlin 1985.

Czakai J., *Nochems neue Namen. Die Juden Galiziens und der Bukowina und die Einführung deutscher Vor- und Familiennamen 1772–1820*, Göttingen 2021.

Frank K.F., *Standeserhebungen und Gnadenakte für das Deutsche Reich: i.e. für das Heilige Römische Reich und die Österreichischen Erblande bis 1806, sowie kaiserlich österreichische bis 1823, mit einigen Nachträgen zum „Alt-Österreichischen Adels-Lexikon” 1823–1918*, t. 1–5, Schloss Senftenegg 1967–1974.

Grodziski S., *Historia ustroju społeczno-politycznego Galicji, 1772–1848*, Wrocław 1971.

Kancelaria organów władzy w Galicji. Wybór źródeł, oprac. A Górak, K. Latawiec, Lublin 2012.

Kawalec A., *Aleksander Hirschberg (1847–1907)*, [w:] *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*, t. 2, red. J. Maternicki, P. Sierżęga, L. Zaszkilniak, Rzeszów 2014.

- Kawalec A., *Życie codzienne i niecodzienne historyka w XIX-wiecznym Lwowie. Przypadek Aleksandra Hirschberga (1847–1907)*, [w:] *Lwów. Miasto – społeczeństwo – kultura*, t. 9: *Życie codzienne miasta. Studia z dziejów miasta*, red. K. Karolczak, Ł.T. Sroka, Kraków 2014.
- Kramarz H., *Schematyzmy galicyjskie (1776–1914) jako c.k. rocznik sprawozdawczy dotyczący obsady kadrowej władz, urzędów, towarzystw i instytucji*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej”, t. 10, 2007.
- Lepucki H., *Działalność kolonizacyjna Marii Teresy i Józefa II w Galicji 1772–1790*, Lwów 1938.
- Lewicki K., *Hirschberg Aleksander (1847–1907)*, [w:] „Polski Słownik Biograficzny”, t. 9, 1960–1961.
- Meraviglia-Crivelli R.J., *Der Böhmishe Adel*, Nürnberg 1886.
- <https://www.novanobilitas.eu/rod/elkan-z-hirschbergu> (dostęp: 14 VIII 2024 r.).
- Plutarski M., *Odtwarzanie losów rodzin urzędniczych w Galicji na przykładzie Jana Hirschberg(era) z Habenschwertu (1745–1802)*, „More Maiorum”, nr 2 (89), 2021.
- Plutarski M., *Oficjałowie C. k. Urzędu Cyrkularnego w Rzeszowie w latach 1772–1798*, „Varia Genealogica”, t. 5, 2024.
- Plutarski M., *Rodzina Hirschberg von Habenschwert w Galicji w latach 1777–1815*, „Prace Historyczno-Archiwalne”, t. 27, 2015.
- Plutarski M., *Schematyzmy galicyjskie jako źródło do badań historii rodzin urzędniczych w C. k. Galicji. Przykład rodziny Hirschberg v. Habenschwert*, „Varia Genealogica”, t. 4, 2022.
- Plutarski M., *Ustalenie statusu społecznego rodzin urzędniczych na przykładzie Jana Hirschberg(era) z Habenschwertu (1745–1802)*, „More Maiorum”, nr 3 (90), 2021.
- Poczet szlachty galicyjskiej i bukowińskiej*, W Lwowie 1857.
- Röskau-Rydel I., *Niemiecko-austriackie rodziny urzędnicze w Galicji 1772–1918. Kariery zawodowe – środowisko – akulturacja i asymilacja*, Kraków, wyd. Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie 2011.
- Schön T., *Geadelte jüdische Familien*, Salzburg 1891.
- Županič J., *Nobilitierungen der Juden in Österreich (1789–1918)*, „Historisches Jahrbuch”, t. 136, Freiburg-München 2016.

Oficjałowie C. k. Czortkowskiego Urzędu Cyrkularnego w Zaleszczykach
w latach 1816–1826 (wg kolejności pojawiania się w Schematyzmach galicyjskich)

Imię i nazwisko urzędnika	Oryginalny zapis w Schematyzmach galicyjskich z lat 1816–1826		Lata służby w/przy C. k. Czortkowskim Urzędzie Cyrkularnym	
	Imię i nazwisko	Stanowisko	Początek	Koniec
Anton Max von Maxen	<i>Hr. Anton Max v. Maxen</i>	<i>1ter Kreiskommissär</i> (I komisarz cyrkularny) 1816	1816	1816
baron Christian von Codelli	<i>Hr. Christian Freyherr v. Codelli</i>	<i>2ter Kreiskommissär</i> (II komisarz cyrkularny) 1816	1816	1816
Joseph Ritter von Mehoffer (Mehofer)	<i>Hr. Joseph v. Mehoffer (Mehofer)</i>	<i>3ter Kreiskommissär</i> (III komisarz cyrkularny) 1816–1817; <i>2ter Kreiskommissär</i> (II komisarz cyrkularny) 1819–1823	1816	1817
			1819	1823
Ignacy Hryniasiewicz	<i>Hr. Ignaz Hryniasie- wicz (Hryniasiewicz)</i>	<i>3ter Kreiskommissär</i> (III komisarz cyrkularny) 1816–1823	1816	1823
Grzegorz Mondziebowicz	<i>Hr. Gregor Mondziebowitz (Monciebowicz)</i>	<i>Kreissekretär</i> (sekretarz cyrkularny) 1816–1819	1816	1819 †
Jan Wrecha	<i>Hr. Johann Wrecha</i>	<i>Kreisprotokollist</i> (protokolista cyrkularny) 1816–1826	1816	*
Johann von Hirschberg	<i>Hr. Johann v. Hirschberg</i>	<i>Kreisregistrant</i> (registrator cyrkularny) 1816–1817; <i>Rechnungskonfizient</i> (konficient rachunków) 1818–1824	1816	1824
Antoni Huczyński	<i>Hr. Anton Huczynski</i>	<i>1ter Kreiskanzlist</i> (I kancelista cyrkularny) 1816–1818	1816	1818
Jan Kordasiewicz	<i>Hr. Johann Kordasiewicz (Kordasiewicz)</i>	<i>1ter Kreiskanzlist</i> (I kancelista cyrkularny) 1816–1826	1816	*
Franciszek Zawilowski	<i>Hr. Franz Zawilowski</i>	<i>2ter Kreiskanzlist</i> (II kancelista cyrkularny) 1816–1822	1816	1822 †
Bazyli Martynowicz	<i>Hr. Basil Martinowicz</i>	<i>2ter Kreiskanzlist</i> (II kancelista cyrkularny) 1816–1817	1816	1817

Imię i nazwisko urzędnika	Oryginalny zapis w Schematyzmach galicyjskich z lat 1816–1826		Lata służby w/przy C. k. Czortkowskim Urzędzie Cyrkularnym	
	Imię i nazwisko	Stanowisko	Początek	Koniec
Leopold Wohlfeld	<i>Hr. Leopold Wohlfeld</i>	<i>3ter Kreiskanzlist</i> (III kancelista cyrkularny) 1816–1818	1816	1818
Franz Breuer	<i>Hr. Franz Breuer</i>	<i>3ter Kreiskanzlist</i> (III kancelista cyrkularny) 1816	1816	1816
Mathias Pluschk	<i>Hr. Mathias Pluschk</i>	<i>Kreisingenieur</i> (inżynier cyrkularny) 1816–1817	1816	1817
Philipp Huberty	<i>Hr. Philipp Huberty</i>	<i>K. K. Kreiskasse, Kassier</i> (C. k. Kasa Cyrkularna, kasjer) 1816–1819	1816	1819 †
Ignaz Sommer	<i>Hr. Ignaz Sommer</i>	<i>K. K. Kreiskasse, 1ter Amtschreibe</i> (C. k. Kasa Cyrkularna, I pisarz urzędowy) 1816–1819	1816	1819
Józef Grabowiecki	<i>Hr. Joseph Grabowiecki</i>	<i>K. K. Kreiskasse. 2ter Amtschreiber</i> (C. k. Kasa Cyrkularna, II pisarz urzędowy) 1816–1818, 1820–1821	1816 1820	1818 1821
Johann Gilner	<i>Hr. Johann Gilner</i>	<i>K. K. Galizisches Protomedicat, Kreisarzt zu Czortkow</i> (lekarz cyrkularny) 1816–1820 <i>Kreisarzt und Med. Dr.</i> (lekarz cyrkularny i doktor medycyny) 1821–1826	1816	*
Joseph Hegedisch	<i>Hr. Joseph Hegedisch</i>	<i>K. K. Galizisches Protomedicat, Kreiswundarzt</i> (chirurg cyrkularny) 1816–1820 <i>Kreiswundarzt</i> (chirurg cyrkularny) 1821–1822	1816	1822
Antonia Aue	<i>Antonia Aue</i>	<i>K. K. Galizisches Protomedicat, Kreishelbamm</i> (położna cyrkularna) 1816–1817	1816	1817
Anton Taulow von Rosenthal	<i>Herr Anton Ritter Taulow v. Rosenthal, k. k. Gubernialrath</i>	<i>Kreishauptmann, k. k. Gubernialrath</i> (starosta cyrkularny, C. k. radca gubernialny) 1817–1826	1817	*

Imię i nazwisko urzędnika	Oryginalny zapis w Schematyzmach galicyjskich z lat 1816–1826		Lata służby w/przy C. k. Czortkowskim Urzędzie Cyrkularnym	
	Imię i nazwisko	Stanowisko	Początek	Koniec
(Johann) Jakob von Zoboth (Zop- poth, Zoböth)	<i>Hr. (Johann) Jakob v. Zoboth (Zoppoth, Zoböth)</i>	<i>1ter Kreiskommissär</i> (I komisarz cyrkularny) 1817–1826	1817	*
Johann (Ignaz) Ploner (Plonner)	<i>Hr. Johann (Ignaz) Ploner (Plonner)</i>	<i>2ter Kreiskommissär</i> (II komisarz cyrkularny) 1817–1820	1817	1820
Emeryk Struczewski	<i>Hr. Emerikus Struczewski</i>	<i>3ter Kreiskanzlist</i> (III kancelista cyrkularny) 1817–1818	1817	1818
Franz Konober	<i>Hr. Franz Konober</i>	<i>K. K. Kreiskasse, Controlor</i> (C. k. Kasa Cyrkularna, kontroler) 1817–1820	1817	1820 †
Vincenz Gutwein	<i>Hr. Vinzenz Gutwein</i>	<i>3ter Kreiskommissär</i> (III komisarz cyrkularny) 1818–1819	1818	1819
Adam Roßner (Rosner)	<i>Hr. Adam Roßner (Rosner)</i>	<i>Kreisregistrant</i> (rejestrator cyrkularny) 1818–1826	1818	*
Walenty Dłuhas	<i>Hr. Valentin Dluhas</i>	<i>2ter Kreiskanzlist</i> (II kancelista cyrkularny) 1818; <i>1ter Kreiskanzlist</i> (I kancelista cyrkularny) 1819–1826	1818	*
Josepha Margesin (Morgesin)	<i>Josepha Margesin (Morgesin)</i>	<i>K. K. Galizisches Protomedicat,</i> <i>Kreishebamme</i> (położna cyrkularna) 1818–1820; <i>Kreishebamme</i> (położna cyrkularna) 1821–1826	1818	*
Joseph von Maroszany	<i>Hr. Joseph v. Maroszany</i>	<i>3ter Kreiskommissär</i> (III komisarz cyrkularny) 1819–1826	1819	*
Ignaz Stenzel	<i>Hr. Ignaz Stenzel</i>	<i>2ter Kreiskanzlist</i> (II kancelista cyrkularny) 1819–1822	1819	1822
Theodor Lobkowitz	<i>Hr. Theodor Lobkowitz</i>	<i>3ter Kreiskanzlist</i> (III kancelista cyrkularny) 1819–1822; <i>2ter Kreiskanzlist</i> (II kancelista cyrkularny) 1823–1826	1819	*

Imię i nazwisko urzędnika	Oryginalny zapis w Schematyzmach galicyjskich z lat 1816–1826		Lata służby w/przy C. k. Czortkowskim Urzędzie Cyrkularnym	
	Imię i nazwisko	Stanowisko	Początek	Koniec
Michał Boryszkiewicz	<i>Hr. Michael Boryszkiewicz</i>	<i>3ter Kreiskanzlist</i> (III kancelista cyrkularny) 1819–1824	1819	1824
Jan Jerzabek	<i>Hr. Johann Jerzabek</i>	<i>K. k. Kreiskasse</i> (C. k. Kasa Cyrkularna): <i>2ter Amtschreiber</i> (II pisarz urzędowy) 1819; <i>1ter Amtschreiber</i> (I pisarz urzędowy) 1820–1823	1819	1823
Johann Kraus	<i>Hr. Johann Kraus</i>	<i>Kreissekretär</i> (sekretarz cyrkularny) 1820–1823	1820	1823
Johann Fogelmann	<i>Hr. Johann Fogelmann</i>	<i>K. K. Tabak- und Stempelgefällen. Rechnungs-Kanzley nn Lemberg, Kolomeer Kommissariat, Revisor, zu Zaleszczyk</i> (rewizor tabaczny) 1820–1824	1820	1824
Franz Hailig	<i>Hr. Franz Hailig</i>	<i>K. k. Kreiskasse, Kassier</i> (C. k. Kasa Cyrkularna, kasjer) 1820–1825	1820	1825 (1826 †)
Emmanuel von Kronbach	<i>Hr. Emmanuel Ritter v. Kronbach</i>	<i>2ter Kreiskommissär</i> (II komisarz cyrkularny) 1821	1821	1821
Peter Glanz	<i>Hr. Peter Glanz</i>	<i>Baupraktikant</i> (praktykant budowlany) 1821–1826	1821	*
Joseph Michale	<i>Hr. Joseph Michale</i>	<i>2ter Kreiskommissär</i> (II komisarz cyrkularny) 1822	1822	1822
Piotr Andrzejowski	<i>Hr. Peter Andrzejowski</i>	<i>Kreiskonzeptspraktikant</i> (cyrkularny praktykant koncepcyjny) 1822–1823	1822	1823
Thomas Niemetz	<i>Hr. Thomas Niemetz</i>	<i>Kreisingenieur</i> (inżynier cyrkularny) 1822–1825	1822	1825
Franz Langer	<i>Hr. Franz Langer</i>	<i>K. k. Kreiskasse, Kontrollor</i> (C. k. Kasa Cyrkularna, kontroler) 1822–1823	1822	1823 †

Imię i nazwisko urzędnika	Oryginalny zapis w Schematyzmach galicyjskich z lat 1816–1826		Lata służby w/przy C. k. Czortkowskim Urzędzie Cyrkularnym	
	Imię i nazwisko	Stanowisko	Początek	Koniec
Anton Wawrausch	<i>Hr. Anton Wawrausch</i>	<i>K. k. Kreiskasse, 2ter Amtschreiber</i> (C. k. Kasa Cyrkularna, II pisarz urzędowy) 1822–1824	1822	1824
Blasius Ballo	<i>Hr. Blasius Ballo</i>	<i>2ter Kreiskanzlist</i> (II kancelista cyrkularny) 1823–1826	1823	*
Ferdinand Howorka	<i>Hr. Ferdinand Howorka</i>	<i>3ter Kreiskanzlist</i> (III kancelista cyrkularny) 1823–1826	1823	*
Philipp Angelus	<i>Hr. Philipp Angelus</i>	<i>Kreiswundarzt</i> (chirurg cyrkularny) 1823–1825	1823	*
Karl Maschek	<i>Hr. Karl Maschek</i>	<i>2ter Kreiskommissär</i> (II komisarz cyrkularny) 1824–1826	1824	*
Anton Ratschek (Rotschek)	<i>Hr. Anton Ratschek (Rotschek)</i>	<i>3ter Kreiskommissär</i> (III komisarz cyrkularny) 1824–1826	1824	*
Heinrich Wachtel	<i>Hr. Heinrich Wachtel</i>	<i>Kreiskretär</i> (sekretarz cyrkularny) 1824–1826	1824	*
Feliks Kwiatkiewicz	<i>Hr. Felix Kwiatkiewicz</i>	<i>Kreiskonzeptspraktikant</i> (cyrkularny praktykant koncepcyj- ny) 1824–1826	1824	*
Joseph Zopoth	<i>Hr. Joseph Zoboth</i>	<i>Kreiskonzeptspraktikan</i> (cyrkularny praktykant koncepcyj- ny) 1824–1825	1824	1825
Johann Stozesch	<i>Hr. Johann Stozesch</i>	<i>K. k. Kreiskasse, Kontrollor</i> (C. k. Kasa Cyrkularna, kontroler) 1824–1826	1824	*
Antoni Kasprowicz	<i>Hr. Anton Kasprowicz</i>	<i>K. k. Kreiskasse, 2ter Amtschreiber</i> (C. k. Kasa Cyrkularna, II pisarz urzędowy) 1824–1826	1824	*
Franz Hoffmann	<i>Hr. Franz Hoffmann</i>	<i>Rechnungskonfizient</i> (konficient rachunków) 1825–1826	1825	*
Karl Weyde	<i>Hr. Karl Weyde</i>	<i>3ter Kreiskanzlist</i> (III kancelista cyrkularny) 1825–1826	1825	*

Imię i nazwisko urzędnika	Oryginalny zapis w Schematyzmach galicyjskich z lat 1816–1826		Lata służby w/przy C. k. Czortkowskim Urzędzie Cyrkularnym	
	Imię i nazwisko	Stanowisko	Początek	Koniec
Ferdinand Handhölzel	<i>Hr. Ferdinand Handhölzel</i>	<i>K. k. Kreiskasse, 2ter Amtschreiber</i> (C. k. Kasa Cyrkularna, II pisarz urzędowy) 1825–1826	1825	*
Ferdinand Hausmann	<i>Hr. Ferdinand Hausmann</i>	<i>2ter Kreiskommissär</i> (II komisarz cyrkularny) 1826	1826	*
Gabriel Suchorowski	<i>Hr. Gabriel Suchorowski</i>	<i>Kreiswundarzt</i> (chirurg cyrkularny) 1826	1826	*
Alexander Theimer	<i>Hr. Alexander Theimer</i>	<i>Kreisingenieur</i> (inżynier cyrkularny) 1826	1826	*
Jacob Haake	<i>Hr. Jacob Haake</i>	<i>K. k. Kreiskasse, Kassier</i> (C. k. Kasa Cyrkularna, kasjer) 1826	1826	*
Andreas Schmales	<i>Hr. Andreas Schmales</i>	<i>K. k. Tabak-und Stempel-gefallen-Aussicht-Personale. Brzezaner Kommissariat, Distriktsrevisor, zu Czortkow, Revisor</i> (rewizor tabaczny) 1826	1826	*

Legenda:

* – w 1826 r. nadal zatrudniony/-a w/przy C. k. Czortkowskim Urzędzie Cyrkularnym.

† – zmarły w danym roku kalendarzowym oficjał administracji habsburskiej w Zaleszczykach.

Źródło: *Schematismus des Königreiches Galizien und Lodomerien. Für das Jahr 1816–1826*, Lemberg: 1816 (s. 65–68, 86–87), 1817 (s. 75–78, 95–96), 1818 (s. 114, 249, 513–515), 1819 (s. 117–118, 258, 527–529), 1820 (s. 125, 265, 273, 587–589), 1821 (s. 137–138, 304), 1822 (s. 141–142, 303), 1823 (s. 127–128, 285), 1824 (s. 125–126, 292), 1825 (s. 118–119, 276), 1826 (s. 118–119, 263).

Wyłączenie – strony z wykazem obsady etatowej *K. k. Czortkower Kreisamt*.

Wykaz chrztów dzieci oficjałów C. k. Czortkowskiego Urzędu Cyrkularnego
sporządzony na podstawie księgi metrykalnej chrztów Parafii Rzymskokatolickiej
w Zaleszczykach z lat 1816–1826 (AGAD, Ks. Metr. Arch. Lwow., sygn. 1481)

Data urodzenia	Data chrztu	Imię (imiona) dziecka	Rodzice	Chrzestni	Nr str.
5 XI 1816 r.	23 XI 1816 r.	Ignaz Eduard	Johann von Hirschberg, Theresia von Beck	baron Ignacy Brunicki, Anna Taulow von Rosenthal, żona starosty cyrkularnego czortkowskiego; Anton Taulow von Rosenthal, Anna Gilner, żona medyka cyrkularnego	247
4 I 1817 r.	20 I 1817 r.	Heinrich Ignaz	Mathias Pluschk, Josepha Globotnik	baron Ignacy Brunicki, Rosalia Maria Taulow von Rosenthal	248
12 IV 1817 r.	15 V 1817 r.	Julian	Grzegorz Mondziebowicz, Franciszka Janocha	baron Maurycy Brunicki, Anna von Gering, córka starosty złoczowskiego i radcy gubernialnego	252
14 IX 1817 r.	15 IX 1817 r.	Malvina Eva Maria	Anton Ritter Taulow von Rosenthal, Maria von Gering, córka starosty złoczowskiego	baron Ignacy Brunicki, Eva Stutterkein, żona staro- sty tarnopolskiego i radcy gubernialnego	254
29 IX 1817 r.	10 X 1817 r.	Michael Honorat	Ignaz Sommer, Johanna Moenich	Philipp Huberty (Huberti), Anna Gilner, żona medyka cyrkularnego; Franz Konober, Maria Gregorowicz, szlachcianka	255
28 I 1818 r.	28 I 1818 r.	Johann Carl	Johann Fogelmann, Maria Surdrowa	Antoni Gregorowicz, kupiec, Anna Hotwany, czcigodna wdowa	258
29 I 1818 r.	3 II 1818 r.	Anna Franziska Maria	Johann von Hirschberg, Theresia von Beck	Franz Maria Duchet, starosta cyrkularny rzeszowski i radca gubernialny, Vincentia Guttwein, żona komisarza cyrkularnego czortkowskiego; Johann i Anna von Gilner(owie), Theresia Dawid, wdowa po komisarzu cyrkularnym	258
10 II 1818 r.	14 II 1818 r.	Joseph Carl	Joseph von Mehoffer, Magdalena Weissenbach	Antoni Lebius (Lebios), dzie- dzic dóbr w Czerniowcach, Maria Taulow von Rosenthal, żona starosty cyrkularnego czortkowskiego	259

Data urodzenia	Data chrztu	Imię (imiona) dziecka	Rodzice	Chrzestni	Nr str.
24 II 1818 r.	28 II 1818 r.	Maria Amalia Augusta Felicita	(Johann) Jacob Zoppoth, Amalia Brandau	baron Ignacy Brunicki, Maria Taulow von Rosenthal, żona starosty cyrkularnego czortkowskiego	265
14 III 1818 r.	16 III 1818 r.	Amalia Francisca Catharina	Vincenz Guttwein, Magdalena Weber	Grzegorz Mondziebowicz, Antonina Wrecha, żona protokolisty; Johann von Hirschberg, Franciszka Mondziebowicz, żona sekretarza	265
4 VI 1818 r.	4 VI 1818 r. <i>ex aqua</i>	Antonina Franciszka	Franciszek Zawilowski, Elżbieta Barykowa	Franz Konober, Franciszka Mondziebowicz, żona sekretarza	270
6 I 1819 r.	6 I 1819 r.	Erminand Ignaz Joseph	Anton Taulow von Rosenthal, Maria von Gering	baron Ignacy Brunicki, Anna von Gering, wdowa po staroście cyrkularnym złoczow- skim i radcy gubernialnym	272
11 II 1819 r.	11 II 1819 r.	Vincenz Georg Adolf	Vincenz Guttwein, Magdalena Weber	Jan Długoborski, szlachcic (<i>Nobilis</i>) Zofia Długoborska, szlachcian- ka (<i>Nobilis</i>)	272
8 VI 1819 r.	9 VI 1819 r.	Anton(i)	Johann Fogelmann, Antonina Kunaszewska	Franz Konober, Theresia Dawid, wdowa po komisarzu cyrkularnym	274
27 IX 1819 r.	27 IX 1819 r.	Clementina Antonia Maria Magdalena	Joseph Ritter von Mehoffer, Maria Magdalena Weissenbach	Maria Antonia von Grones, cór- ka komisarza cyrkularnego(?) Joanna Hartig żona skarbnika cyrkularnego	277
14 I 1820 r.	16 I 1820 r.	Eduard Ignaz An- ton Joseph	Anton Taulow von Rosenthal, Maria v. Gering	baron Ignacy Brunicki, Amalia Zoppoth, żona komisa- rza cyrkularnego	279
28 I 1820 r.	29 I 1820 r.	Amalia Carolina	Adam Rosner, syn Adama i Theresii, Martha Hass, córka Johanna i Cathariny	Anton Taulow Ritter von Rosenthal, Amalia Zoppoth, żona komisa- rza cyrkularnego	280
29 I 1820 r.	30 I 1820 r.	Antoni Konstantyn Ignacy	Franciszek Zawilowski, syn Wawrzyńca i Barbary, Elżbieta Baloga, córka Jana i Anny	Anton Taulow Ritter von Rosenthal, Magdalena von Mehoffer, żona komisarza cyrkularnego	280
13 II 1820 r.	14 II 1820 r.	Aurora Helena Rosalia	Joseph Maroszany, syn Jacoba i Heleny, Karolina Wohlfeld, Maksy- miliana i Rozalii	Maksymilian Wohlfeld, repre- zentant dominialny, Emilia Ornstein, panna, szlachcianka (<i>Nobilis</i>)	281

Data urodzenia	Data chrztu	Imię (imiona) dziecka	Rodzice	Chrzestni	Nr str.
7 VIII 1820 r.	29 IX 1820 r.	Kajetan Michael (Michał)	Johann Krauss, Tekla Trawińska	Ignaz Stenzel (Steine), Theresia Dawid, wdowa po komisarzu cyrkularnym	287
16 VIII 1820 r.	17 VIII 1820 r.	Ignaz (Ignacy)	Franz Müller, Zofia Malinowska, córka Jana i Rozalii	Ignaz Stenzel, Elżbieta Zawilowska, żona kancelisty cyrkularnego; Adam Rosner	287
1 X 1820 r.	2 X 1820 r.	Maria Teresa	Józef Grabowiecki, syn Jana i Katarzyny, Katarzyna Odowska, córka Feliksa i Franciszki	Franz Hailig, Theresia Rettel, żona właściciela dóbr	288
5 XII 1820 r.	5 XII 1820 r.	Maria Carolina	Joseph Ritter von Mehoffer, Magdalena Weissenbach	Carl Weissenbach, konsyliarz sądowy (<i>Landrat</i>), Maria (Taulow von) Rosenthal, żona starosty cyrkularnego	290
27 I 1821 r.	28 I 1821 r.	Carl Johann Maximilian	Joseph von Maroszany, syn Jacoba i Heleny, Karolina Wohlfeld, córka Maksymiliana i Rozalii	Adam Rosner, Maria Brunstein; Peter Glanz, Carolina Orenstein	291
20 II 1821 r.	26 II 1821 r.	Albin Wiktor	Franciszek Zawilowski, syn Wawrzyńca i Barbary, Elżbieta Baloga, córka Jana i Anny	Franz Hailig, Theresia Dawid, wdowa po komisarzu cyrkularnym	293
24 II 1821 r.	26 II 1821 r.	Paulina	Franz Hailig (Heilig), syn Josepha i Franziski, Joanna Huberty, córka Philippa i Theresii	Joseph Ritter von Mehoffer, Fryderyka Leśniewicz, żona nauczyciela	293
1 X 1816 r. chrzest <i>ex aqua</i>	24 IV 1821 r. akt dopełnienia chrztu	Carolina (Karolina)	Franz Müller, syn Johanna i Barbary, Zofia Malinowska, córka Jana, urzędnika Magistratu w Stanisławowie, i Rozalii	Franciszek Zawilowski, Catharina Stenzel, żona kancelisty cyrkularnego	295
12 VI 1821 r.	17 VI 1821 r.	Amalia Antonina Magdalena	Walentyn Długas, syn Jana i Marii, Konstanz Huberty, córka Philippa i Theresii	Thomas Niemetz, Magdalena von Mehoffer, żona komisarza cyrkularnego	297
25 VI 1821 r.	27 VI 1821 r.	Wilhelm Joseph Friedrich Ignaz	Anton Taulow Ritter von Rosenthal, Maria Anna von Gering	baron Ignacy Brunicki, Philippina Kronbach <i>de domo</i> Gamsenberg; Joseph Ritter von Mehoffer, Amalia Zoppoth <i>de domo</i> Brandau, żona komisarza cyrkularnego	297

Data urodzenia	Data chrztu	Imię (imiona) dziecka	Rodzice	Chrzestni	Nr str.
6 VIII 1821 r.	8 VIII 1821 r.	Elisabetha Konstanz (Elżbieta Konstancja)	Ignaz Stenzel, syn Martina i Elisabethy, Katarzyna Zabłocka, córka Edwarda i Anny	Thomas Niemetz, Konstanz Długas, żona kanceli- sty cyrkularnego	299
9 VIII 1820 r.	11 VIII 1821 r.	Ignaz (Ignacy)	Johann Fogelmann, rewizor tabacznego, syn Georga i Ursuli, Antonina Koniuszew- ska córka Antoniego i Magdaleny	Antoni Gregorowicz, kupiec, Theresia Hirschberg, żona konficienta rachunków	299
14 VIII 1821 r.	14 VIII 1821 r.	Maria Amalia	Ignaz Sommer, kontroler przy C. k. Złoczowskim Urzędzie Cyrkularnym, syn Georga i Anny, Johanna Nepomuka Mo- enich, córka Ignaza, chirur- ga cyrkularnego, i Agnes	Maria Taulow von Rosenthal, żona starosty czortkowskiego Joseph Ritter von Mehoffer; Amalia Zoppoth, żona komisa- rza cyrkularnego, Anton Taulow Rittner von Rosenthal	299
16 IX 1821 r.	20 IX 1821 r.	Wilhelmina Magdalena	Adam Rosner, syn Adama i Theresii, Martha Hass, córka Johanna i Cathariny	Joseph von Maroszany, Magdalena von Mehoffer, żona komisarza cyrkularnego	299v
9 X 1821 r.	12 X 1821 r.	Felix Leopold	Franz Langer, syn Philippa i Margarethy, Rosalia Müller, córka Johan- na Wenzla i Elisabethy	Franz Seraph Hailig, Eva Langer; córka kontrolera Kasy Cyrkularnej Johanna Hailig, żona kasjera cyrkularnego	300
17 IV 1822 r.	26 IV 1822 r.	Rudolph Joseph Jacob	Joseph von Maroszany, Karolina Wohlfeld, córka Maksymiliana i Rozalii	Joseph Ritter von Mehoffer, Barbara Mokrzańska, dziedziczka dóbr Krzyszczatyń(?), Maksymilian Wohlfeld, repre- zentant Dominium, Magdalena von Mehoffer, żona komisarza cyrkularnego	305
2 IX 1817 r.	6 V 1822 r.	Mansuet Johann Georg	Johann Hegedisch, syn Georga i Marii, Josepha Vivek, córka Carla i Susanny	Joseph Ritter von Mehoffer, Johanna Hailig, żona kasjera cyrkularnego; Franz Hailig, Magdalena von Mehoffer, żona komisarza cyrkularnego	306
3 VII 1822 r.	4 VII 1822 r.	Aloysia	Thomas Niemetz, syn Tho- masa i Anny, Anna Dhonel, córka Franza i Anny	Johann Krauss, Thecla Krauss, żona sekretarza cyrkularnego, [nieczytelne], Lisette Dhonel	308

Data urodzenia	Data chrztu	Imię (imiona) dziecka	Rodzice	Chrzestni	Nr str.
29 XII 1822 r.	29 XII 1822 r.	Carl Ignaz	Joseph Ritter von Mehoffer, syn Ignaza i Rosalii, Magdalena Weissenbach, cóрка Antona Carla i Theresii	Carl Weissenbach, C. k. radca krajowy, Joanna Hailig, żona kasjera cyrkularnego	311
31 V 1823 r.	31 V 1823 r.	Adolphine Josepha	Adam Rosner, syn Adama i Theresii, Martha Hass, cóрка Johanna i Cathariny, obywateli Czerniowiec	Karolina Maroszany, żona komisarza cyrkularnego Stefan Michalewski, inspektor drogowy	315
26 VIII 1823 r.	28 VIII 1823 r.	Franziska	Joseph Maroszany, syn Josepha i Heleny Karolina Wohlfeld, cóрка Maksymiliana, reprezentan- ta Dominium, i Rozalii	Joseph Ritter von Mehoffer, Konstanz Dłuhasz, żona kanceli- sty cyrkularnego	317
28 IX 1823 r.	17 X 1823 r.	Leontina Maria Antonia	Anton Ritter Taulow von Rosenthal, Maria v. Gering, cóрка Frie- dricha, starosty cyrkularne- go złoczowskiego, i Anny	baron Ignacy Brunicki, Magdalena von Mehoffer, żona komisarza cyrkularnego	318
7 XI 1823 r.	10 XI 1823 r.	Emilia	Heinrich Wachtel, syn Hein- richa i Rosalii, Anna Ebner, cóрка Laurenza i Anny	Anton Ritter Taulow von Rosenthal, Rozalia Czarkowska, szlachcian- ka (<i>Nobilis</i>); Rozalia Wachtel, wdowa po C. k. stryjskim sekretarzu cyrkularnym	319
6 II 1824 r.	13 II 1824 r.	Wilhelmi- na Luisa (Luiza)	Walenty Dłuhosz (Dłuhasz), syn Jana i Marii, Konstanz Huberty, cóрка Philippa i Theresii	Joseph Maroszany, Magdalena von Mehoffer, żona komisarza cyrkularnego	321
7 VI 1824 r.	10 VI 1824 r.	Carolina Elisabetha	Adam Rosner, syn Adama i Theresii, Martha Haas (Hass), cóрка Johanna i Cathariny	Joseph Popper, sekretarz gubernialny, Carolina Zoppoth, panna, cóрка komisarza cyrkularnego; Joseph Maroszany, Anna Wohlfeld	324
5 XI 1824 r.	7 XI 1824 r.	Joseph	Thomas Niemetz, syn Tho- masa i Anny, Elena Dhonel, cóрка Franza i Anny	Carolina Zoppoth, panna, cóрка komisarza cyrkularnego, Joseph(in)a Dhonel, panna, Feliks Kwiatkiewicz, Joseph Zoppoth	327

Data urodzenia	Data chrztu	Imię (imiona) dziecka	Rodzice	Chrzestni	Nr str.
21 XII 1824 r.	11 I 1825 r.	Josepha	Joseph Maroszany, syn Jacoba i Heleny, Karolina Wohlfeld, córka Maksymiliana i Rozalii	Antoni Feliks Horodyski, dziedzic dóbr Krogulec, baronowa Barbara Brunicka	329
27 I 1825 r.	28 I 1825 r.	Edward (Eduard)	Walentyń Dłuhosz, syn Jana i Marii Konstanzy Huberty, córka Philippa i Theresii	Feliks Kwiatkiewicz, Magdalena v. Mehoffer, żona komisarza cyrkularnego	329
22 I 1825 r.	28 I 1825 r.	Sabina	Heinrich Wachtel, syn Heinricha i Rosalii Anna Ebner, córka Laurenza i Anny	Anton Ritter Taulow von Rosenthal, Rozalia Czarkowska, żona oficjała lwowskiego	329
30 I 1825 r.	30 I 1825 r.	Romuald Gregor (Grzegorz)	Carl Weyde, syn Gregora i Konstanz, Anna Aniela Maszewska, córka Mikołaja i Marii	Antoni Brzuchowicz, chirurg, Klara Petraszewska, wdowa, Grzegorz Borowski, nauczyciel w Szkole Głównej Obwodowej	330
9 IV 1825 r.	10 IV 1825 r.	Emilia	Franz Frischman(n), praktykant w C. k. Czortkowskim Urzędzie Cyrkularnym, syn Johanna i Josephy, Maria Fuchs, córka Bernharda, chirurga, i Rosalii	Adam Rosner, Ignacy Ochocki, były(?) I pisarz Kasy Cyrkularnej Anna Gilner, żona medyka cyrkularnego	331
21 XI 1825 r.	21 XI 1825 r.	Johann Nepomuk	Anton Rotschik (Rotschek), syn Wenzla i Anny, urodzony w Bystrzycy na Morawach, Amalia Chwalier, córka Johanna i Aloysii, urodzona w Dolnej Austrii	Carl Maschek, Maria Maschek, żona komisarza cyrkularnego	337
6 X 1826 r.	6 X 1826 r.	Catharina Adelheid Sophia Thecla Clementina	Jacob Glanz, komisarz Urzędu Budowy Dróg w Zaleszczykach, syn Christoph'a i Cathariny, Thecla Güntner, córka Andreasa i Anny	Friedrich Julius Pischel, geometra przy C. k. Sądzie Ziemskim we Lwowie, Johann Gilner, Anna Gilner, żona medyka cyrkularnego, Maria Maschek, żona komisarza cyrkularnego	346
23 XI 1826 r.	3 XII 1826 r.	August Johann	Franz Frischmann, urzędnik cyrkularny, syn Johanna i Sophii. Maria Fuchs, córka Bernharda, chirurga, i Rosalii	Johann Gilner, Pani Wrecha, żona protokolisty cyrkularnego; Jan Wrecha, Anna Gilner, żona medyka cyrkularnego	347

Data urodzenia	Data chrztu	Imię (imiona) dziecka	Rodzice	Chrzestni	Nr str.
8 XII 1826 r.	10 XII 1826 r.	Maria Albina	Carl Weyde, syn Gregora i Konstanz, Anna Aniela Maszewska, córka Mikołaja i Marii	Johann Sto(c)zesch, Anna Gilner, żona medyka cyrkularnego	348
		Leocadia Valeria		Johann Gilner, Anna Hadwani, żona porucznika	

Wykaz małżeństw oficjałów C. k. Czortkowskiego Urzędu Cyrkularnego
sporządzony na podstawie księgi metrykalnej małżeństw Parafii Rzymskokatolickiej
w Zaleszczykach z lat 1816–1826 (AGAD, Ks. Metr. Arch. Lwow., sygn. 1484)

Data	Imię i nazwisko małżonka	Imię i nazwisko małżonki	Imię i nazwisko świadków	Nr str.
8 VI 1816 r.	Leopold Wohlfeld, lat 22, kawaler, kancelista	Anna Leibschang, lat 17, panna	Kazimierz Burger, kapitan, Józef Nowicki, farmaceuta	79
20 V 1817 r.	Jan Wrecha, lat 29, kawaler, protokolista w C. k. Urzędzie Cyrkularnym Czortkowskim, syn Wita i Anny (ojciec: były profesor prawa Uniwersytetu Lwowskiego)	Antonina Jastrzębska, lat 23, panna, córka Toma- sza i Anny (ojciec: dziedzic Holihrady)	Karol Makowiecki, dziedzic Nowosiółki, Mikołaj Makowiecki	81
20 I 1818 r.	Emeryk Marcin Skrzyszew- ski, lat 26, kawaler, kance- lista w C. k. Czortkowskim Urzędzie Cyrkularnym, syn Jakuba i Julii	Anna von Gering, lat 27, panna, córka Friedricha i Anny (ojciec: starosta cyrkularny żółkiewski, konsyliarz gubernialny)	Johann Jacob Zoppoth, C. k. I komisarz cyrkularny czortkowski, Ignacy Hryniasiewicz, komisarz cyrkularny	83
21 II 1819 r.	Joseph Maroszany, lat 30, kawaler, komisarz cyrkularny czortkowski, syn zmarłych Jacoba i Heleny Sendici	Karolina Wohlfeld, lat 16, panna, córka Maksy- miana i Rozalii (ojciec: reprezentant Dominium Zaleszczyki)	Anton Ritter Taulow von Rosenthal, starosta cyrkularny czortkowski, konsyliarz gubernialny, baronowa Teresa Brunicka	85
6 II 1820 r.	Walentyn Dłuhosch, lat 29, kawaler, kancelista w C. k. Czortkowskim Urzę- dzie Cyrkularnym, syn Jana i Marii; urodzony w Pawło- wicach na Śląsku	Konstanz Huberty, lat 18, panna, córka zmarłych Philippa i Theresii	Anton Ritter Taulow von Rosenthal, starosta cyrkularny czortkowski, konsyliarz gubernialny, Joseph Ritter von Mehoffer, C. k. komisarz cyrkularny	87
13 VIII 1820 r.	Franz Müller, lat 36, kawaler, syn Johanna i Barbary, urodzony w Złoczowie, mieszkaniec Zaleszczyk	Zofia Malinowska, lat 26, panna, córka Jana i Rozalii	Ignaz Stenzel, kancelista cyrkularny, Franciszek Zawilowski, kancelista cyrkularny, Barbara Müller, obywatelka Zaleszczyk	87
29 V 1823 r.	Anton Leibschang, lat 30, kawaler, syn Heinricha i Christiny, prefekt poczty w Kołomyi (ojciec: porucznik Regimentu Piechoty nr 41)	Maria Lichtenauer, lat 24, panna, córka Ignaza i Agnes, urzędnik zaopatrzeniowy	Heinrich Leibschang, porucznik Regimentu Pie- choty Marschalla nr 41, Johann Gilbricht, obywatel Zaleszczyk	93
20 I 1824 r.	Aleksander Charkiewicz, lat 26, kawaler, syn Bazylego i Heleny (ojciec: nauczyciel w C. k. Szkole Obwodowej)	Sophia Plonner, lat 19, panna, córka Johanna i Re- giny (ojciec: C. k. komisarz cyrkularny)	Christopher Holstein, apte- karz cyrkularny, Heinrich Kraus (Krauß), dyrektor Szkoły Głównej Obwodowej i nadzorca szkolny, Theresia von Rettel, właścici- cielka dóbr	95

Data	Imię i nazwisko małżonka	Imię i nazwisko małżonki	Imię i nazwisko świadków	Nr str.
23 IX 1824 r.	Franz Frischmann, lat 26, kawaler, C. k. praktykant cyrkularny, syn Josepha i Jo- anny (ojciec: kontroler)	Marciana Fuchs, lat 17, panna, córka Bernharda i Rosalii (ojciec: chirurg)	Andreas Lewotsch, inspek- tor policji, Franciszek Jakubowski, inspektor policji	97
23 X 1824 r.	Johann Stoczesch, lat 30, kawaler, C. k. kontroler kasy cyrkularnej, syn Johanna i Anny	Carolina Huberty, lat 17, panna, córka Philippa i Theresii (ojciec: były C. k. kasjer cyrkularny)	Anton Ritter Taulow von Rosenthal, C. k. konsyliarz gubernialny, starosta cyrku- larny czortkowski, Franz Hailig, kasjer Kasy Cyrkularnej	97
7 I 1826 r.	Jan Kordasiewicz, lat 40, kawaler, C. k. urzędnik kancelarii cyrkularnej, syn Stanisława i Marii	Magdalena Miniewska, lat 25, wdowa po Janie, nauczycielu C. k. Szkoły [Obwodowej]	Franz Hoffmann, konficient rachunkowy, Antoni Kasprowicz, I pisarz Kasy Cyrkularnej, Andrzej Kamiński, <i>Stempelmeister</i>	99
22 X 1826 r.	Feliks Kwiatkiewicz, lat 32, kawaler, szlachcic, koncepti- sta gubernialny, syn Ludwika i Teresy	Carolina Zop(p)oth, lat 22, panna, córka Jacoba i Fe- licitii (ojciec: przełożony w C. k. [Czortkowskim] Urzędzie Cyrkularnym w Zaleszczykach)	Carl Maschek, C. k. komi- sarz cyrkularny, Johann Gilner, medyk cyrkularny	101
29 XI 1826 r.	Stefan Przewłocki, lat 25, kawaler, właściciel dóbr w Sokalu, syn Jana i Anny	Nepomuka Sommer, lat 29, wdowa po C. k. kontro- lerze Kasy Cyrkularnej, córka Emmanuela i Agnes Moenichów (ojciec: chirurg cyrkularny zaleszczycki)	Jan Kordasiewicz, kanceli- sta cyrkularny, Józef Żukowski, <i>posiadacz ziemski</i> , Piotr Jakubowski, lekarz	102



STANISŁAW SŁAWOMIR NICIEJA

Uniwersytet Opolski

ORCID: 0000-0003-4952-9290

Z Podola na Śląsk. Z dziejów Kozowej i jej mieszkańców

From Podolia to Silesia. The history of Kozowa and its inhabitants

Summary: This article explores the history of Kozova, a town in the Podolia region made famous by the Polish satirist Jan Lam. In the 19th and early 20th centuries, Kozova was home to diverse multilingual and religious communities, including Poles, Jews, Ukrainians, and German colonists. The town was also a cultural hub, producing or hosting several prominent artists, writers, poets, actors, and clergymen. Tragically, during World War II, Kozova's Jewish population was exterminated, and after 1945, the Polish residents were expelled. Many of those displaced Poles resettled in Silesia, primarily in Opole. The article traces the history of Kozova, its transformation over time, and the fate of several families who relocated to Opole. Among the descendants of those families are notable artists, including actors Michał and Piotr Bajor, poet Ryszard Krynicki, and novelist and filmmaker Wiesław Helak. The author also delves into the literature associated with the region and provides a detailed analysis of Mieczysław Kołodko's remarkable autobiography.

Keywords: Poles, Jews, Ukrainians, resettlement, refugees, expatriates, Eastern Borderlands, Silesia. Opole region

Streszczenie: Celem artykułu jest przedstawienie historii podolskiego miasteczka Kozowa, które swego czasu rozsławił polski satyryk Jan Lam. Kozową w XIX i w pierwszej połowie XX w. zamieszkiwały różnojęzyczne i wyznaniowe narodowości: Polacy, Żydzi, Ukraińcy, niemieccy koloniści. W miasteczku tym urodzili się bądź przez pewien czas przebywali wybitni artyści: pisarz, poeci, aktorzy, a także duchowni. W czasie II wojny wymordowano tam ludność żydowską, a po 1945 r. usunięto stamtąd Polaków, którzy w większości po ekspatriacji

osiedli na Śląsku, głównie opolskim. Autor przedstawia historię miasteczka, jego transformację, a następnie losy kilku rodzin, które osiadły na Opolszczyźnie. Z rodzin tych wywodzą się tak wybitni artyści, jak: aktorzy – Michał i Piotr Bajorowie, poeta – Ryszard Krynicki, powieściopisarz i filmowiec – Wiesław Helak. Autor szczegółowo omawia literaturę i analizuje znakomitą autobiografię Mieczysława Kołodki.

Słowa kluczowe: Polacy, Żydzi, Ukraińcy, przesiedlenia, uchodźcy, ekspatrianci, Kresy Wschodnie, Śląsk, Opolszczyzna.

Kozowa – położona w sercu Podola, w trójkącie Brzeżany–Tarnopol–Podhajce, u źródeł rzeki Koropiec – długo nie miała szczęścia u dziejopisów. Oprócz lakonicznych wzmianek encyklopedycznych niewiele informacji można było o tym miasteczku znaleźć¹. Przebijając się przez dziesiątki roczników starych gazet, incydentalnie natrafiałem na różne skromne, czasem komiczne wiadomości z Kozowej, jak choćby ta o „powstaniu szewców”. Brzeżański dziennikarz relacjonował: *Było to 4 grudnia 1895 roku. W Kozowej był jarmark. Piotr Kramarczuk upił się tradycyjnie i wszedł do szynku Samuela Abenda jeszcze na kieliszek. Abend zastonił się ustawą o opilstwie i wódki nie chciał dać. Kramarczuk, mszcząc się za zniewagę, połamał krzesło i stłukł kilka kieliszków. Abend dał znać żandarmerii, wyrażając obawę o swoje życie. Żandarm Baczyński posłał policjanta gminnego, aby Kramarczuka ze szynku wypędził. Ale ten nie usłuchał, a wtedy żandarm Baczyński wkroczył sam i kazał policjantowi Krótkiewiczowi i wartownikowi Krzaczkowi Kramarczuka ze szynku wywlec. Ten natomiast, broniąc się, obrażał niewybrednym językiem interweniujących policjantów². Ten banalny, wręcz groteskowy incydent wywołał pod szynkiem wielkie zbiegowisko, w którym przeważali szewcy broniący Kramarczuka. Komendant, nie mogąc sobie poradzić z zaistniałą sytuacją, wezwał posiłki policyjne z pobliskich Brzeżan. Gdy dotarły one do Kozowej, zbiegowiska już nie było, bo jego uczestnicy rozeszli się do swoich domów i poszli spać. Ale policja nie dała za wygraną: wywleczono tych ludzi z łóżek i osadzono w areszcie na 17 dni. Następnie odbył się proces, w którym za udział w zbiegowisku skazano na kilka kolejnych tygodni aresztu ośmiu uczestników zajścia, w tym Szymona Bajora.*

Takie jak ta historie posłużyły Janowi Lamowi – jednemu z najpopularniejszych satyryków tamtej epoki – do napisania uszczypliwej, ośmieszającej to miasteczko powieści.

¹ Wiele statystycznych informacji o Kozowej i okolicach oraz dobrach właścicielki Kozowej – Teofili z Potockich Moszyńskiej zawiera opracowanie: K. Ruszała, *Na styku kultur i narodów. Galicyjskie miasta i miasteczka w józefińskim katastrze gruntowym*, tom. XXX: Bursztyn, Delatyn, Kozowa, Kraków 2020. Zob. też: G. Rąkowski, *Podole*, cz. II, Pruszków 2006, s. 286–287.

² *Powstanie szewców w Kozowie*, „Kurier Lwowski”, 8 IV 1896, nr 98, s. 1.

Diagnozowanie prowincji

W czasach autonomii galicyjskiej Jan Lam (1838–1886)³ był najjaśniej świecącą gwiazdą polskiej publicystyki i kąśliwej satyry – tak jak w okresie II Rzeczypospolitej Adolf Nowaczyński i Antoni Słonimski, a w czasach PRL-u Stefan Kisielewski („Kisiel”). Gazety, w których ukazywały się satyry, felietony i kroniki towarzyskie autorstwa Lama, w kawiarniach wyrywano sobie z rąk. Wydawcy i redaktorzy, którym udało się pozyskać jego pióro, zwiększali nakłady swoich pism. Od Krakowa po Kołomyję zaczynało czytać „Gazetę Narodową”, a potem także „Dziennik Polski” od „Kronik Lwowskich” autorstwa Lama.

Lam miał rogatą osobowość, błyskotliwą inteligencję i łatwość wywoływania skandali. Po mistrzowsku posługiwał się groteską, ironią, persyflażem, parodią czy pastiszem. Pisał sarkastycznie i atakował całą ówczesną elitę, a zwłaszcza świat polityczny. Głosił, że nie ma nic gorszego od samouwiebienia. Na jego felietony często reagowano histerycznym oburzeniem i odsądzano go od czci i wiary.

W 1869 r. Jan Lam wydał powieść, która stała się w Galicji bestsellerem. Czytano ją na głos w lwowskich, krakowskich, drohobyckich czy brzeżańskich domach i zaśmiewano się do łez. Lam sam czytał jej fragmenty na swoich wieczorach autorskich w miasteczkach na Podolu i Pokuciu, jednak do Kozowej nie odważył się pojechać, bo jej mieszkańcy mogliby go nie tylko wygwizdać czy zwymyślać, ale i poturbować fizycznie.

Powieść miała tytuł *Wielki świat Capowic* i była zjadliwą krytyką galicyjskiego świata urzędniczego i austriackiej administracji: różnych burmistrzów, inspektorów szkolnych, policmajstrów czy stróżów prawa, a także tzw. „strasznych mieszczan”. Demaskowała filantropów i różnych dobroczyńców na pokaz oraz rzekomych patriotów, a w istocie cwaniaków politycznych i pyszałków. Mimo że sprawa dotyczyła wszystkich miast i miasteczek polskich w zaborze austriackim, ze Lwowem, Stanisławowem i Samborem na czele, Lam – aby uniknąć procesów sądowych o obrazę konkretnego urzędnika i konkretnego miasta – uciekł się do metafory. Pisał rzekomo o nieistniejącym miasteczku Capowice na Podolu, ale w powieści opis topograficzny tej miejscowości, drogi wjazdowej czy ratusza pasował jak ulał do Kozowej, a na dodatek wokół tego miasteczka było wiele wiosek i przysiółków z nazwami kojarzącymi się z kozami: Kozówka, Kozłów, Kozłówek, Kozień, Kozina. A swoją drogą do dziś nie wiadomo, dlaczego nazwa tych sympatycznych, inteligentnych i mających tyle wdzięku stworzeń – koza, cap – wciąż używana bywa jako obraźliwy epitet, synonim uporu i głupoty. Niewątpliwie ma w tym swój udział Kornel Makuszyński, autor ponadpokoleniowego bestsellera noszącego tytuł *Przygody koziołka Matołka*.

³ S. S. Nicieja, *Samouk z Pokucia*, „Życie Literackie” (Kraków) 1987, nr 5; tegoż, *Jan Lam*, „Tydzień Polski” (Londyn), 26 I 1991; tegoż, *Kresowa Atlantyda*, T. XIV, Opole 2019, s. 77–78.

Bohaterem *Wielkiego świata Capowic* jest austriacki biurokrata Wacław Precliczek, który w burzliwym roku 1866 zmienia swą narodowość i poglądy w zależności od koniunktury politycznej: raz uważa się za Niemca, innym razem za Czecha, to znów za Polaka. Lam w sposób karykaturalny szkicuje postać Precliczka jako charakterystyczne egzemplum ówczesnych stosunków społeczno-politycznych, a równocześnie otacza go całą galerią biurokratów i tak zwanych „powag powiatowych”, zdolnych uczynić wszystko, gdy poczują nad sobą bat władzy centralnej. Dla kariery potrafią zaprzedać swą godność i honor, a potem odbijać to sobie na podległych im bezbronnych jednostkach. W powieści Lama noszą oni nazwiska-etykiety: „Wielmożny Bzikowski”, „Jaśnie Wielmożny Capowicki” czy „Doktor Rzeźnicki”.

Lam w swej powieści niby nie pisał o Kozowej, ale nadwrażliwi kozowianie nie mieli wątpliwości. Stąd ich ogromne pretensje do pisarza, że ich miasteczko niesprawiedliwie ośmieszył. Mówili: co za pech! Pobliski Zbaraż tak pięknie opisał i zmitologizował Sienkiewicz w *Ogniem i mieczem*, czyniąc zeń wzór patriotycznych postaw; wieś Okopy Św. Trójcy tak patetycznie przedstawił Zygmunt Krasiński w dramacie *Nie-Boska komedia*; Borysław uwiecznił Iwan Franko w powieści *Borysław się śmieje*, Kalisz tak epicko opisała Maria Dąbrowska w *Nocach i dniach*, Łódź demonicznie scharakteryzował Władysław Reymont w *Ziemi obiecanej*, a ten złośliwiec Lam – co z tego, że utalentowany i popularny – swym bezlitosnym i fałszywym opisem wbił nas w ziemię i zrobił z Kozowej centrum capowickiego ciemnogrodu. Co za niewdzięczność!

Domniemanie, że Kozowa mogła być dla Jana Lama scenerią powieści *Wielki świat Capowic* dzielali dwaj wytrawni historycy literatury: Stanisław Pigoń i Czesław Kłak. Ustalono, że Lam przez pewien czas mieszkał w Kozowej i – zdaniem Pigionia – „nazbierał tam wzorków do swojej powieści, nie wyłączając postaci imć pana Kalasantego na Capowicach Capowickiego”⁴, którego pierwowzorem miał być ówczesny właściciel Kozowej i przysiółka Kalasantówka pod Chodaczkowem Wielkim – Kazimierz Szeliski. Ponadto opis wjazdu do miasteczka Capowice w powieści Lama jest zgodny nawet z dzisiejszymi realiami Kozowej, bo gdy konfrontując to, 150 lat później wjeżdżałem samochodem (Lam jechał bryczką) do tej miejscowości, nie miałem wątpliwości, że to ten sam wąwóz, ten sam bruk i ta sama kapliczka w cieniu karłowatych drzew.

To o miasteczkach takich jak Kozowa mistrz Jeremi Przybora (1915–2004) pisał:

Średnie miasta, są takie średnie miasta
Gdzie żaden dom nad inne nie wyrasta
W średnich miastach mężczyzna czy niewiasta

⁴ S. Pigoń, *Z Komborni w świat*, Warszawa 1983 (wydanie piąte), s. 297.

Nie zwykli są współziomków swych przerastać.
W średnich miastach nie szarpiesz się, nie sztasz
Spokojem tchną przedziwnym takie miasta
Miejscowości tych nie jestem entuzjasta
Ale przyznam, jakiś urok jest w tych miastach.

Kozowa była chyba jedynym miastem powiatowym, które na pieczęciach i dokumentach urzędowych stosowało różne formy swojej nazwy. Raz pisano: „Urząd w Kozowie”, a kiedy indziej: „Urząd w Kozowej”. Dawni mieszkańcy, a dziś ich potomkowie najczęściej mówią, że są „z Kozowy” lub że mieszkają „w Kozowie”. Formy „z Kozowej” czy „w Kozowej” – choć gramatycznie bardziej poprawne – używane były rzadziej.

Kronikarz Kozowej

Na początku XXI w. Kozowa doczekała się wreszcie swego piewcy i herolda jej oryginalności. Stał się nim prawie 150 lat po prześmiewcy Janie Lamie nauczyciel licealny, polonista, autor obszernej, liczącej 520 stron autobiografii – Mieczysław Kołodka⁵, syn popularnego w Kozowej akordeonisty, będącego w tamtejszej okolicy wziętym szewcem.

Mieczysław Kołodka (1929–2017) opuścił Kozową, mając 16 lat, i jako wysiedleniec trafił wspólnie z rodzicami na Śląsk: początkowo do Gliwic, a po roku do Nowego Lasu koło Nysy. Po maturze podjął studia filologiczne na uniwersytecie w Łodzi, trafiając na wyjątkowy czas w tym mieście, w którym przed wojną nie było żadnej wyższej uczelni państwowej, a po wojnie powstało ich dziesięć – w tym uniwersytet, politechnika, akademia medyczna, akademia sztuk pięknych i słynna „Filmówka”. Na tamtejszym uniwersytecie słuchał wykładów m.in. Jana Kota, Leszka Kołakowskiego i Józefa Chałasińskiego.

Duży wpływ na osobowość Mieczysława Kołodki wywarł jego krajan – prof. Karol Dejna (1911–2004), ceniony łódzki językoznawca, pochodzący z Borków Wielkich nieopodal Kozowej, absolwent gimnazjum w Tarnopolu i Uniwersytetu Lwowskiego. Przed wojną Dejna był nauczycielem w lwowskich gimnazjach. Na Uniwersytecie Łódzkim osiągnął wysoką pozycję naukową. Był badaczem dialektów ukraińskich i polskich. Pełnił też funkcję prorektora tej uczelni.

Na losy Kołodki miał też wpływ prof. Jan Szczepański (1913–2004) – wybitny socjolog, ówczesny rektor Uniwersytetu Łódzkiego. On to spowodował, że po studiach magisterskich w 1955 r. Kołodka nie musiał przyjąć nakazu pracy w Koszalinie, a mógł wrócić do mieszkającej wówczas w Namysłowie rodziny

⁵ M. Kołodka, *Tak wyrasta się na człowieka – szkice biograficzne*, Namysłów 2011.

i tam zapisać piękną kartę w dziejach szkolnictwa jako wychowawca młodzieży, dyrektor liceum i zespołu szkół oraz powiatowy inspektor oświaty.

W czasie studiów w Łodzi Kołodka miał szczęście do wyjątkowych kolegów, z którymi mieszkał w domu studenckim. Byli wśród nich m.in. twórcy popularnego kabaretu studenckiego „Pstrąg”: Julian Brysz, Jerzy Antczak (rocznik 1929) – później wybitny reżyser teatralny i filmowy, Jerzy Markuszewski (1930–2007) – główny animator warszawskiego STS-u i Alina Grabowska (1935–2006) – później charyzmatyczna dziennikarka Radia Wolna Europa. Wspominając ją po latach, Kołodka pisał: *Jej nieco męski, tubalny głos, niewybredny język, dosadne słownictwo i mocne polityczne zaangażowanie – oto cała Alina, moja koleżanka ze studiów polonistycznych w Uniwersytecie Łódzkim w latach 1951–1955. Była studentką rozdyktowaną, dowcipną i złośliwą zarazem, nieco wyniosłą, nieumiejącą słuchać, raczej chciała, by ją słuchano*⁶.

Alina Grabowska-Perth po studiach pracowała jako dziennikarka w łódzkim „Głosie Robotniczym” i była kierowniczką literacką Teatru Ziemi Łódzkiej, mocno lansując swoje ówczesne socjalistyczne poglądy. Opuściwszy Polskę po marcu 1968 r., stała się ostrą w retoryce antykomunistką i jedną z czołowych publicystek Sekcji Polskiej Radia Wolna Europa. U schyłku życia, schorowana, wróciła do Łodzi; spoczęła w grobowcu rodzinnym. Po śmierci wyróżniono ją wysokimi odznaczeniami państwowymi.

Łódzki kabaret „Pstrąg”, który tworzyli koledzy Kołodki, był porównywany z warszawskim „STS-em” i krakowską „Piwnicą pod Baranami”. Nazwa wiązała się z pstrągiem – rybą, która pływa pod prąd. I taki też był program artystyczny tej grupy studenckiej, rozpoczynającej każdy spektakl zawołaniem wziętym od Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego: „Skumbrie w tomacie. Chcieliście Polski – no to ją macie”.

Po ukończeniu studiów w Łodzi Kołodka – pełen pasji społecznik, harcerz i organizator Towarzystwa Ziemi Namysłowskiej – okazał się znakomitym nauczycielem, który wykształcił kilka pokoleń namysłowskiej młodzieży. Z jego klasy wyszli m.in.: prof. Stanisław Gajda (1945–2022) – wybitny polski językoznawca, sławista, długoletni dyrektor Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Opolskiego, członek Polskiej Akademii Nauk, doktor honoris causa kilku uniwersytetów; prof. Leszek Kuberski (1956–2006) – historyk; Maria Najda (rocznik 1946) – finansistka, długoletnia kwestorka Uniwersytetu Opolskiego; dr Dymitr Słezion (rocznik 1942) – matematyk i znakomity dydaktyk.

Mieczysław Kołodka wykształcił też plejadę recytatorów, wśród nich Krystynę Żarnecką, rywalizującą w jednym z ogólnopolskich konkursów z późniejszym wybitnym aktorem – Januszem Gajosem, wtedy jeszcze licealistą. Rodzice jednak

⁶ Tamże, s. 49–50.

nie pozwolili jej pójść do szkoły teatralnej – została wysoko cenioną lekarką w Opolu.

Gdy na początku XXI w. Mieczysław Kołodka wszedł w złotą jesień życia, stając się emerytem, spotkała go tragedia: jego wierna towarzyszka życia niespodziewanie zapadła na ciężką odmianę stwardnienia rozsianego. Przykuta do łóżka, bez władzy w nogach i rękach, skazana była tylko na opiekę męża. Trudno wyobrazić sobie skalę poświęcenia Mieczysława Kołodki – niezwykle ruchliwego turysty, podróżnika, organizatora rajdów i obozów harcerskich – który przez 20 lat czuwał dzień i noc przy łóżku chorej żony (zmarła w maju 2011 r.). Niemal codziennie pytał, dlaczego to nieszczęście spotkało ich w „złotej jesieni życia”. I aby odganiać czarne myśli podczas nocnego czuwania przy chorej żonie, pisał swe wspomnienia. W ten sposób powstała jego niezwykła, epicka w ujęciu literackim, autobiografia *Tak wyrasta się na człowieka*, której tytuł zaczerpnięty został ze znanego wiersza Władysława Broniewskiego:

Nie głaskało mnie życie po głowie,
nie pijałem ptasiego mleka –
no i dobrze, no i na zdrowie:
Tak wyrasta się na człowieka.

Rzeczywiście, Mieczysława Kołodki życie nie głaskało po głowie. Ale powrót wspomnieniami do lat dzieciństwa spędzonego w Kozowej dawał mu ukojenie.

Złoty czas hrabiego Henryka

Na przestrzeni wieków Kozowa była własnością kilku rodzin, m.in.: Skarbków, Wolskich, Potockich, Moszyńskich. Ale na kozowskim cmentarzu tylko po Moszyńskich pozostał ślad – stojąca tam do dziś kaplica grobowa. Ostatnimi polskimi właścicielami tego miasteczka była rodzina Szeliskich⁷, wśród których najbardziej wyrazistymi postaciami byli Kazimierz i Henryk Szeliscy.

Kazimierz Szeliski (1807–1885) – z wykształcenia prawnik, nim zakupił Kozową od Moszyńskich, był właścicielem wsi Chodaczków Wielki. W 1861 r. wybrano go posłem na Sejm Galicyjski i do wiedeńskiej Rady Państwa. Później wspólnie z bratem, Amilkarem Szeliskim, uczestniczył w powstaniu styczniowym i brał udział w bitwach pod Iganiami i Ostrołęką. Był hodowcą koni czystej krwi. Na starość ociemniał. Zmarł w Wiedniu, ale pochowano go w Chodaczkowie Wielkim, przy kościele, który dzięki jego finansom wybudowano w 1879 r. Do dziś zachował się tam jego nagrobek⁸.

⁷ Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego, Warszawa 1883, s. 573.

⁸ Nekrolog Kazimierza Szeliskiego, „Gazeta Narodowa” (Lwów), 3 czerwca 1885, nr 125. Zob. też: Z. Kania, *Sybir. Wspomnienia i rozważania*, Wrocław–Stara Łomnica 2011, s. 72–75.

Kazimierz Szeliski kupioną od Moszyńskich Kozową zapisał w spadku swemu synowi – Henrykowi (1850?–1916), który był rzutkim, przedsiębiorczym, ambitny młodym arystokratą i – jak ojciec – posłem na Sejm Galicyjski. Według prasy galicyjskiej mandat ten zdobył w lipcu 1889 r. przekupstwem, płacąc mieszkańcom Kozowej 150 zł za głos⁹. Pięć lat później otrzymał (kupił?) od papieża Leona XIII tytuł hrabiowski.

Od lat młodzieńczych Henryk Szeliski był pasjonatem podróży po Włoszech, zachwycał się tamtejszą przyrodą i zabytkami. Niesiony wielką ambicją jako świeżo upieczony arystokrata chciał rozbudować swą rezydencję – pałac w Kozowej, aby imponować znajomym. Swoje dochody czerpał głównie z rafinerii spirytusu i fabryki rosolisów. Zachowały się w prasie galicyjskiej liczne reklamy szczególnie polecające jego główny specjał o nazwie „Trunek podolski”, sporządzony – jak głoszono – „wyłącznie z żyta”¹⁰. Znane też były nalewki owocowe wytwarzane w fabryce hrabiego Szeliskiego w Kozowej. Swe ambitne zamierzenia o rozbudowie pałacu mógł Henryk Szeliski realizować zwłaszcza po udanym ożenku z bogatą właścicielką Komborni na Podkarpaciu – Marią Urbańską, spadkobierczynią fortuny Firlejów.

Kombornia jest wsią wpisaną w historię Polski, gdyż tam urodził się wybitny historyk literatury Stanisław Pigoń. Istnieje domniemanie, że właściciel tamtejszego pałacu – Stanisław Urbański (ojciec Marii Szeliskiej) był pierwowzorem postaci Cześnika w *Zemście* Aleksandra Fredry.

Jako nuworysz i esteta hrabia Henryk Szeliski wkładał wiele wysiłku i pomysłowości w rozbudowę obu pałaców – w Kozowej i Komborni. Posiadał zmysł praktyczny. Zamiast nabywać cegłę na rozbudowę swych rezydencji, zbudował własną, dobrze prosperującą cegielnię. Do dziś w budynkach nie tylko w Kozowej i Komborni zachowały się cegły z wyciśniętymi inicjałami HS.

W swoich pałacach Henryk Szeliski zgromadził dużą kolekcję obrazów olejnych o tematyce historycznej, stylowe meble oraz dużą bibliotekę starodruków. Częściej bywał w Komborni niż w Kozowej, szczególnie gdy jego żona zapadła na ciężką chorobę.

Migawki biograficzne związane z Henrykiem Szeliskim w Komborni zapisane są we wspomnieniach prof. Stanisława Pigonia (1885–1968). Ten wybitny humanista, klasyk polskiej memuarystyki i edytor, będący jednym z dziewięciorga dzieci chłopca z Komborni, zdobył wykształcenie i wyjątkową pozycję w polskiej nauce, co wśród osób pochodzenia włościańskiego było w czasach galicyjskich wielką rzadkością. Pigoń jako chłopiec jedynie w kościele widywał hrabiego, który pojawiał się tam zazwyczaj w połowie mszy, siadał w ławie kolatorskiej i przez

⁹ Zob.: *Echa powybórcze*, „Kurier Lwowski”, 11 VII 1889, nr 190, s. 1.

¹⁰ „Czas” 1900 (Kraków), nr 305.

monokl przyglądał się ciżbie biedoty chłopskiej zgromadzonej w świątyni. Nie klękał, gdyż miał defekt kolana¹¹.

Maria z Urbańskich Szeliska zmarła przed wybuchem I wojny światowej. Mąż przeżył ją o kilka lat. Byli bezdzietni. W testamencie Henryk Szeliski zapisał cały swój majątek bratankowi – Henrykowi Antoniemu Szeliskiemu, który okazał się utracjuszem. Zadłużał się i stopniowo wyprzedawał swoje dobra¹², bardzo okaleczone przez działania wojenne.

Henryk Antoni Szeliski skończył fatalnie – po rozbiórce Polski w 1939 r. przebywał w Komborni, angażując się w działalność konspiracyjną i niespodziewanie został zadenuncjowany przez własną żonę. Zginął w Oświęcimiu. Zdradliwa małżonka została za „właściwą” postawę obywatelską wynagrodzona przez Niemców: powierzono jej funkcję administratora w jej dawnym pałacu. Gdy skończyła się wojna, miejscowi chłopci obezwładnili ją, wrzucili na wóz z obornikiem (jak Jagnę Borynową w *Chłopach* Reymonta) i wywieźli poza wieś. Co się z nią stało, archiwa milczą. Prawdopodobnie została aresztowana przez UB.

W czasie II wojny światowej Szeliscy stracili wszystko. Zanikła też pamięć o tym rodzie. W Nowosiółce pod Borszczowem procesowi rozpadu uległa okazała, klasycystyczna, z czterokolumnowym portykiem ich kaplica grobowa. Gdy będąc w Nowosiółce w 2011 r., zaglądnąłem do tej budowli, na jedynej jeszcze zachowanej tablicy epitafijnej odczytałem, że spoczywają tam Emilia z Postruskich Szeliska (zmarła w Borszczowie 13 sierpnia 1855 r.) i jej 11-letnia córka – Zofia (zmarła dzień po matce)¹³.

Ludność Kozowej utrzymywała się głównie z rzemiosła i handlu, którymi trudnili się zwłaszcza Żydzi i Ormianie. Jedenaście razy w roku odbywały się w tym mieście wielkie targi nierogacizny, na które ściągali kupcy z całego Podola. W 1934 r. przyjechał do Kozowej słynny warszawski Cyrk Braci Staniewskich (Bronisława i Mieczysława). Na widowni euforię wzbudzały pokazy woltyżerki, linoskoczkowie oraz treserzy lwów. Grozę i jęki lęku – szczególnie wśród publiczności kobiecej – wywoływał moment, gdy klaun wkładał głowę do otwartej paszczy lwa.

Kozowianie byli dumni ze swego miasteczka. Mieczysław Kołodka napisał: *Moje miasto miało cegielnię, gorzelnię, rafinerię spirytusu, trzy młyny, dwa tartaki i kilkanaście warsztatów rzemieślniczych (...) Mała miejscina, gdzie wszystko było zakurzone, zabłocone, domostwa pod słomianymi strzechami, tylko gdzieśgdzie dachówki i blacha kryła domy, ale piękne jednak było to, że po sąsiedzku w kościele, cerkwi i synagodze po swojemu, do swego Boga modlili się ludzie w trzech różnych*

¹¹ S. Pigoń, *Z Komborni w świat...*, s. 101–102.

¹² Uchwała Sądu Grodzkiego w Kozowej z 1931 roku, w: Archiwum prywatne Stanisława i Haliny Niciejów.

¹³ Fotografię tej okazałej kaplicy zob.: S. S. Nicieja, *Lwów. Ogród snu i pamięci*, Opole 2010, s. 219.

językach¹⁴. Nie przeszkadzało to nikomu, aż przyszła wojna i świat ten utopiła w cierpieniu i krwi.

Jest w książce Kołodki wstrząsający obraz likwidacji kozowskiego getta, które mieściło się w dzielnicy „Zatyle”. W lecie 1943 r., w godzinach rannych, 1200 Żydów wgoniono psami do kolumny i poprowadzono za miasto, na żydowski kir-kut. Formowanie kolumny 14-letni Mieczysław Kołodka z kolegami obserwował z korony wysokiego drzewa rosnącego na granicy z gettem. Gdy kolumna ruszyła, uciekł z bratem, Antkiem, do domu, a tam – czytamy w jego wspomnieniach – *babka drżącymi palcami zdjęła z szyi różaniec i kazała nam z bratem obok uklęknąć i wspólnie głośno, powoli odmawiać zdrowaśki. Na końcu pacierza odmówiliśmy trzykrotnie „Wieczne odpoczywanie”. Dość długo byliśmy z bratem oszołomieni. Mylili nam się słowa modlitwy. W tym czasie słyszeliśmy śmiercionośny rechot i jazgot karabinów maszynowych. Potem pojedyncze strzały dobijające rannych. Aż nastała martwa cisza, która w mojej pamięci trwa do dzisiaj. Bowiem widzę ciągle, jak moi koledzy szkolni, sąsiedzi i towarzysze podwórkowych zabaw, Srulek, Mosiek, Icek i Dawidek, idą trzymając za ręce rodziców w długiej kolumnie hen poza miasto, a potem tracę ich z oczu. (...) Zapytałem babcię, za kogo tak żarliwie się modliliśmy? A na to ona, że „za tych zabijanych i konających moich kolegów”¹⁵.*

Austeria Chajki Kron

Była w Kozowej – na rozdrożu przy wjeździe od strony Brzeżan – rozłożysta, kryta gontem karczma, na Podolu i ziemi lwowskiej częściej nazywana austerią. Taką austerię uwiecznił w swej powieści Julian Strykowski, a realny kształt nadał jej w swym filmie *Austeria* (ze znakomitymi rolami Franciszka Pieczki i Wojciecha Pszoniaka) Jerzy Kawalerowicz.

Kozowska austeria miała poczerniały od deszczu i wiatru trójspadowy dach. Każdy, kto wjeżdżał do Kozowej, musiał o tę karczmę zahaczyć. Prof. Stanisław Pigoń domniemywał, że również satyryk Jan Lam, robiąc szkice do swej powieści *Wielki świat Capowic*, stąd właśnie, przy kuflu piwa, kreślił panoramę miasteczka.

Właścicielką kozowskiej austerii była legendarna Chajka Kron. Sędziwa, wysoka, chuda, z brodawką na nosie, z burzą gęstych siwych włosów na głowie i z nieodłączną fajką w zębach budziła respekt. Pomimo swej fizycznej szpetności cieszyła się wielkim poważaniem u stałej klienteli i przejezdnych biesiadników. Podając piwo, szwargotała na przemian po polsku i po żydowsku, nie wyjmując fajki z ust. Miała utalentowanego muzycznie wnuka, który pięknie grał gościom na dużych cymbałach, niczym Jankiel w *Panu Tadeuszu*. Wspominając Chajkę

¹⁴ M. Kołodka, *Tak wyrasta się na człowieka...*, s. 93.

¹⁵ Tamże, s. 64–65.

Kron, Mieczysław Kołodka napisał, że pewnego dnia, stając w drzwiach karczmy, zasłuchał się w melodię z wirtuozowską sprawnością graną na cymbałach przez Dawidka Krona. Nagle, niespodziewanie usłyszał nad uchem tubalny głos Chajki: „Co tu robisz, młodzieńcze?”. „Słucham cymbałów” – przestraszony, odparł drżącym głosem. „Ach, tak, to słuchaj pięknej Dawidkowej muzyki” – usłyszał w odpowiedzi. Chajka pogłaskała go po policzku i dała mu cukierek w srebrnym papierku. Gdy po powrocie do domu opowiedział o tym zdarzeniu swojej babce, usłyszał: *Karczmarka to dobra i mądra kobieta. Wielu ludziom pomogła, gdy przyszła bieda podczas I wojny światowej. Pamiętaj, nigdy nie sądz ludzi po wyglądzie, a po czynach*¹⁶.

Gdy do Kozowej weszli w 1941 r. hitlerowcy, nie mieli litości dla Chajki. Zabrali jej karczmę, zagonili do getta, a później w asyście szczekających psów pognali w kolumnie na stary kirkut i tam zastrzelili. Tego samego ranka taki sam los spotkał na kirkucie Dawidka Krona oraz Izaaka Grandza – kantora o pięknym głosie z kozowskiej synagogi, Moszego Scherra – właściciela hotelu i restauracji, Dawida i Sarę Iserlesów – właścicieli cukierni oraz Dawida Malca – księgarza, który sprzedawał książki w kamienicy przy ratuszu.

Ekslibris Klary Rosmaryn

Kruczowłosa Klara Rosmaryn uczyła przed wojną literatury i historii Polski w prestiżowym gimnazjum w Brzeżanach, którego absolwentem był m.in. marszałek Rydz-Śmigły i kilku polskich generałów. Kolegowała wówczas z dr. Józefem Słotwińskim (1911–2005), późniejszym twórcą i głównym reżyserem telewizyjnego Teatru Sensacji – słynnej „Kobry”, która w latach 60. XX w. wyludniała w czasie emisji ulice miast polskich. Warto pamiętać, że w Teatrze Sensacji Słotwińskiego zaczął karierę europejską kapitan Hans Kloss i słynny serial *Stawka większa niż życie*, oglądany swego czasu z zapartym tchem w całej Europie Środkowo-Wschodniej. Do dziś ten serial, mimo ostrych zabiegów dekomunizacyjnych (m.in. czołowego lustratora Bronisława Wildsteina), nie stracił atrakcyjności. I nie straci, bo jest to majstersztyk scenarzystów, reżyserów i aktorów. Gdy Bronisław Wildstein jako prezes telewizji zabronił wyświetlania w telewizji publicznej *Stawki większej niż życie*, powstał komitet obywatelski pod nazwą „Nie z nami te numery, Bronek!” (aluzja do filmowego szlagwortu Klossa: „Nie ze mną te numery, Brunner”), który poparło kilka tysięcy internautów. Lustratorzy serialu przegrali z fanami Klossa.

Gdy wybuchła wojna i Niemcy zajęli Podole, Klara Rosmaryn przeniosła się do Kozowej, do mieszkających tam jej braci, sądząc, że przy nich łatwiej będzie przeżyć wojnę. Dobiegała wówczas trzydziestki. Była wyjątkowo piękna i miała

¹⁶ Tamże, s. 161–162.

dobrze „aryjskie papiery”, ale uroda zdradzała jej semickie pochodzenie. Starła się nie opuszczać domu, w którym mieszkała. Utrzymywała się z korepetycji. Gdy w Kozowej stworzono getto, trafiła tam z gwiazdą Dawida na ramieniu. Nim się to jednak stało, zdążyła jeszcze przekazać swój księgozbiór kilku swoim uczniom – jak mówiła: „w depozyt”. W lecie 1943 r. poszła w kolumnie śmierci razem ze swymi współbraćmi na kozowskie miejsce stracenia. Jednym z jej uczniów był Mieczysław Kołodka i on też otrzymał od pięknej Klary kilka książek „w depozyt”. Dwie z nich przetrwały pożogę wojenną oraz wędrowkę ludów i wraz z ich depozytariuszem znalazły się w powojennym Namysłowie.

Jedna z nich, nosząca tytuł *Wypisy polskie dla klas wyższych szkół średnich*, autorstwa profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Ignacego Chrzanowskiego, długo służyła Mieczysławowi Kołodce jako podręcznik do nauczania w liceum w Namysłowie. W 1959 roku – wspomina Kołodka – *Józef Adamów, dyrektor mej namysłowskiej szkoły, hospitując moją lekcję zwrócił uwagę na mój mocno zniszczony podręcznik. Zażartował nawet, że kupi mi nowy. Wtedy pokazałem mu stronę tytułową „Wypisów polskich...”, a na niej treść pieczętka-exlibrisu „Klara Rosmaryn – biblioteka domowa w Kozowej”. Dyrektor zamilkł. Wziął do ręki książkę i, tłumiąc wzruszenie, oznajmił, że z tego podręcznika uczył się do matury w brzeżańskim liceum, a Rosmaryn była jego nauczycielką. Wtedy dowiedziałem się, że mój dyrektor jest moim krajanem z Kozłówki, przysiółka Kozowej*¹⁷.

Po Klarze Rosmaryn został jedyny ślad – ekslibris z jej nazwiskiem. To i tak dużo, bo po innych nie ma najmniejszego śladu. Ich życia i tragedii nie odtworzy, nie odnotuje ich nazwisk nawet najwybitniejszy historyk. Niezbadany jest ocean zapomnienia. Drobne okruchy ludzkich losów próbuję w tym cyklu ratować. Dzięki pomocy znawcy dziejów Brzeżan – Witolda Golińskiego z Kluczborka, ustaliłem, że w Kozowej mieszkali przed wojną krewni Klary Rosmaryn – jeden prowadził wyszynk trunków, a drugi handel zbożem. W Brzeżanach natomiast był adwokat Abraham Rosmaryn. Może był jej ojcem? Czy ktoś potrafi to ustalić?

Okupację niemiecką w Kozowej przeżył wspólnie z żoną, dzięki pomocy rodzin Rzeżuchów i Kołodków, Łazarz Brandt (1916–1978) – historyk, po wojnie dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Opolu, a później długoletni wojewódzki kurator oświaty, prelegent Towarzystwa Wiedzy Powszechnej i autor artykułów o tematyce pedagogicznej, wybitnie zasłużony dla szkolnictwa na Opolszczyźnie. Kurator Łazarz Brand pamiętał, kto mu pomógł w czasach zagłady i umiał okazać swoją wdzięczność kilku dawnym mieszkańcom Kozowej, którzy później – jak Mieczysław Kołodka – byli nauczycielami na Śląsku Opolskim: w Głuchołazach, Paczkowie, Strzelcach Opolskich, Kozłu, Nysie i Namysłowie¹⁸.

¹⁷ Tamże, s. 67–68.

¹⁸ Tamże, s. 172–189; *Słownik biograficzny nauczycieli Śląska Opolskiego*, t. I, Opole 1995, s. 18.

Bekerowie i kozowski sztetl

Mieczysław Kołodka swą książkę, w której wspominał i mitologizował Kozową, wydał w 2011 r., a trzy lata później w Kanadzie, w Toronto, ukazała się w języku angielskim podobna książka wspomnieniowa, której autorami byli małżonkowie z Kozowej – Bronia i Josef Bekerowie. W 2023 r. ich wspomnienia wydano w Polsce, pod tytułem *Radość jest głębsza*¹⁹.

Autorzy tej książki, wywodzący się z centrum kozowskiego sztetla, to osoby o niezwyklej biografiach. Bronia Beker (1920–2015) pochodziła z licznej rodziny kozowskich kupców i rzemieślników, Rohatinerów. Jej ojciec – Mosze Rohatiner (1870–1943) miał w Kozowej sklep garbarsko-kaletniczy, z dużą ofertą skór oraz przyborów szewskich. Z pierwszą żoną – Belą Kronenberg miał ośmioro dzieci, m.in. syna – Szaula, właściciela sklepu jubilerskiego, oferującego również zegarki. Po jej śmierci ożenił się z młodszą o 20 lat Małką Gold (1890–1943), z którą miał dwie córki – Sarę i Bronię. Rohatinerów zaliczano w Kozowej do rodzin zamożnych, mieszkali w centrum żydowskiej dzielnicy, przy placu Piekarskim 2, w domu z czerwonej cegły.

Josef Beker (1913–1988), znany też pod imionami Josio i Jasza, pochodził z rodziny o wiele uboższej niż rodzina Broni. Jego ojciec – Berl Beker był szewcem, a matka – Gitel z Sigendorfów prowadziła stragan na kozowskim targu. Berl Beker zmarł w 1927 r., osierocając czwórkę dzieci: 16-letniego Samuela, 14-letniego Josia, 7-letniego Hersza i 4-letnią Esterę. Z tej czwórki wyróżniał się inteligencją i przedsiębiorczością Josio, który – nie stroniąc od ryzyka – szybko się usamodzielniał jako handlowiec. Bronię poznał w 1937 r., kiedy odbywał służbę wojskową w Tarnopolu. Gdy przyjechał na urlop do Kozowej, zaimponował swej wybrance nienagannie leżącym na nim mundurem polskiego żołnierza. Ich narzeczeństwo trwało długo: pobraли się dopiero w 1945 r. we Lwowie. Najmocniej związali się uczuciowo w kwietniu 1943 r., gdy oboje stracili niemal całe swoje rodziny zamordowane przez Niemców. Bronia popadła wówczas w krańcową depresję, ale dzięki Josiowi wyzwoliła się z myśli samobójczych.

W koszmarnych warunkach niemieckiej okupacji w Kozowej Josio wykazał ogromną determinację, dzięki której oboje przeżyli wojnę, m.in. korzystając z pomocy rodziny Edwarda Bajora, u której ukrywali się przez cztery miesiące, do czasu usunięcia z Kozowej Niemców przez Armię Czerwoną.

W czerwcu 1944 r. Bronia i Josio wyjechali do Lwowa i podjęli tam pracę. Josio został kierowcą i jeździł ciężarówką po Ukrainie i Rumunii. Bronia pracowała jako

¹⁹ B. Beker, J. Beker, *Radość jest głębsza*, Warszawa 2023, ss. 108. Książka ta opatrzona jest erudycyjnymi wstępami Rebeki Margolis z Uniwersytetu w Ottawie i Aleksandry Bańkowskiej z Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN.

sekretarka w firmie ubezpieczeniowej. We Lwowie wzięli ślub i kilka miesięcy później, w styczniu 1945 r., jako posiadacze przedwojennego obywatelstwa polskiego zostali zmuszeni do wyjazdu do Polski. Trafili wówczas przez Przemyśl i Lublin do Łodzi i objęli tam poniemieckie mieszkanie. W czerwcu 1945 r. urodziła się ich pierwsza córka, Marilyn. Wobec nasilających się w sąsiedztwie antysemickich nastrojów postanowili opuścić Polskę. W lipcu 1946 r. przedostali się do Kłodzka, a stamtąd – z jednym plecakiem i walizką – nielegalnie przekroczyli granicę z Czechosłowacją. Twierdzili, że są Żydami greckimi, nieznającymi ani języka polskiego, ani niemieckiego. W końcu udało im się dotrzeć do obozu dipisów w Wiedniu, a stamtąd w październiku 1948 r. wyjechać do Kanady (stało się to dzięki pomysłowości Josia, który podał się za kuśnierza, a tych rzemieślników władze kanadyjskie potrzebowały). W Toronto czekał na nich brat matki Broni – Izaak Gold.

W 1952 r. Bekerowie kupili w Toronto dom i tam urodziła się ich druga córka – Jeanne Beker, słynna kanadyjska dziennikarka telewizyjna i powszechnie znana w Kanadzie oraz Stanach Zjednoczonych stylistka mody. Z jej pomysłów długo korzystał świat amerykańskich celebrytów.

Mieszkając w Kanadzie, Bronia i Josef Bekerowie spisali swoje wspomnienia, które już po ich śmierci ukazały się drukiem dzięki córce – Jeanne. Książka ta stanowi znakomity dokument. Została w niej przedstawiona z dużym talentem narracyjnym żydowska społeczność Kozowej. Jest to fascynujący opis żydowskiego sztetla z czasów II Rzeczypospolitej oraz okupacji sowieckiej i niemieckiej.

Obie książki wspomnieniowe o Kozowej – Kołodki i Bekerów – się uzupełniają. Kołodka opisał głównie społeczność polską, liczącą ponad dwa tysiące osób (niewiele wspominając o żydowskich sąsiadach), a Bekerowie przedstawiają społeczność żydowską (niewiele mniejszą, liczącą ok. 1500 osób), bez wnikania w to, co działo się u polskich sąsiadów. Na tym przykładzie widać, jak te dwie społeczności żyły obok siebie w swoistych gettach religijnych i obyczajowych. Nie zwalczały się, ale też i niewiele o sobie wiedziały. Kołodka w swoich wspomnieniach nie dostrzegł Bekerów, mimo że byli właścicielami ważnych sklepów, a Bekerowie w swoich wspomnieniach nic nie piszą o Kołodkach, którzy w tym małym miasteczku też byli wyróżniającą się rodziną (jeden z Kołodków był tam znanym muzykiem).

Pisząc o czasach przedwojennych, Bronia Beker kreśliła sielankowy obraz Kozowej. *To miasteczko – czytamy w jej wspomnieniach – było jak oaza na środku pustyni składającej się z pól kukurydzy i pszenicy oraz łąk, które ciągnęły się kilometrami. W samym środku miasteczka był rynek, a na nim okrągły budynek. Znajdowały się w nim trzy sklepy galanteryjne i dwa sklepy spożywcze. Piwnicę zaś zamieszkiwał Mendel Pukel z żoną i synem. Od rynku odchodziły ulice we wszystkich kierunkach. Wracając z rynku do domu, bardzo lubiłam zbiegać ze znajdującego się po drodze wzniesienia, na którym stała apteka. Następnie przechodziłam*

obok płotu i pompy ulicznej, z której braliśmy wodę, a potem mijałam dom sąsiadów i już byłam przed naszym domem. Całe miasteczko – wszyscy jego mieszkańcy – było jak jedna wielka rodzina. Wszyscy sobie nawzajem pomagali – ci, którym się lepiej powodziło, dawali jedzenie i ubrania biedniejszym. My nigdy nie mieliśmy dużo pieniędzy, ale niczego nam nie brakowało.

Co rano na śniadanie przychodziła do nas Ecie Ki. Specjalnie dla niej przygotowywaliśmy danie, które tylko ona jadła. W każdy piątek moja mama piekła specjalny bochenek chleba dla Szikela, nosiwody. Nie mieliśmy w domu bieżącej wody, dlatego płaciliśmy mu za przynoszenie wody z pompy ulicznej. Nosił ją w wiadrach zawieszonych do koromysła, które kładł sobie na ramiona²⁰.

We wspomnieniach Broni i Josia Bekerów jest cała galeria żydowskich mieszkańców Kozowej, m.in. przywołany wyżej nosiwoda Szikel, ale też koszerne rzeźnik Bencyjon oraz rozmodlony, o tubalnym głosie Lipe Zaliber, który tak głośno odmawiał kidusz (błogosławieństwo szabatowe), że słyszano go na drugim końcu miasta. Bekerowie przedstawili również historie blacharza Szai Blechera, stolarza Jankiela Stolarza czy też głuchoniemej Małki Golem.

Bronia i Josio Bekerowie, kreśląc portreciki tych osób, przeplatali je zabawnymi anegdotami, a niekiedy dramatycznymi zdarzeniami z ich życia. Ukazali, jak przebiegał dzień prawie każdej z 225 rodzin z kozowskiego sztetla. Jest to więc swoisty zapis historii jednego z kresowych sztetli, takich, jakie znamy z musicalu *Skrzypek na dachu* (ze scenariuszem Josepha Steina, muzyką Jerry'ego Bocka i tekstem piosenek Sheldona Harnicka) oraz autobiograficznej powieści Szolema Abramowicza – klasyka literatury hebrajskiej oraz jidysz, publikującego pod pseudonimem Mende Sforim (1835–1917).

Jest też w książce Bekerów relacja Broni o jej i Josiego wielomiesięcznej tułaczce po okolicy po ich ucieczce w maju 1943 r. z likwidowanego przez Niemców getta. Każdego dnia ryzykowali wtedy życiem. Oto zapisana przez nią historia dotarcia do rodziny Edwarda Bajora: *Zapukałam do drzwi wejściowych domu. Jego właściciel miał sześcioro dzieci i jedna z jego córek otworzyła mi drzwi. Zapytałam, czy jej ojciec jest w domu. Powiedziała mi, że jeszcze śpi i żebym przyszła później. Ale ja byłam zdeterminowana, żeby dostać się do domu, więc powiedziałam jej, że poczekam aż się obudzi. Na szczęście on nas usłyszał i zaprosił mnie do środka. W środku zobaczyłam ludzi leżących w łóżku pod ciepłymi pierzynami. Nie mogłam uwierzyć, że takie rzeczy jeszcze istnieją. Jak ja chciałam być wtedy pod jedną z tych pierzyn i spać bez zastanawiania się! Gospodyni była bardzo miła. Wszyscy byli przejęci moją wizytą, ponieważ znali moich rodziców i było im mnie żal. Odniosłam wrażenie, że się nawet ucieszyli na mój widok. Na początek zapytali mnie, czy jestem głodna, a potem gospodyni powiedziała: „Mam pięć córek, wmiszasz*

²⁰ B. Beker, J. Beker, *Radość jest głębsza...*, s. 29.

się pomiędzy nie. Ukryję cię przed sąsiadami, a Niemcy nie będą wiedzieć. Powiem im, że jesteś jedną z moich córek”. Nalegali, żebym została, ale ja powiedziałam im, że nie jestem sama, że jest jeszcze Josio i muszę do niego natychmiast wracać. „Mam nadzieję, że możecie nas oboje przyjąć”. Powiedzieli mi, żebym została u nich do zmroku, a potem go przyprowadziła. Byłam przeszczęśliwa, że zgodzili się nas ukryć, ale nalegałam, by od razu iść, ponieważ Josio będzie się martwić, nie wiedząc, co się ze mną stało. Gospodyni dała mi kromkę chleba posmarowaną smalcem, sprawdziła, czy na drodze nikogo nie ma – i ruszyłam z powrotem do Josia. Gdy wspięłam się do niego na strych i powiedziałam mu, że mamy gdzie się ukryć, nie posiadał się z radości.

Poczekaliśmy, aż się zrobiło ciemno i poszliśmy do państwa Bajorów. Jednakże oni spędzili cały dzień, myśląc o nas i teraz zmienili zdanie – bali się dać nam schronienie. Josio zaczął z nimi rozmawiać i w końcu udało mu się ich przekonać, żeby nas przez miesiąc u siebie ukryli²¹.

Ta relacja ukazuje atmosferę ryzyka, jakie trzeba było podjąć, aby zdecydować się na ukrycie skazanych na zagładę. Ryzyko wiązało się z faktem, że gdyby ktoś doniósł, że u Bajorów ukrywają się Żydzi, wszyscy domownicy zostaliby zabici (taka tragedia spotkała m.in. polską rodzinę Józefa i Wiktorii Ulmów z Markowej koło Łańcuta). W sumie Bekerowie ukrywali się u Bajorów przez cztery miesiące. Obie strony przeżyły w tym czasie chwile grozy, gdy w obejściu gospodarzy przez pewien czas stacjonowali niemieccy żołnierze.

W 1995 r., po 50 latach emigracji, licząca wówczas 75 lat Bronia Beker przyjechała wraz z córką Jeanne do Warszawy na inaugurację w TVP poświęconego światowej modzie programu Fashion Television. Była tłumaczką swej córki. Mimo półwiekowego pobytu poza Polską mówiła płynną polszczyzną. Prowadziła konferencję prasową z Zamku Królewskiego, transmitowaną na żywo przez Telewizję Polską i zadziwiała elokwencją i sprawnością językową. Pragnęła pojechać do Kozowej, ale córka i przyjaciele odradzili jej to w związku z niepewną wówczas sytuacją na Ukrainie.

Wnuczka Broni Beker – Becky w oparciu o pamiętniki babci napisała sztukę, którą w 2013 r. wystawił Teatr Żydowski w Toronto.

Z Kozowej do „Koziej Szyi”

W 1945 r. zabużańska Atlantyda zatонуła. Dniami i nocami pociągi pełne „repatriantów” ciągnęły na zachód – na Śląsk, na Pomorze, na Ziemię Lubuską. Czy to przypadek, czy jakieś przeznaczenie, że trasa wygnańczej wędrówki kilkuset kozowian wiodła „kozim szlakiem”?

²¹ B. Beker, J. Beker, *Radość jest głębsza...*, s. 61–62.

Według ustaleń Elżbiety Dworzak, w jednym z pierwszych transportów przyjechało z Kozowej na Śląsk 737 osób. Inny historyk, Arkadiusz Grubiak, syn kozowianina Władysława Grubiaka (1933–2002), twierdzi, że w sumie na Śląsk przyjechało około 800 rodzin z miasteczka jego rodziców. Było to możliwe, gdyż w czasie wojny w siedmiotysięcznej Kozowej schroniło się kilka tysięcy zbiegów z okolicznych wiosek spalonych przez banderowców. Pierwszy transport wyjechał już w kwietniu 1945 r. i dotarł do stacji Opole-Grotowice. Drugi wyjechał z Kozowej 29 czerwca 1945 r., a trzeci, w którym było wielu duchownych, jesienią tego roku skierowano już na północ, w okolice Piły.

Pierwsze dwa transporty jechały słynnym „kozim szlakiem”: z Kozowej do Koźła oraz przez Opole-Grotowice do Głuchołaz, które po niemiecku nazywały się Ziegenhals, co w wolnym tłumaczeniu znaczy „kozia szyja”.

W Kozowej przed wojną mieszkali w zwartych grupach liczne polskie rodziny Kołodków, Bajorów, Grubniaków czy Rybotyckich. Od nazwisk tych rodzin pochodziły nawet nazwy „dzielnic” tego miasteczka: Kołodkówka, Bajorówka, Grubniakówka. Po wojnie przedstawiciele tych rodzin – poza najliczniejszą grupą, która osiadła w Głuchołazach i Jarnośtówku – rozproszyli się po całym Śląsku, a część z nich osiadła w okolicach Gorzowa Wielkopolskiego. W wydany przez Muzeum Śląska Opolskiego (2011) najnowszym opracowaniu autorstwa Elżbiety Dworzak i Małgorzaty Goc dotyczącym pochodzenia terytorialnego ludności napływowej wymienione są m.in. wsie: Strzelniki, Bogdanowice, Koperniki, Morów i Zawada, gdzie również osiedli kozowianie.

Mijały lata i przybysze z Kozowej wrastali stopniowo w nowe otoczenie, w nowe krajobrazy. Z czasem polubili swoje nowe ojczyzny. Babcie z rodziny Kołodków i Mądrackich – znakomite znawczynie wszelkich ziół, które w swych wędrowkach leśnych zapuszczały się daleko od Głuchołaz, aż w okolice Nysy – twierdziły, że tutejsze zioła, jagody i grzyby miały taki sam smak, kolor i skuteczność w leczeniu jak tamte w Kozowej. Podobnie wyglądały chwasty, tak samo kwitła szalwia, dziurawiec i mięta jak tam na Podolu, nad brzegami Koropca. Potomkowie kozowian kończyli na Śląsku szkoły, później szli na studia i niejednokrotnie robili ogólnopolskie kariery. Tak było w rodzinie Bajorów.

Bajorowie

W Kozowej jedną z najliczniejszych polskich rodzin, mocno rozgałęzioną, byli Bajorowie. Ich przodkowie prawdopodobnie pochodzili z Węgier – „bajor” z węgierskiego znaczy „Bawarczyk”. W księgach adresowych Kozowej natrafiłem na kilkadziesiąt osób noszących to nazwisko, stąd część miasteczka, w której było ich skupisko, nazywano Bajorówką.

Bajorowie byli przeważnie rzemieślnikami, głównie masarzami produkującymi wędliny i handlującymi wyrobami mięsnymi. Wyróżniali się licznym

potomstwem. Jeden z nestorów tego rodu – Edward Bajor (ur. 1898) miał swój udział w uratowaniu przed zagładą w Kozowej Broni i Josefa Bekerów – rodziców późniejszej gwiazdy telewizji kanadyjskiej Jeanne Beker.

Kuzyn Edwarda – Teodor Bajor (1885–1964), żonaty z kozowianką Stefanią Wizimirską (1889–1975), prowadził sklep mięsny, a ponieważ znał dobrze język niemiecki, służył w armii austro-węgierskiej jako rachmistrz. Miał liczne potomstwo – 5 córek i 4 synów.

Jego córki Adela (ur. 1918) i Irena (ur. 1928) wyemigrowały do USA, Jadwiga (ur. 1924) i Władysława (ur. 1914) osiadły w Głuchołazach, a Kazimiera (ur. 1919), która wyszła za mąż za Ukraińca, jako jedyna z rodzeństwa pozostała w Kozowej.

Najstarszy z synów Teodora – Zbigniew Bajor (1916–2003) po opuszczeniu Kozowej zamieszkał wspólnie z żoną, Katarzyną ze Słobodów, w Jarnołtówku, w Górach Opawskich. I – jak napisał Jan Cofalka w swoim studium o powojennym przenikaniu się na Śląsku rodzin Kresowian z rodzinami Ślązaków – *stał się niezwykle popularnym człowiekiem w powojennym Jarnołtówku. Prowadził na granicy Jarnołtówka z Pokrzywną „najweselszy sklep w tej części Europy”. Każdy z klientów, a wszyscy się przecież znali, był witany jakimś żartem i wciągany w wesolą pogawędkę. Tradycje handlowe pozostały w rodzinie*²². Obecnie również najbardziej znanym i największym sklepem w centrum Jarnołtówka jest „Michalek”, prowadzony przez najmłodszego z synów Zbigniewa – Mariana Bajora (rocznik 1953), który jako urodzony samorządowiec był długoletnim radnym w Głuchołazach. W Jarnołtówku przez wiele lat regularnie odbywały się zjazdy bardzo z sobą żyjącej rodziny Bajorów²³.

Kolejny syn Teodora – Zdzisław Bajor (ur. 1921) osiadł z rodziną w Głuchołazach i pracował w Zakładach Papierniczych. Jego młodszy brat – Leopold Bajor (ur. 1922), z zawodu felczer, po wojnie osiadł w Grodkowie na Śląsku i tam kontynuował swoją praktykę.

Najmłodszym synem Teodora Bajora był Ryszard (1925–2017) – wieloletni aktor Teatru Lalek w Opolu. Ryszard Bajor opuścił Kozową w wieku 18 lat. Wraz z matką oraz najmłodszą siostrą, Ireną, przez niemal dwa lata mieszkał w Krakowie, gdzie przez cały czas pracował w kamieniołomach, by uniknąć wywózki na roboty przymusowe do Niemiec. W tych samych latach pracował tam Karol Wojtyła, a także mój wuj – Władysław Kosiarski (1922–1982).

Po zakończeniu wojny Bajorowie wyjechali na Śląsk, ale po krótkim pobycie w Opolu zamieszkali w Głuchołazach, dołączając do niemal całej wysiedlonej z Kozowej rodziny Bajorów. Ryszard Bajor podjął pracę w tamtejszych Zakładach Papierniczych, prowadził też amatorskie zespoły teatralne. Ożenił

²² J. Cofalka, *Ślązacy i Kresowiaci*, Warszawa 2011, s. 242–243.

²³ J. Leński, *Zjazd kuzynów Bajorów*, „Poznaniak” 1996, nr 38.

się z Marią Jędrusik (1937–2022) – młodziutką nauczycielką ze Stalowej Woli, skierowaną do Głuchołaz nakazem pracy. W rok po narodzinach syna Michała (rocznik 1957) przeniósł się już na stałe do Opola, gdzie podjął pracę w Teatrze Lalek, którym kierował wówczas mistrz śląskiego lalkarstwa – Alojzy Smolka (1907–1971).

Ryszard Bajor związał się z tą sceną na ponad 30 lat. Nie tylko uczestniczył w setkach spektakli dla dzieci jako aktor, ale i był również scenarzystą, choreografem i modelatorem. Prowadził młodzieżowe zespoły teatralne i ofiarnie działał w PCK. Jego życiową pasją było też malarstwo. Namalował ulubionymi plakatówkami setki, a może i więcej obrazów, które sprzedawał, przeznaczając uzyskane za nie pieniądze na ubogie dzieci²⁴.

Ryszard Bajor jest ojcem dwóch znanych aktorów – Michała i Piotra, którzy od lat chłopięcych wyrastali w teatralnej atmosferze. Było to naturalne, bo Ryszard Bajor często zabierał synów do teatru na swoje próby. Tam chłopcy widzieli, jak szkicował scenografię, jak robił lalki, dobierał kostiumy i jak powtarzał role. W przerwach krążyli po zakamarkach teatru i tam właściwie narodziła się ich miłość do tego magicznego miejsca.

Starszy z braci – Michał, zrobił w Polsce jedną z najbardziej błyskawicznych i błyskotliwych karier jako aktor filmowy i artysta estradowy. Mając 7 lat, debiutował na scenie teatru szkolnego w spektaklu *Czerwony Kapturek*, gdzie zagrał Wilka. Był wówczas w grupie teatralnej swego ojca i jako Wilk naprawdę przestraszył młodszą widownię w czasie przedstawienia. Ale gdy po spektaklu zdjął z twarzy maskę drapieżnika, wzbudził huragan śmiechu i wielki aplauz widowni.

W wieku 13 lat Michał Bajor wystartował w eliminacjach do Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu. A był to czas, gdy ten festiwal (1970 rok) przeżywał apogeum wyjątkowej świetności. Trzy lata później, w wieku 16 lat, Michał triumfował na Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze, brawurowo interpretując utwór *Siemionowna*. Jako laureat automatycznie trafił na Międzynarodowy Festiwal Piosenki w Sopocie. Wystąpił tam obok Maryli Rodowicz, a jego wejście na scenę zapowiadał wówczas, nazywając go „cudownym dzieckiem”, mistrz konferansjerki Lucjan Kydryński. Song, który zaśpiewał Michał Bajor po rosyjsku, zadziwił nawet rdzennych Rosjan. Przedstawiciel radzieckiej firmy fonograficznej „Mielodia” nie mógł uwierzyć, że Polak może tak perfekcyjnie zaśpiewać w języku Puszkina. Michał Bajor z miejsca stał się popularny i jego kariera potoczyła się błyskawicznie. Występował z renomowanymi orkiestrami Stefana Rachonia i Henryka Debicha, skończył szkołę aktorską, a w międzyczasie zadebiutował w filmie *Wieczór u Abdona* Agnieszki Holland, u boku wielkiej ówczesnej gwiazdy polskiego kina – Beaty Tyszkiewicz. Było to wielkie przeżycie dla

²⁴ *Dać lalce duszę*, rozmowa Danuty Nowickiej z Ryszardem Bajorem, „Trybuna Opolska”, 20 I 1979; D. Nowicka, *Obrazek od Ryszarda Bajora*, „Nowa Trybuna Opolska”, 5 X 1996.

kilkunastoletniego debiutanta. Po latach, wspominając ten swój debiut filmowy, powiedział: *Miałem 17 lat, a Beata Tyszkiewicz była dokładnie w wieku mojej matki. Nie mogłem przypuszczać wcześniej, kiedy zbierałem jej zdjęcia i wklejałem do albumu, że zagram kochanka tej wielkiej gwiazdy. To było ogromne przeżycie. Było między nami 20 lat różnicy. Przyniosłem na plan ten album i pokazałem go pierwszej damie polskiego kina. To przełamało lody. Była muzą westchnień chłopaków w moim wieku*²⁵.

Nie miejsce tu, aby pisać szczegółową biografię Michała Bajora. Ale warto pamiętać, że były lata, w których kręcił po 3 filmy rocznie. Szczególną popularność przyniosła mu rola Nerona w ekranizacji Sienkiewiczowskiego *Quo vadis* w 2000 r. Grał u najlepszych reżyserów polskich, m.in. u Krzysztofa Kieślowskiego, Jerzego Kawalerowicz i Feliksa Falka. Wystąpił u boku Klausa Brandauera w węgierskim filmie nominowanym do Oskara. Jego wielką pasją była zawsze estrada. Ma na swoim koncie około 3000 recitali. Śpiewał i śpiewa piosenki i songi skomponowane m.in. przez Włodzimierza Korcza, Janusza Strobla, Jerzego Satanowskiego czy Wojciecha Borkowskiego, do słów m.in. Jonasza Kofty, Wojciecha Młynarskiego, Juliana Tuwima i Władysława Broniewskiego. Jego nazwisko pojawiało się na afiszach scen w Essen, Los Angeles czy Madrycie. Wydał dotychczas 25 płyt, a na nich niezapomniane utwory, jak choćby *Nie chcę więcej*, nawiązujące do najlepszych wzorów piosenki europejskiej, zwłaszcza francuskiej: Édith Piaf, Charlesa Aznavoura i Jacquesa Brela.

Michał Bajor jest mistrzem piosenki poetyckiej. Ma w swym dorobku wiele znakomitych interpretacji, jak choćby wiersza Władysława Broniewskiego *Bar Pod Zdechłym Psem*, w którym zawarte jest genialne studium alkoholizmu i samotności, a w wykonaniu Bajora oszałamia sugestywnością i ekspresją.

Zanim się serce rozetka
– czemu? – a bo ja wiem? –
warto zajrzeć do szkiełka
w barze „Pod Zdechłym Psem”. (...)
Milcząc pijemy pod ścianą
diabeł, listopad i ja.
Głupioś życie roztrwonil.
Życie to jeden haust.
Słyszysz, jak kosą dzwoni
stara znajoma, Herr Faust?
Szumi alkohol i wieczność...
Mruczają: „Zalał się gość...”
A ja: „Zgódźcie na Drogę Mleczną
taksówkę... Ja już mam dość...”²⁶

²⁵ P. Gzyl, *Michał Bajor. Nakochałem się w życiu już dość*, „Nowa Trybuna Opolska”, 16 X 2015, s. 26.

²⁶ Cały wiersz zob.: W. Broniewski, *Wiersze i poematy*, Warszawa 1973, s. 152–154.

Słuchających tego ozdobionego muzyką Włodzimierza Korcza wiersza, w aktorskiej interpretacji Michała Bajora, przeszywa dreszcz. Tak dzieje się z piosenką, gdy łączy ją triada: genialny tekst, znakomita muzyka i mistrzowskie wykonanie. Każdy wiersz, który bierze Michał Bajor, staje się w jego interpretacji piękniejszy, głębszy i mądrzejszy. Jest więc Bajor – obok Czesława Niemena, Marka Grechuty i Ewy Demarczyk – w najściślejszym elitarnym gronie wykonawców poezji śpiewanej.

Gdy na początku XXI w. piosenka poetycka w Polsce została zepchnięta do wąskiej niszy kulturowej, Michał Bajor nie stracił swej publiczności. W jednym z wywiadów powiedział: *Wiem, czego chcę. Nie idę po trupach, bo nie muszę. Kto dzisiaj mnie, Grzegorzowi Turnauowi czy Edycie Geppert zaszkodzi? Nikt. Branża piosenki literackiej jest malutka, a lista artystów króciutka. Nie jesteśmy celebrytami z Pudelka, ale bez problemu wypełniamy filharmonie, opery czy sale koncertowe na tysiące osób. Moja wspañiała publiczność przychodzi na moje koncerty od dziesięcioleci. Wspólnie dorastaliśmy. Dziś przyprowadzają dzieci, często mam na sali trzy pokolenia*²⁷.

Młodszy brat Michała – Piotr Bajor, urodzony już w Opolu, w 1960 r., po ojcu odziedziczył talent plastyczny. Jest również uznanym aktorem, który – podobnie jak brat – wcześniej, w wieku 20 lat, zadebiutował w filmie polskim i to od razu pod ręką znakomitego reżysera – Stanisława Różewicza i w otoczeniu pierwszorzędných ówczesnych aktorów filmowych: Franciszka Pieczki, Jerzego Radziwiłowicza, Ryszarda Hanin i Henryka Machalicy. Ten film to *Ryś*, według świetnego opowiadania Jarosława Iwaszkiewicza *Kościół w Skaryszewie*, z muzyką także mistrza polskiego kina – Lucjana Kaszyckiego. Piotr Bajor zagrał tytułową rolę i otrzymał za nią i za rolę w następnym filmie prestiżową nagrodę im. Zbigniewa Cybulskiego.

Tym drugim, nie mniej ważnym filmem w jego biografii artystycznej, był obraz Filipa Bajona *Limuzyna Daimler-Benz*, w którym z bratem – Michałem, grali główne role biegunowo odmiennych osobowości. I tak też układa się ich biografia osobista. Są bardzo z sobą związani rodzinnie, ale jednocześnie różnią się diametralnie charakterologicznie. Michał – wulkan emocji, Piotr – stonowany i rozważny.

Piotr Bajor w czasie studiów w Warszawskiej Szkole Teatralnej poznał przyszłą żonę, Ewę Domańską (rocznik 1962), która będąc jeszcze studentką, zadebiutowała w głośnym filmie Jerzego Kawalerowicza *Austeria* (u boku tak znakomitych aktorów jak Wojciech Pszoniak, Franciszek Pieczka i Stanisław Igar), a później została nagrodzona za Klarę ze *Ślubów panińskich*, szekspirowską Ofelię, a wreszcie za przejmującą Panią Rollison z *Dziadów*. Taki był początek aktorskiego małżeństwa.

²⁷ „Przegląd”, 8–14 maja 2023, s. 64.

Od 1984 r. Ewa Domańska i Piotr Bajor występują na scenach teatrów warszawskich. Ich córka – Bogumiła Bajor (2001), kontynuująca już w trzecim pokoleniu artystyczne tradycje Bajorów, kończy studia teatralne i muzyczne w Warszawie. Podobnie jak jej rodzice i stryj zadebiutowała w filmie jeszcze podczas studiów. Ostatnio zagrała w nominowanym na festiwal w Wenecji filmie *Kobieta z...* Małgorzaty Szumowskiej, która powiedziała o niej: „Rodzi się gwiazda”.

Michał i Piotr Bajorowie w swoich licznych wywiadach nieodmiennie wracają do atmosfery swego domu rodzinnego w Opolu i relacji z rodzicami, którzy odegrali w ich życiu wyjątkową rolę. Ich matka, Maria, była znakomitą nauczycielką w szkole podstawowej i harcmistrzem ZHP. Zapisła się w dziejach szkolnictwa śląskiego jako inicjatorka i ciągle poszukująca nowych form edukacji wychowawczyni. I przenosiła to również na swoich synów. A ojciec – artysta teatralny – ukazywał im życie teatru także od kulis. W wywiadach bracia Bajorowie wspominali swoje dzieciństwo jako beztrioskie i udane: *Rodzice stworzyli nam idealne warunki do rozwoju zainteresowań, bez przesadnych zakazów, ze sporą dawką uczucia i pomocy w rozwiązywaniu naszych chłopięcych problemów*²⁸.

Z Kozową związana jest też rodzina Rybotyckich, jedna z zamożniejszych w tym miasteczku. Z tej rodziny wywodzi się Beata Rybotycka (rocznik 1964) – aktorka, piosenkarka, artystka „Piwnicy Pod Baranami”, od lat związana z krakowskim teatrem Stu, w którym jej mąż – Krzysztof Jasiński jest dyrektorem i głównym reżyserem. Beata Rybotycka zagrała w filmie Stevena Spielberga *Lista Schindlera*. Szczególnie ceniona jest jako piosenkarka, wykonawczyni utworów poetyckich, nawiązująca do wzorców francuskich (podobnie jak Michał Bajor). Odnosiła sukcesy na Festiwalu Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu.

Beata Rybotycka talent odziedziczyła niewątpliwie po dziadku, Piotrze Rybotyckim, który znany był w Kozowej z pięknej barwy głosu, oraz po matce – chórzystce sopranistce. Dwaj synowie Piotra Rybotyckiego: Tadeusz (1927–2022) – ojciec Beaty i jego brat Szczepan osiedli po wojnie na Śląsku (jeden z nich ożenił się z siostrą Izabeli Skrybant – wokalistki zespołu „Tercet Egzotyczny”, a jego córka – Władysława Rybotycka, była znaną i cenioną dentystką w Głucholazach).

Koledzy z łódzkiej filmówki

Z okolic Kozowej, Brzeżan i Trembowli wywodziła się rodzina aktora Franciszka Trzeciaka (rocznik 1942). Jego ojciec – Wiktor Trzeciak (1904–1950), żona ty z Józefą Mokrzycką (1910–2002), posiadał spory majątek z lasem dębowym we

²⁸ Wywiady z braćmi Bajorami zob.: D. Nowicka, *W wigilię nie śpiewam*, rozmowa z M. Bajorem, „Nowa Trybuna Opolska”, 20 XII 2013, s. 1, 14; K. Kownacka, *Nie straszcie Bajorem*, „Nowa Trybuna Opolska”, 5 XI 2010, s. 10; D. Przybylski, *Opole bliskie memu sercu*, wywiad z M. Bajorem, „Opole i kropka” 2021, nr 12, s. 4–6.

wsí Wieniawka. Zmobilizowany do armii Berlinga, po przeszkoleniu w Sumach, przeszedł cały szlak bitewny. W kwietniu 1945 r., podczas forsowania Odry, doznał dużego uszczerbku na zdrowiu. W tym czasie jego żona, Józefa, z córką Lidią (1936–2021) i trzyletnim Franciszkiem, uciekając przed banderowcami, którzy spalili ich dom w Wieniawce, osiedli we wsi Nowy Świętów nieopodal Nysy. Tam dołączył do nich Wiktor Trzeciak, ale schorowany, po kilku latach zmarł.

Franciszek Trzeciak ukończył w Nysie słynne Carolinum i miał zamiar studiować prawo – złożył nawet dokumenty na Uniwersytecie Wrocławskim. Uległ jednak wówczas fascynacji filmem *Popiół i diament* Andrzeja Wajdy, a zwłaszcza zachwycił się rolą Zbigniewa Cybulskiego, co spowodowało, że postanowił zostać aktorem. Do Szkoły Filmowej w Łodzi zdawał trzykrotnie. Z czasem stał się jednym z najbardziej cenionych polskich aktorów filmowych o charakterystycznej urodzie. Zagrał w kilkudziesięciu filmach, w tym m.in. główne role w *Hazardzistach* Mieczysława Waśkowskiego (fabularyzowanej opowieści o napadzie na bank w Wołowie) oraz w *Tańczącym jastrzębiu* i *Na wylot* Grzegorza Królikiewicza. Uchodził za głównego aktora tego twórcy. Znakomitą rolę stworzył w filmie Janusza Majewskiego *Lekcja martwego języka* (akcja dzieje się w Turcji, w ukraińskich Bieszczadach) oraz w serialu telewizyjnym *Polskie drogi* Jana Łomnickiego.

Żonaty z Izabelą Chłapowską (rocznik 1948) – praprawnuczką gen. Dezyderego Chłapowskiego, chemiką związaną z Uniwersytetem Wrocławskim, ma z nią syna, Bartłomieja Trzeciaka (rocznik 1975) – mistrza sztuki kucharskiej.

W okresie licealnym w Nysie przyjaźnił się z Andrzejem Polańskim – później znanym wrocławskim prawnikiem, natomiast na studiach w łódzkiej filmówce był na jednym roku z Januszem Gajosem, Elżbietą Starostecką i Joanną Jędryką (rocznik 1940) – jego krajanką z Podola.

O Joannie Jędryce pisałem w tomie *Twierdze kresowe (Kresowa Atlantyda, tom XIX)*, gdyż urodziła się w Trembowli, ale wówczas nie miałem jej dokumentów rodzinnych i dopiero teraz mogę tamten rys biograficzny rozszerzyć.

Joanna Jędryka jest córką Celestyny z Regnerów (1918–2013) i Stanisława (1913–1977) Pallaszków. Jej ojciec był prawnikiem, absolwentem Uniwersytetu Jagiellońskiego, kolegą z lat studenckich Józefa Cyrankiewicza – późniejszego długoletniego premiera PRL. Przed wybuchem II wojny światowej pracował w sądzie w Trembowli i tam poznał swoją późniejszą żonę – Celestynę, z którą wziął ślub w kościele trembowelskim w kwietniu 1939 r. Pięć miesięcy później, zmobilizowany do wojska, trafił do niewoli niemieckiej i został osadzony w stalagu w głębi Niemiec. Gdy był w niewoli, urodziła się jego córka Joanna.

W 1945 r. Celestyna Pallaszek z małą Joanną oraz zaprzyjaźnioną rodziną dyrektora fabryki zapalek we Lwowie – Reinhardami, opuściwszy Trembowłę, dotarła do Markowej, a następnie do Dziedzic. Tam dołączył do niej uwolniony z niewoli niemieckiej przez armię amerykańską mąż – Stanisław. Po pewnym czasie obie rodziny przeniosły się do Bielska Białej, gdzie Stanisław Pallaszek

został dyrektorem fabryki nici. Później zarządzał Fabryką Sztucznego Jedwabiu w Nowej Soli. W tym mieście w 1948 r. urodziła się jego druga córka – Krystyna Pallaszek (1948–2019), która później pracowała w Wytwórni Filmów Fabularnych w Łodzi i wyszła za mąż za bliskiego krewnego znanej aktorki Ewy Krzyżewskiej.

Z czasem Pallaszkowie przenieśli się z Nowej Soli do Tomaszowa Mazowieckiego, gdzie Stanisław kontynuował pracę jako dyrektor tamtejszej znanej Fabryki Sztucznego Jedwabiu, by w końcu na stałe osiąść w Łodzi. Tam Joanna ukończyła Liceum Techniki Dentystycznej, gdyż rodzice chcieli, aby została stomatologiem. W czasach licealnych zadebiutowała w filmie *Miejsce na ziemi* (1959) Stanisława Różewicza. Podczas kręcenia tego filmu poznała asystenta reżysera – Stanisława Jędrykę i wkrótce została jego żoną. Małżeństwo to trwało pięć lat (1960–1965).

Jako studentka łódzkiej filmówki Joanna Jędryka zagrała u boku Stanisława Mikulskiego w filmie *Dwaj panowie „N”*, którego reżyserem był Tadeusz Chmielewski (1927–2016) – jeden z najwybitniejszych polskich twórców komedii filmowych. Później zagrała też w jego bardzo popularnym filmie *Jak rozpętałem II wojnę światową* oraz w kultowym filmie Wojciecha Hasa *Rękopis znaleziony w Saragossie*, u boku Zbigniewa Cybulskiego. W czasach studiów na łódzkiej filmówce Joannę Jędrykę łączyła bliska przyjaźń z Franciszkiem Trzeciakiem – byli wszak krajanami.

Kozowscy duszpasterze

Na Bajorówce w Kozowej urodził się Marcjań Trofimiak (rocznik 1947) – późniejszy biskup i ordynariusz diecezji łuckiej, urzędujący w stolicy Wołynia, wnuk Teodora Trofimiaka – właściciela kuźni w Kozowej, syn Mikołaja – śpiewaka kościelnego i fotografa.

Bp Trofimiak był w drugiej połowie XX w. ważną i wpływową postacią w kościele rzymskokatolickim na Ukrainie. W latach gwałtownej ateizacji w Związku Radzieckim ukończył w Rydze na Łotwie seminarium duchowne, a po odebraniu sakry biskupiej z rąk metropolity lwowskiego kardynała Mariana Jaworskiego związał się na trwałe z Wołyniem. Gdy zaczynał tam posługę, w obwodach łuckim i rówieńskim na Wołyniu nie było do roku 1989 żadnej czynnej katolickiej świątyni (przed wojną było ich 167). Gdy Trofimiak kończył swą działalność jako ordynariusz łucki, działało tam już ok. 100 parafii. Stąd też otrzymał przydomek „ojca odnowionego chrześcijaństwa na Wołyniu”. W samej diecezji łuckiej udało mu się odzyskać kilkanaście świątyń, które w czasach stalinowskiej ateizacji zostały zamienione na magazyny, a także zbudować pięć nowych.

Jego duszpasterska działalność w tak okrutnie w czasie wojny doświadczonym przez zbrodnie banderowców regionie wyróżniała się mądrością zarządzania, taktem i dużą zdolnością kojenia ran oraz budowania mostów porozumienia pomiędzy Polakami i Ukraińcami. Na zjazdach Kresowian miałem okazję wysłuchać

kilku wygłoszonych przez niego homilii m.in., gdy przyjeżdżał do Polski, głównie na Dolny Śląsk. Dzięki jego umiejętnościom zjednywania parafian, zarówno Polaków jak i Ukraińców, zblizniały się rany na Wołyniu, odnawiane były cmentarze, a co za tym idzie – wracała pamięć o pomordowanych tam przez banderowców Polakach. Do osiągnięć biskupa Trofimiaka należy też wydanie po raz pierwszy *Mszалу Rzymskiego* w języku ukraińskim.

Z Kozowej i jej okolic wywodzi się dwunastu duchownych, którzy po opuszczeniu swej ziemi rodzinnej osiedli głównie na Opolszczyźnie i Dolnym Śląsku. Jednym z nich był ks. Adam Szubka (1944–2020). Przyjechał transportem z Kozowej do Nysy jako niemowlę, wspólnie z siedmioletnią siostrą – Walerią oraz rodzicami – Katarzyną z Malinowskich (1912–1992) i Mikołajem (1904–1999) Szubkami, rolnikami, którzy otrzymali gospodarstwo w pobliskim Biskupowie. Wkrótce dołączyli do nich bracia matki – Wiesław, Bronisław i Janusz Malinowsky.

W Nysie Adam Szubka ukończył Seminarium Duchowne i związał się na kilkadziesiąt lat z Głubczycami oraz sąsiednią parafią w Bogdanowicach, stając się jednym z najbardziej charyzmatycznych duszpasterzy w tej okolicy. Dzięki zdolnościom organizacyjnym rozbudował kościół w Bogdanowicach, tworząc tam Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej. W jednym z ołtarzy tej świątyni umieścił obraz przywieziony przez ks. Antoniego Jońca z Monasterzysk (miasteczka leżącego nieopodal Kozowej)²⁹. Przez lata ks. Szubka tworzył kult wokół tego liczącego ok. trzysta lat obrazu. Napisał jego naukową monografię. Wspólnie z nauczycielką Stanisławą Mrzygłód organizował w okresie świąt Bożego Narodzenia duże jasełkowe widowiska i występował w nich jako jeden z aktorów, najczęściej w roli Heroda. Był kapłanem głubczyckich Kresowian i wspólnie z głubczyckimi samorządowcami: Edwardem Wołoszynem, Kazimierzem Naumczykiem i Marią Farasiewicz organizatorem Dni Kultury Kresowej, na które ściągaly liczne grona działaczy kresowych, dziennikarzy, publicystów i wysokich rangą duchownych. Na zaproszenie ks. Szubki gościli w Bogdanowicach m.in. arcybiskupi Mieczysław Mokrzycki (metropolita lwowski) i Alfons Nossol (ordynariusz opolski), biskupi Antoni Adamiuk (rodem z Tarnopola) i Szczepan Wesoły (sekretarz Duszpasterstwa Emigracyjnego), a także bardzo regularnie ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, którego ojciec pochodził z Monasterzysk. Działalność ks. Adama Szubki przerwała w 2019 r. galopująca choroba Alzheimera³⁰.

Podobne jak ks. Adam Szubka zasługi osiągnął również kozowianin ks. Andrzej Bajak – proboszcz parafii Boguszów-Gorce na Dolnym Śląsku, renowator kościołów w Wałbrzychu, Kłodzku i Bystrzycy Kłodzkiej.

²⁹ A. Szymczyna, K. Maler, *Głubczyccy Kresowianie*, Głubczyce 2013, s. 277–279. Tam historia tego obrazu.

³⁰ O działalności ks. Adama Szubki szeroko pisze: M. Farasiewicz, *Album głubczyckich rodzin kresowych*, pod red. A. Szymczyny, cz. II, Głubczyce 2022, s. 222–241, tam liczne fotografie.

Bibliografia

Źródła rękopiśmienne

Uchwała Sądu Grodzkiego w Kozowej z 1931 roku, w: Archiwum prywatne Stanisława i Haliny Niciejów

Opracowania

- Beker B., Beker J., *Radość jest głębsza*, Warszawa 2023.
- Broniewski W., *Wiersze i poematy*, Warszawa 1973.
- Cofałka J., *Ślężacy i Kresowiaczy*, Warszawa 2011.
- Farasiewicz M., *Album głubczyckich rodzin kresowych*, pod red. A. Szymczyny, cz. II, Głubczyce 2022.
- Kania Z., *Sybir. Wspomnienia i rozważania*, Wrocław–Stara Łomnica 2011.
- Kołodka M., *Tak wyrasta się na człowieka – szkice biograficzne*, Namysłów 2011.
- Nicieja S. S., *Kresowa Atlantyda*, t. XIV, Opole 2019.
- Nicieja S. S., *Lwów. Ogród snu i pamięci*, Opole 2010.
- Pigoń S., *Z Komborni w świat*, Warszawa 1983.
- Rąkowski G., *Podole*, cz. II, Pruszków 2006.
- Ruszała K., *Na styku kultur i narodów. Galicyjskie miasta i miasteczka w józefińskim katastrze gruntowym*, t. XXX: *Bursztyn, Delatyn, Kozowa*, Kraków 2020.
- Słownik biograficzny nauczycieli Śląska Opolskiego*, t. I, Opole 1995.
- Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego*, Warszawa 1883.
- Szymczyna A., Maler K., *Głubczyccy Kresowianie*, Głubczyce 2013.

Artykuły prasowe

- „Czas” 1900 (Kraków), nr 305.
- Dać łalce duszę, rozmowa Danuty Nowickiej z Ryszardem Bajorem, „Trybuna Opolska”, 20 I 1979.
- Echa powyborcze, „Kurier Lwowski”, 11 VII 1889, nr 190.
- Gzyl P., *Michał Bajor. Nakochałem się w życiu już dość*, „Nowa Trybuna Opolska”, 16 X 2015.
- Kownacka K., *Nie straszcie Bajorem*, „Nowa Trybuna Opolska”, 5 XI 2010.
- Leński J., *Zjazd kuzynów Bajorów*, „Poznaniak” 1996, nr 38.
- Nekrolog Kazimierza Szeliskiego, „Gazeta Narodowa” (Lwów), 3 czerwca 1885, nr 125.
- Nicieja S. S., *Jan Lam*, „Tydzień Polski” (Londyn), 26 I 1991
- Nicieja S. S., *Samouk z Pokucia*, „Życie Literackie” (Kraków) 1987, nr 5
- Nowicka D., *Obrazek od Ryszarda Bajora*, „Nowa Trybuna Opolska”, 5 X 1996.
- Nowicka D., *W wigilię nie śpiewam*, rozmowa z M. Bajorem, „Nowa Trybuna Opolska”, 20 XII 2013.
- Powstanie szewców w Kozowie*, „Kurier Lwowski”, 8 IV 1896, nr 98.
- Przybylski D., *Opole bliskie memu sercu*, wywiad z M. Bajorem, „Opole i kropka” 2021, nr 12.
- „Przegląd”, 8–14 maja 2023.



GRZEGORZ HRYCIUK

Uniwersytet Wrocławski

ORCID: 0000-0002-1010-8491

„Ewakuacja”.

**Przesiedlenia Polaków i Żydów z byłych Ziem Wschodnich
II Rzeczypospolitej, Kowieńszczyzny oraz Bukowiny
Północnej w latach 1944–1946. Próba porównania**

“Evacuation”.

**The displacement of Poles and Jews from the former
Eastern Territories of the Second Polish Republic, Kaunas and
Northern Bukovina in the years 1944–1946. An attempt at comparison**

Summary: Before the final settlement of the Polish eastern border in September 1944, the Polish Committee of National Liberation and the authorities of the relevant Soviet Union republics (Belarus, Ukraine and Lithuania) signed an agreement on the resettlement (“evacuation”) of the Polish and Jewish population from the areas east of the Curzon Line that were to fall to the USSR, and of the Russian, Belarusian, Ukrainian and Lithuanian populations from the areas that were to remain within Poland. Although the resettlement was to be voluntary, it was assumed that the situational coercion would cause departure of, if not all, then at least a significant majority of Polish population from Ukraine and the urban population from the Vilnius region and the so-called Western Belarus. The deadlines originally set for the end of the action (early 1945) turned out to be unrealistic. The resettlement finally ended in 1946. The Polish population was initially reluctant to register for departure. The first evacuation transports started only at the end of November 1944. The acceleration of the displacement took place after the tightening of repressions by the Soviet authorities (December 1944 – early 1945) and following the decisions of the Allies at the Yalta and Potsdam conferences, which proved disadvantageous to the Polish cause. The peak of the displacements occurred in the summer and autumn months of 1945 and in the spring of 1946. The journey itself took place in very difficult conditions. The Polish nationals very often waited for weeks at stations and railway ramps for carriages to be delivered. The journey itself in freight wagons, open coal wagons and

even on railway platforms without side boards typically lasted from 3 to 6 weeks. While in the case of the Polish population in Volhynia and Eastern Galicia, the difficulties in registering and taking advantage of the opportunity to leave were not of a mass nature, the authorities of Soviet Lithuania and Belarus tried to first make registration difficult, and then prevented the resettlement of half of those registered to leave. This was determined by economic reasons – the fear of depopulation of rural areas – as well as national reasons – the perception of Poles in the Vilnius region as “Polonized Lithuanians” and Poles in Belarus as “Catholic Belarusians” who, after the departure of the urban population and local Polish elites, would easily succumb to Sovietization, Lithuanization or Belarusianization. During the resettlement action in the years 1944–1946, 810,415 people (283,499 families) left the areas of former Eastern Galicia, Volhynia and the northern part of Bukovina, including 766,206 Poles, 33,158 Jews and 11,051 representatives of other nationalities, i.e. about 93.4% of all those registered to leave. From the areas of the so-called Western Belarus (Novahradsk and Polesie voivodeships, part of Vilnius, two counties of Białystok Voivodeship) in the years 1944–1946, 238,785 people left, including about 233.7 thousand Poles and 5 thousand Jews. From the Vilnius region, out of the 365,035 registered 169,342 people eventually left, including 167,018 Poles, 2,277 Jews and 47 people of other nationalities. In addition, in the Kaunas Lithuania area, out of 18,500 registered people 1,828 managed to leave, including 1,816 Poles.

Keywords: Poland, Union of Soviet Socialist Republics, Ukrainian Soviet Socialist Republic, Byelorussian Soviet Socialist Republic, Lithuanian Soviet Socialist Republic, Eastern Galicia, Volhynia, Northern Bukovina, Vilnius Region, Kaunas Region, resettlement, Poles, Jews

Streszczenie: Przed ostatecznym uregulowaniem kwestii przebiegu polskiej granicy wschodniej we wrześniu 1944 r. PKWN oraz władze odpowiednich radzieckich republik związkowych (Białoruskiej, Ukraińskiej oraz Litewskiej) podpisały porozumienie o przesiedleniu („ewakuacji”) ludności polskiej i żydowskiej z terenów na wschód od linii Curzona, które przypaść miały ZSRR, oraz ludności ruskiej, białoruskiej, ukraińskiej i litewskiej z obszarów, które pozostać miały przy Polsce. Choć przesiedlenie miało odbywać się na zasadzie dobrowolnej, zakładano, że przymus sytuacyjny spowoduje skorzystanie z możliwości wyjazdu, jeśli nie całej, to znaczącej większości ludności polskiej z Ukrainy oraz ludności miejskiej z Wileńszczyzny i tzw. Białorusi Zachodniej. Pierwotnie ustalone terminy zakończenia akcji (początek 1945 r.) okazały się nierealne. Przesiedlenie zakończyło się ostatecznie w 1946 r. Ludność polska początkowo niechętnie rejestrowała się na wyjazd. Pierwsze transporty ewakuacyjne ruszyły dopiero pod koniec listopada 1944 r. Przyspieszenie akcji wysiedleńczej nastąpiło po zaostrzeniu represji przez władze radzieckie (grudzień 1944 – początek 1945 r.) oraz po niekorzystnych dla sprawy polskiej rozstrzygnięciach aliantów na konferencji w Jałcie i Poczdamie. Szczyt przesiedleń przypadł na miesiące letnie i jesienne 1945 r. oraz na wiosnę 1946 r. Sam przejazd odbywał się w bardzo trudnych warunkach. Ludność polska bardzo często tygodniami oczekiwała na stacjach i rampach kolejowych na podstawienie wagonów. Sama podróż w wagonach towarowych, odkrytych węglarkach, a nawet na pozbawionych burt bocznych platformach kolejowych trwała niejednokrotnie od 3 do 6 tygodni. O ile w przypadku ludności polskiej na Wołyniu i w Galicji Wschodniej trudności w rejestrowaniu się i skorzystaniu z możliwości wyjazdu nie miały charakteru masowego, o tyle władze radzieckiej Litwy i Białorusi starały się utrudniać najpierw rejestrację, a następnie uniemożliwić przesiedlenie połowy zgłoszonych do wyjazdu. Decydowały o tym względy gospodarcze – obawa przed wyludnieniem rejonów wiejskich – a także narodowe – postrzeganie Polaków na Wileńszczyźnie jako

„spolonizowanych Litwinów”, a Polaków na Białorusi jako „Białorusinów katolików”, którzy po wyjeździe ludności miejskiej i miejscowych elit polskich łatwo ulegną sowietyzacji oraz lituanizacji bądź białorutenizacji. W toku akcji przesiedleńczej w latach 1944–1946 z obszarów byłej Galicji Wschodniej, Wołynia oraz północnej części Bukowiny wyjechało 810 415 osób (283 499 rodzin), w tym 766 206 Polaków, 33 158 Żydów i 11 051 przedstawicieli innych narodowości, tj. około 93,4% ogółu zarejestrowanych do wyjazdu. Z obszarów tzw. Białorusi Zachodniej (województwa nowogrodzkiego, poleskiego, części wileńskiego, dwóch powiatów województwa białostockiego) w latach 1944–1946 wyjechało 238 785 przesiedleńców, w tym około 233,7 tys. Polaków i 5 tys. Żydów. Z terenu Wileńszczyzny na 365 035 zarejestrowanych ostatecznie wyjechały 169 342 osoby, w tym 167 018 Polaków oraz 2277 Żydów i 47 osób innych narodowości. Ponadto z obszaru Litwy Kowieńskiej spośród zarejestrowanych 18,5 tys. osób udało się wyjechać 1828 osobom, w tym 1816 Polakom.

Słowa kluczowe: Polska, Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich, Ukraina Socjalistyczna Republika Radziecka, Białoruska Socjalistyczna Republika Radziecka, Litewska Socjalistyczna Republika Radziecka, Galicja Wschodnia, Wołyń, Bukowina Północna, Wileńszczyzna, Kowieńszczyzna, przesiedlenie, Polacy, Żydzi.

Wraz z sukcesami wojennymi Armii Czerwonej w 1943 r. coraz bardziej oczywistym stawało się, że mapa polityczna oraz etniczna Europy Środkowo-Wschodniej oraz Południowej, a także – jak się już wkrótce miało okazać – kształt ustrojowy państw tej części Starego Kontynentu zależeć będzie w ogromnej mierze od Józefa Stalina. W przypadku Polski z jednej strony celem polityki radzieckiej było uzyskanie akceptacji mocarstw zachodnich na zmiany graniczne, które nastąpiły w 1939 r., a z drugiej strony próba zainstalowania „przyjaznego ZSRR”, tj. zależnego od Kremla rządu w Warszawie.

Ważnym punktem realizacji tych zamierzeń było utworzenie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego i podpisanie w lipcu 1944 r. umowy w sprawie przebiegu wschodniej granicy Polski. Półtora miesiąca później zawarte zostały porozumienia o masowych przesiedleniach ludności polskiej, ukraińskiej i białoruskiej, których rezultatem miało być – jak oczekiwano – dostosowanie granic etnicznych do rozgraniczeń politycznych. Nacisk strony radzieckiej na jak najszybsze podpisanie tych umów był, jak się wydaje, umotywowany przede wszystkim chęcią utrwalenia granicy oraz jak najszybszego podjęcia działań unifikacyjnych, usunięcia Polaków, uznawanych powszechnie za element niełojalny, antyradziecki, uzupełnienie strat wojennych poprzez transfer ludności z terenów na wschód od linii Curzona. Współgrały z tymi motywami dążenia nowych władz Polski zmierzających do homogenizacji narodowej państwa oraz występujących – choć był to głównie argument propagandowy i element swoistej racjonalizacji *ex post* – w obronie ludności polskiej przed terrorem grożącym jej z rąk UPA na obszarze Galicji Wschodniej i Wołynia.

Zapewne doświadczenia z wysiedleniami ludności niemieckiej w latach 1939–1941, która gremialnie opuściła obszary okupowane przez Związek Radziecki na

mocy umów zawartych przez ZSRR z władzami III Rzeszy, zaważyły na przyjęciu zasady formalnej dobrowolności i zakazu jakichkolwiek nacisków na decyzję poszczególnych osób. Wyjazd jawił się więc jako forma plebiscytu narodowego, nieledwie patriotyczny obowiązek świadomego członka wspólnoty etnicznej. Zasada ta dawała zarazem możliwość wpływania na wielkość strumienia wyjeżdżających w zależności od potrzeb i aktualnego stanowiska władz.

Przesiedlenia ludności polskiej z byłych Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej w końcowym okresie II wojny światowej oraz po jej zakończeniu, towarzyszące radykalnej zmianie granicy wschodniej Polski, nie doczekały się obszerniejszego całościowego opracowania w historiografii polskiej. Mająca w części wypełniać te cele monografia Jana Czerniakiewicza skupiła się na analizie statystycznej transferu ludności polskiej i żydowskiej z byłych ziem wschodnich II Rzeczypospolitej oraz europejskich i azjatyckich obszarów Związku Radzieckiego, niestety przyczyniając się do utrwalenia wysoce wątpliwych ustaleń liczbowych¹. Możliwość dotarcia do niedostępnych wcześniej materiałów źródłowych proveniencji radzieckiej oraz zniknięcie barier politycznych i cenzuralnych przyczyniło się do pojawienia się wielu interesujących tekstów zarówno historyków polskich jak i ukraińskich, białoruskich oraz litewskich dotyczących niektórych aspektów tego wielkiego transferu ludności². Brakuje jednak nadal prób ukazania podobieństw oraz różnic w przebiegu akcji przesiedleńczej na obszarach wchodzących w skład Litewskiej, Białoruskiej i Ukraińskiej Socjalistycznych Republik Radzieckich, a także zweryfikowanych ustaleń liczbowych odwołujących się do dokumentacji źródłowej obu stron. Przedstawieniu najnowszych ustaleń w tej dziedzinie służyć ma niniejszy tekst.

¹ J. Czerniakiewicz, *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR 1944–1948*, Warszawa 1987.

² O przesiedleniach z obszarów Wołynia, Galicji Wschodniej oraz Bukowiny Północnej zob. G. Hryciuk, *Przesiedleńcy. Wielka epopeja Polaków 1944–1946*, Kraków 2023, tam też przegląd literatury. Szerzej o przesiedleniach z Białoruskiej SRR do Polski: A. Wialiki, *Na rozdaroży. Białorusy i polacy u czas pierasialennia 1944–1946*, Minsk 2004; tenże, *Biëlarus’ u sawiecka-polskich miëdziaarżanunych adnosinach 1944–1959 gg.*, Minsk 2009; E. Mironowicz, *Zmiana struktury narodowościowej na pograniczu polsko-białoruskim w XX wieku*, Białystok 2005; M. Ruchniewicz, *Przesiedlenia z Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej do Polski w latach 1944–1946. Wybór źródeł*, „Przegląd Wschodni”, 2014, t. XIII, z. 1 (49), s. 153–180; też, *Przesiedlenia z Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej do Polski w latach 1944–1946*, [w:] *Bezdomna Europa. Migracje po II wojnie światowej we współczesnych badaniach humanistów. Zbiór studiów*, red. B. Kromolicka i H. Walczak, Szczecin 2015, s. 29–45; też, *Organizacja przesiedleń z BSRR do Polski w latach 1944–1946*, [w:] *Polacy na Białorusi. Od końca XIX do początku XXI wieku. Wybrane problemy stosunków polsko-białoruskich*, red. T. Gawin, Warszawa 2017, s. 325–349. Najważniejsze publikacje dotyczące przesiedleń z terenów Wileńszczyzny i Kowieńszczyzny: A. Srebrakowski, *Polacy w Litewskiej SRR 1944–1989*, Toruń 2000, pass.; S. Ciesielski, A. Srebrakowski, *Przesiedlenie ludności z Litwy do Polski w latach 1944–1947*, „Wrocławskie Studia Wschodnie” 2000, nr 4, s. 227–251; A. Paczoska, *Dzieci Jałty. Exodus ludności polskiej z Wileńszczyzny w latach 1944–1947*, Toruń 2002; V. Stravinskienė, *Tarp gimtinės ir Tėvynės: Lietuvos SSR gyventojų repatriacija į Lenkiją (1944–1947, 1955–1959)*, Vilnius 2011.

„Ewakuacja” z Galicji Wschodniej i Wołynia

Radzieckie przygotowania do zawarcia (narzucenia) umów przesiedleńczych z PKWN na początku września 1944 r. były już na ukończeniu. Świadczyło o tym pismo wystosowane przez Nikołaja Bułganina (przedstawiciela władz radzieckich przy PKWN) oraz Nikity Chruszczowa i Pantielejmona Ponomarienki 2 września 1944 r., a skierowane do Józefa Stalina oraz Wiaczesława Mołotowa³, którego załącznikiem były kompletne projekty umów przesiedleńczych o „ewakuacji” ludności białoruskiej, ukraińskiej i rusińskiej oraz polskiej i żydowskiej z obszarów wschodnich województw Polski Lubelskiej i zachodnich obwodów Ukraińskiej i Białoruskiej SRR, projekt uchwały RKL ZSRR w sprawie zatwierdzenia umów przesiedleńczych, a nawet tekst komunikatu prasowego zawierającego podstawowe informacje o zasadach przesiedlenia⁴. Autorzy pisma wyraźnie wskazywali na „zainteresowanie” w przesiedleniu maksymalnej liczby Polaków, zwłaszcza z większych miast⁵.

Warunki akcji przesiedleńczej, zawarte w przygotowanej przez stronę radziecką umowie, zwłaszcza ich aspekt ekonomiczny, sprzyjać miały formalnie dobrowolnemu wyjazdowi ludności polskiej i żydowskiej, kreując system „zachęt” materialnych ułatwiających, a przynajmniej łagodzących – w zamyśle organizatorów transferu – gorycz opuszczenia swojej małej ojczyzny.

Sama idea wzajemnych przesiedleń nie wzbudziła sprzeciwu wśród kierownictwa partyjnego Związku Radzieckiego, a komplet załączonej dokumentacji był przygotowany na tyle profesjonalnie, że poza kilkoma poprawkami stylistyczno-redakcyjnymi przekazany przez Andrieja Wyszyńskiego 8 września 1944 r. uzyskała ona akceptację od strony formalnej także przez – teoretycznie nie mający związku z przygotowywaną umową – Ludowy Komisariat Spraw Zagranicznych ZSRR⁶.

Umowa o wzajemnej „ewakuacji” ludności zawarta między PKWN a Radą Komisarzy Ludowych Ukraińskiej SRR 9 września 1944 r. w Lublinie przewidywała, że akcja przesiedleńcza rozpocznie się już 15 października i zakończy w ciągu 2,5 miesiąca (do 1 lutego 1945 r.)! „Ewakuacja” miała mieć charakter dobrowolny, nie wolno było stosować żadnego przymusu wprost lub w formie pośredniej. Przesiedlający się mieli prawo do przewiezienia inwentarza ruchomego o wadze do 2 ton oraz „należącego do ewakuowanego gospodarstwa bydła i ptactwa”. Podstawową „jednostką przesiedleńczą” była reprezentowana przez „głowę” (ojca) rodzina,

³ Archiw wnieszej polityki Rossijskoj Fiedieracyi, F-6, op. 6, d. 552, p. 42, k. 31–32, Pismo N. Bułganina, N. Chruszczowa, P. Ponomarienki do J. Stalina i W. Mołotowa, 2 IX 1944.

⁴ Tamże, k. 34–57.

⁵ Tamże, k. 32.

⁶ Tamże, k. 33, Pismo A. Wyszyńskiego do W. Mołotowa, 8 X 1944.

którą tworzyli: żona, dzieci, matka i ojciec „ewakuowanego”, osoby pozostające na wychowaniu i wyżywieniu, a także inni domownicy, o ile prowadzili „wspólne gospodarstwo z ewakuowanymi”. Dzieci w wieku powyżej 14 lat miały prawo podejmowania samodzielnej decyzji w sprawie wyjazdu. W umowie zabrakło precyzyjnego określenia trybu weryfikacji narodowości wyjeżdżających. Osoby pragnące się przesiedlić wraz z pisemnym lub ustnym zgłoszeniem złożyć miały dokumenty „o narodowości”⁷. Procesowi transferu ludności nadano mylącą i nieadekwatną nazwę „ewakuacji”, która mogła sugerować tymczasowe, a nie nieodwracalne zjawisko zmiany miejsca zamieszkania. Co interesujące, w publikowanych ogłoszeniach o rozpoczęciu akcji „ewakuacyjnej” w języku polskim używano bardziej trafnego określenia „przesiedlenie”⁸. Akcję prowadzić miały wspólnie polskie i radzieckie placówki ewakuacyjne. Siedziba Głównego Pełnomocnika ds. ewakuacji ludności polskiej z USRR mieściła się w Łucku. Podlegały mu placówki rejonowe w 12 miastach Galicji Wschodniej i 6 Wołynia. Na wiosnę 1945 r. powstała dodatkowo placówka w Czerniowcach, w której mogli zgłaszać się na wyjazd Polacy z terenów północnej Bukowiny (należącej do 1940 r. do Rumunii). Głównym Pełnomocnikiem strony polskiej został Stanisław Pizło (zresztą zesłaniec z 1940 r.). Latem 1945 r. zastąpił go kolejno: Antoni Krawiński, Jan Turczyn i ostatecznie Marian Bik. W aparacie przesiedleńczym zatrudnionych było w szczytowym okresie około 300 osób, w większości przedstawicieli miejscowych Polaków. Ukraińskimi władzami przesiedleńczymi kierował jako Główny Przedstawiciel Andrej Cokol⁹.

W Galicji Wschodniej – zgodnie z danymi polskiego aparatu przesiedleńczego – zamieszkiwało 717 248 osób uprawnionych do ewakuacji, w tym prawie 682 tys. Polaków, 26 tys. Żydów i ponad 9 tys. osób innych narodowości w małżeństwach mieszanych. Największym ośrodkiem ludności polskiej był Lwów, w którym mieszkało około 106 tys. Polaków, poza tym duże skupiska ludności polskiej znajdowały się w pow. lwowskim – prawie 60 tys., w pow. drohobyckim – 31,5 tys., w Stanisławowie i pow. stanisławowskim – 27 tys. oraz w pow. tarnopolskim – 39 tys., skałackim – 24,2 tys. i trembowelskim – 23,3 tys. osób. Niemal zupełnie opuszczony przez Polaków został powiat sokalski i jaworowski, obszary Podkarpacia, a także wyjątkowo silnie dotknięte przez czystki etniczne OUN-UPA powiaty radziechowski, kamionecki i brodzki¹⁰.

⁷ *Deportacji. Zachidni zemli Ukrainy kinca 30-ch – poczatku 50-ch rr. Dokumenty, materiały, spohady. U trioch tomach*, t. 1, 1939–1945 rr., Lwów 1996, s. 292–305.

⁸ W tekście używane są wymienne terminy „ewakuacja” – w cudzysłowie jako termin zastosowany w umowie i przesiedlenie, trafniej oddające charakter transferu ludności.

⁹ Zob. szerzej: G. Hryciuk, *Przesiedleńcy. Wielka epopeja Polaków 1944–1946*, Kraków 2023, s. 140–202.

¹⁰ Zob. G. Hryciuk, *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931–1948*, Toruń 2005, s. 319–320.

Rejestrację Polaków i Żydów rozpoczęły jeszcze w październiku 1944 r. placówki radzieckie, przed utworzeniem polskich pełnomocnictw, które podjęły pracę dopiero w listopadzie – grudniu 1944 r. Trudności ze zorganizowaniem i skompletowaniem obsady pełnomocnictw, do których starano się wciągnąć agencję NKGB, brak dostatecznej liczby środków transportu od początku stawały pod znakiem zapytania zakończenie przesiedleń w ciągu kilku miesięcy¹¹. Pierwotne terminy okazały się całkowicie nierealne. Ostatecznie – po kilkukrotnych prolongatach – rejestracja trwać miała do 15 stycznia 1946 r., a nieprzekraczalny termin wyjazdu osób zarejestrowanych ustalono na 15 czerwca 1946 r.

Podpisanie porozumienia stało się dla Nikity Chruszczowa, przewodniczącego RKL USRR, który niejednokrotnie dawał wyraz swoim antypolskim uprzedzeniom, sygnałem do zaproponowania zaostżenia kursu wobec Polaków, w celu jak najszybszego podjęcia i zakończenia akcji wysiedleńczej. W swoim liście do Stalina z 29 września 1944 r. Chruszczow uznał „za nieodzowne w stosunku do ludności polskiej zachodnich obwodów Ukrainy prowadzić [...] politykę”, która „sprzyjać będzie przyspieszeniu ewakuacji ludności polskiej z zachodnich obwodów USRR do Polski”. Polegać ona miała na wprowadzeniu „we wszystkich uczelniach wyższych i szkołach średnich” podręczników oraz zajęć wyłącznie w języku ukraińskim i rosyjskim. W szkołach niższego szczebla nauka odbywałaby się według programów radzieckich i przy wykorzystaniu podręczników zatwierdzonych przez Ludowy Komisariat Oświaty USRR. Chruszczow określał ponadto jako „nieodzowną” zmianę wcześniejszych ustaleń i objęcie ludności polskiej „zachodnich obwodów” USRR – zarówno mężczyzn, jak i kobiet – mobilizacją, której konsekwencją było kierowanie Polaków do pracy „w przemyśle wschodnich obwodów USRR i innych republik Związku Radzieckiego”¹².

Pierwsze tygodnie realizacji umowy o ewakuacji ludności polskiej nie spełniły oczekiwań strony radzieckiej. W sposób dobitny na stosunek do przesiedlenia wskazują dane dotyczące liczby zarejestrowanych w komisjach. W obwodzie tarnopolskim spośród 44 800 rodzin uważanych przez stronę radziecką za polskie do 15 listopada 1944 r. zaledwie 752 zgłosiły się z prośbą o wyjazd. Większość z nich stanowiły rodziny wojskowych i urzędników, którzy znaleźli jakieś zakotwiczenie za Bugiem. Jedynym czynnikiem, który na jesieni 1944 r. skłaniał do podjęcia decyzji o opuszczeniu stron rodzinnych, była obawa przed atakami oddziałów ukraińskich. Jeden z mieszkańców rejonu nowosielskiego, zgłaszając się w komisji przesiedleńczej w Tarnopolu, tak wyjaśniał motyw swojego postępowania: „Banderowcy w naszej wiosce każdej nocy [nas] terroryzują. Śpimy po pięciu mężczyzn

¹¹ *Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku. Nieznane dokumenty z archiwów służb specjalnych*, t. 2: *Przesiedlenia Polaków i Ukraińców 1944–1946*, opr. J. Szapował, J. Tucholski, Warszawa–Kijów 2000, s. 200; *Deportacji...*, s. 287–293, 296–308, 332.

¹² *Deportacji...*, s. 308–309.

w chacie. Jeśli w naszej wiosce byłoby spokojnie, nigdy nie złożyłbym podania o przesiedlenie”¹³. W najtrudniejszej sytuacji byli bez wątpienia uchodźcy ze wsi zagrożonych terrorem nacjonalistów ukraińskich, którzy schronili się w miastach. Oni właśnie w pierwszej kolejności decydowali się na wyjazd¹⁴.

Nad strachem przeważało jednak najczęściej przywiązanie do ziemi ojczystej, do stron rodzinnych, których opuszczenie dla grupy tak tradycjonalistycznie nastawionej jak chłopci byłoby bardzo trudne. Nie bez znaczenia była także obawa przed trudnościami gospodarczymi na nowym miejscu „w Polsce”, przed zniszczeniami i głodem tam panującymi¹⁵. Wielki wpływ na ludność polską wywierała postawa miejscowych autorytetów – przede wszystkim księży. Byli oni przeciwni wyjazdowi Polaków, wzywając do pozostania na „swojej ziemi”¹⁶. Wroga postawa społeczeństwa wobec władz radzieckich i sprzeciw wobec kolejnej okupacji odzwierciedlały się nie tylko w bojkocie akcji przesiedleńczej, lecz również w manifestacjach patriotycznych 1 listopada 1944 r. na Cmentarzu Obrońców Lwowa, w których – według ocen radzieckich – wzięło udział około 6 tys. osób¹⁷, a także w udanych akcjach małego sabotażu, które przeprowadzane były także na prowincji (np. 8 i 9 listopada 1944 r. w Tarnopolu i Czortkowie na oficjalnych plakatach informujących o akcji „ewakuacyjnej” zostały naklejone ulotki zapowiadające odwołanie przesiedlenia)¹⁸.

Obawy władz radzieckich podsycać mogło istnienie i – jak twierdzono – aktywizacja działalności podziemia polskiego, zwłaszcza na płaszczyźnie propagandowej. Skrajne zaniepokojenie władz partyjnych i administracyjnych, graniczące z paniką, wzbudziły doniesienia o grożącym w dniu 11 listopada 1944 r. powstaniu polskim we Lwowie i Drohobyczu. Pod wpływem tych wieści 15 listopada 1944 r. Chruszczow skierował pismo do Stalina, w którym scharakteryzował postawę ludności polskiej w „zachodnich obwodach Ukrainy”

¹³ Centralny Derżawnyj Archiw Hromadskich Objednań Ukrainy (dalej: CDAHOU), F-1, op. 23, s. 892, k. 167–168, Sprawozdanie „O reakcjach ludności polskiej na porozumienie Lubelskie o przesiedleniu ludności ukraińskiej z terytorium Polski na terytorium USRR i ludności polskiej z terytorium USRR na terytorium Polski”, 17 XI 1944.

¹⁴ CDAHOU, F-1, op. 23, s. 892, k. 175, Sekretarz krzemienieckiego komitetu miejskiego KP(b)U Zynczenko do sekretarza tarnopolskiego komitetu obwodowego KP(b)U Kompanca Informacja polityczna „O nastrojach ludności polskiej i ukraińskiej w związku z ewakuacją obywateli polskich z terytorium Radzieckiej Ukrainy do Polski zgodnie z podpisanym porozumieniem między Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego i USRR”, 23 XI 1944.

¹⁵ CDAHOU, F-1, op. 23, s. 892, k. 168, Sprawozdanie „O reakcjach...”; k. 172–174, Informacja specjalna Wydziału Cenzury Wojennej NKGB I Frontu Białoruskiego nr 1833, 11 XI 1944.

¹⁶ CDAHOU, F-1, op. 23, s. 892, k. 170, Sprawozdanie „O reakcjach...”.

¹⁷ CDAHOU, F-1, op. 23, s. 926, k. 111–112, Sprawozdanie sekretarza lwowskiego komitetu obwodowego KP(b)U I. Hruszeckiego do N. Chruszczowa, 5 XI 1944.

¹⁸ CDAHOU, F-1, op. 23, s. 892, k. 169–170, Sprawozdanie „O reakcjach...”.

i zaproponował odpowiednie działania: „Wydaje mi się, że należy przeprowadzić szereg przedsięwzięć organizacyjnych w stosunku do pewnej części ludności polskiej. Porozumienie o przesiedleniu Polaków z Ukrainy do Polski na razie nie daje pozytywnych rezultatów. Część ludności polskiej szczerze nie chce wyjeżdżać dlatego, że żyje im się lepiej w naszym radzieckim państwie, a część reakcyjnie nastrojonych Polaków nie wyjeżdża dlatego, że otrzymała dyrektywę od emigracyjnego rządu w Londynie.

Jeśli wyrazicie zgodę, przesiedlimy część polskiej ludności do innych miejsc pod pozorem mobilizacji do pracy w centrach przemysłowych po to, żeby zmienić skład narodowy we Lwowie i Drohobyczu na korzyść Ukraińców i Rosjan”¹⁹.

Oznaczało to więc ostateczne odejście od „polityki kokietywania [ludności polskiej] z lat 1939–1940”. Wzmogły się działania organów NKWD-NKGB wobec Polaków²⁰. Pod koniec roku rozpoczęto też na szerszą skalę rugowanie śladów polskości na obszarze tzw. Zachodniej Ukrainy, przejawiające się w zmianach nazw dziesiątek miejscowości, jak również – np. we Lwowie – masowe przemianowywanie ulic czy kin²¹.

Nie zdecydowano się natomiast na masowe przesiedlenia ludności polskiej w głąb Związku Radzieckiego. Wybrano inny wariant. Zdecydowano się na zadanie ciosu podziemi polskiemu w toku jednorazowej akcji prewencyjno-represyjnej poprzez uderzenie w elity intelektualne (m.in. naukowców – pracowników wyższych uczelni, inteligencję techniczną) i tym samym sterroryzowanie Polaków oraz skłonienie ich do wyjazdu na zachód. Podstawą do rozpoczęcia akcji „zatrzymania elementu antyradzieckiego spośród ludności polskiej” na Ukrainie stała się dyrektywa Berii nr 524 z 20 grudnia 1944 r. o aresztowaniu „uczestników białopolskiego podziemia AK i polskich reakcyjnych elementów”²². Operację rozpoczęto 3 stycznia 1945 r. Aresztowania nie ograniczyły się tylko do pierwszych dni stycznia 1945 r. Na mniejszą lub większą skalę trwały one do wiosny 1945 r.²³. Wpływ na to miała dyrektywa przekazana 11 stycznia 1945 r. Ludowemu Komisarzowi Bezpieczeństwa Państwowego USRR Sawczenko przez Kobiłowa, w której niemal otwarcie nakazywano wzmoczyć represje wobec ludności polskiej w celu przyśpieszenia tempa przesiedleń²⁴.

¹⁹ CDAHOU, F-1, op.23, s.1060, s.16–17, Pismo N. Chruszczowa do J. Stalina, 15 XI 1944.

²⁰ *Polska i Ukraina...*, s. 297.

²¹ „Wilna Ukrajina”, 13 III 1945, nr 51 (718).

²² Gosudarstwennyj Archiw Rossijskoj Fiederacyi (dalej: GARF), F-9478, op. 1, d. 403, k. 47, Informacja w sprawie szyfrotelegramu nr 320 z 25 II 1945, 28 II 1945.

²³ Tamże; k. 97–98, Informacja Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych USRR komisarza bezpieczeństwa państwowego 3 rangi tow. Riasnego nr 448 z 21 III 1945 dla Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych ZSRR tow. Berii Ł.P.

²⁴ *Polska i Ukraina...*, s. 325.

W ciągu 2,5 miesięcy (do 15 marca 1945 r.) zatrzymanych zostało ponad 7634 osoby (3874 przez NKWD, 3760 przez NKGB), z tego w obwodzie lwowskim – 3950, drohobyckim – 1508, stanisławowskim – 904, tarnopolskim – 495²⁵. Blisko połowę aresztowanych (3461 osób) wywieziono do obozów filtracyjnych położonych m.in. w Donbasie²⁶.

Celem akcji NKWD-NKGB było uderzenie w struktury polskiego podziemia na tzw. Zachodniej Ukrainie, pozbawienie ich kierownictwa i potencjalnego zaplecza, osłabienie woli oporu społeczeństwa polskiego oraz skłonienie go do przyspieszenia rejestracji w komisjach „ewakuacyjnych” i wyjazdu za San i Bug. Zadania te w znacznej mierze wypełniono. Efektem wzrostu poczucia zagrożenia terroryzowanej zarówno przez NKWD–NKGB, jak i bojówki i oddziały OUN-UPA ludności polskiej stała się tendencja do wyjazdu z zagrożonych terenów, przeniesienia się na zachód. Komisarz NKGB USRR Sawczenko pisał do Chruszczowa 3 lutego 1945 r.: „[...] jak już to zaznaczyliśmy po przeprowadzonych przez nas aresztowaniach zapis Polaków na wyjazd do Polski gwałtownie się zwiększył. [...] Cały szereg Polaków, zapisanych na wyjazd, nie czekając na zorganizowaną odprawę, bierze z komisji odpowiednie dokumenty i wyjeżdża samodzielnie, wykorzystując do tego wszelki możliwy transport. Zapisują się na wyjazd także rodziny aresztowanych, starając się jak najszybciej wyjechać do Polski. W obwodach lwowskim i drohobyckim odnotowano szereg przypadków nielegalnego przejścia za Bug”²⁷.

Poczynania radzieckie zmierzające do przystosowywania granic etnicznych do granic państwowych realizowane były w sytuacji trwającego z dużą intensywnością na obszarze Galicji Wschodniej antagonizmu ukraińsko-polskiego. Koegzystencja, a nawet – początkowo – ograniczona współpraca części ludności polskiej z władzami radzieckimi na płaszczyźnie obaw, niechęci i wrogości wobec nie tylko nacjonalistów ukraińskich, ale Ukraińców w ogóle przyczyniła się do co najmniej petryfikacji, jeśli nie do eskalacji napięć ukraińsko-polskich²⁸. W jednym z meldunków OUN z terenu tarnopolskiego za wrzesień 1944 r. pisano, że „stosunki ukraińsko-polskie” miały być tam „napięte do punktu kulminacyjnego. Ogólnie ludność ukraińska przejawia do lachów jeszcze większą nienawiść niż

²⁵ GARE, F-9478, op. 1, d. 403, k. 97, Informacja Ludowego...

²⁶ I. Biłas, *Represyjno-karalna systema w Ukraini 1917–1953. Suspilno-politycznyj ta istoryko-prawowyj analiz. U dwuch knyhach, Knyha druha*, Kyjiv 1994, s. 540.

²⁷ CDAHOU, F-1, op. 23, s. 1466, k. 37–38, Specjalna informacja o przebiegu przesiedlenia obywateli polskich z ZSRR do Polski w związku z porozumieniem lubelskim, 3 II 1945.

²⁸ Centralnyj Derżawnyj Archiw Wyszczych Orhaniw Włady ta Uprawlinnia Ukrainy (dalej: CDAWOWUU), R-3833, op. 1, s. 156, k. 26, Sprawozdanie polityczno-informacyjne od 18 marca do 31 lipca 1944. Okręg tarnopolski, 30 VII 1944; tamże, k. 81, Wiadomości z terenu. Okręg brzeżański [po 10 VIII 1944].

do czerwonych. Były przypadki, że chłopci prosili rajdujące grupy, żeby przyszły i wyniszczyły lasznię nie żałując, że przy takich akcjach mogą spłonąć ich gospodarstwa”²⁹.

W jeszcze większym stopniu jednak wpływ na dalsze trwanie konfliktu, pogłębianie się wzajemnych resentymentów i nienawiści miała nie podlegająca początkowo modyfikacji – mimo zmienionej po odejściu Niemców sytuacji – postawa kierownictwa UPA. Choć z czasem uległa ona modyfikacji, a akcje terrorystyczne miały zostać ograniczone jedynie do Polaków, którzy współpracowali ściśle z władzami radzieckimi, w rzeczywistości napady na polskie wsie trwały, a na przełomie 1944 i 1945 r. uległy nawet wyraźnemu nasileniu³⁰.

Kierownictwo podziemia polskiego we Lwowie informowało władze polskie w Londynie o tragicznych rezultatach poczynań okupanta radzieckiego i OUN-UPA: „Ludność załamuje się i rejestruje na zachód. Obecny terror przeszedł wszystko cośmy dotąd przeżyli, a okupacja niemiecka wydaje się nam sielanką. W tym stanie grozi wkrótce całej Małopolsce Wschodniej zupełna likwidacja Polaków”³¹.

Skorelowana czasowo operacja radzieckich władz bezpieczeństwa i ataki oddziałów oraz bojówek UPA-OUN przyczyniły się do wyraźnego zwiększenia liczby zgłoszeń do wyjazdu odnotowanych w pierwszych miesiącach 1945 r. W sprawozdaniu podziemia polskiego z rejonu Czortkowa pisano: „Rejestruje się masowo wieś, rejestruje się i miasto. Wieś rejestruje się pod naciskiem banderowców, miasto pod terrorem władz, z powodu aresztowań, szykan w pracy i niepewnej sytuacji politycznej”³². Na początku stycznia 1945 r. w niektórych miejscowościach pojawiły się wręcz kilkusetosobowe kolejki osób pragnących się zarejestrować i jak najprędzej wyjechać³³. Dodatkowym impulsem zachęcającym do opuszczenia stron rodzinnych były też szeroko nagłaśniane wyniki konferencji krymskiej, w komunikacie z której *expressis verbis* została wyrażona zgoda mocarstw zachodnich na przesunięcie wschodniej granicy Polski na linię Curzona³⁴. W efekcie tego między 1 lutego a 1 kwietnia 1945 r. zarejestrowało się 230 tys. osób.

²⁹ CDAWOWUU, R-3833, op. 1, s. 156, k. 113, Sprawozdanie społeczno-polityczne. Wrzesień [1944]. Okręg tarnopolski.

³⁰ CDAWOWUU, R-3836, op. 1, s. 4, k. 3, Rozkaz UPA-Zachód nr 9/44, 25 XI 1944.

³¹ *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 6: Uzupełnienia, Londyn 1989, s. 459.

³² L. Kulińska, *Dzieje Komitetu Ziemi Wschodnich na tle losów ludności polskiej w latach 1943–1947*, t. 1, Kraków 2003, s. 330–331.

³³ *Przesiedlenie ludności polskiej z Kresów Wschodnich do Polski 1944–1947*, red. S. Ciesielski, Warszawa 1999, s. 329, 331.

³⁴ Derżawnyj Archiw Lwiwśkoji Oblasti (dalej: DALO), R-221, op. 2, s. 25, k. 120, Raport na piśmie „O przebiegu ewakuacji polskich obywateli do Polski we lwowskim rejonie ewakuacyjnym” [po 12 III 1945].

Po chwilowym wyhamowaniu napływu zgłoszeń na wiosnę 1945 r., co wiązało się z nadziejami, jakie wzbudziły obrady Konferencji Narodów Zjednoczonych w San Francisco, ponowne nasilenie akcji rejestracyjnej nastąpiło późnym latem i wczesną jesienią 1945 r. po podpisaniu polsko-radzieckiego układu granicznego i po wizycie Stanisława Grabskiego we Lwowie, podczas której zachęcał do wyjazdu Polaków ze Lwowa i Kresów Wschodnich³⁵.

Równocześnie podziemie polskie cały czas konsekwentnie zwalczało nastroje wyjazdowe, odwołując od opuszczenia stron rodzinnych argumentami patriotycznymi, ale także wskazując na trudne warunki życia w nowych miejscach zamieszkania. W wizji kreślonej na łamach prasy podziemnej ani przyszłość, ani warunki życia, w tym bezpieczeństwo osobiste, nie rysowały się zwłaszcza na ziemiach poniemieckich pomyślnie. Wzywano do cierpliwości, zapowiadając z optymizmem, że „burzliwe czasy” „zmuszą do wyjazdu nie nas, lecz raczej naszych dzisiejszych prześladowców”³⁶.

Pierwsze transporty przesiedleńców ruszyły dopiero na przełomie listopada i grudnia 1944 r.³⁷. Strona radziecka starała się nadać im uroczystą oprawę i stworzyć jak najlepsze warunki przyjazdu, by skłonić do ewakuacji jak najszybciej, jak największą liczbę osób. Transport nr 1, który wyruszył ze Lwowa 1 grudnia 1944 r. – żegnany był na stacji przez delegację ze sztandarem, składał się z wagonów osobowych, do stacji Przemyśl dojechał najkrótszą trasą przez Medykę, w ciągu 4 godzin, po „ogłędnej” odprawie granicznej³⁸. Oprócz wagonów kolejowych ludność polska i żydowska wykorzystywała transport kołowy – samochodowy lub konny. Na posługiwanie się własnymi środkami transportu niezbyt chętnie wyrażały zgodę władze radzieckie, mimo nacisków ludności polskiej zamieszkałej zwłaszcza w rejonach położonych w pobliżu nowej granicy³⁹.

Strona polska w 1944 i na początku 1945 r. dążyła do maksymalnego spowolnienia procesu wysiedlenia ludności polskiej. Spotykało się to ze sprzeciwem i protestami strony ukraińskiej, która domagała się przyspieszenia wyjazdów ludności

³⁵ CDAHOU, F-1, op. 23, s. 1466, k. 174, 177, Raport na piśmie „O przebiegu pracy w sprawie ewakuacji ludności polskiej z terytorium USRR do Polski”, 23 V 1945, k. 195, Raport na piśmie „O przebiegu pracy w sprawie ewakuacji ludności polskiej z terytorium USRR do Polski”, 13 VI 1945; W. Serhijczuk, *Deportacja polaków z Ukrainy. Newidomi dokumenty pro nasylnycke pereselennia biliszowyckoju władou polskoho naselennia z URSR w Polsczu w 1944–1946 rokach*, Kyjiw 1999, s. 136–141, 151–153.

³⁶ *Możemy zaczekać*, „Słowo Polskie”, 20 X 1945, nr 43; zob. też: *Pochopna emigracja do „Polszczy”*, „Słowo Polskie”, 26 V 1945, nr 22; *Dziki Zachód*, „Słowo Polskie”, 2 II 1946, nr 4.

³⁷ *Przesiedlenie...*, s. 66.

³⁸ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Główny Pełnomocnik w Łucku (dalej: GPŁ), t. 28, k. 129, Pismo Rejonowego Pełnomocnika we Lwowie do GPŁ, 4 XII 1944.

³⁹ AAN, Rejonowy Pełnomocnik w Kowlu (z siedzibą w Lubomlu), t. 3, k. 31, Raport L. Rodziewiczza, 5 II 1945; AAN, Rejonowy Pełnomocnik we Włodzimierzu, t. 3, b. p., Pismo Rejonowego Pełnomocnika we Włodzimierzu do GPŁ, [prawdopodobnie 12 V 1945].

polskiej, wskazując na znacznie większą skalę przesiedlenia ludności ukraińskiej z Lubelskiego i Rzeszowskiego w pierwszych miesiącach trwania akcji⁴⁰.

Zwiększenie tempa rejestracji i dążenie do jak najszybszego wyjazdu, które ogarnęło część ludności polskiej zimą i wiosną 1945 r., natrafiło jednak na poważne problemy transportowe. W lutym i marcu doszło do niemal zupełnego zahamowania ewakuacji na skutek braku wagonów kolejowych. Chęć jak najszybszego opuszczenia terenów radzieckich skłaniała ludność polską do poszukiwania środków transportu na własną rękę, a nawet do nielegalnego przekraczania granicy⁴¹. W ośrodkach rejonowych, w których skupiała się ludność polska w obawie przed wystąpieniami nacjonalistów ukraińskich, na stacjach załadowniczych, gdzie oczekiwano na podstawienie pociągów, panowały warunki, które ze zgrozą opisywane były przez polskich pracowników aparatu Pełnomocników: „Rejony jak: Zborów, Zbaraż, Tarnopol, Trembowla, Borki Wielkie, Podwołoczyska, Grzymałów – są przepełnione przez uciekinierów ze wsi. Żyją oni w warunkach okropnych po 20 do 30 osób w jednej izbie lub koczują pod gołym niebem, przymierając głodem i utrzymują z największym wysiłkiem bydło. Paszę (siano, słoma) nie mogą dowozić ze swoich wsi, bo te zajęli miejscowi Ukraińcy lub ewakuowani z zachodu, a władze nie okazują żadnej pomocy. Bydło ginie lub zostaje sprzedane za bezcen (konie). Ze zbliżeniem się wiosny grozi w tych skupiskach epidemia tyfusu wypadki w Zborowie, Zbarażu i Podwołoczyskach, ponadto pomór wycieńczonego bydła. [...] Zborów: około 500 rodzin koczuje pod gołym niebem, bez dachu nad głową, bez środków do życia i karmy dla bydła. Polacy miejscowi pomagają czem mogą. Jest siedem wypadków tyfusu. Władze miejscowe i Strona Ukraińska poleciły ich ładować bez bydła, byleby ludzi wywieźć. [...] Zbaraż – 600 rodzin uciekinierów przeważnie z Wołynia. Władze miejscowe usuwają z lepszych mieszkań ludzi, umieszczając ewakuowanych Ukraińców. Nie okazuje się im żadnej pomocy. [...] Trembowla: 400 rodzin uciekinierów z okolicy. Są odcięci od swych wiosek, skąd ani żdźbła nie są w stanie wywieźć. Władze również nic nie pomagają. Taki sam stan w Podwołoczyskach, Borkach i Grzymałowie z małymi odchyleniami”⁴².

Władze radzieckie wywierały stały nacisk na wyjazd ludności polskiej z miast, a także – choć niekiedy w mniejszym zakresie – ze wsi. Z drugiej strony jednak niechętnie odnosiły się do szybkiego wyjazdu wysoko wykwalifikowanych fachowców, np. robotników naftowych. W przypadku chłopów starały się też nie dopuścić do wywozu przez nich dobytku, zwłaszcza koni i bydła. Chęć dodatkowej eksploatacji fiskalnej Polaków, odmawianie zgody na wywóz inwentarza – wbrew zapisom umowy lubelskiej – często wstrzymywał wyjazd ludności

⁴⁰ *Przesiedlenie...*, s. 65–66, 69–71.

⁴¹ *Deportacji...*, t. 1, s. 415; *Polska i Ukraina...*, t. 2, s. 331, 379, 393.

⁴² AAN, GPL, t. 46, k. 39–40, Pismo Rejonowego Pełnomocnika w Tarnopolu do GPL, 24 III 1945.

polskiej. Dostrzegalny był wyraźny rozziw między ustaleniami na szczelbu rządowym i deklaracjami najwyższych czynników a postępowaniem władz lokalnych. „Współpraca z Ukraińcami mimo dużej zgodności w górze b[ardzo] utoyka w terenie. Zrozumienie potrzeb Narodu Polskiego u góry jest powszechne. Natomiast mimo wszelkich tłumaczeń, w terenie spotykamy się stale z najrozmaitszymi niespodziankami. Tu przedstawiciel Rajispołkoma, czy też Sielsowietu, tam naczelnik Finodziela robią swoje. Nie wydaje poświadczeń, których żądają ukraińskie Przedstawicielstwa, że petent jest narodowości polskiej, że posiadał tyle to a tyle hektarów ziemi i gospodarstwo, które dzięki wojnie, względnie jej działaniom zostało zniszczone, że jest posiadaczem koni, krowy itp. Mimo wyraźnego brzmienia ustawy przystępuje się do ściągania i egzekucji najrozmaitszego podatku i danin. [...] Tu aparat ukraiński głowi się jakimi to środkami pozbawić możności rejestrowania krowy lub konia. Kiedy już sprawa [jest] tak dalece pilnowana ze strony polskiej, że to niemożliwe zrobić, to w jaki sposób nie dopuścić do wywiezienia. Tu areszty, tam znowu mobilizacja na roboty do Donbasu, czy też gdzie indziej, to wreszcie armia polska, a właściwie „peresylny punkt” ze wszystkimi swoimi okropnościami. Temu zabrania się możności rejestrowania, zaś tego zarejestrowanego pyta się, dlaczego ty jeszcze nie wyjechałeś? Kiedy ujedziesz? Tu nie zwalnia się z pracy, tam znowu człowieka nie mającego z czego żyć nie przyjmuje się do pracy. Tu do domu zamieszkałego tylko przez dzieci i kobiety przychodzi osobnik w mundurze czerwonym, uzbrojony i zaczyna rozmowę od politycznego „Job twoju mać paczemu wy nie ujechali?”, w drugim miejscu nie daje się „razreszenia” na wyjazd człowiekowi zajmującemu jakieś stanowisko „głównucha” czy też innego „naczelnika”. Z jednej strony pyta się, dlaczego wy jeszcze nie wyjechali?, a z drugiej mówi się „nużno rabotać”, nie uwalniać się i czekać tygodniami. Z jednej strony stoi się na gruncie lojalnego wykonywania ustawy i rozporządzeń, z drugiej strony organizuje się nielegalne transporty kołowe i stwarza atmosferę „uciekać, a to goły pójdziesz”. Tu mówi się o współpracy i braterstwie, a tam jakiś pionek pozwala sobie na samowolną rekwizycję, preśdiedatiel czy głowa selrady wyznacza „trudguszpowinnost” lub też władze wyznaczają do udziału w walce z bandami banderowskimi chłopaków w wieku do lat 14-tu. Z jednej strony deklamuje się o zgodnym współżyciu i braterstwie, z drugiej strony ludzie, którzy stali i stoją na stanowisku samoobrony przed bandami ukraińskich nacjonalistów, aresztuje się pod zarzutem posiadania broni, należenia do AK itp. Z jednej strony rekrutuje się młodzież do tak zwanych „istriebitelnych batalionów”, daje się broń i nakazuje utrzymanie porządków, z drugiej strony przychodzą ojcowie i matki [:] syna aresztowano, za co? bo posiadał broń lub należał do placówki „samoobrony”. Tu deklamacja o pomocy Polsce i braterstwie bratnich narodów, a tam głowa selrady naznacza samowolnie kontyngenty w fond Krasnej Armii i ściągają przymusowo, kiedy zdeorientowany obywatel idzie i szuka pomocy u swego przedstawiciela, tłumacząc, że to się nie

należy, ja już swoje zapłaciłem, to nagle «trach» aresztowany przez NKGB pod płaszczykiem działalności antysowieckiej, czy też coś podobnego. Z jednej strony mówi się [:] Polska potrzebuje żołnierza i trzeba iść do Polskiego Wojska, z drugiej strony robi się obławę, łapie mężczyzn i odstawia się do tzw. „peresylnych punktów”, gdzie używa się ich do prac lub też kieruje nie wiadomo gdzie. Z jednej strony mówi się wyjeżdżaj, z drugiej strony wy powinni[ście] pozostać, zasiać pola itp. Umowa przewiduje opis majątku i daje instrukcje, w jaki sposób ma to być uskutecznione, w praktyce przedstawiciel ukraiński nie podpisuje protokołu oceny, bo oceniono dom przedstawiający większą wartość niż 25 tysięcy, a więc znacjonalizowany. [...] Tak wygląda współpraca z aparatem ukraińskim w dole, gdy tymczasem wszystkie interwencje w górze spotykają się z pełnym zrozumieniem i obietnicą załatwienia”⁴³.

Prawdopodobnie pod naciskiem radzieckim, ale też w obliczu oczekiwań tysięcy osób, pragnących jak najszybciej wyjechać na zachód, strona polska zgodziła się na podwyższenie liczby osób przewożonych w pojedynczym wagonie (do 16 osób w wagonie 2-osiowym i 32 w 4-osiowym), a co za tym idzie – na wprowadzenie ograniczeń przewożonego bagażu. W końcu marca 1945 r. – po uwolnieniu spod okupacji niemieckiej reszty terytorium Polski i w obliczu obejmowania administracji na ziemiach postulowanych – Wolski odwołał wszelkie ograniczenia „w wysyłaniu ludzi” z terenów Ukraińskiej SRR⁴⁴. Nie udało się jednak mimo monitów Głównego Pełnomocnika i Rejonowych Pełnomocników znieść ograniczeń na przewóz dobytku ludności polskiej. Co więcej strona polska wyraziła zgodę na wykorzystanie węglarek, a nawet lor dla przewozu osób i ich mienia, a w maju 1945 r. gromadzenia ludzi na stacjach załadowania i na rampach jeszcze przed przybyciem i podstawieniem wagonów⁴⁵.

Warunki oczekiwania na wagony i podróż nimi opisywał w swoim piśmie z 27 września 1945 r. Rejonowy Pełnomocnik w Samborze: „Nie było jeszcze wypadku, aby wagony zostały podane według z góry ułożonego planu podanego do wiadomości i zatwierdzonego przez władze kolejowe. [...]”

Ludność ewakuująca się pozbawiona jest młodzieży i mężczyzn w sile wieku, a więc dzieci, kobiety przeważnie z niemowlętami i starcy mieszkają na rampie prowizorycznej w czystym polu, bez jakiegokolwiek osłony przed opadami deszczowymi, po dwa i trzy tygodnie w szałasach skleconych z części mebli, które nie zabezpieczają przed deszczem i zimnem. Ludzie znajdując się na rampie, zmuszona jest przez cały czas swej bytności czuwać w permanencji celem zapobieżenia grabieży, co nie odnosi zresztą skutku przy większej ilości napastników.

⁴³ *Przesiedlenie...*, s. 138–139.

⁴⁴ Tamże, s. 126.

⁴⁵ AAN, Rejonowy Pełnomocnik w Stanisławowie, t. 3, k. 23, Pismo Rejonowego Pełnomocnika w Stanisławowie do GPL, 1 X 1945; L. Kulińska, *Dzieje Komitetu Ziemi Wschodnich...*, t. 1, s. 286.

Przesiedleńcy na rampach prześladowani są przez różne indywidua, które pod różnymi pozorami wymuszają okup czy też w inny sposób gnębą.

Umowa przesiedleńcza zabroniła zabierania mebli w okresie wojennym, obecnie mimo zakończenia wojny nadal zmusza się ludność do pozostawienia ich, czasami wieloletniego dobytku na miejscu, bez możliwości sprzedaży czy też opisania, z drugiej strony przesiedleńcy Ukraińcy przybywający tu z Polski przywożą ze sobą cały swój dobytek – nie wyłączając naprawdę nieużytecznych gratów.

Wyznaczony kontyngent 16 osób na wagon jest ściśle przestrzegany mimo tego, iż te 16 osób niejednokrotnie stanowi 16 rodzin, a więc około 1 m² na osobę. Gdy weźmie się pod uwagę, że jedna osoba w pozycji stojącej potrzebuje około 0,25 m², więc na dobytek rodziny, która ma umowę zastrzeżone dwie tony pozostaje 0,75 m² powierzchni wagonu. W dużo lepszych warunkach podróżuje bydło, gdyż ono posiada około 1,2 m i może od czasu do czasu położyć się. Należy wziąć pod uwagę, że tak załadowani repatrianci odbywają przez dłuższy czas swą podróż nim zostaną wyładowani w stacji docelowej⁴⁶.

Nierytmiczne i w niedostatecznej ilości – mimo obietnic – podstawianie wagonów prowadziło do gromadzenia się tysięcy osób i oczekiwania niemal pod gołym niebem wiele tygodni na pociąg. Szczególnie dramatyczna sytuacja powstała latem i jesienią 1945 r. na Podolu. Rejonowy Pełnomocnik w Tarnopolu pisał w swoim sprawozdaniu z 19 listopada 1945 r. do Głównego Pełnomocnika: „Są częste wypadki zgonu, dzieci umierają z przeziębienia. W Trembowli na rampie szerzy się tyfus, tamże na dniach zaszedł wypadek mordu. Rabunki ludzi na rampie są na porządku dziennym. Z braku paszy ludzie sprzedają bydło za bezcen. Do swych domów powrócić nie mogą w żaden sposób, natomiast w rejonach: Skalat, Grzymałow, Zborów, Założce i innych ze względu na wzmożoną akcję band ukraińskich uciekają na rampy ludzie niezarejestrowani. Sytuacja rozpaczliwa⁴⁷. Jeszcze trudniejsza sytuacja powstała w rejonie działania Pełnomocnika w Czortkowie, gdzie głównym miejscem załadowania były Pyszkowce, stacja kolejowa składająca się ze stojącego „w szczerym polu” budynku stacyjnego i „kupy gruzów”, na której w wyniku napływu wysiedlanych z 4 powiatów Polaków „powstało [...] nowe „osiedle” liczące już pod koniec października 7000 ludzi⁴⁸. Na skutek interwencji m.in. za pośrednictwem ambasady w ciągu miesiąca (6 listopada – 6 grudnia 1945 r.) udało się wywieźć wszystkich zgromadzonych⁴⁹. Jednak pośpieszne podstawienie niewłaściwych środków transportu i długi, trwający nieraz kilkanaście dni, przejazd powodował dalsze tragedie.

⁴⁶ AAN, GPŁ, t. 43, k. 90, Pismo Rejonowego Pełnomocnika w Samborze do GPŁ, 27 IX 1945.

⁴⁷ AAN, GPŁ, t. 46, k. 107, Pismo Rejonowego Pełnomocnika w Tarnopolu do GPŁ, 19 XI 1945.

⁴⁸ AAN, GPŁ, t. 32, k. 70, Pismo Rejonowego Pełnomocnika w Czortkowie do GPŁ, 3 IV 1946.

⁴⁹ Tamże, k. 71.

Głośnym echem odbił się dramat transportu sformowanego 19 listopada 1945 r. w Pyszkowcach. Składał się on z 55 wagonów „w tym krytych 14, odkrytych 41 (kryte ściany dziurawe w kilku wozach)”, którymi jechało 961 osób, w tym 143 dzieci. Podczas trwającej 21 dni do Rzeszowa (406 kilometrów!) podróży zamarzyły w nim 4 osoby⁵⁰.

Okres jesienno-zimowy 1945–1946 przyniósł zahamowanie wyjazdów do Polski. Z jednej strony – zgodnie z ustaleniami polsko-radzieckimi – oczekiwano na poprawę warunków atmosferycznych na wiosnę, z drugiej – ludność polska na kresach wyglądała jakichkolwiek symptomów zmiany sytuacji politycznej. Nadzieje wzbudziło zwłaszcza przemówienie Churchilla w Fulton⁵¹. Rozbudzone nadzieje doprowadziły do tego, że w marcu 1946 r. pod ich wpływem odmówiło załadowania się do podstawionego transportu 500 osób z wiosek w rejonie przemysłańskim⁵². Choć rytmiczność podstawiania wagonów w 1946 r. uległa poprawie, to jednak nadal zdarzały się przypadki kilku-, a nawet kilkunastodniowego oczekiwania na transport⁵³. Strona polska wydała wprawdzie jeszcze w październiku 1945 r. zarządzenie, które nakazywało pojawianie się na rampie dopiero po dostarczeniu wagonów, władze ukraińskie domagały się jednak i próbowały wymuszać przybywanie na stację i oczekiwanie na niej na przyjazd składu⁵⁴.

Do 1 stycznia 1945 r. na zachód wyjechało z Galicji kilka tysięcy osób. Apogeum akcji wyjazdowej przypadło na lato 1945 r. – od początków maja do końca września wyjechało ponad 300 tys. osób. W okresie zimowym – od grudnia 1945 r. do końca marca 1946 r. – przesiedlono jedynie około 70 tys. osób. Wiązało się to nie tylko ze świadomym wstrzymywaniem akcji ewakuacyjnej zimą, ale także nadal nierytmicznym i niedostatecznym podstawianiem wagonów. W pierwszej połowie marca 1946 r. w Stanisławowie zamiast 60 dostarczono 15, w Kołomyi zamiast 90 – 15, a w Dolinie, Horodence i Śniatyniu nie podstawiono ani jednego z 85 planowanych wagonów⁵⁵. Wraz z poprawą warunków pogodowych zwiększyła się liczba transportów wysiedleńczych do Polski. W kwietniu 1946 r.

⁵⁰ *Przesiedlenie...*, s. 321–322.

⁵¹ CDAHOU, F-1, op. 23, s. 2615, k. 3, Raport na piśmie „O przebiegu pracy w sprawie ewakuacji ludności polskiej z terytorium USRR do Polski”, 2 I 1946; *Przesiedlenie...*, s. 372.

⁵² W. Serhijczuk, *Deportacja...*, s. 165.

⁵³ AAN, GPŁ, t. 22, k. 326, Raport Rejonowego Pełnomocnika w Samborze do GPŁ, 13 IV 1946; Rejonowy Pełnomocnik w Drohobyczu, t. 3, k. 4, Sprawozdanie ogólne z działalności Rejonowego Pełnomocnika do spraw ewakuacji w Drohobyczu, 1 XI 1946.

⁵⁴ *Przesiedlenie...*, s. 298–299; AAN, GPŁ, t. 37, k. 99, Pismo Rejonowego Pełnomocnika we Lwowie do GPŁ, 13 III 1946.

⁵⁵ AAN, Rejonowy Pełnomocnik w Stanisławowie, t. 3, k. 108, Pismo Rejonowego Pełnomocnika do Głównego Pełnomocnika w Łucku z 19 III 1946.

wyjechało około 45 tys. osób. Ewakuacja ludności polskiej i żydowskiej zakończyła się zasadniczo w lipcu 1946 r. Jednak niektóre placówki przesiedleńcze przetrwały do listopada 1946 r. i do tego momentu trwały – choć już na niewielką skalę – wyjazdy ludności polskiej⁵⁶.

W wyniku przesiedlenia ludności polskiej, którego największe nasilenie przypadło na II połowę 1945 r. i I połowę 1946 r., z Galicji Wschodniej wyjechało ogółem 652 tys. osób, w tym około 618,2 tys. Polaków, 24,5 tys. Żydów i ponad 9,2 tys. Ukraińców⁵⁷.

Wśród wyjeżdżających na zachód obywateli polskich znalazła się też pewna ilość Żydów, nie mieszkających przed 1939 r. w Polsce, a także nie posiadających prawa do ewakuacji Ukraińców, wyjeżdżających bądź jako członkowie rodzin mieszanych lub jako Polacy. W obwodzie stanisławowskim zdarzały się przypadki (ujawnione) prób rejestrowania na wyjazd Ukraińców, którzy np. wzięli fikcyjne śluby z Polkami, a nawet dawnych obywateli radzieckich i do tego członków WKP(b)!⁵⁸. Nie sposób określić, ile osób przedostało się do Polski nielegalnie, przez „zieloną granicę” lub dzięki fałszowanym na masową skalę dokumentom. To, że mogły to być liczby znaczące (idące w setki osób), zdaje się świadczyć przykład jednego z transportów ze Lwowa z marca 1946 r., w którym radzieccy pogranicznicy odkryli 22 ukryte osoby⁵⁹.

Tragiczne doświadczenia lat 1943–1944, wrogość znacznej części ukraińskiego otoczenia, a także nacisk władz radzieckich spowodowały, że ludność polska na Wołyniu stosunkowo łatwiej niż gdzie indziej decydowała się na wyjazd na zachód w ramach akcji przesiedleńczej. Według danych radzieckich na Wołyniu w 1944 r. mieszkało około 140 tys. Polaków, ponad 6400 Żydów i ponad 1000 osób innych narodowości w małżeństwach mieszanych uprawnionych do wyjazdu. Najwięcej Polaków mieszkało w powiecie łuckim (41,5 tys.) i rówieńskim (21 tys.), najmniej w jednym z najbardziej dotkniętym czystką etniczną pow. horochowskim – zaledwie 1234⁶⁰.

W odróżnieniu od Polaków w Galicji Wschodniej, którzy w 1944 r. bojkutowali powszechnie akcję wysiedleńczą, „ludność wiejska Wołynia”, jak pisał już

⁵⁶ AAN, Rejonowy Pełnomocnik we Lwowie, t. 6, k. 5, Sprawozdanie Rejonowego Pełnomocnika Głównego Pełnomocnika Rządu RP do spraw ewakuacji ze Lwowa, 16 XI 1946.

⁵⁷ G. Hryciuk, *Przemiany...*, s. 331.

⁵⁸ Derżawnyj Archiw Iwano-Frankiwskoj Oblasti, F-1P, op. 1, s. 426, 31, Końcowe sprawozdanie Przedstawicielstwa stanisławowskiego z przeprowadzonej pracy ewakuacji ludności polskiej za lata 1944–1946; DALO, P-3, op. 1, s. 445, k. 9, Pismo sekretarza lwowskiego obkomu KP(b)U do N. Chruszczowa, 28 III 1946.

⁵⁹ AAN, GPL, t. 38, k. 65, Sprawozdanie z transportu lwowskiego z dnia 15 marca 1946; zob. też: *Polska i Ukraina...*, t. 2, s. 721.

⁶⁰ G. Hryciuk, *Przemiany...*, s. 318–319.

w listopadzie 1944 r. Główny Pełnomocnik w Łucku, „nękana napadami band wprost żebrze o wyjazd”⁶¹.

Pierwsze transporty przesiedleńców ruszyły dopiero na przełomie listopada i grudnia 1944 r.⁶². Chęć jak najszybszego opuszczenia terenów radzieckich skłaniała Polaków z Wołynia do poszukiwania środków transportu na własną rękę, a nawet do nielegalnego przekraczania granicy. W rejonie Rożyszcza wobec braku „transportów kolejowych”, w obliczu pogarszającego się położenia materialnego pojawiały się głosy, „że o ile nie będzie transportu w miesiącu kwietniu [1945 r.] wiele furmanek (około 200–250) wyjedzie w stronę granicy, mimo zakazu i wstrzymania transportów kołowych, a nawet rzuci wszystko i uda się w drogę pieszo”⁶³. Próbowo wyjazdu transportem konnym, w ciężkich warunkach zimowych, w styczniu 1945 r. towarzyszyły dramatyczne okoliczności: „pierwszy transport kołowy z rej. Oździutycze do Hrubieszowa wyruszył ze wsi Lipniki, Junasówka i Mańków w dniu 27? I 45 r. w czasie b. silnych mrozów. Odłożyć wyjazd nie było można po pierwsze dlatego, że należało wykorzystać szarwarkowe furmanki, dostarczone z wielkim trudem przez władze rejonowe, po wtóre dlatego, że sami ewakuowani spieszyli z wyjazdem ze względu na niebezpieczeństwo ze strony band, które w ostatnich dniach stało się b. groźne. W drodze do Włodzimierza uległo zaduszeniu 6-tygodniowe niemowlę, które matka chroniąc przed mrozem, zbyt silnie owinęła, zaś w drodze od Bugu do Hrubieszowa zmarzło z zimna dziecko półtoraroczne. Rejon Oździutycze dostarczył tylko część zapotrzebowanych furmanek szarwarkowych ponieważ miejscowa ludność ukraińska wszelkimi sposobami stara się uchylić od tego rodzaju świadczeń na rzecz ludności polskiej wyganiając w tym celu konie do lasów lub umyślnie psując wozy”⁶⁴. Główny Pełnomocnik do spraw Ewakuacji w Łucku w swoim sprawozdaniu z kwietnia 1945 r. pisał: „Nie da się wprost opisać, jakie u ludzi panuje nastawienie. Rzucić wszystko i za wszelką cenę wyjechać. Na stacjach gromadzą się tłumy i oczekują tygodniami. Żadne tłumaczenie tu nie pomoże”⁶⁵. To wielodniowe, bezowocne oczekiwanie na jakikolwiek środek transportu powodowało, jak alarmowano, że coraz więcej było rodzin, „które tu po wyczerpaniu wszelkich środków materialnych literalnie nie mają co jeść”⁶⁶.

⁶¹ *Przesiedlenie...*, s. 66.

⁶² Tamże.

⁶³ AAN, Rejonowy Pełnomocnik w Łucku, t. 3, k. 13, Sprawozdanie z wyjazdu do rej. Bożyszcza referenta spraw wiejskich Jana Wodnickiego, 21 IV 1945.

⁶⁴ AAN, Rejonowy Pełnomocnik we Włodzimierz, t. 3, b. p. Pismo Rejonowego Pełnomocnika we Włodzimierzu Wołyńskim do Głównego Pełnomocnika w Łucku w sprawie ewakuacji, stan na 1 II 1945.

⁶⁵ *Przesiedlenie...*, s. 141.

⁶⁶ AAN, Rejonowy Pełnomocnik we Włodzimierz, t. 3, b. p., Pismo Rejonowego Pełnomocnika do Głównego Pełnomocnika do spraw Ewakuacji w Łucku z 30 IV 1945.

Do 1 stycznia 1945 r. na zachód wyjechało kilkanaście tysięcy osób. Wiosną, a zwłaszcza latem 1945 r. nastąpiło przyspieszenie akcji przesiedleńczej. Według danych na 31 lipca 1945 r. wyjechały 121 833 osoby (tj. 85,5% zarejestrowanych). W niektórych rejonach (Dubno, Włodzimierz Wołyński) akcja przesiedleńcza zakończyła się do zimy 1945/46. Ogółem w latach 1944–1946 Wołyń opuściło 140 700 osób, w tym nie więcej niż 133,9 tys. Polaków, ponad 5,8 tys. Żydów i blisko 1 tys. innych⁶⁷.

Placówka przesiedleńcza w Czerniowcach rozpoczęła swoją działalność w maju 1945 r. W rejonach Czerniowce, Wiżnica, Waszkowce, Hliboka, Zastawna, Kocmań, Nowosielica, Sadagóra, Storożyńce zarejestrowano 3467 rodzin (12 019 osób) Polaków i Żydów. Ostatecznie do Polski wyjechać miały 3052 rodziny (10 815 osób), z tego 242 osoby za pośrednictwem Pełnomocnictw w Czortkowie, Stanisławowie i Lwowie. Na 10 573 osób, które wyruszyły bezpośrednio z Bukowiny było 9241 Polaków, 1278 Żydów i 54 przedstawicieli innych narodowości. Pierwszy transport przesiedleńczy został odprawiony 29 czerwca 1945 r., a ostatni (42. z kolei) 26 kwietnia 1946 r. Przesiedlenie wiązało się z wieloma problemami – Polacy i Żydzi niejednokrotnie otrzymywali niekompletne opisy pozostawionego mienia, nie udało się także przewieźć większości ruchomego majątku kościelnego. Podobnie jak w wielu innych rejonach, „ludność zmuszona była czekać nieraz po trzy tygodnie na wagony na stacjach kolejowych (Czudyń, Wadul Seret)”⁶⁸.

Uwzględniając „ewakuowanych”, o których miejscu zamieszkania zabrakło danych (najprawdopodobniej Galicja Wschodnia), zachodnie obwody ukraińskiej SRR – łącznie z obwodem czerniowieckim (Bukowina) – opuściło łącznie – według danych strony ukraińskiej – 810 415 osób (283 499 rodziny), w tym 766 206 Polaków, 33 158 Żydów i 11 051 przedstawicieli innych narodowości, tj. około 93,4% ogółu zarejestrowanych do wyjazdu⁶⁹.

Pozostało – według obliczeń radzieckich władz bezpieczeństwa – 73 tys. Polaków, w rzeczywistości prawdopodobnie około 160–170 tys. w Galicji Wschodniej i zaledwie 2986 Polaków w obwodzie rówieńskim i 883 w obwodzie wołyńskim.

Przesiedlenia z „Białorusi Zachodniej”

Na mocy umowy zawartej 9 września 1944 r. między PKWN a Radą Komisarzy Ludowych Białoruskiej SRR „ewakuacji” podlegać mieli Polacy oraz Żydzi, byli obywatele polscy z terenów woj. poleskiego, nowogródzkiego, wileńskiego

⁶⁷ G. Hryciuk, *Przemiany...*, s. 331, 337.

⁶⁸ AAN, Rejonowy Pełnomocnik w Czerniowcach, t. 4, k. 1–2, 8, Sprawozdanie z przebiegu prac ewakuacyjnych w placówce Rejonowego Pełnomocnika do spraw ewakuacji w Czerniowcach, 28 VI 1946.

⁶⁹ G. Hryciuk, *Przesiedleńcy...*, s. 518–521.

i wschodnich powiatów woj. białostockiego inkorporowanych do ZSRR. Umowa przewidywała powołanie 9 pełnomocników rejonowych na terenach „zachodnich okręgów BSRR” – w Lidzie, Grodnie, Wołkowysku, Słonimiu, Prużanach (w oryginale – Próżany), Brześciu, Berezie Kartuskiej, Kobryniu i Pińsku. Podlegać oni mieli Pełnomocnikowi Głównemu ulokowanemu w Baranowicach. Życie i warunki na miejscu zweryfikowały ten podział. Na wspólnej naradzie z udziałem Pełnomocnika Głównego PKWN oraz Przedstawiciela Głównego „Rządu BSRR” 22 listopada 1944 r. zadecydowano o zmianach w ulokowaniu siedzib pełnomocników w terenie. Zamiast pełnomocnictw w Kobryniu i Lidzie powstały urzędy w Nowogródku, Mołodecznie (Wilejce) i Głębokim. Pełnomocnictwo w Prużanach występowało jako podokręg okręgu wołkowyskiego, a zasadnicze prace repatriacyjne w okręgu nowogródzkim prowadzone były przez urzędników w Baranowiczach. Pewne zamieszanie w nazewnictwie rejonu ewakuacyjnego Wilejka – Mołodeczno wiązało się z podjętymi 20 września 1944 r. decyzjami, na mocy których przemianowano obwód wilejski na mołodeczniański i przeniesiono stolicę obwodu z Wilejki do Mołodeczna. Ponieważ równocześnie – chcąc zatrzeć ślady przedwojennej granicy polsko-radzieckiej – włączono 9 rejonów byłego obwodu wilejskiego do obwodu połockiego, zapadła decyzja, by na obszarze tym, gdzie bardzo licznie zresztą występowała ludność polska, powołać urząd Pełnomocnika w Głębokim. W odróżnieniu od pozostałych obszarów Kresów Wschodnich i obszarów działania polskich pełnomocników na terenie ziem północno-wschodnich zmieniono nomenklaturę uzgodnioną w umowie z września 1944 r. Miejsce pełnomocników rejonowych zajęli pełnomocnicy okręgowi, mający do dyspozycji – działających w terenie i zajmujących się czynnościami rejestracyjnymi i organizacyjnymi – pełnomocników rejonowych, których kompetencje w istocie rozciągały się na obszar niższej radzieckiej jednostki administracyjnej – „rajonu”. Tymczasem tzw. przedstawiciele strony białoruskiej zachowali nazwę przedstawicieli rejonowych, delegując jedynie do prac w terenie pracowników swojego urzędu z odpowiednimi upoważnieniami⁷⁰.

Organizacja aparatu przesiedleńczego strony białoruskiej rozpoczęła się jeszcze w połowie września 1944 r., lecz mimo wagi zadania i napiętych terminów (koniec rejestracji nastąpić miał 15 października 1944 r., a zakończenie przesiedlenia 1 lutego 1945 r.) ostatnie przedstawicielstwa rozpoczęły pracę w grudniu 1944 r. Przedstawicielem Głównym strony białoruskiej został wyznaczony początkowo Iwan Ryżkow, już po miesiącu zmieniony przez Władymira Caruka, urzędującego aż do 1947 r.

Władze PKWN miały wyraźny problem z obsadzeniem stanowisk w aparacie przesiedleńczym, o czym świadczy fakt, iż Pełnomocnikiem Głównym

⁷⁰ Polska Ludowa – Związek Radziecki 1944–1974. Zbiór dokumentów i materiałów, red. S. Trepczyński, N. Rodionow, Warszawa 1974, s. 17–25.

strony polskiej została białoruska komunistka, przedwojenna członkini KPZB Zofia Mikuszko, występująca po 1941 r. pod nazwiskiem Zofia Wiśniewska. Polskie pełnomocnictwa uruchamiane w większości w grudniu 1944 r. składały się głównie z osób narodowości polskiej wyznaczonych przez lokalne władze białoruskie. Liczebność ich była znacznie (kilkakrotnie) wyższa niż ich odpowiedników białoruskich. Według danych z 5 lutego 1945 r. w aparacie białoruskim zatrudnionych było 98 osób, podczas gdy w polskim 308 (Baranowicze – 30, Brześć – 32, Głębokie – 31, Słonim – 24, Bereza Kartuska – 20, Grodno – 34, Pińsk – 30, Wilejka – 41, Nowogródek – 37, Wołkowysk – 29 osób)⁷¹.

Akcja przesiedleńcza rozpoczęła się z wielkim opóźnieniem – na przełomie listopada i grudnia 1944 r. Wspólny tekst obwieszczenia informującego o „ewakuacji” został ustalony dopiero 20 listopada 1944 r., a w największym ośrodku polskim – w Grodnie – obwieszczenie rozwieszono dopiero 17 grudnia 1944 r., przy czym do rana następnego dnia wszystkie plakaty zostały zdarte i zniszczone przez polskie podziemie⁷².

Podstawowym problemem, z którym zetknęła się ludność polska chcąca albo zmuszona do opuszczenia swoich stron rodzinnych, było potwierdzenie narodowości polskiej przy rejestracji na wyjazd. Mieszkańcy wsi nie dysponowali radzieckimi dokumentami tożsamości (tzw. paszportami), w których wpisana byłaby narodowość danej osoby, bardzo często przedkładali zaświadczenia rad wiejskich lub legitymowali się ustnymi oświadczeniami sąsiadów, potwierdzającymi ich przynależność narodową⁷³.

Bardzo wolny początkowo przebieg rejestracji przyśpieszył wyraźnie po fali masowych aresztowań, która dotknęła Polaków w regionie w grudniu 1944 r. i pierwszych miesiącach następnego roku. Jednak nawet po zarejestrowaniu ludność polska zwlekała z wyjazdem. Pierwszy transport z „Białorusi Zachodniej” ruszył 2 grudnia 1944 r. z Baranowicz. Jechały nim 303 osoby. Nieufność do poczynań władz radzieckich, datująca się jeszcze z lat 1939–1941 kazała licznie zgromadzonym na dworcu w Brześciu Polakom sprawdzać, w którym kierunku – na wschód czy na zachód – odjedzie transport z pierwszą, liczącą ledwie 14 rodzin, grupą przesiedleńców z miasta. Ogółem w grudniu 1944 r. wyjechało do Polski Lubelskiej niecałe 3 tys. osób (1375 rodzin liczących 2991 osób)⁷⁴. Do 20 stycznia 1945 r. przesiedliły się 7284 osoby. Dalsze transporty miały być na wniosek strony polskiej wstrzymane do chwili uwolnienia spod okupacji niemieckiej

⁷¹ A. Wialiki, *Na rozdarożży...*, s. 62–63, 76–77.

⁷² Tamże, s. 81; A. Wialiki, *Bielarus’ u sawiecka-polskich...*, s. 111–112.

⁷³ A. Wialiki, *Bielarus’ u sawiecka-polskich...*, s. 120–122.

⁷⁴ A. Wielikij, *Pieriesielenije polskiego nasilenia z tierritorii BSSR w Polszu 1944–1947 gg.*, [w:] *Studia z Dziejów Europy Wschodniej*, t. 1, pod red. S. Ciesielskiego, Wrocław 2002, s. 124–126.

pozostałych ziem polskich⁷⁵. Tymczasem zmieniać się zaczął stosunek Polaków do akcji przesiedleńczej. W grudniu 1944 r. i w pierwszych miesiącach 1945 r. wraz ze wzmożonymi represjami, które objęły cały obszar Kresów Wschodnich – w tym także tzw. Białoruś Zachodnią, masowymi akcjami antypartyzanckimi⁷⁶ opór ludności polskiej przeciw wysiedleniu zelżał. Zmieniło się także stopniowo nastawienie podziemia polskiego, co zostało nawet dostrzeżone przez władze radzieckie. O ile wcześniej niechęć do wyjazdu tłumaczona była wrogą agitacją, o tyle w czerwcu 1945 r. masowa rejestracja Polaków w rejonie woronowskim była – jak dowodzono – wynikiem „zastraszania ludności ze strony polskich formacji nacjonalistycznych”⁷⁷.

O ile do końca grudnia 1944 r. zarejestrowało się 19 771 rodzin (66 331 osób), to w ciągu kolejnych 3 miesięcy – do marca 1945 r. – już 76 358 rodzin (254 103 osoby). Na obszarze podległym Pełnomocnikowi w Nowogródku do końca 1944 r. zarejestrowały się 642 rodziny (2150 osób), w ciągu pierwszego kwartału 1945 r. liczba ta wzrosła 25-krotnie i wyniosła 16 093 rodziny, liczące 67 775 osób. W związku z problemami związanymi z ujęciem dziesiątek tysięcy osób w spisy, z niedostatkami transportu przewidzianego na 1 lutego 1945 r. koniec akcji ewakuacyjnej został przesunięty na 1 maja, a na początku maja po raz kolejny prolongowany do sierpnia 1945 r. Ogółem do maja 1945 r. w komisjach zarejestrowało się prawie 111 947 rodzin (379 117 osób), w tym w rejonie Grodna – 98 985 osób, Mołodeczna – 71 418, Głębokiego – 63 162, Nowogródka – 51 595, Brześćcia – 25 903, Słonimia – 21 100, Wołkowyska – 20 788, Pińska – 14 556, Berezki Kartuskiej – 11 611 osób. W tym samym czasie wyjechało jedynie 10% zarejestrowanych, tj. 39 682 osoby⁷⁸.

Ponieważ znaczna część Polaków nie zdążyła się zarejestrować ani podjąć przygotowań do wyjazdu, podjęte zostały kolejne rozmowy ze stroną radziecką, w wyniku których ostateczny termin rejestracji został ustalony – podobnie jak na Ukrainie i Litwie – na 15 stycznia 1946 r., a wyjazdu na 15 czerwca 1946 r.⁷⁹.

Lokalne władze radzieckie w sposób negatywny ustosunkowały się do „ewakuacji” ludności polskiej. Wbrew zapisom umowy starały się egzekwować dostawy obowiązkowe oraz ubezpieczenia od osób, które zgłaszały się do rejestracji. W rejonie Słonimia doszło nawet w styczniu 1945 r. do przypadków kierowania

⁷⁵ M. Ruchniewicz, *Przesiedlenia z Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej do Polski w latach 1944–1946. Wybór źródeł...*, s. 159.

⁷⁶ NKWD o polskim podziemiu 1944–1948. *Konspiracja polska na Nowogródzczyźnie i Grodzieńszczyźnie*, oprac. A. Chmielarz, K. Krajewski, T. Łabuszewski, H. Piskunowicz, red. T. Strzembosz, Warszawa 1997, s. 35–44, 47.

⁷⁷ A. Wielikij, *Pieriesielenije...*, s. 131–132.

⁷⁸ Tamże, s. 135.

⁷⁹ *Przesiedlenie...*, s. 317.

zarejestrowanych Polaków do prac w głębi Związku Radzieckiego⁸⁰. Te – być może – początkowo samowolne poczynania lokalnej administracji zyskały jednak wkrótce sankcje władz centralnych. Gdy kierownictwo partyjne zorientowało się w rozmiarach exodusu ludności polskiej, postanowiło zahamować jej odpływ. 5 kwietnia 1945 r. na posiedzeniu Biura Politycznego KC KP(B)B omówiono kwestie „niedostatków w pracy nad przesiedleniem obywateli narodowości polskiej do Polski”. W specjalnym piśmie wysłanym wraz z Radą Komisarzy Ludowych BSRR do władz partyjnych i administracyjnych zachodnich obwodów Białoruskiej SRR wskazywano, że wśród rejestrujących się na wyjazd znalazła się „znaczną liczbą białoruskich katolików, którzy podali się za Polaków”⁸¹.

Strona radziecka podjęła szereg decyzji, które miały skomplikować procedurę rejestracji i utrudnić uzyskanie aprobaty wyjazdu. Ostateczna zgoda na przesiedlenie miała już nie zależeć od wspólnej decyzji polskiego pełnomocnika i przedstawiciela władz białoruskich w danym rejonie przesiedleńczym – kompetencje te przekazano w ręce specjalnych komisji, które składały się głównie z przedstawicieli miejscowych władz. Status przedstawiciela strony polskiej w tej komisji został zredukowany w istocie do roli obserwatora. Komisje te powstały na podstawie postanowienia RKL Białoruskiej SRR z 7 kwietnia 1945 r. Miały one wyeliminować ze spisów „osoby niepolskiej narodowości” i zadbać, by nie znaleźli się tam „Białorusini-katolicy”. Najprostszą drogą było uniemożliwienie rejestracji i skreślenie z wykazu już zgłoszonych do wyjazdu osób, które nie były w stanie wylegitymować się przedwojennymi bądź radzieckimi dowodami tożsamości, a swoją polską narodowość potwierdzały dokumentami niemieckimi lub ustnymi oświadczeniami⁸².

W rezultacie zapowiadanych „kontroli” w rejonie Głębokiego z 17 583 rodzin – 10 932 uznano za białoruskie. W rejonie miorskim komisja skontrolowała 2321 rodzin (spośród 4000 zarejestrowanych) ze zgłoszeniami „z jawnie podejrzanymi danymi co do ich prawdziwej przynależności narodowej”. Jako polskie uznano zaledwie 20 rodzin (tj. mniej niż 1%). Praktyki te zatwierdził swoją uchwałą 22 maja 1945 r. Komitet Centralny KP(b)B⁸³.

Postępowanie lokalnych struktur administracyjnych i partyjnych budziło liczne protesty ludności polskiej. Wprawdzie najbardziej spektakularne nadużycia miejscowych władz zostały formalnie potępione – na polecenie

⁸⁰ A. Wielikij, *Pieriesielenije...*, s. 138; zob. też: s. 130.

⁸¹ Tamże, s. 140; E. Mironowicz, S. Tokć, R. Radzik, *Zmiana struktury narodowościowej na pograniczu polsko-białoruskim w XX wieku*, Białystok 2005, s. 90–93.

⁸² A. Wielikij, *Pieriesielenije...*, s. 141–144.

⁸³ Tamże, s. 144; M. Ruchniewicz, *Stosunki narodowościowe w latach 1939–1948 na obszarze tzw. Zachodniej Białorusi*, [w:] *Przemiany narodowościowe na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej 1931–1948*, red. S. Ciesielski, Toruń 2003, s. 298; 166–167.

z Moskwy – 30 czerwca 1945 r. przez Komitet Centralny KP(b)B, w rzeczywistości jednak nic się nie zmieniło. W listopadzie – grudniu 1945 r. wszelkie sprawy związane z przesiedleniem miały zostać przekazane do kompetencji powołanych w każdym obwodzie „komisji do spraw przesiedlenia do Polski osób narodowości polskiej i żydowskiej, dawnych obywateli Polski”. W ściśle tajnym piśmie RKL BSRR z 24 stycznia 1946 r. do przewodniczących wspomnianych komisji podkreślano, że pełnomocnicy strony polskiej „nie mają prawa mieszanina się do jakichkolwiek decyzji komisji obwodowej, a w szczególności zgłaszania pretensji do decyzji komisji o przyznaniu prawa do przesiedlenia zgłaszających się osób”⁸⁴.

Władze białoruskie w istocie przejęły pełną kontrolę i skanalizowały zarówno strumień rejestrujących się, jak i wyjeżdżających. Świadectwem arogancji i bezkarności były częste przypadki aresztowania przez radziecki aparat bezpieczeństwa osób w wagonach na oczach setek przesiedleńców⁸⁵.

Do końca 1945 r. na terenach zachodnich obwodów Białoruskiej SRR zarejestrowały się na wyjazd 402 274 osoby, spośród których wyjechało jedynie 132 053. Upływający 15 stycznia 1946 r. termin zakończenia akcji rejestracyjnej wywołał masową, wręcz paniczną rejestrację Polaków, szczególnie w rejonie grodzieńskim. Siedziby Pełnomocników były oblegane dniem i nocą. Od 1 grudnia 1945 r. do 15 stycznia 1946 r. w samej komisji grodzieńskiej zgłosiło się 11 429 rodzin (41 136 osób). Władze radzieckie starały się nie dopuścić do ich zarejestrowania. Między innymi odmówiły dostarczenia brakujących formularzy rejestracyjnych, odrzucały też ustnie składane zgłoszenia o ewakuacji. Odmawiano ponadto wydawania papierów ewakuacyjnych osobom, które nie uiszczyły w pełnym wymiarze podatków i nie uregulowały innych obciążeń finansowych⁸⁶.

Rejestracja i uzyskanie listów ewakuacyjnych z reguły nie były kresem gehenny przesiedleńców. W raporcie z listopada 1945 r. jeden z pracowników aparatu Głównego Pełnomocnika w Baranowiczach pisał: „W miesiącu lutym [1945] na stacji Głęboke i Woropajewo blisko 100 rodzin repatriantów pod gołym niebem oczekiwało na wagony w ciągu 6 tygodni na chłodzie, przy kilkudziesięciostopniowym mrozie. Przybyli oni z wiossek odległych o 50 km nieraz i wracać do nich było już niemożliwością. Wiosną i latem w rozmaitych punktach tysiące rodzin repatriantów siedziały na rampach kolejowych z całym dobytkiem po kilka tygodni, oczekując wagonów. Chorowały im dzieci, niszczył się dobytek, ludzie płacili kolejarzom łapówki, głodowali i... jechali do Kraju”⁸⁷.

⁸⁴ A. Wielikij, *Pieriesielenije...*, s. 148–150.

⁸⁵ A. Wialiki, *Na rozdarożży...*, s. 88–89.

⁸⁶ A. Wielikij, *Pieriesielenije...*, s. 151–152.

⁸⁷ *Przesiedlenie...*, s. 303–304.

Problemy z dostarczaniem wagonów przez radzieckie zarządy Kolei Białostockiej i Brzeskiej nie dotyczyły wyłącznie 1945 r., gdy podstawiano jedynie ¼ zapotrzebowanych wagonów. Wykorzystanie do transportu zdewastowanych wagonów towarowych i otwartych platform w okresie zimowym (luty 1946 r.) prowadziło do przypadków śmierci w czasie przejazdu małych dzieci, a także przewożonego inwentarza – zwłaszcza krów⁸⁸.

Ostatecznie na terenach „zachodnich obwodów Białoruskiej SRR” do 15 czerwca 1946 r. zarejestrowało się 156 497 rodzin, tj. 535 284 osoby, z których wyjechało jedynie 72 511 rodzin – 231 152 osoby, czyli 43,18%. Wśród nich znajdowało się 70 188 polskich rodzin (226 315 osób) i 2333 żydowskie (4837 osób). 10 486 rodzin (39 044 osoby – 7,29%) zostało skreślonych przez władze białoruskie z list ewakuacyjnych. Największe grupy Polaków – 66 050 osób – wyjechały z regionu Grodna (przede wszystkim z powiatów grodzieńskiego i wołkowyskiego) oraz Baranowicz – 47 991 osób⁸⁹.

W okresie późniejszym (do 31 grudnia 1946 r.) dodatkowo zarejestrowały się 2934 rodziny, liczące 7630 osób. W podpisanym ostatecznie 13 maja 1947 r. polsko-białoruskim protokole o zakończeniu akcji ewakuacyjnej stwierdzano, że spośród 499 648 zarejestrowanych osób (146 808 rodzin) na zachód wyjechało 238 785 przesiedleńców, w tym około 233,7 tys. Polaków i 5 tys. Żydów⁹⁰.

„Ewakuacja” z Wileńszczyzny

Bardzo podobny przebieg miała „ewakuacja” i niemal takie samo stanowisko wobec przesiedlenia ludności polskiej jak na Białorusi zajęły władze Litwy radzieckiej.

Układ „o ewakuacji obywateli polskich z terytorium Litewskiej SRR i ludności litewskiej z terytorium Polski” podpisany został 22 września 1944 r. w Lublinie. Nad przebiegiem przesiedlenia ludności polskiej czuwać miał Pełnomocnik Główny PKWN, później Rządu RP do Spraw Ewakuacji w LSRR z siedzibą w Wilnie oraz podlegli mu Pełnomocnicy Rejonowi w Dukaszach, Ignalinie, Święcianach, Nowych Święcianach, Pobrodiu, Rzeszy, Mickunach, Szumsku, Trokach, Wilnie, Nowej Wilejce, Rudziszkach, Landwarowie, Ejszyszkach, Jaszunach, Druskiennikach i Olkiennikach. Po uzgodnieniach ze stroną litewską wiosną 1945 r. powołano dodatkowych Pełnomocników Rejonowych w Kownie, Kiejdanach, Poniewieżu i Wiłkomierzu, którzy zająć się

⁸⁸ A. Wialiki, *Na rozdarożży...*, s. 147–148.

⁸⁹ A. Wielikij, *Pieriesielenije...*, s. 155, 160–161.

⁹⁰ Tamże, s. 156–157. Zupełnie błędne dane w: J. Czerniakiewicz, *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR 1944–1948*, Warszawa 1987, s. 110, 130.

mieli akcją przesiedleńczą wśród Polaków zamieszkałych na obszarze tzw. Litwy Kowieńskiej⁹¹.

Zgodnie z umową „ewakuacja” rozpocząć się miała 1 grudnia 1944 r., a zakończyć 1 kwietnia 1945 r., natomiast od 15 października do 1 grudnia 1944 r. przeprowadzić miano rejestrację wszystkich chętnych do wyjazdu. Terminy ustalone w układzie były całkowicie nierealne. Rejestrację w pierwszym rejonie ewakuacyjnym (miasto Wilno) podjęto dopiero w końcu (28) grudnia 1944 r.! Do 1 kwietnia 1945 r. liczba zarejestrowanych sięgnęła zaledwie 127 tys. osób, co stanowiło niespełna 1/3 Polaków zamieszkałych w Litewskiej SRR. Ostatecznie przedłużono termin rejestracji do końca września 1945 r., a później jeszcze raz wznowiono na wiosnę 1946 r. Ostatnie transporty wysiedleńcze wyruszyły w rzeczywistości dopiero w listopadzie i grudniu 1946 r.⁹².

Głównym Pełnomocnikiem ds. ewakuacji z Litewskiej SRR został Stanisław Ochocki. Pozostawał on w stałym kontakcie z kierownictwem podziemia niepodległościowego. Nie tylko interweniował wielokrotnie w sprawie nadużyć i trudności czynionych Polakom przez władze radzieckie w trakcie rejestracji i przesiedlania, czyli – jak oceniły to radzieckie władze bezpieczeństwa – „sabotował i hamował pracę w zakresie przesiedlenia Polaków z Litwy do Polski”, ale także pozwolił na wykorzystywanie przez polskie podziemie „możliwości komisji do spraw repatriacji do utrzymywania łączności ze swoją centralą w Polsce i nielegalnego przerzucania za granicę członków organizacji”. W wyniku aresztowań w kierownictwie wileńskiej organizacji „Nie” NKGB uzyskało informacje o działalności konspiracyjnej Ochockiego. Został on aresztowany 30 czerwca 1945 r., a raport o jego zatrzymaniu i pierwszych rezultatach śledztwa trafił 12 lipca z podpisem Berii na ręce samego Stalina⁹³. Jego aresztowanie uruchomiło istną karuzelę zmian na tym stanowisku, które pełniło kolejnych 5 osób. Polski aparat przesiedleńczy na Wileńszczyźnie i Kowieńszczyźnie był znacznie bardziej rozbudowany niż na innych obszarach kresowych, w czerwcu 1946 r. sięgając liczby 522 zatrudnionych. Na czele litewskiego aparatu stał początkowo Vaclovas Mickievičius, a następnie Albertas Knyva. Liczebność litewskiego aparatu przesiedleńczego wynosiła około 150–170 osób⁹⁴.

Ludność polska Wileńszczyzny nader niechętnie odnosiła się do perspektywy opuszczenia stron rodzinnych. Dotyczyło to zarówno mieszkańców miast, jak i przywiązanych do swojej ojcowizny chłopów. Dowodem tej postawy było – prócz

⁹¹ J. Czerniakiewicz, *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR...*, s. 32.

⁹² Tamże, s. 40–41. Zob. też: E. Kołodziej, *Polityka Rządu RP w Warszawie wobec repatriacji i reemigracji obywateli polskich z ZSRR w latach 1944–1948*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1994, nr 2–3 (204–205), s. 326.

⁹³ *Teczka Specjalna J. W. Stalina. Raporty NKWD z Polski 1944–1946*, Warszawa 1998, s. 316.

⁹⁴ V. Stravinskienė, *Tarp gimtinės ir Tėvynės...*, s. 117–123.

aktywnego udziału w konspiracji – uchylenie się od rejestracji i doszukiwanie się w doniesieniach o sytuacji międzynarodowej przesłanek i sygnałów zmiany sytuacji. Najwięcej powodów do optymizmu pojawiło się w maju–czerwcu 1945 r., po zakończeniu działań wojennych w Europie. Wśród zamieszkałych w Wilnie Polaków pojawiały się opinie, że „Polacy nie powinni wyjeżdżać teraz z Wilna, ponieważ tu niedługo także będzie Polska, [należy] wszystkimi siłami uchylać się od wyjazdu do Polski, starać się organizować armię podziemną, która w przypadku wojny Anglii i Ameryki ze związkiem radzieckim będzie prowadziła swoją działalność na tyłach Armii Czerwonej”. Jedna z Polek w rozmowie twierdziła z przekonaniem, że „Wilno na pewno będzie należało do Polski, nie wiadomo tylko czy nie zdążą nas stąd ewakuować. W ogóle z wyjazdem nie należy się śpieszyć, za 2–3 tygodnie wszystko się wyjaśni”. W efekcie „11, 13, 14, 15 maja br. eszelony do Polski w ogóle nie wyjechały z braku zarejestrowanych do wyjazdu”, a spośród chłopów „do tej pory nikt nie wyjechał, za wyjątkiem pojedynczych osób, u których jeden z członków rodziny ukrywa się”, jak skonstatowano ze zgrozą w raporcie skierowanym na ręce wielkorządcy Moskwy na Litwie Michaiła Susłowa⁹⁵.

Władze radzieckiej Litwy zmierzały do jak najszybszej i możliwie całkowitej depolonizacji Wilna przy jednoczesnym powstrzymaniu od wyjazdu Polaków uznanych za „spolonizowanych Litwinów” z regionów wiejskich. Exodus ludności polskiej mógł doprowadzić bowiem do katastrofy gospodarczej na obszarach „Litwy Wschodniej” (czyli Wileńszczyzny), otworzyłyby ją także dla osadnictwa rosyjskiego lub białoruskiego. Podobnie jak w przypadku Białoruskiej SRR spodziewano się, że pozbawiony elit społecznych i ludności miejskiej żywioł wiejski podatny będzie na wynarodowienie (a właściwie – jak twierdzono – na relituanizację lub białorutenizację)⁹⁶.

Środkiem oddziaływania na Polaków wileńskich miały być przede wszystkim represje oraz nacisk administracyjny. W sprawozdaniu Pełnomocnika NKWD–NKGB w Litewskiej SRR Iwana Tkaczenki skierowanym do Susłowa z 24 grudnia 1944 r. pisano m.in.: „Przeprowadzone w Wilnie areszty Polaków już wywołały wśród ludności polskiej dyskusje o celowości przesiedlenia do Polski. [...]”

W celu zmuszenia Polaków do przesiedlenia się do Polski, oprócz aresztów wśród ludności polskiej, prowadzony jest nacisk w trakcie rozpoczętego w Wilnie wydawania ludności paszportów radzieckich.

Zostały wydane dyrektywy surowego podejścia do wydawania paszportów Polakom. Wszystkim tym Polakom, którzy nie pracują (a takich w Wilnie bardzo dużo) a także tym, którzy nie mają odpowiednich dokumentów lub podlegają

⁹⁵ Lietuvos Ypatingasis Archivos (dalej: LYA), F. K. 1, Ap. 10, B. 12, L. 85–92, Specjalna informacja o faktach antyradzieckich przejawów ze strony polskiego elementu nacjonalistycznego w m. Wilnie, 21 V 1945.

⁹⁶ A. Srebrakowski, *Polacy w Litewskiej SRR...*, pass; A. Paczoska, *Dzieci Jalty. Exodus...*, pass.

ograniczeniom paszportowym, paszporty wydane nie będą i zostanie im zaproponowane opuszczenie Wilna.

Mamy nadzieję, że wszystkie te operacyjne przedsięwzięcia w swojej kombinacji w najbliższym czasie spowodują wśród polskiej ludności masową ewakuację do Polski⁹⁷.

W maju 1945 r. z kolei kierownictwo NKGB Litewskiej SRR zapowiadało zastosowanie środków „dla zabezpieczenia ewakuacji Polaków z Litwy do Polski na drodze represji osób, prowadzących aktywną antyradziecką agitację i kolportujących prowokacyjne pogłoski, zmierzające do zerwania ewakuacji”. Uważano też za „niezbędne wyrzucenie z miasta Wilna zgodnie z dekretem o mieście o specjalnym reżimie Polaków, zaliczanych do elementu wrogiego i kryminalno-przestępczego, spośród tych, którzy zapisali się na wyjazd do Polski, otrzymali odpowiednie dokumenty i kryjąc się za nimi mieszkają w mieście Wilnie nie chcąc wyjechać do Polski”⁹⁸.

O ile nacisk i represje NKWD i NKGB spowodowały, że do 10 marca 1945 r. zarejestrowali się niemal wszyscy Polacy zamieszkali w Wilnie, o tyle w przypadku ludności wiejskiej – także sterroryzowanej radzieckimi akcjami pacyfikacyjnymi wobec partyzantki poakowskiej – czyniono ogromne trudności związane z udokumentowaniem prawa do wyjazdu (potwierdzenie narodowości), jak i sprawami majątkowymi oraz finansowymi. Największe trudności z zarejestrowaniem i możliwością skorzystania z opcji przesiedlenia mieli Polacy z Kowieńszczyzny. Gdy chęć wyjazdu w ciągu kilku tygodni wyraziło kilkanaście tysięcy ludzi, Litwini przerwali rejestrację i uniemożliwili skutecznie ich wyjazd. Do Polski przesiedliła się jedynie niewielka część spośród Polaków z okolic Kowna, Kiejdan, Poniewieża i Wilkomierza⁹⁹. Ogromne przeszkody czynione też były przez stronę litewską usiłującym wyjechać na zachód spolonizowanym rodzinom Tatarów oraz Karaimów z Wileńszczyzny¹⁰⁰.

Pomimo problemów stwarzanych przez władze litewskie na wyjazd zarejestrowało się blisko 135 tys. rodzin (około 380 tys. osób). Pierwsze transporty wysiedleńcze ruszyły z Wilna 29 stycznia 1945 r., z terenów wiejskich – w miesiącach wiosennych 1945 r. W 1945 i 1946 r. akcję przesiedleńczą hamował brak wagonów. Nigdy praktycznie nie podstawiono transportów na czas, nie

⁹⁷ LYA, FK-1, Ap. 10, B. 12, L. 20, Raport na piśmie o przebiegu likwidacji bandytyzmu i antyradzieckiego podziemia na terytorium Litewskiej SRR za czas od 20 do 25 grudnia 1944 roku, 28 XII 1944.

⁹⁸ LYA, FK-1, Ap. 10, B. 12, L. 92, Specjalna informacja...

⁹⁹ A. Srebrakowski, *Polacy z Litwy*, „Karta”, 1992, nr 7, s. 49–55. Zob. też: A. Miłosz, „Lietuvius” w dowodzie, tamże, s. 41–44.

¹⁰⁰ A. Srebrakowski, *Tatarzy i Karaimi wileńscy wobec powojennej ewakuacji ludności polskiej i żydowskiej z Litewskiej SRR*, „Wrocławskie Studia Wschodnie” 1999, nr 3, s. 145–156; *Przesiedlenie...*, s. 159–161.

informowano o nich z należytym wyprzedzeniem. Przesiedlający się mieli prawo do przewiezienia inwentarza ruchomego o wadze do 2 ton oraz „należącego do ewakuowanego gospodarstwa bydła i ptactwa”. Wszędzie i na każdym kroku zapisy te strona radziecka starała się interpretować zawężająco. W przypadku ludności wiejskiej próbowano nie dopuszczać do wywożenia zwierząt gospodarskich, mieszkańcom miast nie wyrażano zgody na zabranie ze sobą mebli, motywując to brakiem środków transportowych wywołanym trwającą wojną, oraz przedmiotów niezbędnych „do wykonywania zawodu”. Na Wileńszczyźnie zdarzało się – jak donosił Pełnomocnik do spraw ewakuacji Stanisław Ochocki – że pracownicy przedstawicielstwa litewskiego „na stacji rozbijają skrzynie, rozbijają paki, otwierają walizy, rozwiązują tłumoki, usuwają z wagonów łóżka, materace i krzesła”. Pozwalano na wywiezienie – nawet w przypadku 10-osobowej rodziny – tylko jednego łóżka i 2 krzesła. Z wagonów usuwano też – pod pozorem przekroczenia limitu wagi – załadowane już warsztaty pracy, a nawet domowe maszyny do szycia. „Szczególnie brutalne” było w Wilnie „ustosunkowanie się do profesorów uniwersytetu, pracującej inteligencji i wywożonego przez nich dobytku”. Niemal powszechnym procederem było uchylanie się urzędników radzieckich od sporządzania opisów mienia osób wyjeżdżających, które były niezbędne do otrzymania w Polsce ekwiwalentu za pozostawione na wschodzie mienie, co bardzo często powstrzymywało ludność polską od wyjazdu¹⁰¹. Najbardziej zdesperowani godzili się w 1946 r. na wyjazd wagonami pasażerskimi, tzn. jedynie z bagażem podręcznym, pozostawiając cały właściwie dobytek nowym właścicielom. W efekcie tego z Wileńszczyzny z 365 035 zarejestrowanych ostatecznie wyjechały 169 342 osoby, w tym 167 018 Polaków, z czego ponad połowa (87 718 osób) z Wilna, oraz 2277 Żydów i 47 osób innych narodowości. Ponadto, z obszarów Kowieńszczyzny spośród zarejestrowanych 18,5 tys. osób udało się wyjechać 1828 osobom, w tym 1816 Polakom¹⁰².

Zakończenie

Zdecydowana większość ponad 1,2 mln przesiedleńców z Kresów Wschodnich II RP osiedliła się na nowo przyłączonych do Polski Ziemiach Zachodnich i Północnych. O ile ekspatrianci z Wileńszczyzny zamieszkali głównie na Warmii i Mazurach, w Gdańsku i jego okolicach oraz na Dolnym Śląsku, o tyle przesiedleńcy spod Grodna, Baranowicz i Nowogródka trafiali głównie na Dolny Śląsk i Pomorze Zachodnie oraz tzw. Ziemię Lubuską. Najliczniejsza rzesza

¹⁰¹ *Przesiedlenie...*, s. 111–119. Zob. też: A. Paczoska, *Dzieci Jaltę. Exodus...*, s. 219–290.

¹⁰² A. Srebrakowski, *Zmiany składu narodowościowego w części Wileńszczyzny wcielonej do Litwy w okresie II wojny światowej*, [w:] *Przemiany...*, s. 345–346; V. Stravinskienė, *Tarp gimtinės ir Tėvynės...*, s. 177–178.

„repatriantów”, jak ich często a niesprawiedliwie określała ówczesna propaganda, z Galicji Wschodniej i Wołynia trafiła do wschodniej części Górnego Śląska (m.in. Gliwice, Bytom), tzw. Śląska Opolskiego oraz Dolnego Śląska. Mniejsze grupy zamieszkały w woj. olsztyńskim i szczecińskim, a także – najbliższej swej utraconej ojcowizny – na Lubelszczyźnie i Rzeszowszczyźnie¹⁰³. Niezadowolająca praca instytucji repatriacyjnych, brak bezpieczeństwa, problemy materialne, trudności adaptacyjne, wynikające m.in. z obecności ludności niemieckiej lub tzw. autochtonicznej oraz napływowej z innych regionów Polski rodziły niechęć i rozczarowanie przesiedleńców. Ich świadectwem były chociażby wyniki głosowania tej grupy w referendum z czerwca 1946 r.¹⁰⁴ Rozgoryczenie i poczucie obcości potęgował fakt, że przebieg akcji przesiedleńczej nie sprzyjał przenoszeniu i osiedlaniu się w zwartych grupach mieszkańców jednej wsi czy miasteczka. Niejednokrotnie podstawową rolę integracyjną i adaptacyjną w nowym miejscu zamieszkania odgrywał wtedy przybyły wraz ze swoimi wiernymi ksiądz oraz – w wymiarze symbolicznym – przewiezione wyposażenie kościoła, obiekty kultu, a zwłaszcza obrazy Matki Bożej¹⁰⁵.

Tęsknota za stronami rodzinnymi, obawy o status tzw. Ziemi Odzyskanych nie sprzyjały stabilizacji oraz pełnej akceptacji nowych warunków życia. Uznanie tak odmiennie, tak obco wyglądających zagród, domów, krajobrazów za swoją małą ojczyznę wymagało czasu, w pełni udało się to dopiero kolejnym pokoleniom przesiedleńców.

Bibliografia

Źródła [archiwalne] rękopiśmienne

Archiwum Akt Nowych

Główny Pełnomocnik Rządu RP do Spraw Ewakuacji Ludności Polskiej z Ukraińskiej SRR w Łucku

Rejonowy Pełnomocnik Rządu RP do Spraw Ewakuacji Ludności Polskiej z Ukraińskiej SRR w Czerniowcach

¹⁰³ J. Czerniakiewicz, M. Czerniakiewicz, *Przesiedlenia ludności w Europie 1915–1959*, Warszawa 2005, s. 172–183; G. Hryciuk, M. Ruchniewicz, W. Sienkiewicz, B. Szaynok, A. Żbikowski, *Wysiedlenia, wypędzenia i ucieczki 1939–1959. Atlas ziem Polski. Polacy, Żydzi, Niemcy, Ukraińcy*, Warszawa 2023, s. 83–86, 110.

¹⁰⁴ B. Tracz, *Osadnictwo Kresowian w miastach Górnego Śląska – na przykładzie Gliwic*, [w:] *Kresowianie na Górnym Śląsku*, red. B. Tracz, Katowice – Gliwice 2012, s. 111; A. Dawid, *Kresowianie i autochtoni w opolskich strukturach Polskiego Stronnictwa Ludowego (1945–1949)*, tamże, s. 189, 192; A. Dziuba, *Opozycja, przystosowanie, bierność. Postawy polityczne ludności pochodzenia kresowego na Górnym Śląsku w latach 1945–1948*, tamże, s. 202–207.

¹⁰⁵ Szerzej: W. Urban, *Duszpasterski wkład księży repatriantów w Archidiecezji Wrocławskiej w latach 1945–1970*, Wrocław 1970; tenże, *Duszpasterska siejba kapłanów-repatriantów na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945–1970*, Wrocław 1972.

- Rejonowy Pełnomocnik Rządu RP do Spraw Ewakuacji Ludności Polskiej z Ukraińskiej SRR w Drohobyczu
Rejonowy Pełnomocnik Rządu RP do Spraw Ewakuacji Ludności Polskiej z Ukraińskiej SRR w Kowlu z siedzibą w Lubomlu
Rejonowy Pełnomocnik Rządu RP do Spraw Ewakuacji Ludności Polskiej z Ukraińskiej SRR we Lwowie
Rejonowy Pełnomocnik Rządu RP do Spraw Ewakuacji Ludności Polskiej z Ukraińskiej SRR w Łucku
Rejonowy Pełnomocnik Rządu RP do Spraw Ewakuacji Ludności Polskiej z Ukraińskiej SRR w Stanisławowie
Rejonowy Pełnomocnik Rządu RP do Spraw Ewakuacji Ludności Polskiej z Ukraińskiej SRR we Włodzimierzu Wołyńskim
- Archiw wnieszejnjej polityki Rossijskoj Fiedieracyi
F-6, Sekretariat W.M.Mołotowa
- Centralnyj Derżawnyj Archiw Hromadśkich Objednań Ukrainy
F-1, Komitet Centralny Komunistycznej Partii Ukrainy
- Centralnyj Derżawnyj Archiw Wyszczych Orhaniw Włady ta Uprawlinnia Ukrainy
F-3833, Krajowy Prowid OUN na ziemiach ukraińskich
F-3836, Zgrupowanie Zachodnich Grup Ukraińskiej Powstańczej Armii „UPA-Zachód”
- Derżawnyj Archiw Iwano-Frankiwśkoji Oblasti
P-1, Iwano-Frankiwski Komitet Obwodowy Komunistycznej Partii Ukrainy
- Derżawnyj Archiw Lwiwśkoji Oblasti
R-221, Komitet Wykonawczy Lwowskiej Obwodowej Rady Deputatów Pracujących
P-3, Lwowski Komitet Obwodowy Komunistycznej Partii Ukrainy
- Gosudarstwiennyj Archiw Rossijskoj Fiederacyi
F-9478, Główny Zarząd do Walki z Bandytyzmem NKWD ZSRR
- Lietuvos Ypatingasis Archivos
K.1, Lietuvos TSR valstybės saugumo komitetas (KGB)

Wydawnictwa źródłowe

- Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 6: *Uzupełnienia*, Londyn 1989.
- Deportacji. Zachidni zemli Ukrainy kinca 30–ch – poczatku 50–ch rr. Dokumenty, materiały, spohady. U trioch tomach*, t. 1, 1939–1945 rr., Lwiv 1996.
- NKWD o polskim podziemiu 1944–1948. Konspiracja polska na Nowogródczyźnie i Grodzieńszczyźnie*, oprac. A. Chmielarz, K. Krajewski, T. Łabuszewski, H. Piskunowicz, red. T. Strzembosz, Warszawa 1997.
- Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku. Nieznane dokumenty z archiwów służb specjalnych*, t. 2: *Przesiedlenia Polaków i Ukraińców 1944–1946*, opr. J. Szapował, J. Tucholski, Warszawa–Kijów 2000.
- Polska Ludowa – Związek Radziecki 1944–1974. Zbiór dokumentów i materiałów*, red. S. Trepczyński, N. Rodionow, Warszawa 1974.

Przesiedlenie ludności polskiej z Kresów Wschodnich do Polski 1944–1947, red. S. Ciesielski, Warszawa 1999.

Ruchniewicz M., *Przesiedlenia z Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej do Polski w latach 1944–1946. Wybór źródeł*, „Przegląd Wschodni”, 2014, t. XIII, z. 1 (49).

Serhijczuk W., *Deportacja polaków z Ukrainy. Newidomi dokumenty pro nasylhnyčke pereselen-nia bilshowyčkoju władouju polskocho naselennia z URSR w Polsce w 1944–1946 rokach*, Kyjiw 1999.

Teczka Specjalna J. W. Stalina. Raporty NKWD z Polski 1944–1946, Warszawa 1998.

Opracowania

Biłas I., *Represywno-karalna systema w Ukraini 1917–1953. Suspilno-politycznyj ta istoryko-prawowyj analiz. U dwóch knyhach*, Knyha druha, Kyjiw 1994.

Ciesielski S., Srebrakowski A., *Przesiedlenie ludności z Litwy do Polski w latach 1944–1947*, „Wrocławskie Studia Wschodnie” 2000, nr 4.

Czerniakiewicz J., *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR 1944–1948*, Warszawa 1987.

Czerniakiewicz J., Czerniakiewicz M., *Przesiedlenia ludności w Europie 1915–1959*, Warszawa 2005.

Dawid A., *Kresowianie i autochtoni w opolskich strukturach Polskiego Stronnictwa Ludowego (1945–1949), Kresowianie na Górnym Śląsku*, red. B. Tracz, Katowice–Gliwice 2012.

Dziuba A., *Opozycja, przystosowanie, bierność. Postawy polityczne ludności pochodzenia kresowego na Górnym Śląsku w latach 1945–1948, Kresowianie na Górnym Śląsku*, red. B. Tracz, Katowice – Gliwice 2012.

Hryciuk G., *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931–1948*, Toruń 2005.

Hryciuk G., *Przesiedleńcy. Wielka epopeja Polaków 1944–1946*, Kraków 2023.

Hryciuk G., Ruchniewicz M., Sienkiewicz W., Szaynok B., Żbikowski A., *Wysiedlenia, wypędzenia i ucieczki 1939–1959. Atlas ziem Polski. Polacy, Żydzi, Niemcy, Ukraińcy*, Warszawa 2023.

Kołodziej E., *Polityka Rządu RP w Warszawie wobec repatriacji i reemigracji obywateli polskich z ZSRR w latach 1944–1948*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1994, nr 2–3 (204–205).

Kulińska L., *Dzieje Komitetu Ziemi Wschodnich na tle losów ludności polskiej w latach 1943–1947*, t. 1, Kraków 2003.

Miłosz A., „Lietuvis” w dowodzie, „Karta” 1992, nr 7.

Mironowicz E., *Zmiana struktury narodowościowej na pograniczu polsko-białoruskim w XX wieku*, Białystok 2005.

Mironowicz E., Tokć S., Radzik R., *Zmiana struktury narodowościowej na pograniczu polsko-białoruskim w XX wieku*, Białystok 2005.

Paczoska A., *Dzieci Jałty. Exodus ludności polskiej z Wileńszczyzny w latach 1944–1947*, Toruń 2002.

Ruchniewicz M., *Organizacja przesiedleń z BSRR do Polski w latach 1944–1946*, [w:] *Polacy na Białorusi. Od końca XIX do początku XXI wieku. Wybrane problemy stosunków polsko-białoruskich*, red. T. Gawin, Warszawa 2017.

- Ruchniewicz M., *Przesiedlenia z Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej do Polski w latach 1944–1946*, [w:] *Bezdomna Europa. Migracje po II wojnie światowej we współczesnych badaniach humanistów. Zbiór studiów*, red. B. Kromolicka i H. Walczak, Szczecin 2015.
- Ruchniewicz M., *Stosunki narodowościowe w latach 1939–1948 na obszarze tzw. Zachodniej Białorusi*, [w:] *Przemiany narodowościowe na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej 1931–1948*, red. S. Ciesielski, Toruń 2003.
- Srebrakowski A., *Polacy w Litewskiej SRR 1944–1989*, Toruń 2000.
- Srebrakowski A., *Polacy z Litwy*, „Karta”, 1992, nr 7.
- Srebrakowski A., *Tatarzy i Karaime wileńscy wobec powojennej ewakuacji ludności polskiej i żydowskiej z Litewskiej SRR*, „Wrocławskie Studia Wschodnie” 1999, nr 3.
- Srebrakowski A., *Zmiany składu narodowościowego w części Wileńszczyzny wcielonej do Litwy w okresie II wojny światowej*, [w:] *Przemiany narodowościowe na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej 1931–1948*, red. S. Ciesielski, Toruń 2003.
- Stravinskienė V., *Tarp gimtinės ir Tėvynės: Lietuvos SSR gyventojų repatriacija į Lenkiją (1944–1947, 1955–1959)*, Vilnius 2011.
- Tracz B., *Osadnictwo Kresowian w miastach Górnego Śląska – na przykładzie Gliwic*, [w:] *Kresowanie na Górnym Śląsku*, red. B. Tracz, Katowice – Gliwice 2012.
- Urban W., *Duszpasterska siejba kapłanów-repatriantów na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945–1970*, Wrocław 1972.
- Urban W., *Duszpasterski wkład księży repatriantów w Archidiecezji Wrocławskiej w latach 1945–1970*, Wrocław 1970.
- Wiałiki A., *Беларус’ у савецка-польскіх міждзяржаўных адносинах 1944–1959 гг.*, Minsk 2009.
- Wiałiki A., *Na rozdarożży. Białorusy i polacy u czas pierasialiennia 1944–1946*, Minsk 2004.
- Wielikij A., *Pieriesielenije polskiego nasilenia z tierritorii BSSR w Polszu 1944–1947 gg.*, [w:] *Studia z Dziejów Europy Wschodniej*, t. 1, pod red. S. Ciesielskiego, Wrocław 2002.

Prasa

- „Słowo Polskie” 1945–1946
„Wilna Ukrajina” 1945

BRZESKI

RO CZNIK

varia

studenckie

ZAMKOWY



Muzeum
Piastów
Śląskich
w Brzegu



KAJETAN BASTA, MIKOŁAJ SZWAJA
Uniwersytet Opolski

Europejska broń drzewcowa na przykładzie zbiorów Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu

European polearms – a case study of the collection of the Silesian Piasts Museum in Brzeg

Summary: The article presents the evolution of polearms from the simplest to more complex forms. Polearms dominated battlefields both in the quantitative and qualitative sense. Despite this, their importance is marginalized in favor of cold (bladed) weapons and subsequently introduced firearms. The aim of this contribution is to present the basic types of polearms and describe their combat and symbolic significance in particular epochs. The axis of the authors' considerations is the collection of polearms in possession of the Silesian Piasts Museum. Due to its characteristics, the authors concentrated on the specimens dating from the High Middle Ages to the time of termination of polearms combat use in the late 18th century.

Keywords: history of warfare, polearm, spear, halberd, Piast Castle in Brzeg

Streszczenie: Artykuł przedstawia ewolucję broni drzewcowej, od form najprostszych do bardziej złożonych. Broń drzewcowa dominowała na polu walki zarówno pod względem ilościowym jak i jakościowym. Mimo tego, jej znaczenie jest marginalizowane na rzecz broni białej oraz później broni palnej. Celem niniejszego tekstu jest przedstawienie podstawowych typów broni drzewcowej oraz opisanie ich znaczenia bojowego oraz symbolicznego w poszczególnych epokach. Osią rozważań artykułu są zbiory Muzeum Piastów Śląski w Brzegu. Ze względu na charakterystykę brzeskich zbiorów, uwaga skierowana została na przykłady broni od okresu pełnego średniowiecza do zaniku bojowego wykorzystywania broni drzewcowej (koniec wieku XVIII).

Słowa kluczowe: historia wojskowości, broń drzewcowa, włócznia, halabarda, Zamek Piastowski w Brzegu

Broń drzewcowa może być określona „wielką zapomnianą” historii¹. Wszelkiego rodzaju opisy czy wystawy poświęcone broni dawnej dużo częściej skupiają się na „romantyczniejszej” broni białej – mieczach, rapierach czy szablach, zaś prosta włócznia czy pika, która ilościowo dominowała na polu bitwy, zostają w cieniu. W ciągu ostatnich lat jednak pojawiło się kilka publikacji dotyczących właśnie zbiorów broni drzewcowej w polskich muzeach. Przede wszystkim są to katalogi dotyczące Zamku Królewskiego na Wawelu² oraz Muzeum Zamkowego w Malborku³. Celem niniejszego artykułu jest zwrócenie uwagi na tematykę broni drzewcowej, poprzez przybliżenie jej historii oraz najważniejszych typów, w oparciu o przykłady ze zbiorów Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu. Tematyka zawężona została tylko do broni występującej w europejskim kręgu kulturowym. Ze względu na charakterystykę brzeskich zbiorów, uwaga skierowana została przede wszystkim na przykłady broni od okresu pełnego średniowiecza (czasy krucjat) do zaniku bojowego wykorzystywania broni drzewcowej (wiek XVIII).

Pod pojęciem broni drzewcowej rozumiemy narzędzie wykorzystywane bojowo, podczas polowań bądź bez funkcji bojowej, ale wciąż w użyciu wojskowym, o charakterze reprezentacyjnym i symbolicznym. Broń osadzona jest na długim drzewcu wymagającym wykorzystania dwóch rąk do operowania bronią⁴. W zależności od typu broni, długość drzewca może być różna, średnio jednak oscylować będzie w przedziale 150–250 cm. Na poniższej ilustracji przedstawiono schematyczną ewolucję broni drzewcowej. Pod wieloma względami włócznia może być traktowana jako najstarszy typ tej broni, należy jednak podkreślić, że w przypadku wielu innych kategorii protoplastą będzie narzędzie rolnicze bądź kombinacja poszczególnych elementów składających się na to narzędzie. W artykule wykorzystywane jest nazewnictwo bronioznawcze przede wszystkim za *Słownikiem uzbrojenia historycznego*⁵ pod redakcją Michała Gradowskiego oraz Zdzisława Żygulskiego juniora, punktem odniesienia zaś jest nazewnictwo angielskie, głównie za pracami Ewarta Oakeshotta⁶. W artykule wykorzystano także ilustracje typograficzne pochodzące z książek brytyjskiego bronioznawcy.

¹ M. Głosek, *Broń drzewcowa i obuchowa*, [w:] *Uzbrojenie w Polsce średniowiecznej 1350–1450*, red. A. Nadolski, Łódź 1990, s. 131.

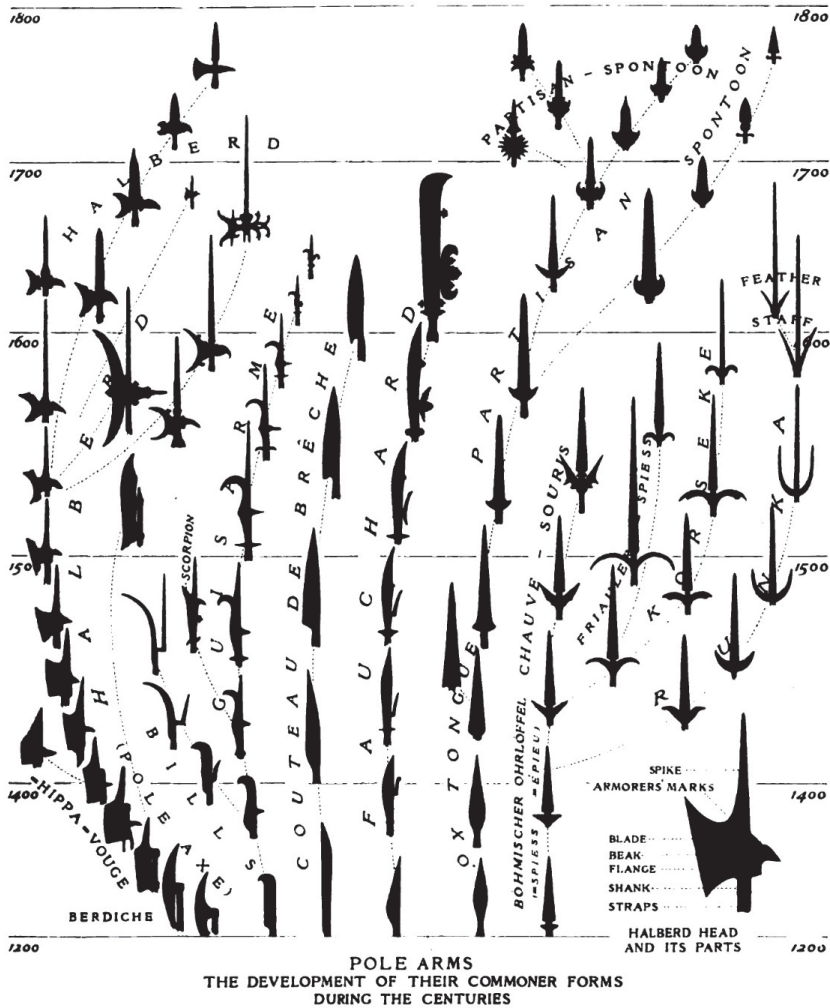
² K. Czyżewski, *Broń drzewcowa w zbiorach Zamku Królewskiego na Wawelu*, Kraków 2013.

³ A. Chodyński, *Broń drzewcowa i obuchowa w zbiorach Muzeum Zamkowego w Malborku*, Malbork 2018.

⁴ Wyjątkiem jest broń reprezentacyjna, która może mieć skrócone drzewce w porównaniu do wersji bojowej.

⁵ M. Gradowski, Z. Żygulski, *Słownik uzbrojenia historycznego*, Warszawa 1998.

⁶ E. Oakeshott, *European Weapons and Armour. From the Renaissance to the Industrial Revolution*, Suffolk 2000.



Il. 1. Ewolucja różnych typów broni drzewcowej (D. Bashford, *Notes on Arms and Armor*, New York 1916, p. 137)

Na końcu zamieszczono zdjęcia wybranych eksponatów pochodzących z Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu.

Broń o żelźcu niezłożonym

Włócznia jest protoplastą wszelkiej broni drzewcowej⁷. Jest to broń kolna, z grotem osadzonym na stosunkowo cienkim i niedługim drzewcu, nieprzekraczającym

⁷ M. Głosek, *Broń drzewcowa...*, s. 131.

2 metrów. Była wykorzystywana zarówno przez piechotę, jak i jazdę, ewoluując w bardziej zaawansowane formy broni drzewcowej. Z włócznie korzystali także myśliwi, wykształcając specyficzne typy. Podobnie do miecza, włócznia była nośnikiem ważnych treści ideologicznych, sięgających jeszcze czasów pogańskich. Również w tradycji chrześcijańskiej broń ta zajmowała poczesne miejsce – właśnie włócznią św. Maurycy miał ugodzić w bok Chrystusa na Golgocie. „Święte” włócznie występowały wśród klejnotów koronacyjnych dworów Europy łacińskiej, także w Polsce („włócznia św. Maurycego” Bolesława Chrobrego⁸). Włócznia stanowi atrybut wielu świętych związanych z władzą bądź stanem rycerskim, chociażby św. Wacława, św. Floriana czy św. Jerzego⁹.

Włócznia, wykorzystywana przez całą starożytność i średniowiecze, jest niełatwa do odnalezienia w źródłach pisanych, m.in. ze względu na nieprecyzyjną terminologię czy niezliczoną ilość typów broni, które można zbiorczo określić terminem „włóczni”. Zarówno broń piechoty, jak i odmiana kawaleryjska określane są jako *lancea*¹⁰. Jest to określenie zbiorcze, oznaczające wszelką broń drzewcową o żelźcu niezłożonym, a więc zarówno włócznię piechoty, jak i lżejsze lance kawaleryjskie bądź cięższe kopie rycerskie.

Wyrażeniem *hastatus*, *hastarius* *hastifer* bądź *hastiger* określany jest kopijnik – rycerz ciężko uzbrojony, korzystający z *hasty*¹¹, pod mianem której domyślać należy się kopii rycerskiej, o profilowanym drzewcu – przed chwytem mogło się znajdować zgrubienie bądź kula, która pomagała wyważyć broń oraz zabezpieczyć dłoń trzymającą. Ze względu na jej ciężar nie operowano nią z wolnej ręki, a zaciskano pod pachą. Dalsza ewolucja kopii, zwiększająca jej masę, wymagała przystosowania płytowego napierśnika zbroi poprzez dodanie haka podtrzymującego drzewce broni. Do tego celu służyć mogło także wycięcie w tarczy kopijniczej. Innym rozwiązaniem mogła być specjalna tuleja zawieszona przy siodle, w którą zatykana była kopia. Dzięki temu siła uderzenia rozkładała się na konia, a nie samego jeźdźcę. Z takiego rozwiązania korzystała m.in. husaria węgierska, a później także polska¹². W celu walki z ciężarem od II połowy XV w.

⁸ Z. Żygulski, *Broń w dawnej Polsce: na tle uzbrojenia Europy i Bliskiego Wschodu*, Wrocław 1975, s. 87–88.

⁹ M. Głosek, *Broń drzewcowa...*, s. 132.

¹⁰ Tamże. W języku polskim określenie „lanca” oznacza *stricte* broń jeździecką. *Lanca*, [w:] *Słownik uzbrojenia historycznego*, s. 56.

¹¹ W kontekście wojskowości starożytnej termin *hasta* oznaczał długą włócznię (ok. 2,4 m), którą można porównać do nowożytnej piki. W przeciwieństwie do krótszego *pilum* bądź *lancea*, *hasta* nie była wykorzystywana jako oszczep. Należy zauważyć, że samo to określenie nie miało charakteru precyzyjnego i w zależności od położenia geograficznego oraz chronologicznego mogło oznaczać różniące się między sobą typy włócznie. H. Delbrück, *Warfare in Antiquity. History of the Art of War*, tr. W. Renfroe, Vol. 1, London 1990, s. 178.

¹² M. Głosek, *Broń drzewcowa...*, s. 134–135.

kopie zaczęły być przepoławiane i drażone. Tak przygotowane części łączono metalowymi obręczami bądź wiązano rzemieniem. Broń mogła być także klejona i malowana pokostem, w celu zabezpieczenia drewna. Gotowe kopie często malowano w barwy heraldyczne (najczęściej w spiralne pasy), a także zawieszano przy nich proporce¹³.

Innym, równie niejasnym, określeniem jest *sulicz* – *sulica*, wymieniana m.in. przez Jana Długosza opisie bitwy pod Grunwaldem. Była to lekka włócznia litewska bądź wschodniosłowiańska, rozróżniona od lancy¹⁴. Określenie to w języku czeskim (*studlice*) mogło jednak oznaczać wczesny typ halabardy (XIV w.)¹⁵.

Poza zastosowaniem bojowym, z włócznie korzystali również myśliwi. Wyróżnia się dwa charakterystyczne typy włócznie myśliwskiej – rohatynę oraz włócznię skrzydełkową (późniejsza broń o żeleźcu trójdzielnym). Rohatyna posiadała hak przy grocie, mający zapobiegać zbyt głębokiej penetracji oraz zapewniać kontrolę nad szarpiącym się zwierzęciem. Włócznia skrzydełkowa natomiast posiadała dwa prostopadłe do ostrza żeleźce – „skrzydełka” (nazywane też „wąsami”). W językach germańskich nazewnictwo jest dużo bardziej obrazowe – włócznia myśliwska to po niemiecku *Bärenspieß*. Wydaje się, że w średniowieczu traci na znaczeniu oszczep jako broń bitewna. Wciąż ma on powszechne zastosowanie w myślistwie¹⁶. Ewart Oakeshott sugeruje, że angielskie określenie *javelin* mogło w XVI i XVII w. oznaczać nie tylko oszczep (broń miotaną), ale odnosić się ogólnie do krótszych i lżejszych lanc (pół-lanc) wykorzystywanych przez konnych myśliwych¹⁷.

Wraz z rozwojem uzbrojenia ochronnego w późnym średniowieczu, groty broni kolnej zaczęły się zwężać i wydłużać, dzięki czemu mogły nie tylko zatrzymać jeźdźca na koniu, ale potencjalnie przebić jego pancerz. Broń ograniczająca się do długiego i wąskiego grotu (często o przekroju graniastym, bez możliwości cięcia) określana jest jako szydło bądź spisa węgorzowa (istnieją także typy spisy o żeleźcu złożonym)¹⁸. W języku angielskim oraz niemieckim funkcjonuje jako *Ahlspiess*, zaś we francuskim nazywana jest *lance à pousser*. U podstawy grotu spisy znajdowała się okrągła tarczka chroniąca dłoń użytkownika. Drzewce były dosyć krótkie – mierzyły ok. 1,2 m. Broń

¹³ M. Głosek, *Broń drzewcowa i obuchowa*, [w:] *Uzbrojenie w Polsce średniowiecznej 1450–1500*, red. A. Nadolski, Toruń 2003, s. 43.

¹⁴ M. Głosek, *Broń drzewcowa...*, s. 134–135.

¹⁵ E. Wagner, Z. Drobin, J. Durdik, *Kroje, zbroj a zbraňe dobry předhusitské a husitské*, Praga 1956, s. 75.

¹⁶ E. Oakeshott, *European Weapons...*, s. 54.

¹⁷ Tamże, s. 52.

¹⁸ M. Cieśla, *Broń renesansowa na Śląsku*, Racibórz 2008, s. 49.

ta wykorzystywana była przez piechotę, cieszyła się również popularnością w walce turniejowej¹⁹.

W XV w. wojska szwajcarskie wykształcają formację, której głównym zastosowaniem jest walka przeciwko ciężkozbrojnej jeździe rycerskiej. Oddziały, wcześniej wyposażone w „ahlspiess”, otrzymały długie włócznie o niewielkim grocie – piki (stpol. *darda*²⁰). Broń ta wykorzystywana była przede wszystkim w szyku, zbliżonym do starożytnej falangi, dzięki czemu możliwe było utworzenie „muru iglastego”. Pikinierzy wspierani byli przez oddziały wyposażone w broń krótszą, m.in. halabardy, spisy czy miecze dwuręczne, a także strzelców. Styl walki, wykorzystywany podczas wojen włoskich (1494–1559) Szwajcarów, został skopiowany przez armie innych państw europejskich²¹. Hiszpański model *tercios*, polegający na umieszczaniu pikinierów jako trzonu oddziału, szermierzy na tyłach i arkebuzerów (później muszkietierów) po bokach, królował na polach bitew przez cały wiek XVI, zaś za jego kres uważa się bitwę pod Rocroi z 19 maja 1643²².

Topory

Topór jako broń zwykle klasyfikowany jest w kategorii broni obuchowej²³. Wydaje się jednak, że pewne odmiany toporów można zaliczyć także do broni drzewcowej – świadczy o tym przede wszystkim stosunkowo długi trzonek broni. W literaturze przedmiotu za typowy przykład topora, który zalicza się także do broni drzewcowej, uważa się berdysz. Ewart Oakeshott²⁴, a za nim John Waldman²⁵ zauważają, że topór mocowany na długim drzewcu może być kontynuacją wczesnośredniowiecznego topora duńskiego, używanego powszechnie w Skandynawii oraz Europie środkowej. Sugerują oni, że berdysz mógł oznaczać każdy topór na długim drzewcu, nie będący konkretnym rodzajem broni drzewcowej (np. halabardą, gizarmą czy glewią). J. Waldman zauważa, że glewia mogła wyewoluować z tego samego źródła co berdysz – świadczyć o tym miałyby stosunkowo cienkie i długie ostrze obu tych broni, bardziej nadające się do zadawania cięć niż rąbania²⁶.

¹⁹ E. Oakeshott, *European Weapons and Armour*, s. 52.

²⁰ Pika, [w:] *Słownik uzbrojenia historycznego*, s. 64.

²¹ Ch. Oman, *Sztuka wojenna w XVI wieku*, t. 1, tł. M. Młynarz, Oświęcim 2020, s. 55–62.

²² Tamże, s. 46–51.

²³ *Topór bojowy*, [w:] *Słownik uzbrojenia historycznego*, s. 64.

²⁴ E. Oakeshott, *European Weapons and Armour*, s. 48

²⁵ J. Waldman, *Hafted Weapons in Medieval and Renaissance Europe*, Boston 2005, s. 165.

²⁶ Tamże, s. 166.

Podobnie późnośredniowieczny berdysz, wykorzystywany przez całą epokę nowożytną, będzie szczególnie popularny w Skandynawii oraz wschodniej Europie. Jego cechą charakterystyczną jest szerokie, półksiężycowe ostrze o długości od 40 do 80 cm²⁷. Była to broń wykorzystywana często przez strażę miejskie. Wzoruując się na strzelcach moskiewskich, król Jan III Sobieski w 1674 r. wprowadził w wojsku polskim „mały berdysz” wykorzystywany jako podpórka do muszkietu, zastępując zachodni forkiet. Dzięki temu strzelcy nie musieli nosić dodatkowej, bocznej broni zaczepnej, bo po oddaniu salwy i odrzuceniu muszkietu mogli zaatakować berdyszem. W wojsku polskim, w latach 1685–1697, wykorzystywano berdysze o długości 110, 135 i 155 cm. Te trzy różne długości mogły być wykorzystywane przez strzelców oddających salwę z kłęczek, pozycji pochylonej oraz wyprostowanej. Berdysz w wojsku polskim zaniknąć miał w latach 20. XVIII w.²⁸

O ile berdysz wydaje się być bronią spotykaną w całej Europie, tak pewne obszary wykształcały własne, specyficzne odmiany drzewcowego topora. W 1501 r. pojawia się pierwszy raz wspomnienie o *old Scottish batale ax of Lochaber fasoun*²⁹. Broń ta miała być zbliżona do *Jedburgh Staff*, obie zaś do pewnego stopnia przypominają berdysz bądź wczesne formy halabardy. Ich występowanie jest charakterystyczne dla Szkocji i raczej nie przekraczały one granic Wysp Brytyjskich. Zanikają w XVII w., wraz z wieloma innymi typami broni drzewcowej³⁰.

Podobną regionalną bronią był szwajcarski *fussstreitaxt*, prawdopodobnie tożsamy z *mordaxt*. Były to topory osadzone na ok. 150 cm trzonku, funkcjonujące w schyłku XVI w. Po drugiej stronie od toporzyska znajdował się niewielki obuch, same żełźce zaś osadzano na drzewiec z długimi wąsami, co uniemożliwiało ścięcie broni. J. Waldman sugeruje, że mogła być to nie tylko broń, ale także narzędzie obozowe czy saperskie³¹. Świadczyć ma o tym kształt toporzyska – zbliżony do siekier ciesielskich oraz obecność niewielkiego obuszka służącego raczej do prac inżynierskich niż zadawania ciosów. Topory tego typu (jednak bez specyficznej nazwy) musiały być obecne w całej Europie późnośredniowiecznej oraz wczesnonowożytnej³².

Broń o żełźcu złożonym

Opisane wyżej przykłady broni określane są zbiorczym mianem broni „o żełźcu niezłożonym”, w tej części artykułu przyjrzymy się kolejnej kategorii,

²⁷ Berdysz, [w:] *Słownik uzbrojenia historycznego*, s. 54.

²⁸ T. Nowak, J. Wimmer, *Historia oręża polskiego 963–1795*, Warszawa 1981, s. 479.

²⁹ J. Waldman, *Hafted Weapons...*, s. 195.

³⁰ Tamże, s. 196–197.

³¹ Tamże, 159.

³² Tamże, 161.

a więc broni „o żeleźcu złożonym”, w przypadku której dochodzi do połączenia kilku elementów charakterystycznych dla różnych typów broni. Mogą być to połączenia prostych grotów czy szpikulców z dodatkowymi hakami, toporzyskiem, ostrzem przypominającym nóż bądź sierp, lub obuchem. Wyposażenie tego typu było wykorzystywane ekskluzywnie przez piechotę i nie znajdowało szerszego zastosowania w kawalerii. W wielu przypadkach opisywana broń nie ma jednej, powszechnie przyjętej nazwy, co w niektórych sytuacjach komplikuje klasyfikację, gdyż dany egzemplarz może posiadać cechy więcej niż jednego typu broni.

Halabarda

Halabarda to broń będąca połączeniem włóczni (prosty grot, w późniejszym czasie przekształcony w wąski szpic) i topora. Po przeciwnej stronie toporzyska zwykle znajdował się szpikulec bądź hak. Według E. Oakeshotta broń ta ma pochodzenie szwajcarskie, zaś w źródłach po raz pierwszy pojawia się w 1287 r., chociaż nie jest jasne, jak dokładnie mógł wyglądać pierwowzór halabardy³³. Wykorzystywana przez wojska szwajcarskie w walkach XIV i XV w. stała się powszechnym wyposażeniem piechoty, obok piki. Oddziały halabardzistów stały się nierozłącznym elementem wojsk XVI-wiecznych, nie tylko szwajcarskich *Reisläufer*, ale także cesarskich lancknechtów czy hiszpańskich *tercios*. W XVII w., wraz ze zmniejszeniem znaczenia walki kontaktowej na bliskim dystansie, halabardy zaczęły stawać się bronią o charakterze reprezentacyjnym. Przykładem wykorzystania halabardy przez oddziały gwardyjskie może być *Cohors pedestris Helvetiorum a sacra custodia Pontificis* – Gwardia Szwajcarska³⁴ ustanowiona w 1506 r.

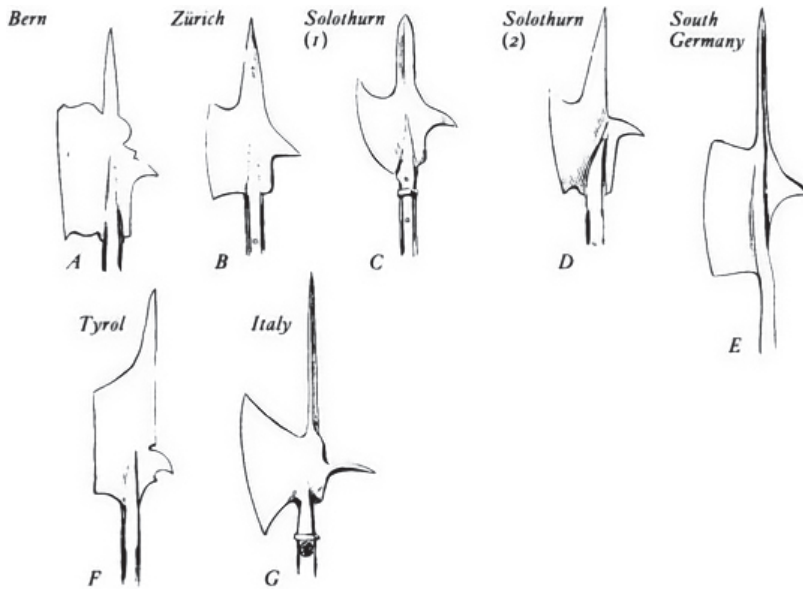
Bronią blisko związaną z halabardą jest pole-axe³⁵. W jego przypadku po przeciwnej stronie od toporzyska znajduje się obuch. W przeciwieństwie do halabardy, pole-axe nie był powszechnie wykorzystywany przez piechotę, a raczej przez spieszone rycerstwo (w pełnych zbrojach płytowych). Broń ta służyć miała przede wszystkim do walki z w pełni opancerzonym przeciwnikiem. Wyrazem rozbieżności między powszechną halabardą a bardziej ekskluzywnym pole-axe jest fakt, iż była to broń wykorzystywana podczas turniejów oraz pojedynków sądowych³⁶. Zalety pole-axe (możliwość przebicia się przez pełen pancerz płytowy)

³³ E. Oakeshott, *European Weapons and Armour*, s. 47–48.

³⁴ Halabarda wykorzystywana jest przez halabardzistów (w połączeniu z katzbalgerem – krótkim mieczem). Żołnierze wyższego stopnia – wicekapral oraz kapral wyposażeni są w partyzany. Sierżanci oraz oficerowie nie noszą broni drzewcowej. Zob. D. Alvarez, *The Pope's Soldiers: A Military History of the Modern Vatican*, University Press of Kansas: Lawrence 2011, s. 368.

³⁵ Dosłownie „drzewcowy-topór”.

³⁶ E. Oakeshott, *European Weapons and Armour*, s. 49.



Il. 2. Typy regionalne halabardy (E. Oakeshott, *European Weapons and Armour*, s. 47)

posiadały także młoty drzewcowe, z najsłynniejszym młotem lucereńskim³⁷ na czele. Młoty poza grotem i obuchem nie posiadały toporzyska. Zamiast niego pojawiał się kołec bądź hak. W ten sposób broń tego typu może być drzewcowym (dłuższym) wariantem nadziaka³⁸.

Glewia

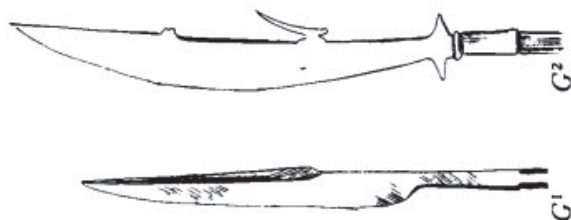
Bronią mniej skomplikowaną od halabardy jest glewia. W XIII w. miała oznaczać każdą broń tnącą, także miecze czy sztylety. W kontekście broni drzewcowej, pod tym terminem rozumie się broń o żelźcu przypominającym nóż i podobnie jak nóż posiadającą tylko jedną krawędź tnącą. Po przeciwnej stronie grotu znajdować się mógł szpikulec bądź hak oraz fałszywa krawędź (położony blisko sztychu zaostroszony niewielki fragment głowni)³⁹. Broń ta często była wytwarzana przez chłopów (jako broń kombinowana), do pewnego stopnia jako glewięę potraktować można także kosę osadzoną na sztorc, a więc klasyczny przykład chłopskiej broni kombinowanej⁴⁰.

³⁷ Nazwa pochodzi od szwajcarskiego miasta Lucerna.

³⁸ *Nadziak*, [w:] *Słownik uzbrojenia historycznego*, s. 63.

³⁹ *Glewia*, [w:] tamże, s. 53.

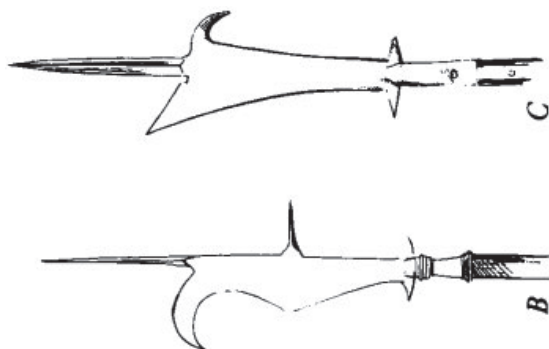
⁴⁰ E. Oakeshott, *European Weapons and Armour*, s. 53.



Il. 3. Wczesny (na górze) i późniejszy typ giewii (E. Oakeshott, *European Weapons and Armour*, s. 55)

Gizarma

Narzędzia chłopskie, jakimi są sierpak czy bosak, także wykształciły charakterystyczne typy bojowe. Za podstawę definicji tych broni posłużyć może obecność ostrza o sierpowatym kształcie, połączonego z grotem oraz dodatkowymi żełżcami po przeciwnej stronie ostrza. W literaturze angielskiej zwykle określana jest mianem *bill* bądź *billhook*, co najlepiej oddaje polski bosak, natomiast w języku francuskim wykorzystuje się nazwę *gisarme* i to właśnie pod nazwą gizarmy broń ta występuje w języku polskim, zaś określenia bosak czy sierpak używane są sporadycznie w literaturze bronioznawczej⁴¹. Hakowaty kształt głównej części broni oraz dodatkowe żełżce pozwalały na związanie broni przeciwnika bądź zaczepienie jeźdźca i zrzucenie go z konia. Wspomniana chłopska proveniencja (podobnie jak w przypadku giewii) spowodowała szybkie rozprzestrzenienie tych typów broni drzewcowej wśród piechoty obu stron podczas angielsko-francuskiej wojny stuletniej⁴².



Il. 4. Prostszy (na górze) i bardziej złożony typ gizarmy (E. Oakeshott, *European Weapons and Armour*, s. 54)

⁴¹ *Gizarma*, [w:] *Słownik uzbrojenia historycznego*, s. 54.

⁴² E. Oakeshott, *European Weapons and Armour*, s. 53.

Broń o żelźcu trójdzielnym

Ostatnim typem broni drzewcowej przedstawionym w artykule jest broń „o żelźcu trójdzielnym”. Kategoria ta potencjalnie wykształciła się z włóczni ze skrzydełkami, poprzez wydłużenie skrzydełek i przeobrażenie ich w groty. W przeciwieństwie do giewii czy gizarmy (poza pewnymi wyjątkami), a podobnie do halabardy, broń trójdzielna stała się bronią reprezentacyjną, pełniła funkcje symboliczne, odznaczając np. oficerów.

Broń wywodzącą się bezpośrednio z włóczni skrzydełkowej jest spetum, przypominające trójjąb, z dłuższym środkowym grotem⁴³. W zależności od pochodzenia geograficznego, broń ta może być określana mianem spisy friulskiej (od włoskiego regionu Friuli), korseką, brandistico bądź runką⁴⁴. Spetum po raz pierwszy pojawić się miało w XIII-wiecznych Włoszech i było protoplastą kolejnych typów broni o żelźcu trójdzielnym. Osadzone na około dwumetrowym drzewcu żelźce składało się z długiego i wąskiego grotu (ok. 30–40 cm), z wychodzącym u podstawy dodatkowymi poprzecznymi grotami, zwykle zakrzywionymi w kierunku sztychu. Według Johna Hewitta⁴⁵, spetum służyć miało przede wszystkim do zadawania cięć, podczas gdy runka bądź spisa friulska ograniczała się do pchnięć. Poszczególne typy różniły się także nieznacznie kształtem dwóch krótszych grotów, przede wszystkim kątem i kierunkiem zakrzywienia (korsyka miała mieć groty zakrzywione w stronę przeciwną do sztychu). Boczne groty mogły mieć też formę bardziej przypominającą skrzydła nietoperza⁴⁶. Bliskie pochodzenie geograficzne oraz podobna budowa pozwalają jednak traktować spetum jako nazwę zbiorczą opisanego wyżej typu broni.

Spetum charakteryzuje się stosunkowo wąskim głównym grotem. W przypadku kolejnego typu broni – partyzany, grot środkowy zwykle był szeroki, o długości ok. 40 cm, co pozwalało umieścić na nim zdobienia, np. insygnia konkretnego oddziału bądź władcy. Partyzana już w XVI w. miała stać się bronią oficerską („kij kaprałski”)⁴⁷ i była wykorzystywana w tym kontekście jeszcze w wieku XIX⁴⁸. Boczne groty (skrzydełka) były krótsze, często o minimalnej funkcji bojowej, a w niektórych przypadkach kompletnie zanikły. W przeciwieństwie do wielu

⁴³ J. Waldman, *Hafted Weapons...*, s. 178.

⁴⁴ Nazwą *roncone* bądź *ranseur* w XVI i XVII-wiecznych Włoszech miał być określany *bill*, czyli gizarma. Zob. E. Oakeshott, *European Weapons and Armour*, s. 56.

⁴⁵ J. Hewitt, *Ancient Armour and Weapons in Europe: from the Iron Period of the Northern Nations to the End of the Seventeenth Century*, National Library of Scotland, London 1860, s. 603.

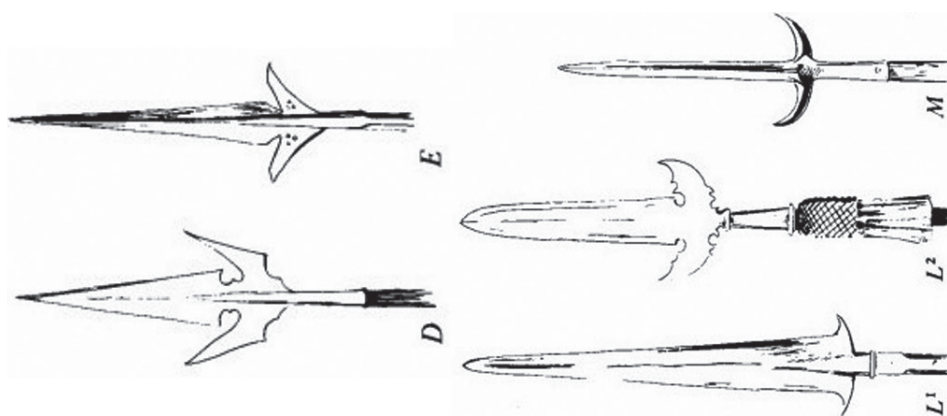
⁴⁶ J. Waldman, *Hafted Weapons...*, s. 180.

⁴⁷ *Partyzana*, [w:] *Słownik uzbrojenia historycznego*, s. 57.

⁴⁸ Ekstremalnym przykładem jest wspomniana wyżej Gwardia Szwajcarska, zob. przypis 31.

innych typów broni drzewcowej, określenie „partyzana” wydaje się wspólne dla większości europejskich języków⁴⁹.

Za odmianę partyzany uznać można szponton⁵⁰, nazwany także pół-piką. Środkowy, szeroki grot był podobny do tego od partyzany, równie często ozdobiany grawerunkami bądź wycięciami. Zamiast bocznych skrzydełek jednak szponton posiadał poprzeczkę, która mogła służyć do umocowania lontu, czyniąc broń lontownicą⁵¹ bądź piką artyleryjską. Szponton pojawił się dopiero w wieku XVII–XVIII i, podobnie do partyzany, pełnił funkcję reprezentacyjną. Zanik wykorzystania broni drzewcowej w tym czasie pozwala przypuszczać, że szponton od początku nie miał przeznaczenia bojowego, chociaż z perspektywy praktycznej mógł służyć jako lontownica do odpalania armat.



Il. 5. Spetum o szerokich grotach bocznych oraz typ „skrzydła nietoperza”. Po prawej stronie od góry: spetum o wąskim grocie, rozbudowana forma partyzany i prostsza partyzana z niewielkimi grotami boczными (E. Oakeshott, *European Weapons and Armour*, s. 55–56)

Podsumowanie

Bogate zbiory broni drzewcowej na Zamku w Brzegu pozwalają na zilustrowanie prawie całej historii tej odmiany wyposażenia wojskowego. Niniejszy artykuł jest przyczynkiem do historii broni drzewcowej i liczymy, że może okazać się

⁴⁹ W wyjątkowych sytuacjach partyzana mogła być określana mianem *Böhmischer Ohrenlöffel* lub *Knebelspiess*. Zob. J. Waldman, *Hafted Weapons...*, s. 125.

⁵⁰ Określenie *esponton* w języku francuskim oznacza także „sztylet”. Jest to kolejny przykład przeniesienia nazwy narzędzia bądź broni krótkiej na broń drzewcową. Samo określenie *esponton* bądź włoskie *espontonte* mogło oznaczać różne typy włóczni (broni o grocie dwusiecznym). Zob. E. Oakeshott, *European Weapons and Armour*, s. 56.

⁵¹ Lontownica jest określeniem odnoszącym się do narzędzia służącego od odpalania dział – narzędzie to w kontekście broni drzewcowej będzie podtypem szpontonu. Zob. *Lontownica*, [w:] *Słownik uzbrojenia historycznego*, s. 56.

przydatny podczas opracowania wystawy muzealnej poświęconej broni historycznej bądź też pełnego katalogu broni drzewcowej będącej w zbiorach brzeskiego muzeum zamkowego, biorąc pod uwagę, że dotychczas zbiory europejskiej broni drzewcowej nie zostały całościowo opracowane⁵².

Poniżej zaprezentowano wybrane przykłady eksponatów znajdujących się na wystawie w Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu. Wszystkie zdjęcia zostały



Il. 6 Kolekcja broni drzewcowej. Od lewej: halabarda z szerokim grotem XVII w.; halabarda z wydłużonym żełęczem XVI w.; halabarda ze szpicem XVI/XVII w.; dwie włócznie XV–XVI w.; typ między halabardą a szpon-tonem XVI/XVII w.; sierpak (ang. *billhook*) XVI/XVII w.; spetum XVII w.; giewia XVI w.; włócznia (myśliwska?) skrzydełkowa XVII w.; partyzana XVII/XVIII w.; włócznia (myśliwska?) skrzydełkowa XVII w. (fot. wykonanie własne)

⁵² Autorom udało się dotrzeć do jednego artykułu dotyczącego zbiorów broni na brzeskim zamku, odnosił się on jednak tylko do broni renesansowej. Zob. M. Goliński, *Renesansowa zbrojownia zamkowa na podstawie kolekcji broni książąt brzesko-legnickich*, [w:] *Kultura średniowiecznego Śląska i Czech. Zamek*, red. K. Wachowski, Wrocław 1996.

wykonane przez autorów artykułu, podczas praktyki letniej w 2024 r. Informacje dotyczące pochodzenia i datowania mają charakter wstępny i orientacyjny (w trakcie pisania artykułu prace nad skatalogowaniem zbioru wciąż trwały).



Il. 7. Halabardy: (od góry) Francja ok. 1620 r.; typ z pogranicza halabardy i szpontonu (niem. *Spontonalbarte*) Niemcy/Szwajcaria ok 1650 r.; Styria ok. 1580 r.; Niemcy I poł. XVII w.; Niemcy XVII w. (fot. wykonanie własne)



Il. 8. Od góry: dwie halabardy XVI/XVII w.; szponton grenadierów (funkcja reprezentacyjna) XVIII w.; halabarda XVII w.; halabarda przechodząca w partyzanę, o zanikających żełęczach bocznych, XVII/XVIII w. (fot. wykonanie własne)



Il. 9. Halabardy oraz szponton: (od góry) Niemcy XVII w.; typ z pogranicza halabardy i szpontonu (niem. Spontonhalbarte) Włochy ok. 1600 r.; szponton niemiecki I poł. XVIII w.; halabarda Niemcy/Szwajcaria XVII w.; halabarda XVI/XVII w. (fot. wykonanie własne)



Il. 10. Od góry: halabarda XVII w.; gizarma XIV–XV w.; halabarda Niemcy/Szwajcaria XVII w. (fot. wykonanie własne)



Il. 11. Od góry: lontownica saska XVIII w., grawerunek skrzyżowanych armat z granatem i monogram „AR”; włochnia skrzydełkowa XVII/XVIII w.; typ z pogranicza halabardy i szpontonu (niem. *Spontonhalbarte*) XVII w.; partyzana XVII/XVIII w., halabarda XVII w. (fot. wykonanie własne)



Il. 12. Od góry: halabarda XVII w.; halabarda XVII w.; włochnia XVI w.; typ z pogranicza halabardy i szpontonu XVII w.; partyzana XVII/XVIII w. (fot. wykonanie własne)

Bibliografia

- Alvarez D., *The Pope's Soldiers: A Military History of the Modern Vatican*, University Press of Kansas, Lawrence 2011.
- Bashford D., *Notes on Arms and Armor*, New York 1916.
- Chodyński A., *Broń drzewcowa i obuchowa w zbiorach Muzeum Zamkowego w Malborku*, Malbork 2018.
- Cieśla M., *Broń renesansowa na Śląsku*, Racibórz 2008.
- Czyżewski K., *Broń drzewcowa w zbiorach Zamku Królewskiego na Wawelu*, Kraków 2013.
- Delbrück H., *Warfare in Antiquity. History of the Art of War*, tr. Renfroe Walter, V. 1, London 1990.
- Głosek M., *Broń drzewcowa i obuchowa*, [w:] *Uzbrojenie w Polsce średniowiecznej 1350–1450*, red. A. Nadolski, Łódź 1990.
- Głosek M., *Uzbrojenie zaczepne*, [w:] *Uzbrojenie w Polsce średniowiecznej 1450–1500*, red. A. Nadolski, Toruń 2003.
- Goliński M., *Renesansowa zbrojownia zamkowa na podstawie kolekcji broni książąt brzesko-legnickich*, [w:] *Kultura średniowiecznego Śląska i Czech. Zamek*, red. K. Wachowski, Wrocław 1996.
- Gradowski M., Żygulski Z. jun., *Słownik uzbrojenia historycznego*, Warszawa 1998.
- Hewitt J., *Ancient Armour and Weapons in Europe: from the Iron Period of the Northern Nations to the End of the Seventeenth Century*, London 1860.
- Oakeshott E., *European Weapons and Armour. From the Renaissance to the Industrial Revolution*, Suffolk 2000.
- Oakeshott E., *The Archeology of Weapons*, London 1960.
- Oman Ch., *Sztuka wojenna w XVI wieku*, t. 1, tł. M. Młynarz, Oświęcim 2020.
- Wagner E., Drobiná Z., Durdik J., *Kroje, zbroj a zbraňe dobry předhusitské a husitské*, Praga 1956.
- Waldman J., *Hafted Weapons in Medieval and Renaissance Europe*, Boston 2005.
- Żygulski Z. jun., *Broń w dawnej Polsce: na tle uzbrojenia Europy i Bliskiego Wschodu*, Wrocław 1975.



JULIA CHUDECKA-JABŁOŃSKA
Uniwersytet Opolski

Procesy zwierząt w Europie od średniowiecza do nowożytności

Animal trials in Europe from the Middle Ages to modern times

Summary: This contribution deals with animal trials in the medieval and modern periods. It focuses on the origins and problems of this type of practice, involving the trial and sentencing of animals as well as the enforcement of judgements, including those in the form of execution. The article presents the origins of animal trials, source materials describing them and theories on the causes of this type of judicial practice and its consequences. The author focuses on the subject of both secular and ecclesiastical trials, analysing their similarities and differences, as well as the benefits derived from them and the reasons for being inclined to participate in this type of court hearing. She compares the available data and theses on the efficacy and legitimacy of such trials and provides conclusions on the causes of the belief held by the society of the time in the efficacy of such practices as well as arguments supporting the thesis that it is impossible to evaluate animal trials from today's perspective.

Keywords: animal trials, secular trials, church courts

Streszczenie: Artykuł dotyczy procesów zwierząt w okresie średniowiecza i nowożytności. Koncentruje się on na genezie oraz problematyce tego rodzaju praktyk, polegających na osądzeniu i skazywaniu zwierząt, a także na wykonywaniu na nich wyroków, również i tych w postaci egzekucji. Powyższa praca przedstawia źródła tego rodzaju procesów, opisujące je materiały źródłowe oraz teorie dotyczące przyczyn tego rodzaju praktyk sądowych i ich skutków. Artykuł koncentruje się na tematyce sądów zarówno świeckich, jak i kościelnych, analizując ich podobieństwa oraz różnice, a także czerpane z nich korzyści i powody skłaniania się ku uczestnictwu w tego rodzaju rozprawach sądowych. Porównuje on dostępne dane oraz tezy dotyczące skuteczności i zasadności tego zjawiska, aby w podsumowaniu przedstawić wnioski odnośnie do przyczyn wiary ówczesnego społeczeństwa w skuteczność owych praktyk i argumenty potwierdzające tezę, iż niemożliwa jest ocena procesów zwierząt z dzisiejszej perspektywy.

Słowa kluczowe: procesy zwierząt, procesy świeckie, sądy kościelne

Procesy zwierząt – lokalizacja zjawiska

Tym mianem przyjętym w historiografii określa się postępowania karne oraz inne czynności prawne, w których podmiotami czy wręcz stronami występującymi w charakterze oskarżonych były zwierzęta¹. Procesami zajmowały się zarówno sądy kościelne, jak i świeckie, wysuwając przeciwko zwierzętom również oskarżenia o sodomie i o czary, choć zarzuty te obecnie traktuje się jako osobne grupy procesów wobec fauny². Wzmoczone występowanie tych wywodzących się ze średniowiecza form spraw sądowych miało miejsce od wieku XVI do wieku XVIII, wzbudzając kontrowersje nawet i w okresie swojej największej popularności³. Jednakże zarówno niejednoznaczny odbiór zjawiska przez ówczesne społeczeństwo oraz fakt, iż w nowożytności nie traktowano go jako elementu powszedniej codzienności, tak jak w średniowieczu, nie wpłynęły negatywnie na dalsze wytaczanie procesów zwierzętom⁴. Choć już z końcem XIX w. osądzanie ssaków i owadów stało się przedmiotem badań historycznych, przez wieki ten proceder nieustannie się rozwijał⁵. Za czynniki, które wpłynęły na nagminność tegoż zjawiska niesłabnącą przez wieki a rozpoczętą w czasach średniowiecznych, historycy uważają religijne rozumienie praw, które rządzą światem, względy ludyczne oraz specyficzne pojmowanie odpowiedzialności karnej, z dzisiejszej perspektywy wydające się abstrakcją. Procesy te zostały poświadczone kilkuset wzmiankami źródłowymi, z których najwięcej pochodziło z obecnej Francji, Włoch, Szwajcarii oraz Niemiec⁶.

Liczebna przewaga informacji pochodzących z wyżej wymienionych państw nie oznacza jednak, że to w tych miejscach procesy zwierząt zdawały się być normalnością. Taki stan wiedzy najprawomocniej wynika z faktu zachowania licznych archiwaliów pochodzących z Europy Zachodniej oraz ewidentnego zainteresowania daną tematyką, nie zaś z powodu największej częstotliwości tego rodzaju spraw karnych w danych regionach. Historyk Pastoureau, badający tego rodzaju procesy, które miały miejsce w królestwie Francji w latach 1266–1586, skłonny był stwierdzić, iż procesy te były raczej ciekawostką prawną o umiarkowanej popularności niż rzeczą powszechną⁷, ale mimo jego opinii należy zaznaczyć, że w wielu

¹ C. Holmes, *Introduction: Towards a Global Middle Ages*, Oxford 2018, s. 1–44.

² A. Murray, *Should the Middle Ages Be Abolished?*, Charlottesville 2005, s. 1–22.

³ E. P. Evans, *The criminal prosecution and capital punishment of animals*, London 1992, s. 141.

⁴ K. Skyes, *Animal Trials: What the Medieval Animal Trials Can Teach Us About Justice for Animals*, Kamloops 2011, s. 218.

⁵ R. J. Evans, *Rituals of Retribution: Capital Punishment in Germany, 1600–1987*, London 1996, s. 20–58.

⁶ D. MacCulloch, *Reformation: Europe's House Divided 1490–1700*, New York, 2003, s. 46–51.

⁷ M. Pastoureau, *Średniowieczna gra symboli*, Warszawa 2006, s. 67.

państwach występowały one znacznie rzadziej niż w wyżej wymienionych, czego najlepszym przykładem może być Anglia⁸.

Mimo że nie istnieją źródła historyczne, które mogłyby wskazywać bezpośrednio, iż na ziemiach Polski przed zaborami miały miejsce procesy, których stronami byłyby zwierzęta, w rodzimych źródłach sądowych można natknąć się na wzmianki, dotyczące egzekucji zwierząt⁹. Najczęściej były to zwierzęta, które odpowiadały karnie za sodomie oraz bestialstwo, a znane przypadki opisano w Lublinie, Warszawie, Pajęcznie, Brzeźnicy i Gdańsku¹⁰. W niektórych z nich zrezygnowano z egzekucji¹¹. Zwierzęta kazano również zabijać, jeśli były one świadkami gwałtu na kobiecie i nie zdecydowały się ruszyć jej z pomocą, na co wskazuje ilustracja ze *Zwierciadła Saskiego*, pochodząca z XIV w.¹². Teoretycznie rzecz ujmując, postrzeganie prawa wywodzące się z zapisów zawartych w *Zwierciadle Saskim*, stanowiącym zapis prawa zwyczajowego pochodzącego z Saksonii, czyli terenów między Łabą a Wezerą¹³, przewidywało w niektórych przypadkach odpowiedzialność karną zwierząt. Obowiązywało ono w Rzeczypospolitej aż do 1791 r.¹⁴. Z ustaleń Włodzimierza Gogłózy ostatnia wykonana w Polsce egzekucja zwierzęcia miała miejsce w 1763 r., czyli niemalże trzydzieści lat przed zniesieniem tego rodzaju kar na skutek zmian w zwyczajowym pojmowaniu oraz praktykowaniu prawa¹⁵.

Procesy zwierząt w sądach kościelnych

Pierwszy kościelny proces zwierząt według historyka Petera Dinzelbachera należy datować na rok 1338 bądź 1339¹⁶, choć liczne opracowania wskazują, że pierwsze tego rodzaju postępowanie potwierdzone źródłowo miało miejsce we Włoszech, gdzie ekskomunikowano krety¹⁷. Początkowo procesy odbywały się

⁸ I. Rath-Vegh, *Historia ludzkiego szaleństwa*, Warszawa 1973, s. 54,

⁹ N. Costlow, Nelson, A. Jane, *Other Animals: Beyond the Human in Russian Culture and History*, Boston 2010, s. 38.

¹⁰ M. L. King, *Women of the Renaissance*, Washington 1991, s. 113.

¹¹ P. O. Kristeller, *Renaissance Thought and Its Sources*, London 1979, s. 63.

¹² M. L. Klementowski, *Zaostrzenie kar śmierci z udziałem zwierząt w średniowiecznych i wczesnonowożytnych państwach europejskich*, Warszawa 2005, s. 149–169.

¹³ L. Jardine, *Worldly Goods: A New History of the Renaissance*, New Jersey 1996, s. 43.

¹⁴ W. K. Ferguson, *The Renaissance in Historical Thought: Five Centuries of Interpretation*, New York 1948, s. 259–270.

¹⁵ R. A. Goldthwaite, *The Economy of Renaissance Florence*, Cambridge 2009, s. 189–202.

¹⁶ W. W. Hyde, *The Prosecution and Punishment of Animals and Lifeless Things in the Middle Ages and Modern Times*, Boston 1916, s. 54–93.

¹⁷ J. C. Schmitt, *The Holy Greyhound: Guinefort, Healer of Children since the Thirteenth Century*, Oxford 1998, s. 315.

głównie w Szwajcarii oraz na sąsiednich terenach, takich jak chociażby Północna Italia¹⁸. Z czasem procesy zyskały popularność, także w wyżej wymienionych państwach, ale w wiekach późniejszych odbywały się również na terytorium Brazylii, Kanady i Etiopii¹⁹. Badaczka Jen Girgen wśród najczęściej pojawiających się oskarżonych wymieniła szczury, węże, koniki polne, żuki, muchy, gąsienice, termyty, krety, ptaki, dżdżownice oraz szeroko rozumiane owady ujęte terminem zbiorczym „robactwo”²⁰. Słowo to z pewnością mogło oznaczać szarańczę, która była najczęściej sądzoną podgrupą owadów²¹.

Oskarżonych w większości przypadków sądzono zaocznie, choć wykonywano przy tym znaczną liczbę czynności obrzędowych. Praktykowano procesje oraz zbiorowe odbywanie pokut przez osoby dotknięte klęską, na przykład głodu²². Niejednokrotnie wystawiano na widok publiczny relikwie świętych oraz skrapiano dotknięte klęską pola wodą święconą, co miało służyć zyskaniu przychylności bożej²³. Poza tymi praktykami, procesy w pewnym stopniu wyglądały podobnie do obecnych rozpraw – zwierzęta bywały reprezentowane przez adwokatów, co kontynuowano również w sądach świeckich²⁴. Procesy kończyły się jednak nie wyrokiem we współcześnie rozumianej formie, ale oficjalnym rzuceniem klątwy na oskarżone ssaki bądź owady przez kościelnych hierarchów²⁵. Zdarzało się również, że całości procedur towarzyszyły egzorcyzmy²⁶. Do dziś przetrwały pisma, które zawierały oficjalne teksty klątwy kierowanej przeciwko szkodnikom. Co ciekawe, najpowszechniej znanym, a jednocześnie najszerzej opisanym procesem nie był ten przeciwko szarańczy bądź innym owadom, a taki, w którym oskarżono szczury²⁷. Ich domniemany obrońca, Bartłomiej de Chasseneuz, rzekomo reprezentował je w 1517 r. w Burgundii, jednak Michel Pastoureau wysnuł teorię, iż prawnik mógł być jedynie autorem zbioru komentarzy do prawa zwyczajowego

¹⁸ P. Dinzelsbacher, *Fiktive Tiere in der Kulturgeschichte des Mittelalters*, Amsterdam 1993, s. 95.

¹⁹ D. Nicolle, *Medieval Warfare Source Book*, New York 1996, s. 413–436.

²⁰ D. Power, *The Central Middle Ages: Europe 950–1320*, Oxford 2006, s. 95.

²¹ B. Campbell, *The Great Transition: Climate, Disease and Society in the Late-Medieval World*, Cambridge 2016, s. 218.

²² F. L. Cheyette, *The Disappearance of the Ancient Landscape and the Climatic Anomaly of the Early Middle Ages: A Question to be Pursued*, London 2008, s. 127–165.

²³ N. Pounds, *An Economic History of Medieval Europe*, Routledge 2014, s. 396.

²⁴ J. Aberth, *From the Brink of the Apocalypse: Confronting Famine, War, Plague and Death in the Later Middle Ages*, Routledge 2001, s. 563.

²⁵ R. A. Cheke, *Historical Notes on Locust Plagues in Africa, the Near East and Europe*. „Anti-Locust Memoirs”, Boston 1981, s. 7–17.

²⁶ J. Aberth, *From the Brink of the Apocalypse...*, s. 67–70.

²⁷ R. Humphrey, *The Curious History of Animal Trials from Antiquity to the 18th Century*, New York 2007, s. 418–424.

obowiązującego wówczas w tym regionie²⁸. Jego praca nawet obecnie stanowi istotne źródło informacji dotyczących sądów przeciwko zwierzętom, ponieważ zawarł on w niej również wszelkiego rodzaju problemy występujące w procesach przeciwko szkodnikom, które niszczyły uprawy²⁹. Wraz z rosnącą intensywnością ataków owadów na pola uprawne wzrastała również popularność zwierząt. Od XIV w. właśnie tego rodzaju praktyki sądowe stawały się coraz bardziej powszechne, jednak miało to związek z korzyściami, które Kościół czerpał z ich przeprowadzania³⁰. W 1561 r. biskup Troyes, który nakazał szarańczy opuszczenie terenu jego diecezji w terminie sześciu dni, grożąc ekskomuniką, uzależnił powodzenie wyroku od otrzymania z rąk wiernych zaległych dziesięcin³¹. Należy wskazać, iż z czasem, oprócz warunkowania skuteczności wyroku wpłatami parafian tudzież diecezjan, procesy przybierały również inne abstrakcyjne formy, chociażby w postaci wezwań kierowanych do oskarżonych³².

Współcześnie uważa się, iż zjawisko to można wyjaśnić racjonalnymi względami, a nawet, że można poddać je badaniom socjologicznym. Teorię taką postawił Peter Leeson, którego poparł Włodzimierz Gogłóza, jednocześnie ją relacjonując. Drugi z wyżej wymienionych badaczy dowiódł, że przeprowadzenie procesów znajdowało się w strefie interesów ekonomiczno-socjotechnicznych Kościoła, stąd też ich popularność³³. Potwierdzeniem owej teorii miałyby być liczne wzmianki o czerpaniu korzyści finansowych z przeprowadzania procesów zwierząt, na przykład w formie pobierania zaległych dziesięcin pod groźbą braku skuteczności wydanych wyroków czy szantażu nieuchronną klęską żywiołową w przypadku braku datków dla duchownych³⁴. Publiczna pokuta i towarzyszące procesom podporządkowanie się społeczeństwa wobec władz kościelnych miały z kolei stanowić rodzaj manipulacji psychologicznej, gdyż wiernych informowano, że jedynie tego rodzaju praktyki mogą cofnąć klęski lub poprawić ich los, dzięki wstawiennictwu sądu kościelnego, który zdecyduje się rzucić klątwę na zwierzęta, które niszczyły uprawy³⁵. Leeson ustalił również, że Kościół wykorzystywał do zyskiwania skuteczności swoich działań naturalne migracje owadów, o których najczęściej nie posiadali wiedzy prości ludzie dotknięci klęskami,

²⁸ R. R. Palmer, J. Colton, L. Kramer, *A History of the Modern World*, Washington 2002, s. 238.

²⁹ M. Sauer, *Curse, Censure, and Excommunication: A History of Ecclesiastical Curses and Interdicts*, London 2013, s. 119.

³⁰ M. Rosen, *The Dog in the Dungeon: Animal Trials and the Dualism of the Medieval Mind*, Chicago 1993, s. 91–93.

³¹ J. E. Salisbury, *The Beast Within: Animals in the Middle Ages*, Boston 1994, s. 85.

³² J. A. Brundage, *Medieval Canon Law*, Routledge 2016, s. 314.

³³ L. Bodson, *Les procès d'animaux*, Paris 1981, s. 144–149.

³⁴ P. Leeson, *The Invisible Hook: The Hidden Economics of Pirates*, Princeton 2009, s. 54.

³⁵ P. Dinzelbacher, *Animal Trials: A Multidisciplinary Approach*, Berlin 1990, s. 93.

a których nieświadomość wykorzystywano, by czerpać z ich działań korzyści finansowe³⁶.

Badaczka Jen Girgen również sformułowała zbieżne wnioski. W oparciu o ustalenia Edwarda Paysona Evansa, dostrzegła, iż skuteczność ekskomuniki rzucanej przez kościelny sąd nie miała realnego znaczenia³⁷. Jeśli szkodniki rzeczywiście wyemigrowały, co miało być skutkiem klątwy, uznawano, że Kościół odniósł sukces. W sytuacji, w której klątwa nie przyniosła oczekiwanego rezultatu, winą za brak skuteczności działań obarczano grzeszną społeczność³⁸. Obydwie sytuacje sprawiały, że dobra opinia Kościoła pozostawała nienaruszalna, a autorytet w dalszym ciągu był silny. Co ciekawe, najczęściej to wierni, nie duchowni, inicjowali procesy kościelne³⁹. Jednak w środowisku naukowym funkcjonuje również opinia, że same procesy były wydarzeniami literackimi, nie zaś historycznymi. Autorką tej teorii jest Eva Schumann, która twierdzi, iż w XIV w. we Włoszech zaczęły pojawiać się moralizatorskie opisy procesów diabła⁴⁰. Ta metoda pouczenia wiernych zaczęła docierać również do innych krajów, gdzie z czasem osiągnęła kolejny etap⁴¹. Faktem jest jednak, że opisy procesów dotyczą nie tylko sądów duchowych, ale także świeckich, co mogłoby wykluczać postawioną przez badaczkę tezę. Procesy świeckie nie służyły ewangelizacji⁴², tak jak rzekomo miałyby robić to sądy kościelne poprzez głoszenie informacji o osądzaniu wszelkich istot żywych, co obala teorię o wyłącznie literackiej genezie omawianego procederu, stanowiącej źródło ewangelizacji. Nie oznacza to jednakże oczywistości powodów, z tytułu których przeprowadzano ów proceder na gruncie świeckim.

Procesy zwierząt w sądach świeckich

O procesach zwierząt w sądach świeckich lakonicznie wspominano już w starożytności, kiedy to opisywano możliwość postawienia zwierzęcia, które skrzywdziło człowieka, przed specjalnym trybunałem⁴³. Tego rodzaju procesy rzekomo

³⁶ H. J. Berman, *Law and Revolution: The Formation of the Western Legal Tradition*, Cambridge 1983, s. 29.

³⁷ J. Girgen, *The Historical and Contemporary Prosecution and Punishment of Animals*, "Animal Law Review", 2003 r., nr 9, s. 103.

³⁸ J. Serpell, *In the Company of Animals: A Study of Human-Animal Relationships*, Oxford 1996, s. 34.

³⁹ G. G. Coulton, *The Medieval Scene: An Informal Introduction to the Middle Ages*, New York 1930, s. 18–22.

⁴⁰ T. Jones, *Medieval Lives*, New Haven 2004, s. 29.

⁴¹ D. Elliott, *Fallen Bodies: Pollution, Sexuality, and Demonology in the Middle Ages*, Boston 1999, s. 43.

⁴² J. Sumption, *Pilgrimage: An Image of Mediaeval Religion*, Washington 1975, s. 67–71.

⁴³ R. I. Moore, *The Formation of a Persecuting Society: Power and Deviance in Western Europe, 950–1250*, Callaghan 1987, s. 133–135.

miały odbywać się w Atenach w Prytaneum. Choć ich istnienie nie zostało bezspornie potwierdzone, za genezę tych działań uznaje się chęć symbolicznego pozbycia się z obrębu miasta zwierzęcia skażonego popełnioną zbrodnią⁴⁴. Za prawdopodobne uważa się, iż odpowiedzialność karna zwierząt na terytorium Europy wywodzi się z interpretacji zapisów Starego Testamentu, które powstały na bazie prawodawstwa Bliskiego Wschodu. Niektóre z zachowanych informacji z omawianego systemu prawnego przewidywały kary wobec zwierząt, ale poza kręgami judeochrześcijańskimi również występowały tego rodzaju sankcje⁴⁵. Pojawiały się one między innymi wśród plemion Malezji oraz na terytorium północno-wschodnich Indii. Na gruncie prawa rzymskiego, które z czasem stało się podstawą dla niemalże wszystkich systemów prawnych powszechnie obowiązujących w Europie, nie odnaleziono żadnych wzmianek o tego rodzaju przepisach⁴⁶. Uznawano jedynie, że w przypadkach takich jak na przykład wyrządzenie szkody przez zwierzę, w myśl zasady *noxae deditio*, stawało się ono własnością pokrzywdzonego, co miało stanowić zadośćuczynienie⁴⁷. Wynikało to z faktu, iż zwierzę w prawie rzymskim traktowano jako przedmiot, a nie podmiot prawa⁴⁸.

Mimo że pierwsze niepotwierdzone wzmianki o świeckich procesach zwierząt pochodzą ze starożytności, uznana historycznie rozprawa zwierzęcia przed sądem świeckim odbyła się dopiero w roku 1266 bądź 1268 i zakończona została egzekucją maciory, którą oskarżono o zabicie dziecka jednego z mieszkańców⁴⁹. W tego rodzaju procesach świnie były jednymi z najczęściej oskarżanych zwierząt. Oprócz nich w stan oskarżenia stawiano również byki, osły, woły, kozły, psy, owce, konie i krowy, czyli gatunki najczęściej towarzyszące człowiekowi⁵⁰. W przeciwieństwie do sądów kościelnych, w procesach świeckich oskarżane bywały pojedyncze zwierzęta, nie gromada czy stado⁵¹. Peter Dinzelbacher założył, iż dzikie stworzenia, na przykład wilki bądź niedźwiedzie, niemalże nigdy nie były stawiane przed świeckimi sądami, ponieważ, gdy tylko udawało się je schwytać, niemalże natychmiast zabijano je i wieszano⁵². Choć trudno uniknąć skojarzeń

⁴⁴ P. Stein, *Roman Law in European Medieval Culture*, Cambridge 1999, s. 224.

⁴⁵ J. Kaye, *The Council of Bourges 1225: A Study of the Practical Working of the Medieval Church*, London 1931, s. 96.

⁴⁶ A. Borkowski, P. du Plessis, *Textbook on Roman Law*, London 2005, s. 469–473.

⁴⁷ A. Watson, *The Spirit of Roman Law*, New York 1995, s. 554–562.

⁴⁸ B. Nicholas, *An Introduction to Roman Law*, Boston 1962, s. 412.

⁴⁹ J. Fitzhugh, *The Trial of the Pig: Law, Animality, and the Medieval Imagination*, Chicago 2010, s. 274.

⁵⁰ D. Oldridge, *Strange Histories: The Trial of the Pig, the Walking Dead, and Other Matters of Fact from the Medieval and Renaissance Worlds*, New Haven 2007, s. 239.

⁵¹ R. W. Kaeuper, *Chivalry and Violence in Medieval Europe*, Cambridge 1999, s. 98.

⁵² R. Bartlett, *Trial by Fire and Water: The Medieval Judicial Ordeal*, New Orleans 1986, s. 198.

z formą sądowej egzekucji, działania te miały odstraszyć inne drapieżniki⁵³. Nie wynikało to jednakże z ustaleń powstałych na skutek zakończenia oficjalnego procesu. Potwierdzać może to fakt, iż jeszcze do niedawna tego rodzaju praktyki stosowali również Inuici zamieszkujący tereny Grenlandii⁵⁴.

Informacje o świeckich procesach zwierząt można czerpać również z miejskich ksiąg rachunkowych, co także wyklucza teorię o wyłącznie fikcyjnym charakterze tegoż procederu. Dane finansowe dotyczące procesów fauny informują o opłacaniu katów, którzy mieli stracić zwierzynę i o kwotach przygotowania narzędzi egzekucji przez cieślów⁵⁵. Co więcej, żywy inwentarz zamykano w areszcie oraz przyznawano im obrońców, co również odnotowywano w kontekście finansowym. Karze niejednokrotnie towarzyszyły sankcje poprzedzające egzekucję – zwierzę skazywano na wystawienie na widok publiczny, okaleczenie bądź poniżenie⁵⁶. Znane są przypadki, gdy wyroki odczytywano oskarżonym uwięzionym w celach⁵⁷. Najczęściej spotykało to świny, które brały udział w tragicznych wypadkach z największą częstotliwością, przez co regularnie zasiadały na ławie oskarżonych. Tłumaczy się to faktem, iż to właśnie te zwierzęta powszechnie przemieszczały się bez żadnej kontroli po ulicach miast europejskich, gdzie poszukiwały pożywienia, będąc tym samym zagrożeniem dla dzieci oraz doprowadzając w konsekwencji do licznych wypadków⁵⁸. Najbardziej znanym tego rodzaju procesem spowodowanym popełnieniem przestępstwa przez swinię był osąd maciory z Falaise w roku 1366⁵⁹. Proces zyskał popularność, ponieważ pewne jego elementy wydawały się absurdalne nawet ówczesnym ludziom, przyzwyczajonym do tego typu praktyk. Maciorę przyprowadzono na proces ubraną w ludzką garderobę, a okoliczne zwierzęta sprowadzano na egzekucję, by mogły obserwować stracenie świni i wyciągać z tego wnioski na przyszłość⁶⁰.

Choć to zwierzę traciło życie, jedynym winnym jej działań był właściciel, który nie pilnował go należycie. Gdyby krowy, osły bądź świny znajdowały się w oborach lub zagrodach, tym bardziej w czasach, gdy powszechna była już świadomość o tym, że stanowią one zagrożenie, nigdy nie byłyby oskarżonymi w procesach.

⁵³ J. A. Brundage, *Medieval Canon Law*, Chicago 1995, s. 267.

⁵⁴ J. G. Bellamy, *Crime and Public Order in England in the Later Middle Ages*, London 1973, s. 89.

⁵⁵ H. J. Berman, *Law and Revolution: The Formation of the Western Legal Tradition*, New York 1983, s. 419–447.

⁵⁶ P. R. Hyams, *Rancor and Reconciliation in Medieval England*, London 2003, s. 97–230.

⁵⁷ A. Musson, *Medieval Law in Context: The Growth of Legal Consciousness from Magna Carta to the Peasants' Revolt*, Oxford 2001, s. 563.

⁵⁸ E. Muir, G. Ruggiero, *History from Crime: Selections from Quaderni Storici*, Rom 1994, s. 188–204.

⁵⁹ B. Tuchman, *A Distant Mirror: The Calamitous 14th Century*, Chicago 1978, s. 86–97.

⁶⁰ A. Musson, W. M. Ormrod, *The Evolution of English Justice: Law, Politics, and Society in the Fourteenth Century*, London 1999, s. 212–236.

Mimo tego właściciel zwierzęcia w większości przypadków za wyrządzone przez nie szkody musiał liczyć się z jego utratą, jeśli zostało uznane za winne i stracone⁶¹. Truchło po egzekucji, której najczęstszymi metodami były ścięcie, utopienie, powieszenie bądź zakopanie w ziemi, zwykle chowano w całości, jednakże istniały wyjątki, kiedy mięsem dysponowano w rozmaity sposób⁶². Nie trafiało ono jednak do właściciela, aby w żaden sposób nie zyskał on na przestępstwie popełnionym przez swój żywy inwentarz. Warto jednakże podkreślić, iż nie wszystkie zwierzęta skazywano, zatem nie wszyscy właściciele dopuszczali się uchybień. Zdarzały się rzadkie przypadki uniewinnień i ułaskawień, a w niektórych sytuacjach karą nie była śmierć⁶³. W 1499 r. woła, który zabił dziecko, skazano na dziesięć lat ciężkich robót, a w Rosji pod koniec XVII w. ukarano kozła zsyłką na Syberię, w ramach kary za zabójstwo⁶⁴. W 1395 r. na terenie Sardynii funkcjonował kodeks karny, przewidujący sankcje dla osłów, czyniących szkody na terenie nienależącym do ich właściciela – przy pierwszym przestępstwie obcinano im jedno ucho, a w sytuacji recydywy także drugie⁶⁵. Skazywano jednak nie tylko za rzeczy, które i dzisiaj traktuje się jak przestępstwa, choć obecnie w przypadku ludzi – morderstwa, kradzieże czy czynienie szkód, ale i za sodomie⁶⁶. Zwierzęta, które dopuszczały się homoseksualnych stosunków, skazywano na spalenie na stosie⁶⁷. Kary starano się wybierać analogicznie do sankcji, które wymierzono by ludziom za podobne lub te same przestępstwa⁶⁸. Natomiast jeśli nie istniała możliwość schwytania rzeczywistego sprawcy, w przeciwieństwie do procesów ludzi, przed sąd doprowadzano inne zwierzę tego samego gatunku i to je skazywano. Jednakże nie wykonywano wyroku na niewinnym zwierzęciu, stanowiącym jedynie symbol, służący do przeprowadzenia procesu⁶⁹.

Na zwierzętach stosowano również tortury⁷⁰, które miały służyć uzyskaniu przyznania się do winy, co z dzisiejszej perspektywy wydaje się zbędne, okrutne

⁶¹ G. Seabourne, *Imprisoning Medieval Women: The Non-Judicial Confinement and Abduction of Women in England, c. 1170–1509*, London 2011, s. 926.

⁶² R. Kieckhefer, *European Witch Trials: Their Foundations in Popular and Learned Culture, 1300–1500*, New York 1976, s. 723.

⁶³ J. Bossy, *Christianity in the West, 1400–1700*, Boston 1985, s. 9–13.

⁶⁴ J. M. Beattie, *Crime and the Courts in England, 1660–1800*, Oxford 1986, s. 23–26.

⁶⁵ J. H. Langbein, *The Origins of Adversary Criminal Trial*, New Haven 2003, s. 619–630.

⁶⁶ B. H. Mann, *Neighbors and Strangers: Law and Community in Early Connecticut*, Chicago 1987, s. 78.

⁶⁷ J. H. Baker, *An Introduction to English Legal History*, Boston 2002, s. 529.

⁶⁸ J. A. Sharpe, *Crime in Early Modern England 1550–1750*, New Jersey 1984, s. 89–110.

⁶⁹ J. S. Cockburn, *A History of English Assizes 1558–1714*, Seattle 1972, s. 94.

⁷⁰ F. Andrews, *The Early Tudor Court and International Law: the Development of International Law in England Between the Tordesillas Deal and the Renaissance*, Farnham 2016, s. 48.

czy wręcz absurdalne. Zjawisko to zaczęło występować na terytorium Europy wraz z rozpowszechnieniem się formy procesu inkwizycyjnego, jednak miało to miejsce sporadycznie⁷¹. Im bardziej zbliżała się nowa epoka, tym mocniej nasilała się częstotliwość tortur i brutalność procesów sądowych zwierząt, choć jednocześnie coraz częściej zwracano uwagę na okoliczności zbrodni, takie jak czas i miejsce jej popełnienia⁷².

Racjonalizacja procesów świeckich jest współcześnie odbierana jako dużo trudniejsze zadanie niż próby wyjaśnienia tego rodzaju praktyk w kościelnym sądownictwie. Nie istniał żaden potencjalny beneficjent procesów i w dalszym ciągu występują trudności w procesie ustalenia ich ewentualnej zasadności ekonomiczno-społecznej⁷³. Najbardziej powszechne teorie zakładają przekonanie o moralnej odpowiedzialności zwierząt, jednak trudno je uzasadnić, a chęć eliminacji niebezpiecznych dla społeczeństwa zachowań zwierząt nie jest wytłumaczeniem formalno-obrzędowego charakteru omawianych procesów⁷⁴. Z koncepcji Andrzeja Dąbrówki wynika opinia o oczyszczaniu społeczności z przestępstwa poprzez ów rytualny charakter zjawiska, jednak badacz skłania się także ku edukacyjnej roli procederu, która rzekomo miała ułatwiać społeczeństwu zrozumienie struktury procesu tudzież działania prawa. Zgodnie z tą tezą procesy zwierząt byłyby jedynie eksperymentem. Podobne stanowisko przyjął Paul Schiff Berman, który uznał, iż głównym celem, jaki przyświecał publicznym procesom zwierząt, miało być podjęcie prób odzyskania zaburzonej społecznej równowagi. Jednakże niezależnie od przyczyn świeckich procesów zwierząt z całą pewnością stanowią one niezwykle zagadnienie historii prawa, którego analiza nieustannie dostarcza nowych teorii i wniosków.

Podsumowanie

Procesy zwierząt, choć według niektórych badaczy były zjawiskiem o jedynie literackim charakterze, rzeczywiście miały miejsce w historii średniowiecznej oraz nowożytnej Europy, stając się nie tylko codziennością ówczesnych obywateli, ale przede wszystkim obiektem badań współczesnych historyków. Ich geneza, zasadność, struktura i forma wydają się z dzisiejszej perspektywy abstrakcyjne oraz niezrozumiałe, jednak osobom, które je przeprowadzały, musiał przyświecać cel, który sprawił, że nie tylko nie wycofały się one z tegoż procederu, ale

⁷¹ R. P. Hanley, *Beyond the Commercial Empire: New Encounters in French Colonial Legal History*, Ann Arbor 2020, s. 134.

⁷² A. Fitzmaurice, *Sovereignty, Property and Empire, 1500–2000*, Cambridge 2014, s. 75,

⁷³ J. Darwin, *The Empire Project: The Rise and Fall of the British World-System, 1830–1970*, Cambridge 2009, s. 98–100.

⁷⁴ B. Stone, *The Oxford Handbook of the History of International Law*, Oxford 2012, s. 213.

wręcz go udoskonaląły. O ile istnienie procesów zwierząt w sądach kościelnych z łatwością można uzasadnić potrzebą czerpania korzyści finansowych oraz zwiększania autorytetu Kościoła wśród społeczeństwa, o tyle ich obecność w sądach świeckich zdaje się być abstrakcją. W pewnym stopniu uzasadnione wydaje się być zaangażowanie społeczne w procesy, które wielokrotnie sprawiało, iż odbywały się one z inicjatywy zwykłych ludzi, nie Kościoła czy władz. W obliczu niskiego wykształcenia, potrzeby sprawiedliwości i głębokiej wiary w możliwość jej osiągnięcia poprzez ukaranie zwierząt, nawet w sposób niebezpośredni, oczekiwanie wprowadzenia sankcji wobec winnych, nawet jeśli nie byli oni ludźmi, wydaje się być czymś oczywistym i jak najbardziej zrozumiałym z perspektywy ówczesnych. Niemożliwym jest jednak ocenianie osób, które dobrowolnie wyrażały chęć sądenia zwierząt z dzisiejszej perspektywy. Zrozumienie motywacji i celów działań ówczesnych Europejczyków nie jest możliwe, ponieważ mimo tego, jaki ogrom wiedzy o takich praktykach jest obecnie powszechnie dostępny, nie sposób pojąć wszystkich czynników, które sprawiły, że wierzyli w słuszność procesów zwierząt.

Bibliografia

- Aberth J., *From the Brink of the Apocalypse: Confronting Famine, War, Plague and Death in the Later Middle Ages*, Routledge 2001.
- Andrews F., *The early tudor court and international law: the development of international law in England between the Tordesillas deal and the renaissance*, Farnham 2016.
- Baker J. H., *An Introduction to English Legal History*, Boston 2002.
- Bartlett R., *Trial by Fire and Water: The Medieval Judicial Ordeal*, New Orleans 1986.
- Borkowski A., P. du Plessis, *Textbook on Roman Law*, London 2005.
- Bossy J., *Christianity in the West, 1400–1700*, Boston 1985.
- Beattie J. M., *Crime and the Courts in England, 1660–1800*, Oxford 1986.
- Bellamy J. G., *Crime and Public Order in England in the Later Middle Ages*, London 1973.
- Berman H. J., *Law and Revolution: The Formation of the Western Legal Tradition*, Cambridge 1983.
- Berman H. J., *Law and Revolution: The Formation of the Western Legal Tradition*, New York 1983.
- Bodson L., *Les procès d'animaux*, Paris 1981.
- Brundage J. A., *Medieval Canon Law*, Routledge 2016.
- Brundage J. A., *Medieval Canon Law*, Chicago 1995.
- Campbell B., *The Great Transition: Climate, Disease and Society in the Late-Medieval World*, Cambridge 2016.
- Cheke R. A., *Historical Notes on Locust Plagues in Africa, the Near East and Europe.* "Anti-Locust Memoirs", Boston 1981.
- Cheyette F. L., *The Disappearance of the Ancient Landscape and the Climatic Anomaly of the Early Middle Ages: A Question to be Pursued*, London 2008.

- Cockburn J. S., *A History of English Assizes 1558–1714*, Seattle 1972.
- Coulton G. G., *The Medieval Scene: An Informal Introduction to the Middle Ages*, New York 1930.
- Costlow N., Nelson A., Jane, *Other Animals: Beyond the Human in Russian Culture and History*, Boston 2010.
- Darwin J., *The Empire Project: The Rise and Fall of the British World-System, 1830–1970*. Cambridge 2009.
- Dinzelbacher P., *Animal Trials: A Multidisciplinary Approach*, Berlin 1990.
- Dinzelbacher P., *Fiktive Tiere in der Kulturgeschichte des Mittelalters*, Amsterdam 1993.
- Elliott D., *Fallen Bodies: Pollution, Sexuality, and Demonology in the Middle Ages*, Boston 1999.
- Evans E. P., *The criminal prosecution and capital punishment of animals*, London 1906.
- Evans R. J., *Rituals of Retribution: Capital Punishment in Germany, 1600–1987*, London 1996.
- Ferguson W. K., *The Renaissance in Historical Thought: Five Centuries of Interpretation*, New York 1948.
- Fitzhugh J., *The Trial of the Pig: Law, Animality, and the Medieval Imagination*, Chicago 2010.
- Fitzmaurice A., *Sovereignty, Property and Empire, 1500–2000*, Cambridge 2014.
- Girgen J., *The Historical and Contemporary Prosecution and Punishment of Animals*, “Animal Law Review” 2003.
- Goldthwaite R. A., *The Economy of Renaissance Florence*, Cambridge 2009.
- Hanley R. P., *Beyond the Commercial Empire: New Encounters in French Colonial Legal History*, Ann Arbor 2020.
- Holmes C., *Introduction: Towards a Global Middle Ages*, Oxford 2018.
- Humphrey R., *The Curious History of Animal Trials from Antiquity to the 18th Century*, New York 2007.
- Hyams P. R., *Rancor and Reconciliation in Medieval England*, London 2003.
- Hyde W. W., *The Prosecution and Punishment of Animals and Lifeless Things in the Middle Ages and Modern Times*, Boston 1916.
- Jardine L., *Worldly Goods: A New History of the Renaissance*, New Jersey 1996.
- Jones T., *Medieval Lives*, New Haven 2004.
- Kaeuper R. W., *Chivalry and Violence in Medieval Europe*, Cambridge 1999.
- Kaye J., *The Council of Bourges 1225: A Study of the Practical Working of the Medieval Church*, London 1931.
- King M. L., *Women of the Renaissance*, Washington 1991.
- Kristeller P. O., *Renaissance Thought and Its Sources*, London 1979.
- Klementowski M. L., *Zaostrzenie kar śmierci z udziałem zwierząt w średniowiecznych i wczesnonowożytnych państwach europejskich*, Warszawa 2005.
- Kieckhefer R., *European Witch Trials: Their Foundations in Popular and Learned Culture, 1300–1500*, New York 1976.
- Langbein J. H., *The Origins of Adversary Criminal Trial*, New Haven 2003.
- Leeson P., *The Invisible Hook: The Hidden Economics of Pirates*, Princeton 2009.
- MacCulloch D., *Reformation: Europe's House Divided 1490–1700*, New York 2003.
- Mann B. H., *Neighbors and Strangers: Law and Community in Early Connecticut*, Chicago 1987.

- Moore R. I., *The Formation of a Persecuting Society: Power and Deviance in Western Europe, 950–1250*, Callaghan 1987.
- Murray A., *Should the Middle Ages Be Abolished?*, Charlottesville 2005.
- Muir E., G. Ruggiero, *History from Crime: Selections from Quaderni Storici*, Rom 1994.
- Musson A., *Medieval Law in Context: The Growth of Legal Consciousness from Magna Carta to the Peasants' Revolt*, Oxford 2001.
- Musson A., Ormrod W. M., *The Evolution of English Justice: Law, Politics, and Society in the Fourteenth Century*, London 1999.
- Nicholas B., *An Introduction to Roman Law*, Boston 1962.
- Nicolle D., *Medieval Warfare Source Book*, New York 1996.
- Oldridge D., *Strange Histories: The Trial of the Pig, the Walking Dead, and Other Matters of Fact from the Medieval and Renaissance Worlds*, London 2007.
- Palmer R. R., Colton J., Kramer L., *A History of the Modern World*, Washington 2002.
- Pastoureau M., *Średniowieczna gra symboli*, Warszawa 2006.
- Pounds N., *An Economic History of Medieval Europe*, Routledge 2014.
- Power D., *The Central Middle Ages: Europe 950–1320*, Oxford 2006.
- Rath-Vegh I., *Historia ludzkiego szaleństwa*, Warszawa 1973.
- Rosen M., *The Dog in the Dungeon: Animal Trials and the Dualism of the Medieval Mind*, Chicago 1993.
- Salisbury J. E., *The Beast Within: Animals in the Middle Ages*, Boston 1994.
- Sauer M., *Curse, Censure, and Excommunication: A History of Ecclesiastical Curses and Interdicts*, London 2013.
- Schmitt J. C., *The Holy Greyhound: Guinefort, Healer of Children since the Thirteenth Century*, Oxford 1998.
- Seabourne G., *Imprisoning Medieval Women: The Non-Judicial Confinement and Abduction of Women in England, c. 1170–1509*, London 2011.
- Serpell J., *In the Company of Animals: A Study of Human-Animal Relationships*, Oxford 1996.
- Sharpe J. A., *Crime in Early Modern England 1550–1750*, New Jersey 1984.
- Stein P., *Roman Law in European Medieval Culture*, Cambridge 1999.
- Stone B., *The Oxford Handbook of the History of International Law*, Oxford 2012.
- Sumption J., *Pilgrimage: An Image of Mediaeval Religion*, Washington 1975.
- Sykes K., *Animal Trials: What the Medieval Animal Trials Can Teach Us About Justice for Animals*, Kamloops 2011.
- Tuchman B., *A Distant Mirror: The Calamitous 14th Century*, Chicago 1978.
- Watson A., *The Spirit of Roman Law*, New York 1995.

BRZESKI

RO CZNIK

recenzje

ZAMKOWY



Muzeum
Piastów
Śląskich
w Brzegu



JAKUB SYTNIIEWSKI

Uniwersytet Opolski

ORCID: 0000-0001-8806-7231

**Agata Pawlina, *Bobovius – Ali Ufkî. Życie Wojciecha Bobowskiego między faktami a legendą w świetle wspomnień zawartych między wierszami Serai Enderum (1665) oraz polskich źródeł archiwalnych*,
Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego,
Kraków 2023, ss. 275, ISBN: 978-83-233-5261-7**

Postać Wojciecha Bobowskiego/Ali Ufkiego, słynnego siedemnastowiecznego renegata służącego na dworze sułtana osmańskiego, jest dobrze znana badaczom z różnych dyscyplin naukowych. Mimo to jego biografia jest pełna nieścisłości i sprzecznych informacji. Co więcej w języku polskim nie ukazało się do tej pory żadne z jego dzieł. Tę lukę badawczą postanowiła uzupełnić Agata Pawlina w swojej książce pt. *Bobovius – Ali Ufkî. Życie Wojciecha Bobowskiego między faktami a legendą w świetle wspomnień zawartych między wierszami Serai Enderum (1665) oraz polskich źródeł archiwalnych*, która ukazała się w 2023 r. nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Agata Pawlina jest doktorem nauk humanistycznych w dziedzinie językoznawstwa. Absolwentka filologii orientalnej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Akademii Muzycznej we Wrocławiu, studiów doktoranckich na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz międzywydziałowego Jagiellonian Interdisciplinary PhD Programme. W latach 2019–2023 pełniła funkcję kierowniczkę grantu Preludium 15 pt. *Życie muzyczne w pałacu tureckiego sułtana w XVII wieku na podstawie wspomnień Wojciecha Bobowskiego* (nr projektu: 2018/29/N/HS2/o1686), fundowanego przez Narodowe Centrum Nauki, zaś jego efektem jest recenzowana poniżej pozycja. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się wokół terminologii języka

tureckiego i osmańsko-tureckiego, a także kultury muzycznej Turcji, Imperium Osmańskiego oraz krajów Bliskiego Wschodu.

Recenzowana pozycja składa się ze wstępu, podziękowań, dwóch rozdziałów, glosariusza oraz zakończenia. Na końcu pracy znajdują się trzy aneksy, bibliografia z dyskografią, indeks tematów oraz indeks terminów, nazw, miejsc i postaci, a także spis ilustracji i ich źródeł. Publikacja została wzbogacona licznymi fotografiami i rycinami przedstawiającymi m.in. panoramę Lwowa, dziewiętnastowieczne wyobrażenie Wojciecha Bobowskiego, a także obecny wygląd zewnętrzny, jak i dawny układ komnat w pałacu Topkapi w Stambule (dzisiejszy Istambuł). Na szczególną uwagę zasługują jednak kolorowe miniatury osmańskie zaczerpnięte przez Autorkę z *Türkiska klädedrägter* (tzw. *Album strojów tureckich* z kolekcji siedemnastowiecznego szwedzkiego dyplomaty – Claesa Rålamba), będące jednocześnie uzupełnieniem wizualnym dla rozdziału drugiego, w którym Agata Pawlina „oddaje głos” samemu Wojciechowi Bobowskiemu alias Ali Ufkîemu/ Ali bejowi/Boboviusovi.

Niniejsza praca ma dwojaki charakter. Z jednej strony jest to biografia o układzie chronologiczno-problemowym, a z drugiej krytyczna edycja dzieła Ali Ufkîego pt. *Serai Enderum*, czyli opis wnętrza pałacu Topkapi oraz życia codziennego jego mieszkańców. Powyższy utwór został opracowany i przetłumaczony na język polski z włoskojęzycznej rękopiśmiennej kopii, która nie była do tej pory wykorzystywana przez badaczy, a obecnie znajduje się w zbiorach British Library w Londynie (MS Harley 3409) (s. 15). Celem Autorki było odczytanie *Serai Enderum* nie tylko jako ważnego źródła wiedzy na temat organizacji życia na dworze sułtana, ale przede wszystkim jako zapisu wspomnień polskiego poturczeńca (s. 13). Badaczka szukała w nich przede wszystkim elementów autobiograficznych, rzucających nowe poszlaki na temat życia Bobowskiego. Dzięki tym zabiegom udało się jej odnaleźć kilka istotnych informacji ukrytych na kartach wspomnianego wyżej dzieła. Ponadto próbowała ona znaleźć odpowiedź na pytanie, w jaki sposób Ali Ufkî, będący jednocześnie muzykiem sułtańskim, opisał kwestie dotyczące muzyki osmańsko-tureckiej.

Podstawę źródłową niniejszej pozycji stanowią rękopisy (w tym kopie) oraz starodruki dzieł autorstwa Boboviusa. Badaczka poszukuje w nich przede wszystkim elementów autobiograficznych oraz jego osobistych refleksji na temat ówczesnej osmańsko-tureckiej muzyki. Kwestie dotyczące pochodzenia i urodzin Bobowskiego uzupełniają materiały genealogiczne, tj. księgi metrykalne oraz prywatne zapiski rodzinne. Istotnych informacji o losach Ali Ufkîego dostarczają również pamiętniki ówczesnych dyplomatów i misjonarzy, którzy spotkali go w Stambule w drugiej połowie XVII w. Jeśli chodzi o literaturę przedmiotu, to trzeba podkreślić, że są to prace zarówno z zakresu muzykologii, językoznawstwa, literaturoznawstwa, jak i historii oraz religioznawstwa. O szeroko zakrojonej kwerendzie bibliotecznej świadczą licznie wykorzystane opracowania

w języku polskim, angielskim, niemieckim, tureckim, włoskim, a także francuskim i szwedzkim.

W rozdziale pierwszym (*O Autorze. Wojciech Bobowski – Ali Ufkî – Bobovius*) Agata Pawlina – w oparciu o zgromadzone materiały archiwalne, źródła narracyjne oraz literaturę przedmiotu – podejmuje próbę zrekonstruowania poszczególnych etapów życia Wojciecha Bobowskiego. Na samym początku Autorka zauważa, że jego życiorys „obrócił w półprawdy i niedopowiedzenia, które doprowadziły do powstania sprzecznych ze sobą wersji biografii już w XVII wieku” (s. 19, 20). Następnie próbuje znaleźć odpowiedź na pytania dotyczące miejsca i roku urodzenia Bobowskiego, a także jego pochodzenia. Pomimo przeprowadzonej kwerendy w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, Lwowskiej Narodowej Naukowej Bibliotece im. W. Stefanyka oraz Centralnym Państwowym Historycznym Archiwum Ukrainy we Lwowie, Agata Pawlina nie uzyskała jednoznacznej odpowiedzi na temat daty urodzin oraz pochodzenia Boboviusa. Przyjmuje ona za innymi badaczami, że urodził się on ok. 1610 r. we Lwowie¹. Na podstawie zachowanych autorefleksji w *Serai Enderum* stwierdza, że przynależał jednak do stanu szlacheckiego, a nie mieszczańskiego, zaś ewentualne milczenie o nim we wcześniejszych herbarzach mogło być efektem – na co zwracał uwagę pierwszy biograf słynnego muzyka i tłumacza, Franciszek Siarczyński – jego konwersji na islam (s. 25, 26). W dalszej części swoich rozważań Agata Pawlina zauważa, że postać Wojciecha Bobowskiego zyskała na znaczeniu w świadomości Polaków i została „przywrócona” na karty historii jego rodziny dopiero w drugiej połowie XIX w. (26, 27). Sam bohater książki – zdaniem Autorki – był osobą „wybitnie uzdolnioną językowo i muzycznie, obdarzoną zmysłem obserwacji, wrażliwością międzykulturową i umiejętnością przelewania spostrzeżeń na papier w formie pośredniej i bezpośredniej” (s. 30). Następnie autorka zastanawia się nad jego edukacją. Zauważa, że pierwsze nauki odebrał jeszcze na ziemiach Rzeczypospolitej, prawdopodobnie w rodzinnym Lwowie. Na podstawie zachowanych dzieł o tematyce językoznawczej, muzykologicznej czy religioznawczej, napisanych zresztą bardzo dobrym językiem łacińskim oraz włoskim, dochodzi do konstatacji, iż mógł on kształcić się w lwowskim kolegium jezuickim (s. 31). W tym celu Pawlina przeprowadziła kwerendy archiwalne w Archiwum Akademii Ignatianum oraz Archiwum Prowincji Południowej Towarzystwa Jezusowego w Krakowie, gdzie przechowywane są częściowo zachowane akta kolegium jezuickiego z Lwowa. Mimo przeprowadzonych poszukiwań w zbiorach obu instytucji nie znalazła ona dokumentów potwierdzających pobyt Boboviusa w tej placówce oświatowej.

¹ W księgach metrykalnych katedry lwowskiej Badaczka natrafiła na informację o chrzcie Wojciecha, syna Mateusza (Macieja) i Elżbiety Bobowskich w dniu 20 marca 1606 r. Ostatecznie dochodzi ona do wniosku, że nie był to bohater jej analiz (s. 23, 24).

Kolejny problem badany przez Agatę Pawlinę dotyczy okoliczności oraz czasu dostania się do niewoli tatarskiej przez Bobowskiego, a następnie sprzedania go na targu niewolników w Stambule. W sposób logiczny i klarowny przedstawia ona kilka wariantów tego wydarzenia. Zwraca uwagę, że w polskiej historiografii dominuje pogląd, iż został on pojmany w jasyr latem 1624 r., kiedy to na ziemie Rusi Czerwonej najechała orda budziacka pod wodzą Kantymira (s. 33). Z kolei najnowsza literatura turecka oraz europejska przyjmuje za historykiem tureckim Cemem Beharem, że dostał się on w ręce Tatarów podczas tzw. wojny Abazego paszy, która miała miejsce w latach 1633–1634. Badaczka odrzuca jednak ten pogląd, argumentując to zbyt późną datą, gdyż w tym momencie Bobovius miałby już ok. 23–24 lat. Na dodatek – na co słusznie zwróciła uwagę – wojska Mehmeda Abazego paszy zostały powstrzymane przez armię koronną pod Kamieńcem Podolskim, zaś na mocy sułtańskiego firmanu dowódca nieudanej wyprawy został skazany na karę śmierci. Autorka nie wyklucza możliwości dostania się przez niego do tatarskiej niewoli w trakcie którejś z mniejszych inkursji na ziemie Rzeczypospolitej z przełomu lat dwudziestych i trzydziestych XVII w. Powołując się na przypadki z drugiej połowy XVII w., nie wyklucza, że mógł on być jednym z „zastawników”, których władze Lwowa wydały Tatarom w zamian za odstąpienie od murów miasta. W razie niewypełnienia zobowiązań w sprawie ich wykupu, młodzi, wykształceni i wysokiego pochodzenia ludzie stawali się cennym towarem na targach niewolników. W jeszcze innym miejscu rozważa możliwość dobrowolnego udania się młodego Bobowskiego do Porty w celu pobierania nauki języka osmańsko-tureckiego. Ponadto stwierdza, że mógł wyjechać tam jako szpieg jednego z podolskich magnatów, których żywo interesowała sytuacja wewnętrzna w Imperium Osmańskim (s. 35). Należy stwierdzić, że dwie ostatnie wersje wydarzeń – co podkreśla również sama Autorka – są kontrowersyjne i mało realne. Bobowski musiałby pracować w kancelarii królewskiej lub hetmańskiej, albo też posiadać potężnego protektora w postaci kresowego magnata lub wysokiego rangą dygnitarza koronnego, by móc udać się do Porty w tak młodym wieku. Tym bardziej nie ma przesłanek źródłowych, by na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XVII w. zajmował się on działalnością szpiegowską.

W kolejnej części tego rozdziału Agata Pawlina analizuje jego życie w zupełnie nowym środowisku, czyli na ziemiach Imperium Osmańskiego. Dzięki elementom autobiograficznym zawartym w *Serai Enderum* można dowiedzieć się, że Bobowski okres wstępnej edukacji odbył w pałacu sułtańskim w Adrianopolu (dzisiejsze Edirne). Właśnie tam zmienił wyznanie na islam oraz przyjął nowe imię, stając się Alim. Początek jego edukacji w sułtańskim pałacu w Adrianopolu przypadł jeszcze na schyłek rządów Murada IV (1623–1640) (s. 36). Z kolei z pełnego tytułu dzieła Ali Ufkiego – co podkreśla Pawlina – można wyczytać, że do pałacu Topkapi został ściągnięty za panowania sułtana Ibrahima I (1640–1648) i przebywał tam jeszcze na początku rządów Mehmeda IV (1648–1687), kiedy ten był małym

chłopcem (s. 36, 68, 69). Najwcześniejsze dokumenty dostarczające informacji na temat „dworskiego” etapu życia Boboviusa pochodzą z lat 1645 i 1648–1649, które obecnie przechowywane są w Bibliothèque nationale de France (MS Turc 292). Na ich ślad natrafili Cem Behar oraz Judith I. Haug. W dużej mierze są to osobiste zapiski Bobowskiego, m.in. o nieznannej bitwie morskiej między flotą turecką a wenecką, a także notatki zawierające receptury leków oraz sposoby leczenia, jakie stosowano na sułtańskim dworze w Stambule. Autorka stwierdza, że dzięki tego rodzaju wiadomościom „do wielu talentów Boboviusa możemy dopisać umiejętności medyczne” (s. 36). Ponadto co najmniej od 1648 r. cieszył się on na tyle wysoką pozycją w seraju, że mógł korzystać z dostępnych środków leczniczych oraz kontaktować się z medykami spoza pałacu. Natomiast badania holenderskiej badaczki Hannah Neudecker pozwoliły Agacie Pawlinie na odnalezienie tekstu traktującego o zamordowaniu sułtanki Kösem jesienią 1651 r., którego autorstwo przypisywane jest Ali Ufkîemu. Następnie autorka pokrótce analizuje relacje o zamordowaniu sułtanki, a także zastanawia się, kiedy tytułowy bohater wystąpił z pałacowej służby (s. 38, 39). Ostatecznie dochodzi do wniosku, iż opuszczenie przez niego pałacu Topkapi nastąpiło pomiędzy wrześniem 1651 a 1653 r. Na podstawie przeanalizowanych materiałów zakłada, że służba pałacowa Bobowskiego trwała od ok. 1630 do 1653 roku i rozpoczęła się od funkcji „pazia” (okres adrianopolski). W kolejnych latach wspinał się on po drabinie urzędów dworskich, by stopniowo zostać muzykiem, poetą i medykiem w pałacu Topkapi w Stambule (s. 40).

W dalszej części Badaczka analizuje okres, kiedy to Ali Ufkî opuścił służbę pałacową i rozpoczął swoją działalność naukową. Agata Pawlina zauważa, że lata pięćdziesiąte XVII w. „były dla niego okresem przejściowym pomiędzy życiem pałacowego niewolnika i muzyka a życiem samodzielnego tłumacza i uczonego” (s. 42). Swoje wyzwolenie ze służby pałacowej miał zawdzięczać Galatali Kara Mustafie paszy, który był jego protektorem i mecenasem. Prawdopodobnie udał się z nim do Egiptu w 1656 r., a następnie powrócił w roku 1657 do Stambułu i osiedlił się na stałe w dzielnicy Pera (dzisiejszy Beyoğlu), gdzie kontynuował karierę tłumacza (s. 41). W międzyczasie miał on także uczyć języka osmańsko-tureckiego Franciszka Mesgnien-Menińskiego, który z ramienia władz polsko-litewskich przebywał kilkakrotnie w Stambule. Następnie Autorka opisuje jego ogromne zaangażowanie w tworzenie własnych prac oraz przekłady dzieł o charakterze językoznawczym, religioznawczym, a także dotyczącym kultury tureckiej. Pierwszym z nich było zlecone przez Isaaca Basire’a tłumaczenie katechizmu anglikańskiego na język osmańsko-turecki w roku 1654. Z kolei w 1658 r. dokonał przekładu podręcznika do nauki łaciny *Janua linguarum reserata* Jana Amosa Komeńskiego, zaś jedną z kopii przekazał Franciszkowi Mesgnien-Menińskiemu, który w latach 1659–1660 przebywał jako samodzielny przedstawiciel dyplomatyczny Rzeczypospolitej w Stambule. Agata Pawlina podkreśla jednak,

że jego wielkim osiągnięciem było przetłumaczenie Biblii na język osmańsko-turecki w ramach projektu fundowanego przez holenderskich orientalistów. Na podstawie zachowanych notatek oraz wnikliwych badań H. Neudacker udało się ustalić, iż prace nad tym przekładem trwały od początku 1662 r. do 27 grudnia 1664 r. Natomiast 20 maja 1665 r. Bobovius skończył pisać *Serai Enderum*. Autorka zaznacza, że prowadzone przez nią badania pozwoliły ustalić, że „tekst ten stanowił jedno ze źródeł, z którego czerpał Paul Rycaut w swoim dziele *The Present State of the Ottoman Empire* (1668) (s. 43). Ponadto podkreśla, że Paul Rycaut podczas swego pobytu w Stambule w latach 1661–1667 poznał osobiście Ali Ufkiego i czerpał od niego wiadomości na temat historii i ówczesnej sytuacji Imperium Osmańskiego (s. 43, 44). Na kolejnych stronach Badaczka zauważa, że druga połowa lat sześćdziesiątych oraz pierwsza połowa lat siedemdziesiątych XVII w. stanowiły okres niezwykle dużej aktywności Bobowskiego w kręgu europejskich dyplomatów, orientalistów oraz misjonarzy. Często służył im pomocą w nauce języka osmańsko-tureckiego, a także pośrednictwem w zakupie orientalnych manuskryptów i dzieł sztuki (s. 44). Wśród jego uczniów znajdowali się m.in.: Pierre de Girardin, późniejszy ambasador przy Wielkiej Porcie; angielscy kapelani – Thomas Smith, Henry Denton oraz Johan Covel; Antoine Galland, który jako pierwszy w Europie przetłumaczył arabskie *Księgi tysiąca i jednej nocy* oraz kapucyn Robert de Dreux (s. 45). W 1666 r. Ali Ufkî napisał jeszcze *Grammatica Turciolatina*, którą dedykował kapelanowi ambasady angielskiej w Stambule – Henry’emu Dentonowi. Poza tym Autorka wspomina jeszcze o najmniej znanym dziele Bobowskiego, czyli rękopiśmiennym słowniku przechowywanym w Bodleian Library w Oksfordzie, zawierającym 2700 łacińskich słów zebranych w formie tabeli, z tłumaczeniem na język nowogrecki, turecki, tatarski, ormiański, ruski, mołdawski, który został odkryty przez Jeana Deny w 1954 r. i dotąd nie został w pełni opracowany.

Oprócz tego Agata Pawlina dodaje, że od drugiej połowy 1668 r. Bobowski piastował funkcję *tercüman-i dîvanî* (tłumacza Dywanu), zaś w latach 1670–1671 awansował w hierarchii i został *tercüman-i sânî*, czyli drugim tłumaczem w kancelarii sułtańskiej (s. 46). W tym czasie pośredniczył on w rozmowach handlowych między Imperium Osmańskim a Zjednoczonymi Prowincjami Niderlandów Północnych, a także uczestniczył w „rozmowach pokojowych” między przedstawicielami Chanatu Krymskiego i Kozakami hetmana Piotra Doroszenki. Do dziś kwestią sporną pozostaje kwestia pełnienia funkcji „pierwszego dragomana” w kancelarii sułtana Mehmeda IV, którą jako pewnik podał w swych wspomnieniach angielski orientalista, Thomas Hyde. Autorka zaznacza, że nie odnalazła dokumentów poświadczających słów Anglika, ale z drugiej strony nie wyklucza takiej możliwości. Jej zdaniem Ali Ufkî mógł pełnić tę funkcję przez krótki okres od śmierci Nikossiusa Panagotisa w roku 1673 do obioru nowego dragomana – Alexandrosa Mavrocordatos – na początku maja 1674 r. (s. 46).

Na koniec pierwszego rozdziału Agata Pawlina zajmuje się życiem prywatnym Boboviusa oraz polskimi akcentami wśród jego kontaktów i dzieł. Zwraca uwagę, że na temat jego prywatnych spraw dysponujemy bardzo małą liczbą źródeł, a ewentualne nowe informacje rodzą więcej znaków zapytania niż odpowiedzi. Dzięki badaniom C. Behara, H. Neudacker oraz J. I. Haug Badaczka natrafiła na kilka dokumentów z lat 1664–1671, które „rzucają nagle światło na to zagadnienie” (s. 47). W roku 1664 jego miesięczny przychód wynosił 1800–2000 asperów, co czyniło go bardzo zamożnym człowiekiem. Autorka zwraca uwagę na pewne notatki Bobowskiego, gdzie przychody zapisywał w języku włoskim, a informacje o czynszu w języku osmańsko-tureckim. Ponadto w 1666 r. planował on opuścić Stambuł i udać się do Anglii, o czym świadczą informacje i komentarz w liście księdza Isaaca Basire’a. W 1669 r. Ali Ufki odrzucił z kolei propozycję służby i wyjazdu do Francji, argumentując to zobowiązaniami wobec swojej żony. Następnie Autorka zastanawia się, co skłoniło faktycznie Bobowskiego do pozostania w Stambule, czy względy rodzinne, czy też wizja intratnej pracy w kancelarii sułtańskiej, a może jego wyjazd był niekorzystny dla samych władz tureckich, które obawiały się, by z jego wiedzy nie skorzystały obce mocarstwa. Nie znajdując odpowiedzi na powyższe pytania, Badaczka stwierdza, że pozostał on w Stambule, „kontynuując działalność nauczyciela i pośrednika kulturowego”. W sprawie rzeczywistego wyznania Bobowskiego zauważa, że jeśli pochodził rzeczywiście ze szlacheckiego rodu Bobowskich herbu Gryf, to wówczas był katolikiem, chociaż z drugiej strony dodaje, że w literaturze przedmiotu – zwłaszcza zachodniej – dominuje pogląd, iż był protestantem. Z kolei naukowcy tureccy analizując treść rękopisów muzycznych Ali Ufkiego, uważają, że w drugiej połowie swego życia był szczerym muzułmaninem, a nawet przynależał do bractwa Celvetiye. Ostatecznie Agata Pawlina dochodzi do wniosku, że kwestia pytania o wiarę Boboviusa jest anachronizmem, biorąc pod uwagę wielokulturowość i występowanie wielu religii zarówno na ziemiach Rzeczypospolitej, jak i Imperium Osmańskiego, w których przyszło żyć Bobowskiemu. Badaczka podkreśla, że on sam w *Serai Enderum* określił się mianem „człowieka świeckiego”. Dalej konstatuje, że na podstawie zachowanej poezji można wnioskować, iż „widział on siebie jako jednostkę uduchowioną”, której wiara w Boga lub inną siłę wyższą sprawującą pieczę nad losem ludzkim nie musiała wiązać się z konkretnym wyznaniem (s. 51). Jej zdaniem najcelniej sprawę religijności Boboviusa oddają sparafrazowane przez Samuela Orgelbranda słowa samego Franciszka Mesgnien-Menińskiego: „wiary na pozór tureckiej, lecz w istocie Bóg wie jakiej”².

Autorka zaznacza, że kwestia „polskości” w kontaktach czy pracach autorstwa Bobowskiego nie została należycie zgłębiona przez polskich i zagranicznych

² S. Orgelbrand, *Encyklopedia Powszechna*, t. 3: (B-Bol), Warszawa 1860, s. 819.

badaczy. Agata Pawlina podczas swych badań natrafiła jedynie na ślad kontaktów Ali Ufkiego ze wspomnianym F. Mesgnien-Menińskim oraz jezuitą Teofilem Rutką, który w latach 1672–1673 przebywał w Stambule i opiekował się tamtejszymi jeńcami z terenów Rzeczypospolitej (s. 52). Podobno próbował on też przywrócić Bobowskiego na łono katolicyzmu. Autorka podkreśla, że jego związki z polskimi dyplomatami, tłumaczami oraz misjonarzami są praktycznie nieznane i wciąż czekają na swoich badaczy. Przeprowadzone przez nią poszukiwania archiwalne dostarczyły nikłych wiadomości na temat „polskości” w jego dziełach. Jedynie w dwóch rękopisach przechowywanych w Bibliothèque nationale de France w Paryżu (MS 292, MS 221), znalazła fragmenty, pojedyncze zdania, glosy i nazwiska zapisane przez Boboviusa w języku polskim. O polskich „śladach” w jego twórczości świadczą również drobne niuanse ortograficzne stosowane w tekstach spisanych w języku osmańsko-tureckim, lecz transkrybowane w alfabecie łańskim, np. ł dla tureckiego ciemnego [l] lub sz dla [s].

Rozdział drugi (*Seray-i Enderûn – Serai Enderum*) stanowi krytyczne opracowanie dzieła Wojciecha Bobowskiego, którego pełny tytuł brzmi *Serai Enderum czyli Wnętrze Pałacu zwanego Nowym Wielmożnego Pana sułtana osmańskiego; opis życia w nim, zwyczajów i innych spraw; napisany przeze mnie Wojciecha Bobowskiego, polskiego człowieka świeckiego, którym mieszkał tam wiele lat jako nadworny muzyk w czasach sułtana Ibrahima, który został uduszony jak i w czasach obecnego sułtana Mehmeda, syna poprzedniego władcy* (maj 1665). Agata Pawlina zwraca uwagę, że jest to jedyne dzieło Boboviusa wydane drukiem, które jeszcze za życia autora zyskało „szeroki międzynarodowy zasięg” (s. 55). Oryginał został napisany najprawdopodobniej w języku włoskim i uznawany jest za zaginiony. Relacja dotycząca wewnętrznej, niedostępnej dla świata zewnętrznego części pałacu Topkapi doczekała się kilku kopii, które szczęśliwie przetrwały do naszych czasów. Badaczka zwraca uwagę, że zniekształcony tytuł *Seray-i Enderûn* można przetłumaczyć dosłownie jako „opis wnętrza pałacu”. Zaznacza ona również, że słowo *Enderun* tłumaczyć można na trzy sposoby, tj. jako jeden z trzech elementów organizacji dworu sułtańskiego, jako nazwę własną dotyczącą przestroni pałacu Topkapi oraz jako szkołę pałacową. Po uważnej lekturze Autorka konstatuje, że dla Bobowskiego termin *Seray-i Enderûn* mieścił w sobie wszystkie trzy znaczenia, gdyż na schematach zaprezentował poszczególne komnaty oraz opisał je szczegółowo, przedstawił również codzienne obowiązki jego mieszkańców i panującą tam hierarchię, a także niemało miejsca poświęcił osmańskiemu systemowi edukacji (s. 57).

Następnie Agata Pawlina dokonuje uporządkowanego przeglądu zachowanych do dzisiaj wersji *Serai Enderum* oraz przedstawia aktualny stan badań na ich temat. Na początku omawia pokrótce włoską rękopiśmienną kopię tegoż dzieła przechowywaną w British Library w Londynie (MS Harley 3409), która posłużyła jej za podstawę niniejszej edycji. Dokonuje krótkiej krytyki wewnętrznej

i zewnętrznej źródła, zwracając m.in. uwagę na liczbę stron (w tym puste), wymiary, oprawę manuskryptu, charakter pisma, nazwisko autora oraz miejsce powstania i datę ukończenia dzieła. Podkreśla, że niniejszy rękopis został odkryty w latach trzydziestych XX w. przez Barnette Miller i stał się ważnym źródłem dla jej badań „nad wewnętrzną strukturą instytucji państwowej, jaką był pałac Topkapi”, oraz na temat szkoły pałacowej. Mimo to manuskrypt 3409 nie doczekał się pełnego opracowania aż do tej pory. W dalszej części Badaczka wskazuje na zachowanie innych kopii *Serai Enderum*. Dwie z nich znajdują się we Włoszech w zbiorach Biblioteca Comunale Federiciana w Fano oraz w Biblioteca dell'Accademia dei Filopàtaridi w miejscowości Savignano sul Rubicone. Agata Pawlina nie wie jednak, czy kopie te były późniejsze, czy wcześniejsze od rękopisu „londyńskiego” (s. 58). Wykazuje ona również, że parafrazy dzieła Bobowskiego mógł dokonać włoski podróżnik Cornelio Magni, który w latach 1679–1692 wydał je w formie listów podróży po Lewancie (s. 58). Z kolei w 1667 r. ukazała się niemieckojęzyczna wersja tego dzieła pt. *Serai Enderum. Das ist: Inwendige Beschaffenheit der Türkischen Kayserl*, przetłumaczona przez Nikolausa Brennera. Wydanie to doczekało się dwóch edycji źródłowych dokonanych przez Türkis Nyon oraz pod redakcją Memo G. Schneider. Jednak największym zainteresowaniem naukowym cieszy się – jak zaznacza Autorka – francuskojęzyczna wersja *Serai Enderum*. Jego rękopiśmienne tłumaczenie różni się od pierwowzoru z 1686 r., gdyż zmian dokonał w nim Pierre de Gardin, ambasador Ludwika XIV w Stambule w latach 1686–1688. Obecnie manuskrypt ten znajduje się w Bibliothèque nationale de France w Paryżu (Nouvelle Acquisition Française, MS NAF 4997). Doczekał się on kilku parafraz oraz tłumaczeń fragmentów na język angielski, zaś w 1999 r. Annie Berthier oraz Stéphane Yerasimos stworzyli pełne wydanie krytyczne w języku francuskim, a trzy lata później jego tłumaczenia na język turecki podjął się Ali Berkaya. Agata Pawlina podkreśla, że w wielu miejscach francuskojęzyczna rękopiśmienna wersja *Serai Enderum* różni się od tej, którą znalazła w British Library. Natomiast do „londyńskiej” wersji *Serai Enderum* bardzo podobna jest pierwsza księga z dzieła Paula Rycauta pt. *The Present State of the Ottoman Empire*. Autorka biografii Bobowskiego dochodzi do wniosku, że opis pałacu Topkapi mógł powstać na zamówienie angielskiego dyplomaty. To z kolei prowadzi ją do postawienia hipotezy, iż twórczość Wojciecha Bobowskiego mogła być już znana czytelnikom z państwa polsko-litewskiego za pośrednictwem polskojęzycznej wersji utworu Rycauta pt. *Monarchia Turecka* (1678) (s. 60).

W pozostałej części tego rozdziału Badaczka omawia proces tłumaczenia wspomnianej wyżej relacji o wnętrzu pałacu Topkapi oraz prac technicznych nad jej tekstem. Na podstawie innego rodzaju pisma niż Wojciecha Bobowskiego, a także błędów merytorycznych oraz niepoprawnych zapisów słów w języku tureckim dochodzi ona do wniosku, że wspomniana wersja rękopiśmienna jest kopią, a nie oryginałem. Podkreśla, że „przetłumaczenie MS Harley 3409 na język polski

nie byłoby możliwe bez pomocy italianisty specjalizującego się w starowłoskich rękopisach” (s. 61). Korekty merytorycznej podjęła się doktor Sandra Strugała z Katedry Języka i Kultury Włoskiej Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. Dzięki jej pomocy okazało się, że język włoski tej kopii *Serai Enderum* był mocno zniekształcony oraz pełen błędów ortograficznych i gramatycznych. Autorka podkreśla, że bardzo pomocnym przy odczytywaniu niektórych wręcz nieczytelnych fragmentów owego manuskryptu był drukowany niemieckojęzyczny przekład dzieła Boboviusa, autorstwa Nikolausa Brennera. Jednak w czasie analizy komparatystycznej okazało się, że oba teksty różnią się w poszczególnych opisach i rozmieszczeniu komnat pałacu Topkapi, co prowadzi ją do wniosku, iż wiedeński tłumacz musiał korzystać z jeszcze innej wersji dzieła Bobowskiego. Agata Pawlina zaznacza również, że głównym celem jej przekładu było „oddanie starowłoskiego tekstu oraz osmańsko-tureckich terminów w taki sposób, by współczesny czytelnik miał możliwość poznania realiów życia w pałacu Topkapi w XVII w.”, a jednocześnie odczuwał „przyjemność i łatwość” w odbiorze lektury (s. 62). Z tego powodu dokonała ona uwspółcześnienia tekstu, a jedynie miejscami, „aby uniknąć anachronizmów”, sięgnęła do staropolszczyzny, „opierając się na ideach translatorskich siedemnastowiecznego tłumacza *Monarchii Tureckiej*”.

Z kolei w notce edytorskiej Badaczka przedstawia pokrótce m.in. pracę nad wyglądem „technicznym” tekstu, opracowaniem 316 glos osmańsko-tureckich i 13 form zdaniowych oraz zwrotów z „wpływami ortografii włoskiej” (s. 63). Zapisane w tekście słowa osmańsko-tureckie podano według ortografii przyjętej w *Osmanlı Türkçesi Sözlüğü*. Spis ilustracji oraz ich źródeł został umieszczony na końcu książki.

Na stronach 69–180 znajduje się najważniejsza część całej pracy, a więc krytyczna wersja *Serai Enderum*. Na wstępie warto zauważyć, że Ali Ufkî opisywał wnętrze pałacu według ustalonego porządku³. Po kolei omawiał każdą z 63 komnat, poruszając przy tym wiele interesujących zagadnień na temat ich wyglądu i układu, wątków dotyczących życia codziennego mieszkańców pałacu Topkapi, istniejących w nim struktur i koterii dworskich oraz edukacji, która dla najzdolniejszych sług była szansą na awans w hierarchii społecznej, a także dawała możliwość uzyskania wysokich godności urzędniczych w Imperium Osmańskim. Sam Bobowski pisał, że zanim niewolnik trafił na służbę do Enderumu, to najpierw musiał przejść przez okres nowicjatu (tur. *acemilik*) trwający 7–9 lat (s. 71, 83). Pierwsze nauki pobierano w jednym z trzech pałaców zewnętrznych, a mianowicie w Adrianopolu (tur. Edirne), w pałacu w dzielnicy Pera na Galacie lub

³ Zdaniem Agaty Pawliny schemat układu komnat pałacu Topkapi znajdujący się we włoskiej kopii rękopiśmiennej *Serai Enderum* (British Library w Londynie, MS Harley 3409) nie w pełni odpowiada jego opisowi i jest błędny. Kopista mylił numerację, a niekiedy i opis pomieszczeń, co świadczy, że korzystał z nieuporządkowanej wersji manuskryptu lub zbioru luźnych notatek (s. 79).

pałacu Ibrahima paszy przy Atmeydanı, czyli dawnym hipodromie mieszczącym się w stolicy Imperium Osmańskiego. Dopiero po odbyciu wstępnej edukacji paż (tur. *içloağan*) mógł trafić do Enderumu, czyli wewnętrznej części pałacu Topkapi w Stambule, która była podzielona na dwie części. W jednej zamieszkiwały kobiety i zarządzał nią kizlar ağası, czyli „pan”, „dowódca czarnych eunuchów”, którzy pracowali w haremie (s. 72). Z kolei druga część zamieszkiwana była przez mężczyzn, a pieczę nad nią sprawował kapı ağası, czyli „pan, dowódca białych eunuchów”. Podlegali mu wszyscy słudzy w pałacowej hierarchii, z wyjątkiem tych pracujących w haremie. Ponadto dodawał, że wszystkimi komnatami *içloağanów* zarządzał saray kâhyası (określany jako „porucznik seraju”), a te z kolei dzieliły się na „Wielką Izbę” (tur. *Büyük Oda*) oraz „Małą Izbę” (*Küçük Oda*) (s. 73). W innym miejscu pisał o identycznym ubiorze noszonym przez paziów (szaty z prostego sukna tzw. *çuhali*, żółte trzewiki oraz *tekke*, tj. czepek haftowany złotem) spoza Enderumu, jak i tych mieszkających w Wielkiej i Małej Izbie (s. 81). Jedyne różnice polegały na tym, że paziowie żyjący wewnątrz pałacu Topkapi byli traktowani mniej rygorystycznie, zarabiali 8 asperów dziennie, zaś ci z zewnątrz tylko 3 aspery (s. 85).

Bardzo ciekawy fragment dotyczy także rodzaju posiłków spożywanych przez paziów mieszkających w trzech pałacach z zewnątrz oraz Wielkiej i Małej Izbie Enderumu. Wśród nich najczęściej jadano *söğüş*, czyli jagnięcinę bez polewki, *buğday çorbası* – zupę z obranej ze skórek i zmiażdżonej pszenicy, *mercimek çorbası* – zupę z soczewicy czy *zırna* – zupę z mąki, rodzynek i szafranu (s. 90). Jedynym napojem, który mogli spożywać *içloağanowie*, była woda. Latem mogli dodawać do niej lodu, by ją schłodzić, a niektórzy słodzili ją miodem lub syropem z winogron (tur. *pekmez*) (s. 90). Bobovius opisuje również etykietę przy stole, wokół którego zasiadało dziesięciu paziów, a jeden z nich, tzw. *sinici*, był odpowiedzialny za przyniesienie stołu i potraw. Po posiłku zbierał naczynia i łyżki, by następnie je umyć. Za dyscyplinę przy stole odpowiadał *böyükbaş*. Trzymał on w ręku „drewnianą łygę”, którą mógł uderzyć w czoło osobę źle zachowującą się przy stole (s. 88). Na początku posiłku wzywał on Boga słowami *Bismallah*, czyli „w imię Boże”, by następnie jako pierwszy nałożyć sobie przyniesione potrawy. Następnie drudzy sięgali do garnków z zupą i mięsem, a dla siedzących na końcu często brakowało już pożywienia (s. 88). Bobovius podkreślał również, że w miesiącu *ramazan*⁴ paziowie z pałaców zewnętrznych zbierali pieniądze na potrawy i kupowali je sami. Natomiast w Enderumie od czterech do pięciu osób zbierało pieniądze i wypłacało je sułtańskim kucharzom, by przyrządzili im odpowiednie posiłki (s. 90).

⁴ Ramazan (w języku polskim ramadan) – dziewiąty miesiąc w kalendarzu muzułmańskim, podczas którego wyznawców islamu obowiązuje ścisły post. Na koniec ramadanu obchodzone jest uroczyste święto zakończenia postu *Id al-Fitr* (tur. *Ramazan Bayramı*).

Na stronach 126–136 Bobowski opisywał dość szczegółowo muzykę i muzykantów na dworze sułtańskim. „Mistrz muzyki (tur. *sāzendebeşi*) odpowiedzialny był za sprowadzenie orkiestry do prywatnej komnaty sułtana (tur. *Hāş Oda*), jeśli ten chciał posłuchać muzyki. Sam jednak nie przyłączał się do gry. Ali Ufkî wspominał, że za jego obecności na sułtańskim dworze godność tę sprawował „renegat pochodzący z Genui” (s. 126). W innej części swej relacji pisał o *meşkhâne*, czyli izbie do ćwiczenia muzyki, która otwarta była od rana do wieczora. Przychodzili do niej muzycy spoza pałacu oraz nauczyciele „muzyki kameralnej”, codziennie rano o godzinie dziewiątej, gdy kończyły się obrady Dywanu (s. 127). Podkreślał, że u Turków wielkie uznanie budziło zapisywanie i czytanie muzyki z nut. Sam dzięki tej zdolności zaczął cieszyć się poważaniem wśród nauczycieli muzyki i paziów, lecz nie chciał się nią z nikim dzielić. W dalszej części zwracał uwagę, że będąc dobrym uczonym, zyskiwał szansę na awans oraz zwolnienie z pałacowej służby (s. 130). Z kolei w innej części pisał o rodzajach tureckich pieśni i instrumentach. Ciekawe spostrzeżenia Ali Ufkî zawarł również na temat muzyków wojskowych oraz *mehterhâne*, czyli muzyki wojskowej (s. 133). Wspominał także, że sułtanowie Murad IV oraz Ibrahim I dużo bardziej interesowali się muzyką, niż obecny sułtan Mehmed IV, którego największą miłością były polowania (s. 135).

W relacji Boboviusa można znaleźć również ciekawe i barwnie opisy uroczystości, obchodzonych na sułtańskim dworze. Jedną z nich była *çikma*, czyli uroczyste odejście *içloağana* ze służby pałacowej (s. 86, 146–148). W dalszej części opisywał ceremonię, podczas której różnego rodzaju dostojnicy życzyli sułtanowi dobrego *Bajramu*. Warto podkreślić, że pierwszymi osobami składającymi sułtanowi życzenia byli synowie chańscy i zakładnicy. Kiedy padyszach robił w ich stronę trzy kroki, wówczas oznaczało to, że darzy ich wielkim zaufaniem. Przybyli kłaniali się do samej ziemi, a następnie pozdrawiali go słowami *Eyyamı şerif*, co znaczyło „panie, niech te dni będą dla ciebie szczęśliwe”. Następnie całowali go w dłoń, a kiedy synowie chana oddalali się, to sułtan ponownie zasiadał na tronie. Później życzenia składali mu wielki wezyr, inni dygnitarze osmańscy, duchowieństwo muzułmańskie na czele z wielkim muftim, zaś całą ceremonię kończyły pozdrowienia od agi janczarów (s. 112–114). W dalszej części Wojciech Bobowski przytoczył szczegółowo jeszcze jedną ceremonię związaną z zaślubinami owdowiałej sułtanki z jednym z bejlerbejów lub paszów. Zwracał on uwagę na okoliczności spotkania, charakterystykę gestów i wypowiedzanych słów. Opisał zachowania różnych osób uczestniczących w tej ceremonii, towarzyszącą im muzykę, zwyczaj obdarowywania sułtanki prezentami przez wybranka, noc poślubną oraz *paça günü*, czyli tzw. dzień nówek, który kończył uroczystości weselne (s. 154–158).

Bardzo istotne miejsce w *Serai Enderum* zajmuje kwestia edukacji. Tak naprawdę pojawia się ona od samego początku dzieła Boboviusa, lecz najwięcej

miejsca poświęcił jej w końcowej fazie swych rozważań (s. 167–171, 177). Zauważył on po raz kolejny, że paziowie, którzy są bardziej skorzy do nauki lub wykazywali szczególne zdolności, byli lepiej traktowani oraz cieszyli się większym szacunkiem w izbie. Najzdolniejsi mogli uzyskać rangę *kalfa*, czyli „bakałarza”. Z kolei recytatorów Koranu nazywano *cüzhân*, zaś osobom pilnym i pracowitym przysługiwał tytuł *tâleb-ül-ilmi*, co Ali Ufkî tłumaczył jako „kochających nauki lub filozofów” (s. 169). Dalej przedstawiał on pozycje bibliograficzne do nauki języka arabskiego i perskiego, a także zaznaczał, że zdobycie odpowiedniej wiedzy gwarantowało otrzymanie wyższego stanowiska na dworze lub w kancelarii sułtańskiej (s. 170, 171). Na końcu zwraca uwagę, że nie pochodzenie, lecz odpowiednie wykształcenie i „zalety ducha” pozwalały opuścić mury pałacu Topkapı oraz dawały możliwość awansu społecznego w Imperium Osmańskim (s. 177).

Uzupełnieniem powyższej krytycznej edycji źródłowej *Serai Enderum* jest stworzony przez Agatę Pawlinę *Glosariusz* (s. 183–208). Zawiera on 316 głos tureckich, w tym 24 imiona własne i 24 tytuły książek przeznaczonych do edukacji paziów. Autorka zebrała glosy w formie tabeli. W pierwszej kolumnie zamieszcza w kolejności alfabetycznej terminy osmańsko-tureckie, zaś w drugiej podaje wszystkie warianty ortograficzne danego słowa, które występują w manuskrypcie wraz z podaniem ich strony. Natomiast w trzeciej kolumnie Autorka przedstawia definicje stworzone w oparciu o informacje podane przez Boboviusa w *Serai Enderum* oraz literaturę przedmiotu.

Na stronach 211–239 znajdują się trzy aneksy. Pierwszy z nich to kalendarium życia Bobowskiego, które zaprezentowano w formie tabeli. Badaczka dzieli ją na trzy kolumny, tj. daty, wydarzenia/dzieło oraz materiały źródłowe/dodatkowe uwagi. Drugi aneks zawiera reprodukcje wybranych przez Autorkę źródeł archiwalnych, pochodzących z Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu oraz Lwowskiej Narodowej Naukowej Biblioteczce im. W. Stefanyka. W ostatnim aneksie znajduje się powieść Stanisława Jaszowskiego pt. *Albert Bobowski renegat polski (Powieść historyczna od r. 1670 do 1675)*, która po raz pierwszy została opublikowana w roku 1827 w jednym z numerów „Rozmaitości. Oddziału literackiego Gazety Lwowskiej”.

Książka Agaty Pawliny jest niezwykle interesującą pozycją, ale niepozbawioną wad. W pierwszym rozdziale Autorka pisze m.in., że w XVII w. przedstawiciele rodu Bobowskich „pełnili ważne funkcje we Lwowie i w innych regionach Podola” (s. 25). Z kolei kilka stron dalej stwierdza, że Lwów był „stolicą Podola” (s. 30). Należy zauważyć, że jest to błąd rzeczowy, gdyż Lwów był siedzibą administracyjną województwa ruskiego i leżał na terenach Rusi Czerwonej. Natomiast stolicą województwa podolskiego był Kamieniec Podolski. W drugim rozdziale w przypisie nr 95 (s. 75) Badaczka podaje, że wojna habsbursko-osmańska miała miejsce w latach 1661–1664, lecz rzeczywistość była wówczas bardziej skomplikowana. W latach 1660–1662 trwała rywalizacja Wiednia i Stambułu o wpływy

w Siedmiogrodzie, lecz nie doszło jeszcze do otwartego konfliktu między oboma stronami. Bezpośrednia wojna habsbursko-osmańska toczyła się w latach 1663–1664 i zakończyła się podpisaniem pokoju w Vasvarze (10 sierpnia 1664 r.)⁵. Drobne uwagi można mieć również do układu podrozdziału, w którym Agata Pawlina analizuje życie Bobowskiego po opuszczeniu pałacu Topkapi. Autorka opisuje w nim bogaty dorobek naukowy i relacje międzynarodowe Boboviusa i nagle wtrąca wątek dotyczący jego pracy w kancelarii sułtańskiej w latach 1668–1675, po czym powraca znów do jego kontaktów naukowych z historykami i geografami osmańskimi. Być może lepszym rozwiązaniem byłoby wydzielenie z niego osobnego podrozdziału dotyczącego jego kariery w kancelarii sułtańskiej lub umieszczenie tegoż wątku na końcu podrozdziału, traktującego o jego karierze poza pałacem Topkapi. Należy również zauważyć, że dość marginalnie została potraktowana kwestia kontaktów Ali Ufkiego z posłami, tłumaczami i misjonarzami pochodzącymi z ziem Rzeczypospolitej. Agata Pawlina sama zauważa, że zagadnienie to wciąż czeka na swego badacza, zaś jej kwerendy w polskich i ukraińskich archiwach ograniczały się tylko do kwestii związanych z jego pochodzeniem i wstępną edukacją odebraną na ziemiach Rzeczypospolitej. Na pewno więcej informacji na temat Boboviusa udałoby się znaleźć w manuskryptach, kopiach rękopiśmiennych oraz starodrukach przechowywanych m.in. w zbiorach Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie, Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, Biblioteki Książąt Czartoryskich – Oddział Muzeum Narodowego w Krakowie oraz Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Kórniku. Szkoda również, że Autorka nie sięgnęła do artykułu Alojzego Sajkowskiego dotyczącego relacji z poselstwa Mikołaja Bieganowskiego do Stambułu w 1654 r., którego autorem był Franciszek Mesgnien-Meniński. Co prawda nie ma tam bezpośrednich wiadomości o Bobowskim, lecz znajdują się informacje o wnętrzu pałacu Topkapi, serwowanych potrawach oraz opis uroczystego wjazdu sułtana Mehmeda IV do meczetu w czasie Wielkiego Piątku⁶. Pokrótce wnętrze Enderumu oraz ceremonię audiencji u sułtana Mehmeda IV spisał również sam wielki poseł Lechistanu, czyli Mikołaj Bieganowski⁷. Krótko na temat kontaktów Ali Ufkiego z dyplomatą koronnym Janem Szumowskim pisał także Marcin Sokalski⁸.

⁵ Zob. Z. Wójcik, *Historia powszechna XVI–XVII wieku*, Warszawa 1991 (wydanie czwarte), s. 482; V. Kopčan, *Der Osmanischen Krieg gegen die Habsburger 1663–1664 (im Hinblick auf die Slowakei)*, „Asian and African Studies”, t. 2, 1993, nr 2, s. 169–190.

⁶ A. Sajkowski, *Franciszek Mesgnien-Meniński w Konstantynopolu*, „Reformacja i Odrodzenie w Polsce”, t. IX, 1966, s. 181–192

⁷ *Instrukcja Bieganowskiemu posłowi do Turcji; Posłuchanie dane temuż u sułtana*, [w:] *Ojczyste spominki w pismach do dawnych dziejów Polski*, oprac. A. Grabowski, t. I, Kraków 1845, s. 91–98. Więcej w L. Kubala, *Wojna moskiewska r. 1654–1655*, Poznań 2004 (reprint wydania z 1910 r.), s. 120–135.

⁸ M. Sokalski, *Szumowski Jan, h. Lubicz*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 49, Warszawa–Kraków 2013–2014, s. 364–368.

Jeśli chodzi o zalety pracy, to jedną z nich jest bez wątpienia styl autorki, który powoduje, że lektura jest przyjemna w odbiorze. Widać również dbałość o język i poprawne sporządzenie przypisów w stylu American Psychological Association (APA). Prezentowane wnioski są logiczne i na ogół przejrzyste. Wielkim atutem pracy jest uporządkowanie dotychczasowej wiedzy na temat życia Wojciecha Bobowskiego oraz przybliżenie polskiemu czytelnikowi jego twórczości. Wiele ciekawych spostrzeżeń zawiera np. podrozdział dotyczący jego działalności naukowej. Autorka w chronologicznym porządku prezentuje jego prace oraz powstałe przy ich pisaniu kontakty naukowe, głównie ze środowiskami naukowymi z Europy Zachodniej. Nie zapomina również o współpracy naukowej Ali Ufkiego z uczonymi z terenów Imperium Osmańskiego. Powyższe przykłady świadczą o licznych talentach bohatera niniejszej pozycji, którego sława i szacunek do posiadanej przez niego wiedzy wykraczały poza granice Porty Otomańskiej. Całkiem udanie – mimo bardzo skąpego materiału źródłowego – Agata Pawlina rekonstruuje życie prywatne Boboviusa. Dzięki jej badaniom można dowiedzieć się, w jakiej części Stambułu mieszkał, ile wynosiły jego dochody w pewnym okresie, a także o jego ożenku z kobietą, która najprawdopodobniej pochodziła z Egiptu. Odnosząc się do technicznych aspektów edycji źródłowej, widać, że Agata Pawlina, przy pomocy merytorycznej Sandry Strugały, wykonała bardzo dobrą pracę. W celu odczytania nieczytelnych fragmentów analizowanej przez siebie włoskiej rękopiśmiennej wersji *Serai Enderum* korzystała z innych manuskryptów lub drukowanych wersji tegoż dzieła. Niezwykle pomocnym przy czytaniu *Serai Enderum* było sięganie do *Glosariusza*, gdzie Autorka w porządku alfabetycznym zamieściła wszystkie pojawiające się w tekście słowa, wyrażenia i tytuły dzieł w języku osmańsko-tureckim oraz ich tłumaczenia z definicjami. Na uznanie zasługuje też wykorzystanie literatury obcojęzycznej, zwłaszcza tureckiej i szwedzkiej.

Pomijając pewne niedociągnięcia, należy zauważyć, że praca Agaty Pawliny stanowi ważny wkład w polskie badania orientalistyczne. W pełni wpisuje się w nurt badań interdyscyplinarnych, gdyż porusza w niej zagadnienia z zakresu muzykologii, językoznawstwa, historii, religioznawstwa oraz kulturoznawstwa.

REDAKCJA
Adam Boberski

REDAKTOR TECHNICZNY
Jolanta Brodziak

KOREKTA
Katarzyna Włodarczyk

SKŁAD I ŁAMANIE
Waldemar Szweda

PROJEKT OKŁADKI
Grzegorz Sradoski

© Copyright by Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu
Opole 2024

ISSN 2719-6453
ISBN 978-83-8332-074-8

Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, 45-365 Opole, ul. Dmowskiego 7–9.
Wydanie I. Nakład: 100 egz.
Składanie zamówień: tel.: 77 401 66 89, e-mail: wydawnictwo@uni.opole.pl
Druk i oprawa: Volumina.pl Sp. z o.o.